ROZRYWKI
WIECZORNE

Rozrywki Wieczorne

1823. Roku.

Podroze 2. Ner 1wszy —

Obwieszczenie

Już sześć miesięcy upłynęło od chwili zawarcia Rozrywek Wieczornych; minęła luba wiosna, uciekło miłe lato, nastała zimnieysza Jesień, wróciły długie wieczory. Redaktorowie spoczęli, odetchnęli Słuchacze, odetchnął i Recenzent; czas więc zabrać się do pracy. Przeto zważywszy rzecz całą, za pozwoleniem Zwierzchności ogłaszamy: iż zacząwszy od d. 15 b. m., Rozrywki na nowo wychodzić będą, tymże samym iak dawniey porządkiem. Równie iak w zeszłym roku Redaktorowie nic nie obiecują - proszą dobrych chęci; o zasiłki i o pobłażanie proszą, łasce Recenzenta się polecaią.

w Warszawie d. 12 Pazdziernika.

1823 Roku.

Przerywki Wieczorne

Numer pierwszy.

d. 22. Październ: 1823 r.

Wystawienie.

Sztuk pięknych w Warszawie.

Na samym wnijściu przedstawia się oczom Święty Kazimierz, w świętym zapale przed ołtarzem klęczący. Mówiąc między nami zdaie się prędzey że go diabełki porywaią, tak farby iaskrawe, a święty czerwony. —

Daley spostrzegasz Herkulesa, przerażaiącey że tak powiem piękności: pory w ciele ma tak duże iak dziury w moście, żyłki zaś i nerwy iak wędy. Mimo tych małych wad Artysta dopiął swego celu, każdy bowiem uwierzy iż takiego składu człowiek musiał być mocny. — . Z drugiey strony drzwi napadasz na Jadwigę gdy toporem chce drzwi wyrąbać, a Spytko z Melsztyna wstrzymuie iey zapęd. Jadwiga tak mało ma powagi, że ią bezpiecznie wziąść można, za dziewkę co ma drwa rąbać; Spytko podobny do karła co za damami ogon dawniey nosił. Ten obraz równie iak Kazimierz iest oryginałem, mamże dodać i równie iak los Królowey nieszczęśliwy! —

Po tych obrazach ciągłe bukiety i frukta, frukta, bukiety i ieszcze frukta i ieszcze bukiety, wszystko przez młode osoby malowane. Niektóre z nich pięknieysze od tych co ie zrobiły, ale są i takie wywiędłe iak Pani B. co to od wernisu tylko się błyszczą. – Nad niemi wisi obraz

także originalny, wystawiaiący iakąś bitwę z Turkiem. Koń w nim ce=
luiący podobny do Żurawia, a ten co na nim siedzi do bociana, lecz
nie do tego co ma świat czyścić, zrucił by zaraz obraz sianożęcia
pod nim wiszący, w którym niebo, dziewki, grabie, kosy, wszystko;
ver anglais; a co więcey u kompozytora tey sztuki także zielono w
głowie. — Daley obraz Miłość Macierzyńska. Matka śliczna, dzieci
ładne, pędzel dobry, koloryt przyiemny, ale wyraz twarzy matki wca=
le nie sprawdza tytułu obrazu, a ręce ma długie iak gdyby była w Ło=
wiczu. —
Chór kapucynów sławnego Campanelli, przechodzi możność moiey kry=
tyki, przez uszanowanie dla originału, zamilczeć o kopii wolę. —
Jest prócz tego mnóstwo portretów, kilka bardzo dobrych, Sterna dosko=
nały. Pierwszy raz widziałam żyda któremu nic nie brakuie. Jest
paysage byłby śliczny żeby nie ale... tym iest Niebo. —
Między rysunkami w ostatniey Sali będącemi iest chłopczyk rysowa=
ny z natury, taki piękny że mych Mecenas podeyrzewie Niebu że nie
będę stara iak on będzie młody. — Przepomniałam ieszcze wiele rze=
czy n.p. rzeźby na którey się nie znam i kwiatów woskowych. Te są
pod szkłem na którym napis nie tykay mnie zem hoyna dodam
do niego: nie patrz na mnie. A zem werydyczka dopiszę: Do
nie ma na co. —

Synonimy polskie.

Dumać, myśleć, Rozważać.

Dumanie z serca, myśl z wyobraźni, rozwaga z rozsądku wypływa. Dumanie podobne do snu, wszystkie przedmioty iakby za zasłoną niewyraźnie nam wystawia. Myśl w iedney chwili, przenosi nas z teraźnieyszych w przeszłe i w przyszłe wieki, świat cały przebiega i obeymuie. Rozwaga zwalnia popęd wyobraźni, zastanawia myśl ulotną i przedstawia nam świat i stan nasz, takim iaki iest w istocie. —

Wiek młody myśli; doyrzały rozważa; podeszły duma. —

Dumanie często myśl rodzi; rozwaga ią kształci. —

Dumać i rozważać nie można iak w samotności; z prawdziwemi przyiaciołmi głośno myśleć można. —

Duma kochanka nad oddaleniem lubego. Myśli dobra matka o wychowaniu swych dzieci, rozważa nad ich dalszym losem. —

Dumanie iest pomimowolne, myśl sama z siebie przychodzi, rozwaga woli i zastanowienia potrzebuie. —

Nayczęściey myśl rozwagę uprzedza, lepiey by iednak było gdyby rozwaga obiawienie każdey myśli naszey poprzedzała. Dumanie żadnych prawideł nie zna. —

Dumanie tchnie melancholią, myśl bywa rozliczna i zmienna, rozwadze zawsze powaga towarzyszy.

Czynny prawdziwie człowiek mało duma, dużo myśli i wiele rozważa.

Autor zas tych Synonimów, dosyć nad niemi dumał, może mniey myślał, ale też nikomu rozważać ich nie pozwala. —

Nieszczęśliwy Poeta.

Niema podobno dla młodego chłopczyka większey do nauki i do prawdziwego światła zawady, iak kiedy nieszczęściem wiersze pisać się poważy. Rodzice i nauczyciele zamiast chwalić i zachęcać te zbyt wczesne wyskoki, powinniby ganić ich i zakazywać. Dar Poe=zyi, nayrzadszym iest Niebios darem, rymotworstwo ieszcze wy=maga; żadnym więc sposobem wielu Poetów bydź niemoże, a przecież niemal każdy chłopczyk do wiersza się bierze. Nie ieden skoro dwa rymy złoży, sądzi że iuż iest Poetą, a byle wiersz iego był miarowy i miał końcówki, o sens się nie pyta, i wrówni z Krasickim się kładzie. Ten gust nieszczęśliwy ieżli do wysokiego doydzie stopnia, pozbawia go wszelkiego światła. Gardzi księgami naukowemi – bo prozą pisane; nie chce słuchać lekcyi w szkołach, bo nie wierszem Professorowie ich daią; a co naygorsza – napawa się dumą, nabiera wiel=kiego o sobie mniemania, wyżey się kładzie nad wszystkich, a przeto do wszelkiego dobra drogę sobie zagradza; bo biada temu młodemu, któ=ry sądzi że ma więcey od wszystkich rozumu; bez wątpienia na całe życie niżey od wszystkich zostanie. – Smutny przykład niebezpie=czeństw Wierszomanii przedstawił nieszczęśliwy Seweryn Ranoski. – Sierota i nie maiętny przyięty został w dziecinnym wieku swoim, w dom dalekich lecz bardzo dobroczynnych krewnych. Ci obchodzili się z nim iako z dzieckiem swoim, i równe iemu iak własnym synom wy=chowanie dawali. Seweryn wiele okazywał zdatności, zawczasu i z wielką łatwością czytać i pisać się nauczył. Mógł był zayść da=

leko

leko w naukach, lecz nieszczęściem dostały mu się zbyt wcześnie w ręce Pisma Poetów naszych; niemogąc ocenić wszystkich ich piękności, uderzony tylko został miłym dźwiękiem ich wierszy, i iakby zaczarowany bogactwem, wspaniałością, harmonią wy=razów, któremi tak Poezya nasza celuie. Zdało mu się że rymy i szumnobrzmiące słowa całą piękność wiersza stanowią i umyślił bydz Poetą. Deklamował pompatycznie Trembeckiego, Felińskiego rymy, nieustannie końcówek szukał; nie raz w potoczney rozmowie zdarzyło mu się iakie górne słowo, albo też dwa rymy umieścić; kochaiący go Opiekunowie przypisali mu niejaki talent do poe=zyi, a on wduchu przyznał sobie ieniusz rymotwórczy.

Kiedy miał lat dwanaście, i iuż kilka liber papieru płodami mu=zy swoiey napełnił, nadeszły imieniny Opiekunki iego, zdała mu się pora stosowna do okazania swego talentu; przeyrzawszy więc dzień swoich folietty, naskrobawszy nie mało czoła, napisał te wiersze:

Ty! co myśli ulotney przypominasz słońce!
Ty! którą wielbią świata naydalsze końce!
Z związków słodkich z Tobą, w Parnasie się chlubię,
Tobie igraszki Muzy poświęcać ia lubię;
Dla ciebie by Apollo nastroił swą lutnię,
I moia niezawodnie godny ci wiersz utnie.
Żyi dni gwiazdorówne, miey zdroy pomyślności!
Pływay w złocie, w zdrowiu, w dziwney szczęśliwości.
O mey ku cię wdzięczności śpiewałbym naymiley
Gdybym na Helikonie wzbił się iak Wirgili.

Lecz ieszczem go niedoszedł... Ale bądź cierpliwa;
Przyidzie lotem piorunu Muza nie leniwa
Wówczas wdzięczność niezbędną i iey zapał cały
Wieki potomne, wnuki, będą czytywały.

Przepisawszy na papierze welinowym z girlandą to powinszowanie, odczytawszy go głośno po kilka razy, rachuiąc na palcach sylaby, Seweryn tak był kontent, że wstał bardzo rano, i ieszcze leżącey w łóżku Solenizantce go oddał. Ucieszona iego pospiechem, obaczywszy w wierszach powtorzone słowo wdzięczności, nie zważała na resztę i rozrzewniła się czytaiąc to powinszowanie. Rozłożone wraz z innemi, na wielkim stole w bawialnym pokoiu, czytane było od wszystkich gości i domowych; a iak się to zwykle zdarza, każdy nie wiele myśląc posłuszny grzeczności pochwalił. Od tego czasu zdało się Sewerynowi że iuż iest Wirgilim, z tą iedyną rożnicą: że ieniusz iego więcey rzeczy obeymuie. Zaczął więc pisać poemata, Sielanki, Tragedye, Komedye; na każde Imieniny obchodzone w domu występował z Odą; lecz wszystkie wiersze iego podobne były wyżey umieszczonym, a dla nich istotnych zaniedbywał nauk. Cóż się stało? Na żadnym Examinie się nie popisał, bo zaięty Poezyą nie miał czasu do czego się przyłożyć; szkół nie skończył, rozgniewał na siebie Opiekunów swoich, gdyż pomimo powtarzanych ich napomnień nie chciał Wierszomanii zaniechać. Wyrosł słuszny! lecz cóż robi? czem iest? i co z niego będzie? Oto bruk zbiia, każdy Wierszokletą go zowie, do niczego nie dojdzie. Miał maiątek na wierszach zrobić, lecz Wydawcy pism periodycznych nawet darmo

no niechcą poezyi iego umieszczać. Jest iednak promyk nadziei; młody ieszcze, poprawić się może; a gdyby się wyrzekł wierszy i przyłożył pracy, ieszcze by Opiekunów łaskę, i czas stracony odzyskał. —

Do pierwszego Numeru drugiego Półroczu Rozrywek.

W pierwszym Numerze wznowionego Pisma, do którego iak wiadomo i Damy należą, obeyść by się żadnym sposobem bez Artykułu o Modach nie można. Cóż nad to cieKawszego? Umieszczamy przeto następuiący:

Neyświeższe Mody.

Stosownie do Kaprysów tey Bogini, która wzdaniach swoich ieszcze niestałsza od ładney Kobiety, parafiańskie i zakazane uczucia i zatrudnienia są teraz w naylepszym tonie; i tak pięć znakomitych domów przyrzekło, przez całe pół roku, żyć iedynie na łonie rodziny swoiey, i u obcych wcale nie bywać. O zgroza!

Jedna zaś z pierwszych Elegantek naszych przybywszy po dwa razy nayspóźniey na wieczorne zgromadzenie, pierwszy raz tak się tłomaczyła: „Niemogłam przyyść zawczasu bom karmiła córkę!" A drugi raz powiedziała: „Przepraszam bardzo bom porządek w pokoiach Męża robiła." Jak to gminne!!

Też samą Damę widziano przez całe rano uwiiaiącą się po domu

swoim z pręcikiem w ręku; niewiadomo co i kogo trzepała?
Ale widać że pręciki w większey są teraz modzie od wachlarzy.
W Stroiach mało od zeszłego roku zaszło rożnicy, czarny Kolor zawsze nad innemi góruie w ubiorach tak kobiecych iak męzkich.
Kroy Damskich sukien bywa nayczęściey w kształcie płaszcza. —
Pachnidło w ostatniey Modzie iest Asa-fetida.
Wist zawsze gra naymodnieysza, codzień więcey wziętości nabywa, codzień ma lepszych i bieglejszych lubowników; ale Taianie ciągle używane i co dziwnieysza nikogo nie poprawia ani też nie gniewa.
Przed kilkoma tygodniami przez niepoięte Mody dziwactwo, którka wpadła w zupełne zaniedbanie, ale na kilku ostatnich wieczorach dały się iuż słyszeć iey pienia, iuż nawet nasz słowik mimo poźney pory piosnki swoie nucić zaczął, iuż i drugi ze wsi przybył, i rozweselił ostatnie zgromadzenie.
Słychać iż naymodnieysze piosneczki są zawsze narodowe. Ale co bardzo szczególnego, żadna Elegantka nie pozwala nastroić swego Klawikortu. Trudnoby iednak uwierzyć żeby fałsz w takią miał weyść modę.
Co do pomieszkań w naylepszym iest tonie zmieniać ich i mieszkać w ogrodzie. A z miasta wieś robiąc karmić się iedynie widokiem zżołkłych liści, zwiędłych trawników, rozpływać się nad krakaniem wrony.
W iadle i w napoiach natura nad sztuką bierze górę. Kolacye wyszły zupełnie z mody. owoce, miod-prasny- takie są osob dobrego tonu pokarmy. Trunek naymodnieyszy, od nayznakomitszych osob używany iest zwroiona woda. Bogu dzięki znać że wrócily nie-winne czasy.

Na Ner 1szy Półrocza 28go Rozrywek
w d. 22 Paźdz: czytanych.

Dawny Recenzent po letniey przerwie wita całe Zgromadzenie:

Które na długie wieczory zimowe
Ma dawać znowu rozrywki nowe.

Chciał on wymówić się od tak trudnego obowiązku, który mimo wi=ney dla piszących grzeczności, nie każe prawdy ukrywać, lecz przy=niewolony prawie do wzięcia pióra:

Jeszcze na ten przeciąg drugi
Ofiaruję swe usługi.

Dzięki przyiemnym Pisarzom, iż na samym wstępie do teraźnieyszych Rozrywek, rozbroili surowość Recenzenta. Pierwszy ich Numer po dłuższym odpoczynku, świeżość dowcipu i chęci wskazuie:

Cała więc obawa znikła,
Jakiey doświadcza Krytyka,
Mozół nawet będzie mały,
Ciągłe umieszczać pochwały.

Przystąpmy iednak do bliższego rozbioru czytanych Artykułów, czyli się nie nastręczy iakie postrzeżenie?

W Pismach gdzie wielkich wad nie postrzegamy
Trzeba i drobne wywabiać z nich plamy. ×

Naypierwsze z porządku wystawia nam się = Wystawienie = Autor uprzedzaiąc poważne zdanie znawców, którzy o dziełach Sztuk pię=knych w tym roku wystawionych sądzić i wyrokować maią, dał nam tych obrazów, śmieszno żartobliwy opis. Trzeba przyznać iż

w tem wesołem pisemku, są niektóre trafności łagodzące uszczypliwość krytyki, lecz razem widać iż było na prędce kreślone. — Nie wspomnę tu iak niesłusznie /mimo ostrzeżenia w napisie/ dotknął się Autor kwiatów woskowych, nad których naturalnym aż do drobnego pyłku udaniem, dziwili się znawcy; bo to przy czytaniu całe spółeczeństwo uczuło. —

Synonima o dumaniu, myśleniu, i rozważaniu, iest bardzo piękna, i osnowa iey zręcznie stopniowana. A choćby też i było co o niey do powiedzenia, ostrożny Autor rozważać nad nią nie pozwolił. — Recenzent związany takim zakazem, z wrodzoney krytyce złośliwości, wytknie przynaymniey usterk językowy dający poznać naśladowanie z francuzkiego = Rozważać nie można iak w samotności =

Powieść o nieszczęśliwym Poecie wystawia nam żywo i dowcipnie napotykane często originały młodzieży, która zbyt wcześnie i lekkomyślnie pnie się na śliską górę Parnasu, a z niey nagle spadaiąc zawsze ciężki szwank w głowę odnosi. Kray wyobraźni iest nadzwyczaynie dla zagorzałych pismaków ponętny, droga do niego zdaie się ubita i szeroka; w tę iednak podróż trzeba się wybierać z dobrym zapasem klassycznych wzorów i ustalonego gustu, czego poczynaiący szkolnik ani poymuie. —

Wyborne iest w tey powieści udanie napuszoney Oracyi wierszem Seweryna, która przywodzi zaraz na pamięć owę nadętą mowę z Monachomachii Krasickiego:

„ Na płytkim gruncie rozbujałych płuktów,

„Korab mądrości, chwieie się i wznosi -- etc

Wierszokletwo bez wrodzonego talentu przypomina mi reszcze, prawdziwą ramotę iednego zmoich współtowarzyszów szkolnych. Maiąc on podobnież iak Sewerynek fałszywą chętkę rymowania opisał wszczętą na przechadzce walkę Studentów, biorąc wzór z bitwy Żab i Myszy Homera, którą nam właśnie wtedy Nauczyciel wykładał. Wielu rowienników unosiło się nad iego dowcipem, lecz on zawczesny Poeta, w poźnieyszym czasie nie tylko wierszem lecz i prozą pisać nie umiał, a raz listu nawet iego zrozumieć nie mogłem. — Wracaiąc do Powieści; przy pochwale trzeba też Autorowi, tak iak drugim przypiąć malenką łatkę. Dla czegóż w stylu swoim gładkim i czystym, użył nakręcanego wyrażenia: „Każdy posłuszny grzeczności pochwalił"?

Zamyka 1szy Dzr. Rozrywek wyśmienity Artykuł o Modach. Trzeba zawsze wiedzieć iakie są neynowsze? i czy się kto z naszego grona do nich stosuie? — Podobało mi się n. p. te pięć domów, które myślą bawić się przez zimę wśród swoiey tylko rodziny, byleby też i kogo z przyiaciół przyjmowały. Ja znalazłem pewne szacowne społeczeństwo, pozwalaiące mi korzystać z przyiemnego z sobą obcowania, w każdym prawie dniu tygodnia;

Wyiąwszy słusznie Piątki i Soboty
Na odpoczynek, lub insze roboty!....

Damy w tem społeczeństwie są bardzo grzeczne i dobrze wychowane. I mężczyznom więc tego nie można, tylko że nielitościwie

w Wizka zgrywaią.

PS. Niebyło w pierwszym Nrze ani żadney Anegdoty, ani szarady, ani Poezyi. Recenzent wzywa milczących, aby się odezwali, a dla przykładu na ten ieden raz przynosi do przyoztych Rozrywek rożne drobne Pst-powiri

Rozrywki Wieczorne

Numer drugi.

d. 7 Listopada 1823

List z Warszawy na Wieś.

Jestem w wielkim kłopocie wymagasz koniecznie nowin odemnie a ia na złość nic prawie nie mam nowego ci donieść. Jeszcze bardzo mało osób przybyło do Stolicy; wieczorów tańcuiących wcale nie ma, plotek nawet nie wiele. Dam ledwie kilka ziechało, Ste=ca tylko po mieście się kręci. Jest to wcale inna scena iak by=ły dawniejsze: primo, prędko się kończy. Sekundo: kobiety które do niey należą, dwie Panny Tournier i ładne i młode, osobliwie młod=sza z gracyą na koniu woltyżuie, ale to podobno ich brat robi całą sławę i zaszczyt tey sceny. Hoży, przystoyny, pięknie zbudowany a przytem takie awantury na dwóch a nawet na trzech koniach wy=rabia:

Że tę kręcą między nami
Kładę po między czarami.

Że mnie naprzykład zrobiły poetą, o czem iednak nie wspominey-nikomu, żeby tey prawdziwey historyi nie poczytał kto za bayki.

W tych dniach ziawił się na naszey ulicy pies wściekły. Moy Boże! da=wniey z gorąca, dziś z głodu szaleią; pies ten był bardzo chudy, pies ten pozbawił pewne zgromadzenie miłego towarzystwa, pies ten tyle roz=ruchu uczynił że został sławnym:

Jezeli sława na tem się zakłada
By o kim kilka godzin była rada.

Oswiecemiu urodziła się corećzka. Czy będziemy dla tego mędrsi niewiem?

Bo od czasu iak Ewa
Kusiła iabłkiem z drzewa
Pierwszego Oyca naszego
Kobiety są nic dobrego.

Przybył do Warszawy Szkot z żoną swoią; on sam ma płaszcz z sukna w kraty. To mnie przekonywa że musi bydz sprzeczny. Zdania iego zapewne tak się krzyżuią z zdaniami żony, iak materya iego ple du. Ona sama mnostwo pior na głowie nosi, w tym sposobie stroie nia się, upatruie wyniosłość Pawia, zresztą choć wszyscy za temi przybyłemi chodzą, nic więcey w nich odkryć nie mogli. — Na wieźli tu serow mnostwo z dobr iednego wielkiego Pana, sery także wielkie i rownież iak Pan wcale dobre.

Iak cię kocham moia droga tak procz tych nowinek nic nie wiem iednak:

Bądz mi wdzięczna i za to
Zleniwiałem przez lato
Tak mi trudno iest pisać
Iak omdlałemu dychać.

Niemasz tego złego coby
Na dobre nie wyszło

Pewien Autor ktory miał wkołwiek więcey rozumu od Autora Tra=

ktatu

Kłatu o szczęściu, ale czynić z niego równie nie mądry użytek po=
wiedział: Szczęście i nieszczęście pochodzą z iednego źródła; otóż po=
dobieństwo. Szczęście czyni nas szczęśliwemi, nieszczęście nieszczęśli=
wemi, otóż różnica." W ostatniey prawdzie nayważnieysza nieprawda
bo gdzież iest złe, któreby na dobre nie wyszło? Dzisieysze ciężkie
czasy do tak wielkiey doprowadziły rozpaczy mieszkańców tego
padołu płaczu, że iuż nie mówią: "Nie masz tego złego coby na
dobre nie wyszło." ale: "Niemasz tego złego coby nie wyszło na gor=
sze." Ratować od rozpaczy, iest nie małą zasługą, może iey dostą=
pię, ieżeli rodzay ludzki pocieszę historycznemi przykłady:

— Ieżeli wolno mięszać sacra cum profanis wspomniymy tylko na
tyle czcigodnych męczenników, co po stosach, rusztach i rożnach, bie=
gli prosto do Nieba; gdyby nie było inney tam drogi, możeby z nas
nie iednego chętka wzięła smażyć się, piec, lub palić.

— Sławny filozof Zenon do lat 30 był tylko kupcem. Rozbicie się iego
okrętu i utrata całego towaru, przywiodły go do zupełnego ubóstwa.
Przez długi czas nie maiąc żadnego zatrudnienia spacerował sobie
w Atenach po ulicy. Pewnego dnia wstępuie do księgarza otwiera Xe=
nofonta, a zachwycony iego czytaniem, prosi księgarza aby mu poka=
zał którego z wielkich ludzi równie mądrych iak Xenofont. Księgarz
wskazuie mu przechodzącego właśnie około sklepu Kratesa Cynika.
Zenon wchodzi zaraz z Kratesem w znaiomość, potem w zażyłość, po=
tem w przyiaźń, staie się filozofem, zakłada Portyk, owę szkołę
co wydała, Katonów, Brutusów, Marków Aureliuszów i innych
wielkich ludzi.—

Odtąd Zenon zawsze winszował sobie swego nieszczęścia!

Pan K. gdy wiiędzie na Pawie w Krasińskim ogrodzie, nie widzi nikogo ani obok siebie, ani przed sobą, ani za sobą. Każdy od niego uciekа, każdy go się boi. Czy rozumiecie Państwo że powszechny odgłos pogardy, sprawia uszom iego dźwięk nieprzyiemny? Bynaymniey. Naypięknieysza Opera nie sprawi mu przyiemnieyszey melodyi. Zdaie mu się że go chwalą za iego zasługi, a cięźli go przyciska nienawiść i wzgarda, przyciskaią go honory i złoto. —

— Pan Z. człowiek młody, pełen nauki, wychowany w stolicy swiata, zaszczycony pięknym godności stopniem, przychodzi w każde święto do Kościoła XX Kapucynów, właśnie wtedy kiedy iest naywięcey ludzi. Tam w postaci upokorzoney, otwiera ogromną xięgę do modłów i klęka. Czy Pan Z szczerze się modli? wątpię — Pan Z. iest tyle oświecony że powinienby szukać pobudek do cnoty wwewnętrznem przekonaniu, a nie w nadziei przyszłey nagrody — Czy Pan Z myśli wstąpić w stan duchowny? — i to nie, Pan Z bardzo lubi swiatowość — A cóż tedy? — Pan Z chce bydź Radzą Stanu. —

— Uczucie wrażliwości nieszczęścia iest wgłębi serca naszego, nawet na łonie szczęścia życzemy sobie iakiegoś nieszczęścia. Pewien Żydek ieden z naymiłosiernieyszych i naylitościwszych, tak pisał do Szlachcica. „ Nie „ mogę WPanu Dobr więcey udzielić iak # 100 i to na 50 procent, bo muszę „ się mu donieść iż o pieniądze bardzo trudno. Na nieszczęście każą „ się spodziewać, że gotowizna będzie iescze droższą. „

– Poznałem niedawno iednego młodzieńca co iest wzorem miłości sy=
nowskiey. Musisz bydź mówiłem mu prawdziwie szczęśliwy, w
twoim wieku mieć 50 000 rocznego dochodu! Byłbym daleko
szczęśliwszy, odpowiedział z westchnieniem, miałbym 100 000 Złp
gdyby mi broń Boże, Kochana Mama moia umarła!

– Niemasz podobno smutnieyszego nieszczęścia iak przez upadek
w handlu, przeyść ze szczytu pomyślności do ostatniego ubóstwa,
wszelako i to nie zawsze.

Dway szkolni Koledzy przez długi czas byli rozłączeni, ieden przez
lat 20 bawił w Indyach, drugi robił interessa w Paryżu. Pierwszy
uzbierawszy przez pracę i rzetelność ogromny maiątek powrócił do
Europy i naytroskliwiey zaczął szukać opuszczonego przyiaciela.
Nie ieden patrząc na iego przywiązanie, bał mu się prawdę po=
wiedzieć, przecież znalazł się ktoś, co mu z wszelką ostrożnością
doniósł że osoba za którą się tak życzliwie interessuie nie była nay=
szczęśliwszą w swoich interessach, że musiała trzy razy układać
się z Wierzycielami i teraz w nieznaney żyie ustroni.
Nasz szczęśliwy po wielu trudach znaydzie cel swoich życzeń, ale
gdzież go znaydzie? W roskosznym pałacyku wieyskim otoczonym
naypięknieyszym ogrodem. Przyiacielu rzekł do niego, spieszyłem ofia=
rować ci przytułek, ale dzięki Bogu widzę że masz przyiaciół, go=
spodarz tego domu nie mnie godnie uprzedził. Mylisz się odpowie=
dział nieszczęśliwy, ten dom do mnie należy, ale cóż, nie wart więcey

iak 100 000. to iest wszystko co mi po moim pierwszym nieszczę=
„ściu zostało.' — Tem czasem zastawiaią do stołu. Jedzenie było wy=
śmienite, wina wyborne, a po Kawie nieszczęśliwy zaproponował
podróż do blisko leżącego lasku. Jadą — Widzą las rozległy urzą=
dzony iak nayostranniey do przechadzki i do polowania — „Patrz
„przyiacielu rzecze nieszczęśliwy, do swego pocieszyciela, ta własność
„nie warta więcey iak 200 000 iest to wszystko co mi po moim dru=
„gim nieszczęściu zostało.“
Gdy powrócili, nieszczęśliwy odebrał list, po przeczytaniu którego o=
znaymił, iż poiadą do Paryża, bo interessa iego ukończone i wie=
rzyciele przystaią na 10 procent. Skoro wiechali w miasto, „Do Pa=
„łacu! krzyknie nieszczęśliwy, u mnie musisz wysiąść.“ — Jak to od=
powiedział Kolega zdziwiony przepychem budynku, i to do Ciebie na=
„leży? wszakże to półmilionowa wartość.' „I więcey rzekł z westchnie=
„niem nieszczęśliwy, ale to iest wszystko co mi po moim trzeciem nie=
„szczęściu zostało“ — Mówią że po tych wszystkich nieszczęściach nasz
Negocjant miał nieszczęście ożenić się z piękną i młodą damą,
która miała także trzy nieszczęścia, to iest trzy razy się rozwo=
dziła, i które takowe nieszczęścia przyniosły, po odtrąceniu kosz=
tów do 400,000 kapitału.

— Nie od rzeczy byłoby tu ieszcze przytoczyć, że potrzeba i rozumu
uczy. Dwaj studenci co lubili pieniądze, bo lubili ciasteczka, my=
śleli o tem iakby ich dostać, a dowiedziawszy się że Diabeł ka=
żdemu pieniędzy daie, kto mu tylko duszę odda, oddali mu

duszę;

Działo się to wtedy, kiedy ieszcze Diabli byli bogaci, np. około r.
1651. w którym Parlament francuzki, skazał dwóch obywateli na
śmierć za to że byli Bankierami Diabła. – Czyli to że Diabeł nie
był przy pieniądzach, czyli też że nie chciał pożyczyć na tak mło=
dą hipotekę, nie pokazał im się ani razu. Zasmuceni i zdespero=
wani młodzieńcy, w ostatnim ratunku udali się do Czarownicy. Że ied=
nak przyszli z próżnemi rękami Pani Czarownica wyprowadziła ich =
niegrzecznie za drzwi, grożąc im miotłą aby się nie pokazywali,
póki nie będą mieli sześciu złotych. – Przez długą oszczędność a może
i przemysł, nasze dzieci uzbierawszy żądaną kwotę, zaniosły ią nie ubła=
ganey Sybilli. Na widok białego kruszcu, rozjaśniły się iey pokraia=
ne lica, czego chcecie moie dzieci? rzekła do nich tonem łagodnym. –
Chcemy widzieć Diabła Pani Dobr. – Zobaczycie go, – A kiedy? – Dzisiay=
szego wieczora o północy. – A gdzie? – W starym mieście na Rynku, uday=
cie się tam, ale pamiętaycie przynieść z sobą czarną kokosz – Czarną –
kokosz? – Tak iest czarną, bardziey tłustą niż chudą, oddacie ią osobie
która się wam ukaże, będzie to sam Diabeł, o materyału do Aktu niech
was głowa nie boli, on sam dostarczy papieru piór i atramentu. „
O północy nieboraki przynoszą na Rynek kokosz bardziey tłustą nie
chudą. Jedni mówią że ią kupili na kredyt, a drudzy że ią ukra=
dli. Ledwie wybiła godzina, przybiega Diabeł, ubrany po cywilnemu,
we fraku, kapeluszu otłusowanym, i butach ze sztylpami. Był bez
rogów a przynaymniey bez widocznych. „ Was wollen sie meine herren?
zapytał się ich po niemiecku. To wyrzekłszy łap za kurę a sam w
nogi

Czekali na niego długo ale więcey nie powrócił. Nadedniem dopiero postrzegli że im zostawił duszę, ale zabrał kokon, który nazaiutrz poszła do garka. — P. Diabeł był to mąż Pani Czarownicy, przypuścić wszy że ta miała męża. Powiedaią że od tego czasu, że studentów zrobili się filozofy, i wnic już więcey nie wierzą iak tylko w Pana Boga.

Quand le malheur ne serait bon
Qu'à mettre un sot à la raison
Encore serait-ce à juste cause
Qu'on le dit bon à quelque chose.

La fontaine

Rymarz Warszawski

Powieść historyczna.

Obacz Rozr. dla dzieci tom 1. Ner 2. —

Mody. Artykuł nadesłany.

Wszystko obmowie podlega. bo wnaypierwszych Towarzystwach iak za zwyczay obmową bawić się lubią. I tak, pewna znana Dama o tchurostwo posądzoną została, chociaż iey bojaźń usprawiedliwą była; Psa poczciwego obmówili ludzie że wściekły, a Modę okrzyczeli za nieskałą, przecież ona zawstydziła Oszczerców, bo przez cały tydzień nayjmnieyszey odmiany wstroiach Damskich i Męzkich nie przyniosła.

Muzyka coraz więcey słyszeć się daie; Klawikorty u wszystkich Elegantek nastroione, i chociaż wiosna daleka, słowik nasz zupełnie głos odzyskał. — Piosnka neymodnieysza: Cieszmy się słodką nadzieią„ Polacy zewsze śpiewać ią powinni!...

Gry neybardziey używane, wisk, Loterya i szachy. Do nowych szachownic

wnic własność szczególna iest przywiązana; Mniey umieiętny wygrywa. Gry biegane także w modzie, uważano że w grze Lisa bardzo żwawo sztypytki. Nic-dziwnego – to Duch czasu. —

Uczucie modne. Spodziewać się i bydź zawiedzioną w oczekiwaniu. Powszechne żądanie aby ta moda nie długo trwała. – ale wątpię, niż to dawny iey nałóg – podobno żeden którego nie zmienia –

Wieczor u iedney z Elegantek stolicy, był prawdziwie szczególny; przedstawił oczom kolejno wszystkie wieki. Zaczął się od tańców dziecinnych, poźniey nastąpiły gry młodzianego wieku, dalej zabawy młodzieży, a poważny wist zakończył posiedzenie. —

Dużo piszą i mówią o Samoiedach, ale oni gdzieś daleko mieszkaią, w Warszawie zaś ziawił się Gruszkoiad; Podaie się to do wiadomości publiczney, ażeby właściciele owoców mieli się na ostrożności. —

Pot-pourri:

Nagrobki na Cmentarzu Powązkowskim.

Matka dla Róży swey córki:

Powiew zawistny krzew obalił róży,
Na miłą łodygę stroskana łzy leię;
Ona dobiegła iuż kresu podróży,
Ja utraciłam córkę i nadzieię! —

Oyciec dla Zoffii:

Zwiędłaś iak róża, gdy ią zimny wiatr owieie,
Ciężką Oycowskie serce, okrywszy żałobą
Tę mi iedną w starości zostawiasz nadzieię!
Że wkrótce póydę za Tobą! —

Wyiątek z Demoustier:

Paris rendait justice au mérite de son épouse Oenone et disait avec un sourire négligé: „Elle à l'esprit, elle à le coeur,

„La nature à paré son ame
„De mille vertus — En honneur
„C'est un trésor; mais c'est ma femme!

po Polsku

Ma dowcip, czułość, zalety,
Tysiącem cnot ozdobiona,
Które są skarbem kobiety;
Ale cóż? to moia żona!

Anegdotki:

Jedna Dama czytaiąc dzieło pod tytułem = Sposób utworzenia ludzi wielkich i dowcipnych = „Co za nieszczęście dla Autora, rzecze, że iego Oyciec nie znał tey sztuki!" —

Zdaniem było Popa, że dowcip i rozum są utworzone iak mąż i żona dla wzaiemney sobie pomocy, lecz rowni iak oni są często w niezgodzie. —

Jeden sławny Poeta francuzki chciał się spowiadać na wsi u Plebana, który go nie znaiąc brał za prostego człowieka, i naprzód pyta go: czem się zwykle bawi? — Pisaniem wierszy, odpowieda. — To nic złe! mówi spowiednik, a iakich wierszy? — Satyr. — Tym gorzey. a na kogo? — Na wszystkich wierszo=kletów. — To dobrze przynaymniey kiedy nie na Księży, masz zat. rozgrzeszenie. —

W czasie Rewolucyi Francuzkiey, zakonnik ieden zagrzany panuiącym Duchem opuscił celę ustronną, i zaciągnął się do Woyska; lecz w pierwszey bitwie widokiem smierci strwożony, rzucił oręż tak prędko, iak niedawno brewiarz — „Wstydź się, niemasz serca!" rzecze mu waleczny dowodzca. „Ja mam serce, odpowie, ale widzę nie do boiu!

Baieczka: Żołw i Ślimaki:

„Żałuię was nieboraków!
„Powiedział Żołw do Ślimaków,
„Jakże wy biedni żyiecie,
„Z tak słabą konchą na grzbiecie?
„Patrzcie na tę moią zbroię!
„Bryki się cięzkiey nie boię,
„Żadne bydlę, w całym świecie
„Skorupy moiey nie zgniecie.„
„Winszuiemy konchy takiey.
„Rzekły do Żołwia Ślimaki„
„Kto się lada kogo boi,
„Musi iak ty chodzić w zbroi." —

Do Przyiaciela:

Już my widzieli rozmaite stany,
Doznali różney fortuny odmiany,
Niech każdy co chce o świecie nam prawi,
My nie ciekawi!

Adrast po mieście grzmi z wielkim łoskotem,
Wypchał swoy poiazd próżnością i złotem,
Świat czci Adrasta a my z naszą cnotą
Idziem piechotą!

Widziałeś krzesła, ordery, infuły,
Obszerne władze, wysokie tytuły,
Coż iest ta dziwna, licznych stanów różność?
Głupstwo i próżność!

Ale natura słuszna i wspaniała,
Za iego złoto nam spokoyność dała,
On się z nudności w swoiey karecie kręci
Gdy my kontenci!

Ja z mey niskości gdy na ten świat patrzę,
Wystawiam sobie żem iest na Teatrze,
Każdy przedemną swoiey roli się stawi,
A mnie to bawi!

Śmierć nie użyta w iednakowey parze,
Równie zabiera kmiotki iak Mocarze,
Czas prędko bieży, a my póki żywi,
Bądźmy szczęśliwi!

Na No 2gi Rozrywek d. 7 List:

List z Warszawy na wieś, pełen iest wesołego dowcipu, w rzadkę potwie nowin na których niedostatek Autor narzeka:

Ale to rzecz osobliwa!

Że iuż w okolicy i na płotkach zbywa,
Których ogromne bywały zapady;
Na wszystko widzę złe czasy!

Może baieczki przeniosły się na Prowincyą. — Szczęśliwa droga! Ja mam dwie ważne pretensye do pisarza listu. — Naprzód że Kobiety (Których iestem wielkim wielbicielem:) nazwał: Nic dobrego.

To mnie i gorszy, i gniewa,
Albo to każda iest Ewa?
Owszem często dostrzegamy,
Że gorsze od nich Adamy!

Moy Boże! za potknięcie pierwszego Rodzica, mężczyźni ciągłe pokusy wyrzucaią Kobietom, a:

Mszcząc się nad całym żeńskim rodzaiem,
Nie dziw że ta płeć zwodzi ich wzaiem!

Powtóre: Nie pięknie że sam Autor przyznaie się do lenistwa:

Co bywało przez lato niech nie będzie w zimie,
Prosim o iego pisma i w prozie i w rymie!
Do Rozrywek przyiaciele,
Stracili by na tym wiele,
A Recenzent w każdą środę,
Mruczał by o taką szkodę. —

„Niemasz tego złego coby na dobre nie wyszło: Pismo wysnowane z bardzo starożytnego przysłowia. — Autor sam uważa, że ta Maxyma tracąc stopniami swą wziętość, przeistoczyła się na zupełnie przeciwną w naszym wieku, zwłaszcza, że teraz i same iuż Diabły gołe, nie maią w biednym za naykrwawszy Cyrograf pożyczyć; iednak dla pociechy ludzkiey, prawdo-podobieństwa iey licznemi przykładami dowodzi. —

Niechże sobie Zenon cieszy się że za utratę maiątku, nabył daleko

większego dobra bo filozofii, wiech i młody syn wygląda ze strachem zgonu kochaney swoiey Matki, który mu przychód iego udwoynasob powszechny, wiech wreście i kupiec po zmyślonych bankructwach, z krzywdą wierzycieli wzrasta coraz w bogactwa (: Architekt takie dobro nie iest zbyt moralne): też na to ogólne zdanie trudno się zgodzić z Autorem = że w sercu naszem, wyryta iest uczciwość nieszczęścia, i że ludzie optywaiąc wszyscie życzą sobie częstokroć iego utraty = bo by to na iedno wypadało, iak gdyby człowiek czerstwy i zdrowy, pragnął choroby, w nadziei, że po niey będzie ieszcze zdrowszy.

Rymarz Warszawski czuła Powieść Historyczna, zaleca się gładkiem piórem Pisarza, a co iey ieszcze szczególney wartości dodaie, że wyięta iest z dziejów Oyczystych i poświęcona Chwale Bohatera, którego cnotom i męztwu, postronni nawet, tyle Narodowi naszemu zawiśni, zgodny hołd oddaią, a Polacy drogich popiołów Jego nigdy czcić nie przestaną. Nie właściwy w tem Piśmie wyraz = Zgrai otaczaiącey Wodza = Wyśliznął się nie chcący Autorowi, ale usunąwszy z niego piękny ten obraz oczyści. —

Moda, nie tylko w strojach i grach iest teraz nadzwyczay stałą, w czym stosuie się do żelaznych czasów; ale nad to polubiła Melodyą muzyki i śpiewów. Wdzięczni iey za to iesteśmy, i taka zmiana, bodayby naydłuższa, niemały honor czyni tey dawney kapryśnicy, ale oraz zwiększa trudność Autorom, którzy muszą dobrze zacierać czoła, żeby w Opisach Mód, nudney iednostayności uniknąć. Nasi Pisarze tych Artykułów zręcznie sobie poradzili, bo kiedy w domu lub na ulicy ziawiony przypadek, śmiało metamorfozuią (to iest przeistaczaią:) Na modę. —

Pot-pourri

Pot-pourri recenzent opuszcza, iako własney iego zbieraniny, gdyż śmiesznie byłoby, ganić siebie a ieszcze śmieszniey chwalić. — Bigos ten sporządził iedynie dla dania przykładu, ale wcale nie skuchował. Prosi więc po raz drugi o dostarczenie Anegdotek, Szarad, wierszyków, a ieżeli próba nie pomoże, uda się do przywileiow Krytyki, i zacznie bez ceremonii Łaiać. — Jakoż, co tu trudnego, wyiąć z kąd iakią Szaradę! n. p.:

„ Pierwsza Syllaba bół znaczy lub żałość,
„ Druga pytanie, trzecia doskonałość,
„ Choć rzecz ostrawiem przeznaczeniem srogiem,
„ Wszystkie trzy razem są mi drugim Bogiem.

Odgadujcie ią Panowie! bo na honor! że sam niewiem co znaczy. Podobnie iak nasz niedźwiadowany Żołkowski umieściwszy raz w Momusie zagadkę = Aga-pan-tus = przyznał się że tey rośliny ani znał ani widział. Do Szarady, przydaię powtorną probkę z przekładania Demoustiera: Atyrée utraciwszy żonę nie zbyt pewnie dobrą mowi do Jowisza:

„ Po Francuzku.	„ Po Polsku.
„ Je suis veuf et d'un second hymen,	„ Wdowcem zostałem, ale nie umiem wcale
„ Je n'ose tenter la fortune,	„ Powtornych związkow kłaść na losu szale,
„ Deux femmes pour un pauvre humain,	„ Dwie żon to nadto dla istoty biedney!
„ Ce serait trop; peut-être est-ce deja trop d'une.	„ A kto wie, może nadto ma i iedney.

Osobno przyięcam ieszcze Rozmaitości wierszem i prozą na dzisiaysze posiedzenie, może będą szczęśliwsze od pierwszych, i co nowego na przyszły tydzień wywołaią,

A osobliwie od pewney Damy
Od ktorey dawno Ballad nie mamy.

Dodatek nadzwyczayny d. 11 Listop:

Nietylko to iak dawniey bywało we srody,
Lecz i w piątki Rozrywki doznaią przeszkody.

Kiedy więc nimo urzędowego zapewnienia Autorów spełzł wieczór w całym zeszłym tygodniu, Recenzent spodziewa się dziś obfitego zapełnienia tey przerwy, i sam (nieodmieniaiąc iuż przygotowaney Krytyki:) przynosi za ten tydzień nową zdobycz, to iest pięć Szaradek i Powiastkę o Pasterce. Gdyby ten dodatek nie przypadł do smaku Czytelnikom, niech raczą wiedzieć;

Iż w braku inszych, czasem się zdarza,
Użyć Konceptów i z Kalendarza.

Takoż te wyięte są z tego rodzaiu pism periodycznych znanego P. Butkszty. —

Rozrywki Wieczorne

Numer trzeci d. 11 Listop: 1823 r.

Mody.

Dawniey mówili: Błogosławionaś między niewiastami! Dziś Moda inaczey przemawia: Królujesz między chłopcami! Taki był wypadek Pani H: która którego dnia sama między tuzinem męszczyzn, bieliła się w białey szacie. —

Trafność iest zaletą pierwszey klassy ludzi: i tak Pani T: (du suprême bon ton) dama, będąc zaproszoną aż na dwa wieczory razem, na ieden męża na drugi siebie namówiła, i szczęśliwie pojechali. —

Mówią że złe czasy, musi to bydź pomyłka, świadczy się następuiącym zdarzeniem: Pani T: posłała Pani G: (piękności świeżo przybyłey) prze=

śliczną

sliczną faseczkę en marbre de Carrara i ten dar został odrzuconym. —
W grach teraz nowością wytworny Szmerko-slepodzwon iest to coś na =
kształt Ciuciu-babki i coś nakształt Klepanki. Ta gra przypomina
złe czasy: sztukowana. — — —
Młode Eleganty noszą się łatkiom czarno. Ta moda iest z kalkulacyą, a
zarobek czyi? Tychże Jegomości fryzjów. —
Niewiem czy się stało, lecz kilka eleganckich domów, na kilka dni zam=
knięte mi były, dla kilku przyiaciół.
W naylepszym iest tonie ubrawszy się na proszony wieczor, wyiechać z do=
mu z gołemi rękami, i dopiero u przyiaciołki wciągać rękawiczek. O
wieku złoty! ieżeli nie złoto przynaymniey twa prostota wraca się!
Uważamy że przed domem Pani T. ciągle krzyczy iakiś ubogi, o ratunek
prosi i zawsze mówi że dziś nic nie iadł. Przeczy to iuż z rok; z tąd
wnoszą że fałsz uchodzi, miłosierdzie nie wchodzi, ale lekarska sztu=
ka wygórowana, bo ten człowiek zdrów i niema dotąd suchot. —
Dway Magnaci z Ulicy Senatorskiey, choć wiele nic zdrożnego nie
zrobili, noszą przecie cache-folie. Co za przezorność! Ten prezent spot=
kał ich od żon. —
Mały Elegancik przeszłey niedzieli, zląkł się w grach Potępieńca... Mło=
dziku! ty nie wiesz ile ich tu będzie z Miasta Warszawy, wierzay mi
ten był ieden z naylepszych. —

Szczygiełek.

Obacz Rozr: dla dzieci Tom 1. No 3.

Cezario czyli piękna Figlarka.

Komedya w pięciu Aktach.

Julia S. czy P. czy F. doprawdy niewiem, iest ładna, żywa, figlarna, i wierną obojętność mężczyznom poprzysięgła, tysiąc Kochanków u nóg swoich widziała i szydziła z ich cierpień! Julia niema rodziców, prześladowana od Opiekuna, ucieka z służącą swoią Lizetą, i kryie się w domu przyiaciela; przybiera ubiór mężki, i uchodzi w okolicy całey za Cezario synowca Hrabiego, a Lizeta za iego lokaia Frontyna. Od sprawy iuż rozpoczętey przeciw Opiekunowi zależy los Julii, do wygrania iey niewiem dla czego taiemnica koniecznie iest potrzebna, nie zwierza się zatem nikomu, Hrabia ieden wie o wszystkim. Ona zaś nie traci czasu figle rozmaite wyprawia i kobietom głowy zawraca; cała wieś za nią szaleie. Nie dość iey na tem: W domu Hrabiego są dwie czułe pary, maiące nie długo się pobrać; młody i zazdrośny Ferdynand kocha się w ślicznej Zofii wce Hra:, a stary i śmieszny Maior wzdycha do siostry iego starey Panny. Miłość ta trwa iuż lat 20 przeczto stałość tak rzadka, wkrótce ma bydź uwieńczona. Nasza figlarka chce poróżnić Kochanków; zaczyna na przód umizgać się do Kuzyneczki. Ale trafiła kosa na kamień, z Zofii szpak wielki, domyśla się ona że Cezario iest dziewczyną a chcąc poprawić zazdrosnego Ferdynanda, czule odpowieda na słodkie słówka Cezaria. Stara Ciotka zmiękczona iest także iego miłością, i obydwie daią mu rendez-vous w iego własnym pokoiu. Dowiaduią się o tey schadzce Kochankowie. Ferdynand wściekły z zazdrości przybiega w miejsce naznaczone i chcąc się przekonać o niewierności narzeczoney kryie się pod sofę. W minutę po nim wlezie się stary Maior z fayką z pałaszem, i żeby zawstydzić Gertrudę swoią chce się także schować i obiera też samą sofę za siedlisko zadziwienie iego iest wielkie kiedy iuż portkę zastawić wziętą, chce wychodzić

w Kapitulacyę, w tym słyszy hałas i gwałtem którzy się pod dywan.
Nadchodzi Zofia z Cezario, czułą rozmowę, przerywa im nadchodzą=
ca Ciotka, Zofia chowa się do przyległego gabinetu. Następuie śmie=
szna scena ze starą Gertrudą, lecz wśród nayczulszych umizgów znów
słychać hałas, Gertruda troskliwa o swoią reputacyę rozpacza!
Gdzież się tu skryć? do gabinetu nie chcą ią puścić Cezario, lecz
chcą ią schować pod sofę, odkrywa dywan, wypadaią zdradzeni
Kochankowie, wybiega Zofia, nadchodzi Hrabia, gwar! krzyk nie
słychany! wyrzucania z iedney strony, wstyd z drugiey, wreście koń=
czy się na tem że obydwa wyzywaią figlarkę na poiedynek. —
Na tym się kończy Akt III w czwartym przyieżdża syn Hra: Kapi=
tan. Za pierwszym weyrzeniem poznaie w Cezario cel swoiey miłości; wi=
dział ią raz w życiu swoim, lecz głosem czaruiącym serce iego podbi=
ta na zawsze! N.B. Ta okoliczność niezmiernie mnie dziwi, bo próbki
śpiewu swego, których z wesołości zmyślony Cezario nie szczędził, moim
zdaniem prędzey odstręczyć by mogły. Za pierwszym weyrzeniem ta=
kże owa oboiętna Julia, pokochała się w synie Hra:, niknie iéy ta
wesołość, zmienia się nagle. Toż samo dzieie się z Lizettą i z
Dolmanem ordynansem Kapitana. Przykrzy im się męzki stroy, pła=
czą, wzdychaią i nareście w s tym Akcie przebieraią się obydwie po ko=
biecemu. Ale cóż tu zrobić z poiedynkiem, godzina naznaczona nad=
chodzi! Hrabia przypomina owę sprawę, dla której Julia, właści=
wey postaci iescze przybrać nie może, i przymusza rozpaczaiącą się
do wzięcia na nowo męzkiego stroiu; obwiia się więc w płaszcz Ce=
zario i idzie na naznaczone mieysce, sekundantem iego iest Ka=
pitan, a Maiora Gertruda uzbroiona w płaszcz. Przy poiedynku

odkrywa się wszystko. Julia wygrywa sprawę i idzie za Kapitana, Zofia usprawiedliwia się przed Ferdynandem, Gertruda godzi się z Maiorem, a z Lizettą żeni się Dolman iak to za zwyczay. — Taka iest osnowa tey sztuki, heroina (Mieszyńska) sprawdziła rey tytuł bo prawdziwie była piękną figlarką, żywo i dobrze grała swo= ią rolę, szkoda tylko że pieszczała niezmiernie. Lizeta (Dąbrowska) lubo bardzo ładna niezgrabna w męzkim stroiu. Zofia (Kurpińska) swoim zwyczaiem dowcipna i żywa. Ferdynand (Aszperger) z uczuciem grał zazdrosnego. Gertruda (Jankowska) niezmiernie była śmieszna, wybor= nie ubrana wyborniey ieszcze grała na trąbie, bo trzeba wiedzieć że nas była tego talentu dla przypodobania się kochankowi. Maior (Żdanowicz) wyśmienity. Hrabia (Kudlicz) poważny. Kapitan (Weinert) iakto Weinert! Boże zmiłuy się! Dolman (Górecki) dobrze oddał swoią rolę, ale ta troszkę za nadto zdała mi się przybliżona do natury: był to Ordynans prosto z Kor= dygardy. — Dekoracye ładne, ale iak to i dawniey bywało, wprzód pokoy przybył na scenę a za nim dopiero, drzwi z wielkim łoskotem. Ubiory nie złe. Słowem uśmiać się można było serdecznie, ale niewiem czy takki powinien być cel iedyny pięcio-Aktowey sztuki. —

I. Xina . . .

Szarady i Zagadki.

Raz iestem pospolity, a drugi raz drogi,
Trzeci zaś raz w żołądku sprawuie ból srogi —

Czyli mnie czytasz z tyłu czyli z przodu,
Zesłał mnie Bóg na karę ludzkiego narodu.

W prost iestem urzędnikiem w iney godności dawnym
A na wspak Jenerałem, w oblężeniach sławnym.

Trzy w nie potkam, dwa drugie po obiedzie daią,
Wszystkiego zaś do stołu zwykle używaią.

Raz mnie do wystawienia dachów potrzebuią,
Drugi raz mną ubodzy odzienie sztukuią.

Pasterka i iey Suczka.

W miłym gaiku, wśród drzew wonnych cieni
Stał się umizgać do pięknej Tereni;
Zbyt natrętnego zgromiła surowo
„ Co ty robisz pusta głowo?
Suczka Pasterki wierna i życzliwa,
Myśląc że Pani doprawdy się gniewa,
Zaczyna przeraźliwie szczekać na Pasterza,
Lecz ią, pierwszy raz w życiu Terenia uderza,
„ Obudzisz! niecne, młodszą siostrę Kasię!
„ Dosyć już tego — a cicho! — a zasie!

Na Nro 3o Rozrywek d. 19 Listop:

„ Tak krawiec kraie
„ Jak materyi staie

Proste i stare, ale bardzo dobre przysłowie — Twarze Rozrywek skąpo przystawili materyi, Recenzent więc nie miał z czego krytyki wykrawać.

Znaczenie Szar: i Łamigłówk:
Kamień. — Koło. — Pan — Ściana — Łask. —

Mógł by on gorszyć się trochę, że tak szczupło pism wprzeciągu całych dwóch tygodni:

Lecz zważywszy z drugiey strony
Może być i ucieszony,
Że gdy pism mało, mniey dla niego pracy;
A jeszcze lepiey, że są nawet tacy,
Którzy Rozrywek słuchaiąc z roskoszą,
Ani świsteczka swego nie przynoszą.

Recenzent więc zamiast krytyki:

Wszystkim wam zacni Panowie! i Panie!
Oświadcza wdzięczność i podziękowanie.

Trzy tylko były Pisma prozą wtym Numerze; naprzód: _Mody_, które prawdę mówiąc, nie są wcale Modami. Powiedziałem iuż że Autorowie pozwalaią sobie te Artykuły, rozsiecznemi ustępami nadziewać; dziś powtarzam, iż iest obawa, aby na dal nie wpadli w zbyteczne nadużycia. Niech tego rodzaiu Pisemka, trwaią owszem ciągle w Rozrywkach, bo są (iak i teraźnieyszy) wesołe i prawdziwie rozrywaią; lecz czyby nie można dać im stosowniejszego tytułu, np. _Ploteczki_, _Fraszki_, _Rozmaitości_. i t.p. —

Nie będzie w tem żadney szkody,
Popurysie, zamiast Mody. —

Powtóre: Powieści o Szczygle, z prawdziwego wypadku ułożoney, nie będziemy tu wcale rozbierać, bo Autór ma ią późniey w Piśmie publicznym umieścić. Niepodobna iednak nie wspomnieć, iak patetycznie odmalowany iest obraz głodney śmierci biednego szczygiełka: „_Ow z koralowem gardziołkiem, i żółto-czarnemi piórami, spadł z pręcika. — leży brzuszkiem do góry — nóżki skulone, główka zwieszona, oczęta zawarte_ — ieszcze ciepły:

Lecz iuż niestety życia pozbawiony!
Płaczcie Amorki! płaczcie Alcyony!

Ah! ah! w tey chwili czułość przeięła mnie tkliwa!

Żem o smutku Olesia, zapomniał dla ptaka.

Wstydzę się tego – i tem bardziey wielbię dobroczynność pewney Pani, która Olesiowi dała innego ptaszkę, a tak Tragedyą zmieniła w wesołą Dramę.

Potrzebie: Po literackim zgonie s. p. Iziów ziawiła się między nami Pani Izina która udzieliła uwag nad Komedyą: Cezario. Sztukę tę niedawno na Teatrze graną, obszernie rozebrał Recenzent Gazetowy Pan T. lecz iego Krytyki z Artykułem Iziny porownywać nie należy. Tamten poważnie i ostro gani i Autora i niektórych Aktorów; tey zaś opis ułożony iest w tonie smieszno-żartobliwym, przez który czyli rzecz trafnie odbiia ?, osądzą ci, którzy byli na wystawieniu przytomni. —

Procz tego czytane były Poezye przez Recenzenta dostarczone. – Dziś daię tylko dwie krótkie piosnki z Niemieckiego Sielankarza Pana Utza przekładane. Podobno w krótce i zupełnie mu wątku zabraknie; a lubo Tow: Rozr: ze znaney grzeczności (: może też i z cichey boiaźni, iaką wzbudza pospolicie Cenzor:) raczy zawsze chwalić co tylko przyniesie; lecz i on radby się także kiedy wzaiemną pochwałą innym członkom odwdzięczyć. —

Rozrywki Wieczorne

Numer czwarty. d. 19 Listop:

Portrety.

Dway portretów malarze słynęli przed laty
Piotr dobry a ubogi; Jan zły a bogaty
Piotr malował wybornie a głód go uciskał,
Jan mało i źle robił iednak więcey zyskał.
Dla czegoż los tak różny mieli ci malarze
Piotr malował podobne, Jan pięknieysze twarze.

Krasicki.

każdego Człowieka żądaniem iest, przeżyć samego siebie. Nie każdego imie sława chce dochować, on przecież pragnie koniecznie doyść do potomności; w tem celu cóż czyni? Oto przynaymniey portret swóy malować każe. Dla tego też niema prawie familii któraby znacznego zbioru portretów nie miała, czy iest w nich podobieństwo nie rzecz! Każdy ma pewną dozę miłości-własney, i nie ieden który nie ma wiele pretensyi do piękności, ma ią przecież do portretu swego. Przytoczę tu przykład który tę prawdę potwierdzi: —

Pan Bogacki majętny kupiec, został mianowany Deputowanym na Seym. Już oddawna miał ochotę przesłać swoy fizys potomności, lubo nie był z nayciekawszych. Figura iego była niezgrabna, cera mizerna, żółta, oczy czarne, maleńkie i podsiniałe, brwi szerokie i złączone, nos kameryzowany, wyraz twarzy surowy i pospolity, słowem cała postać nikczemna i odstręczaiąca. Nowa godność przyspieszyła wykonanie dawnego proiektu; Żona iego koniecznie chciała żeby się kazał malować od stop do głowy i w ubiorze stosownym do znakomitego urzędowania. Wezwała więc naysławnieyszego Malarza i zapowiedziała mu ażeby w mieysce szpakowatych włosów P. Bogackiego zrobił fryzurę <u>à la Titus</u> a zamiast fraka przyodział go w Togę Rzymską, a nadewszystko ażeby dołożył starania ku iak naywiększey portretu piękności. Córka zaś powiedziała mu że ieżeli kontentę z portretu Papy będzie to sama się da odmalować; namówi Papę i Mamę ażeby kazali zrobić obraz familijny, gdzie obie w odmiennych postawach siedzieć będą wśród pięciorga dzieci, psa ulubionego Cezara i nowo przyiętego do usług Kozaczka. Malarz zachęcony temi obietnicami z naywiększą pilnością wziął się do portretu. Nay więcey nad oddaniem podobieństwa pracował i tak mu się udało: że pomimo fryzury i Togi, ktokolwiek raz widział

dział P. Bogackiego poznawał go od razu, wszystkie dzieci na widok je-
go obrazu zmykały, mniejsze od płaczu i krzyku wstrzymać się nie mog-
ły; a nie było psa we domu który by nań nie zawył. Malarz był uszczę-
śliwiony a Pani Bogacka w największej furyi, trzęsła się od złości zoba-
czywszy tak brzydki portret małżonka: To nie on! to iego karyka-
tura wołała, oszczerca, bezwstydny, niegodny Malarz! ściany mu ma-
lować, ale nie dystyngwowanych osób portrety! nie zapłacę mu ani gro-
sza, sprawę mu zrobię, podrę płótno! — P. Bogacki miał znacznie krzywą
nogę i ramie iedno wyższe od drugiego, gdy i te szczegóły oddane zobaczy-
ła iuż się gniew nie znał miary. „Prawda mówiła, że mąż ma ra-
mie iedno o trochę wyższe od drugiego, i nogę na włos krzywą, ale kto
zaś słyszał ażeby takie bagatele oddawać, powiększać w portrecie!„
Biedny Artysta obiecał sprostować nogę i ramie, upiększyć twarz uśmie-
chem dobroci zupełnie obcym P. Bogackiemu, nareszcie upudrować włosy
ażeby całości obrazu złagodzić! Ale te wszystkie odmiany nie zaspoko-
iły rodziny. Panna powiedziała żeby nie mogła znieść widoku Papy gdy-
by tak wyglądał, i że trzeba koniecznie inny portret zacząć. Sam ku-
piec wyznaiąc skromnie że nie był pięknością, dodał żeby się zabił gdy-
by w połowie tak był brzydki iak na tey bazgraninie.
Malarz rozpoczął na nowo swoią pracę, upiększył ile mógł P. Bogac-
kiego nie oddalaiąc się iednak zupełnie od podobieństwa, pochlebił mu
ale nie zrobił go przecież pięknością. Kupiec był iuż dość kontent, znaw-
cy uznali doskonałemi obadwa portrety, tylko iedna Pani i Panna Boga-
cka przeciwnego były zdania. Pierwsza zapytała się Malarza czy mógł
sądzić żeby ona pójść mogła za taką poczwarę, a druga dodała
żeby się wstydziła Papy gdyby miał postać tak szpetną i gminną. —

Rozgniewany i do rozpaczy przywiedziony Artysta, wymyślił sposób wy=
kręcenia się z ambarasu i powiedział tem Damom, że zrobi trzeci por=
tret i że jeśli z niego zadowolnione nie będą i za ten i za tamte
nic żądać nie będzie. Kupiec zmęczony znudzony malowaniem, i na w=
pół przekonany o uprzedzeniu żony i córki skłonił się do żądania Mala=
rza. W kilka dni powiedział Pani Bogackiey że portret na ukończeniu,
i że o tey a o tey godzinie widzieć go będą mogły w mieszkaniu Artysty. Poz
szedł na przód do niego, Artysta wykroił twarz z obrazu a włożył na to
miast głowę P. Bogackiego, i umieścił go na przeciwko dużego zwierciadła
w którym się cały obraz odbijał i przedstawiał wchodzącym. Skoro weszła
P. Bogacka spostrzegła go natychmiast. „Coraz gorzey zawołała! cóż to
straszydło! porwała paletę i rzuciła z gniewem o zwierciadło które się
potrzaskało w kawałki.... Można sobie wystawić jej zawstydzenie!
Mąż zapłacił i portret i zwierciadło a Malarz został pomszczony.
W rok potem taż sama familija poznała się z drugim Malarzem, był on mier=
nego talentu przecież od wszystkich chwytany. Podjął się zdjęcia portretu ku=
pca i P. Bogacka przecież kontentą była; bo tak dalece upięknił jey mę=
ża, że nikt prócz niey i córki poznać go nie był w stanie. Kazała go jed=
nak oprawić w przepyszne ramy, u dołu wyryte złotemi literami naz=
wisko i godność Bogackiego wisi na pięknych żółtych wstążkach w ba=
wialnym pokoju. Miałam honor widzieć go niedawno i nad wyraz wdzię=
czna byłam złotym literom, z kłopotu mnie wyprowadziły bo P. Bogacka
zaledwiem weszła kazała mi zgadywać kogo ten obraz wystawia.? Je=
den z moich znajomych będący tam ze mną opowiedział mi szczegóły które
Łaskawym Słuchaczom udzielam. —

Artykuł Nadesłany.

Może iuż Czytelnicy Rozrywek Wieczornych zapomnieli zupełnie o owey Pu=stelnicy z Żabiey Ulicy, która w roku przeszłym nadsyłała im nie kiedy pi=smidła swoie? Nic w tem nie byłoby dziwnego – w oczu to i z myśli; lecz że iuż lepiey podobno dawne odnawiać znaiomości iak zabierać nowe, ia tę dawną współpracowniczkę Rozrywek przypominam pamięci ich Wydawców i Czytelników i iey pióra Artykuł mieścić tu sobie pozwalam. – Ale trze=ba powiedzieć pierwey iak się ten Artykuł do rąk moich dostał. Pustelnica wy=prowadziła się z dawnego mieszkania swoiego; w przeszłym roku mówiono mi że nigdy go nie porzuci, gdyż tak przywiązana do swoiey celi że za nic w świecie odstąpić iey nie może. Tem czasem cela malowana była lila, Pu=stelnica iest kobietą / a mówią niektórzy że i ten kolor i ta płeć godłem są nie=stałości / dosyć że odstąpiła ulubionego sobie mieszkania. Nikt nie wie co się z nią dzieie. Jedni mówią że się puściła w zawód trudny, drudzy że chcą koniecz=nie prawować nad odkopaniem iakichciś skarbów po Oycach, trzeci utrzymu=ią (i tych liczba naywiększa) że zupełnie zdziecinniała. Jeden Żyd naprzeciwko iey dawney Celi mieszkaiący, zaprzysięgał mi się że ią widział w oknie słabi=zniącą. Co bądź to bądź szkoda iey bo to była dobra dusza, choć trochę zapo=minalska. Zapomniała naprzykład w swoim mieszkaniu kilka ćwiartek za=pisanego papieru; stoi w niem teraz bardzo rzewny Człowiek, chociaż ognisty nikomu szkody nie robi. Spodziewaiąc się lada dzień przyiazdu żony, kazał wyporządzać swoie pokoie; iego służący zmiatał w kącie wyżey wzmianko=wane szpargały, oddał mi ie, a ia wypisawszy z nich co było lepszego udzie=lać będę tych wyiątków szanownym Czytelnikom pod tytułem Rozmaitości.

Rozmaitości

Numer 1.

Dziś wstawszy rano (NB musiała Pustelnica pisać ten wyjątek na wsi i w lecie) zaciągnioną iasnem słońcem, ile że wczoray wielka była ulewa, wysz=łam do Ogrodu i pod drzewami przechadzać się zaczęłam. W tym wiatr powstał, wstrząsł poważną lipę i skropił mnie deszcz rzęsisty. Ociera=iąc Krople wody przyszłam na myśl następuiącą: „Podobny temu drze=wu iest człowiek wielkim ugodzony nieszczęściem, chociaż minie pierw=szy potok żalu i pomyślności słońce swiecić się iuż zdaie, za naymniey=szym wzruszeniem rana się odnawia i łzy obfite płyną." —

Niewiem iak kogo, ale mnie daleko mniey kosztuie [illegible] naysuchsze i naymędrsze czytać dzieło, słuchać rozmowy o prawie, o polityce, o rze=czy któréy nie znam wcale, byle rozsądne było i dzieło i rozmowa, iak przebiegać Książkę bez składu pisaną, lub nadstawiać ucha dla rozumo=wania głupiego, który plecie trzy po trzy; chciałabym koniecznie doyść sensu, natężam moy umysł nie mogę nic poiąć i aż mnie głowa boli. —

Jak ia lubię ten polski sposób mówienia. „Matka mi słaba, przyia=ciel mi chory." ile w nim iest czułości! Nie znaią go Francuzi. — Polacy zaś umieiąc kochać uczuli: że cierpienia osób ukochanych — naszemi się staią; i wyrazili to uczucie w mowie swoiey. —

Czytaiąc miernych Pisarzy dzieła wiele do życzenia nic do myślenia nie zostaie; czytaiąc zaś wyborne dzieła; tysiączne roią się wyobrażenia. Ta różnica może ztąd pochodzi: że mierny Pisarz co tylko wymyślał — wy=pisał; wyborny miał zaś natłok pomysłów, wybrał z nich ieden i ten umieścił. Czytelnik zgaduie więc a przynaymniey chce zgadnąć resztę. —

Za Pruskich czasów ieden Obywatel wyprawiał córce swoiego Woyta we=sele, gromada tańcowała rześko i piła porządnie. Podchmielewszy sobie zaczęła wyśpiewywać piosnki na Prusaków. Obywatel usłyszawszy na

stronę iescze trzeźwego Woyta zaczął mu wystawiać że trzeba podobnych piosnek zakazać, gdyż mogą ztąd złe wyniknąć skutki „ Wreście, do„dał, czegoż Krusakom złorzeczyć, wszak wam dobrze, zboże drogie, nie źle „się wszystkim powodzi"— „ Wszystko to prawda odpowiedział Woyt, ale cóż „potem, kiedy Ojca niema! „

(Dalszy ciąg Wyiątków nastąpi)

Chatka.

z Niemieckiego. — Uza —

Mieszkam pod poziomym szczytem,
W polu stoi dom moy mały,
A za nim wązkim korytem
Strumyk sączy swe kryształy

Ta chatka stoi za drzewem,
Niewidać przed nim mieszkania,
Nienkodzi iey wiatr ostrym wiewem
Bo drzewo chatę zasłania.

Ty mała z pod którey strony!
Włos iasny kryie brew cienną,
Patrzay iak wiatr chmury goni!
Poydzież ze do chaty zemną?

Do Miesiąca

z teyoż.

Oby się twoie lice zakryły!
Księżycu kiedy przyidzie moy miły,

By zazdrość która oczami błyska,
Nie mogła dostrzedz naszego siedliska.

Niech się twój okrąg za chmurę włoży,
Miły Księżycu! Kiedy me oczy,
Zapewniać będą czułego Kleona,
Że iestem iego, iestem zwyciężona.

A kiedy miłość na dziwnym tronie,
Ujrzy Kochanka na moiém łonie;
Wtedy Księżycu wzruszony prośbami,
Ah! wtedy dwoma obwiedź się chmurami.

Zagadki.

Wprost w boiu śmiertelny
Wspak w chacie piekielny.

Wprost gęsty, pestry, też smutny
Wspak krzyk w niewoli okrutny.

Chlubne i śmieszne moie przeznaczenie
Każą mi gadać, gdy wszędzie milczenie.
Mną prześladuią biednego żebraka,
Zaletą memi zasurycioz rodaka.
Noszą mnie Damy co kochaią mężów
Bo ia też godłem małżeńskich węzłów
Zapnią mnie ludzie co nie bardzo pachną
Nastraszyłem ia dnia iednego Krachną.

Szarada.

Moie pierwsze na przykład niewiastę wskazuie
Me drugie męży srodze, wszelkie stare butki.
Moie wszystko może bydz ukrywa kuknutki
A w pewna iest iadłem, w cale nie żartuię.

Logogryf.

Na pięciu nogach początę zastępuie;
Ale mam duszę i tem się raduie.
Na trzech stanę Miltona głoszę
Wystawiaiąc oraz nad ludzkie roskosze.
Znaydziesz we mnie to w czem zbłądzić można
Słowo przykre ubostwu; czem mniszka zamożna
Robi przeoliczne woreczki
Dla rymy dla swey córeczki.

Na Nr 4ty Rozrywek. d. 26 Listop.

Portrety powieść czy prawdziwa? czy też udana? zawsze zabawna, wystawia nam trzy charaktery osób. – Nadzwyczayną cierpliwość Malarza, dobroć aż do zbytku Bogackiego, i próżność Pani i Panny Bogackiey, nie powiem kobiecą, bo tey rownie często podlegaią mężczyzni. Przykład podobny może bydz i prawdziwy, bo przedemną samym żalił się dawniey ieden Malarz, że musiał koniecznie zrobić dziwolęga ze znaney tu Kupcowey, ktora maiąc twarz bardzo przyiemną lecz ospowatą, malować się za taką, żadną miarą nie pozwoliła. – Dlaczegóż to Autor tey powieści używa cudzoziemskich wyrazów maiąc tak wyborne Polskie? np. Fizys zamiast twarzy. –

Rozmaitości. Sam wstęp nas ucieszył, że się znalazła przypadkiem szacowna puscizna po owey Pustelnicy, ktora w roku zeszłym udzielała nam z Żabiey Ulicy nie pismidełł(: iak Wydawca niegrzecznie i niesłusznie wyraża:)

tez owszem pism bardzo przyiemnych, które dotąd pamiętamy. — Ludzie
różnie podobno rzeczy mówią o niey, zwyczaynie iak ludzie lubiący siać
Plotki. Mogłaż np. Izraelita iakoś miarkować, co ona raz wolnie sylla=
bizowała? A kto wie? może układała dla Dzieci Elementarz podobny
do tego iakim teraz pewna Ciocia wywiązała swoią Siostrzenicę. Nie
wierzemy więc żadnym baśniom i Pustelnicę mamy za światłą i przyiem=
ną Osobę. — Dowodzi tego Artykuł ze znaleźionych pism iey wzięty. — Wszę=
dzie ięzyk czysty, styl płynny, przymiotniki żywe i właściwe, na których
cała moc pisma zawisła. np. <u>poważna lipa</u> etc. Jakże w iednym ustępie
czuła iest i rzetelna pochwała ięzyka Polskiego? Gdyby żył ieszcze Prawo=
dawca i Badacz iego Kopczyński, rozpływał by się pewnie z radości, i nad
samém zdaniem, i nad rzadką dokładnością w pisowni i w toku stylu na=
rodowego Pustelnicy. Prosiemy pięknie Wydawcy aby nam dalszych wyią=
tków z tych rozmaitości udzielał, może nawet prostować niektóre wyrazy
w Redakcyi, o co się Autorka pewnie gniewać nie będzie, np. "<u>rozumowa=
nie głupca</u>. — iak gdyby głupiec, który podług samego textu trzy po trzy
plecie, mógł kiedy rozumować?

Szarady, Zagadki, Logogryfy, wywołał przecież Recenzent," które wolne
w rymach, a w układzie misterne, wszystkich usmieszyły. Jeden z bardzo
wprawnych do zgadywania Słuchaczów, z zadziwiaiącą łatwością ie rozwiązywał,
ale się wydało, że ma pewne bliższe związki z Autorem. —

Oprócz tych Szarad nie było żadney inney Poezyi. Recenzent zdobył ieszcze na dziś
dwie baieczki — A nadto znalazłszy przypadkiem stary Szpargał, druko=
wanych prozą anegdotek, dobrze iuż od Mulów i Myszy nagryziony, umy=
ślił dawać z niego niekiedy małe wyiątki. Będą to więc Koncepta od
grzewane ale może z nich niektóre na moment Słuchaczów rozśmieszą.

Ta też iest cała korzyść pismeka tego rodzaiu, że ieśli maią cokolwiek dowcipu /: za który iednak Recenzent nie chcę bydz odpowiedzialnym:/ nigdy się nie starzeią. Momus Załkowskiego długo będzie odczytywany — Z resztą Państwo pomiarkuią po pierwszym wypisie czy warto słuchać drugiego? ale iak zaczną bardzo przebierać, to nie będą mieli żadnego, przy takiem skąpstwie iakie opanowało inszych Słuchaczów Rozrywek.

Rozrywki Wieczorne.

Numer piąty.

d. 26 Listop. 1823.

Koncert Ressursowy.

Każdy początek trudny, większa część ludzi boi się zaczynać, woli kończyć, łatwiey iść za kim niżeli poprzedzać, łatwiey iechać utorowaną drogą, nie bić nową koley. Dla tey to zapewne przyczyny Koncert zeszłey Środy, iako pierwszy był nieliczny. Postać iego była wymuszoną, bo wistocie był wymuszony na naszych Patrycyuszach Ressursy. Byli między innemi nie widomi co mniemali że nie trzeba patrzeć kiedy można niewidzieć, byli chorzy co utrzymywali że nie trzeba chodzić ani skakać kiedy można leżeć, byli dziwacy co mówili, że nie trzeba innych zabaw kiedy można grać w karty; żaden przecież nie odważył się powiedzieć, iż nie trzeba się bawić kiedy się można nudzić. Tak osobliwsze zdania starszych zostały po długiey walce zwyciężone, liberalizmem że tak powiem młodszych, odniosł na Ressursie zupełny trympf i ogłoszono Koncert.

Może tu iest mieysce nadmienić, że wtym roku Ressursa kupiecka ma postać iezeli nie weselszą to przynayumniey swobodnieyszą iak dawniey. Otrząsnęła się ona z wielkiego kłopotu. Dobiiały się o nią

Demokracya z Arystokracyą, kilku grandów chciało zaprowadzić także za-ny ton dobry ale ze szkodą tego; i jeżeli szumnych wolno użyć porównań, chciało na gruzach świątyni Olympickiey, postawić Gotyckie Zamczysko. Już stan kupiecki dla wszystkich grzeczny, nadstawiał ucha na zgubne podszepty, ale szczęściem czy nieszczęściem, znalazło się wielu Członków co czytaią Kodex i w to tylko wierzą co iest czarne na białem; ich przewaga utrzymała pierwotnego ducha instytucyi Ressursowey i każdy bez wyrzutu sumienia powiedział sobie z Sedainem:

J'ai le respect le plus profond
Pour tout homme qui porte un nom,
S'il l'honore par sa conduite.
Mais un noble sans nul mérite,
Descendit-il d'un Armagnac!
Je le méprise
Et je le prise
Moins qu'une prise
de Tabac.

Jako publiczne na Ressursie wieczory przeznaczone są na Koncerta w prezumpcyi że wszyscy Członkowie są muzykalni, zawsze się iednak wciśnie do Koncertu Balik, choćby incognito; bo doświadczenie uczy że Terpsychora ma więcey Zwolenników niżli Euterpe. Jeżeli dwie trzecie tutey Publiczności przychodzą na Ressursą dla tańców, z iedney trzeciey dziewięć dziewiątych na Wistaye, na wiska i inne zabawy, a iedna dziesiąta z iedney trzeciey dla właściwego zabawy celu to iest dla Muzyki — Dziwić się potrzeba nad różnaitością gustów ludzkich, kiedy przychodzi wspomnieć że w czasie czarującego śpiewu G. Aszpergerowey dwóch Jchmościów grało sobie w dalszey sali

w

w Billard, ośmiu w Wiska, a ieden czytał Gazety.

Ale czas przystąpić do szczegółów wieczoru który opisuiemy. Koncert składał się z czterech części — P. Winnen grał na instrumencie niewdzięcznym, każdy go iednak słuchał z zadowolnieniem; Artysta podoba się bo pracuie, skromny bo rozsądny. — Panna H: grała na fortepianie dała nowy dowód swego talentu — dziś iednak bardziey zainteresowała swiemi wdziękami niż swoim talentem; rzecz dziwna! Panna H przed rokiem była właściwie piękniejsza, dziś się iednak bardziey podobała dla wdzięków które nabyła niż dla tych które utraciła — Pan Żyliński z Teatru Narodowego spiewał z Panią Aszperger — Pierwszy przypomina nam smutne wspomnienie na brak spiewaków płci męzkiey; Pan Żyliński ma skalę głosu bardzo małą, sam głos nieczysty i ostry, wprawy żadney, a przecież iest między pierwszemi — Wdzięczni byliśmy Pani Aszpergerowey że go głuszyła spiewem pełnym, świeżutkiem i iędrnym, co rodzi prawdziwą roskosz w muzykalnem uchu. — Zakończył kwartet na skrzypcach. — Instrument tak powszechny a trudny, powinien bydź celuiącym ażeby był przedmiotem krytyki. —

Nareście rozpoczęły się oczekiwane przez rok cały tany. Rzuciła się do nich młodzież z gorliwością będącą oczywistym dowodem długiego postu. Niecierpliwe nogi wzruszyły w swych zasadach i sciany gmachu i podłogę Salonu. Wkrótce iednak ostygnąć zaczął pierwszy i natarczywy zapał, podobnie do uspakaiaiącego się morza po gwałtowney nawałnicy — wszystko wróciło w karby spokoyności i porządku, a cały obraz przedstawił zwyczayne grupy i koła.

Złośliwa krytyka co z ust do ust iak błyskawica przechodzi mało bardzo uwag o osobach składaiących zgromadzenie zebrała. Niektórzy postrzegli że Pani Bening maiąca dwie dorastaiące i ładne córeczki po każdym

skończonym Koncercie natychmiast zabiera się do domu. Właśnie na samym wyjściu trafi się zawsze iakieś nieszczęście, albo się trzewiczek rozwiąże, albo rękawiczka upuści itp. Na ten widok zbiegaią się przyiaciele, znaiomi a nawet i obojętni. „Jak to Pani Dobrodziko" zadyszanym wo=
„łaią głosem, iuż opuszczasz naszą zabawę, czyliż się godzi pozbawiać
„zgromadzenie dwóch iego naypięknieyszych ozdób — „Panowie mi wy=
„baczą, odpowie Pani B:, moie córki są słabe na kaszel, wczoray dosyć
„tańczyły ... iutro rano wyieżdżamy ... musiemy więc wcześnie bydź w
„domu." — Ah Pani Dobr, tylko kwadransik, tylko godzinkę." — Pani B: iest osoba pełna ludzkości i cnot Chrześciańskich, ale lubi się drożyć; niemoże nareście odmówić usilnym błaganiom, i wśród pochwał i oznaków radości wraca w tryumfie na pole zwycięztw i sławy, które za wcześnie opuściła — trafia się niekiedy że córeczki przerywaiąc wolę Mamy iuż się zabieraią do tańca, gdy tem czasem ta u drzwi Salonu ieszcze o zgodę traktuie. —

Więcey postrzeżeń nie słyszałem — Sala Gastronomiczna była bardzo nieliczna, dla tego też potrawy rozgniewane na swoich gości bardzo ich źle przyięły, połędwica opiła się za wiele dymu, a porter wiatru — Z resztą kawalerowie w wolę tańca nie muzykę, co nieprzestaią na iedney zabawie, co po zwiedzeniu kilku Salonów, przybyli pozno na Ressursę, zostali bardzo zawiedzeni bo o godzinie dwunastey znaleźli drzwi Ressursy zamknięte. —

Artykuł Nadesłany.

Współpracownicy Rozrywek Wieczornych uznaiąc uwagi szanownego Recenzenta za sprawiedliwe i słuszne, chcąc zawsze iść za zdaniem Jego, zmieniaią tytuł Artykułu zwyczaynego o Modach na Wtorki i to iest 1szy Nr

Ploteczki

Rozniosło się po mieście że Muzykant podkopany został w pewnym obwodzie, bo iego mieszkańcy za zwyczay spokoyni; rozruchali się raptownie. Ludzie rozsądni zbili tę wieść zaręczaiąc że święto dwóch ukochanych Osób przyczyną było tych zabaw i tey radości — Takli to za zwyczay początek wszystkich besiek i wierzże im tu teraz? —

W niedzielę na Wieczorze u iedney z pierwszych Elegantek nadzwyczaynie dużo Osób się zeszło a większa część nieproszonych; pewna Dama widząc to nie zaprosiła Kawalerów do siebie na poniedziałek myśląc że sami przyidą. Smutny skutek okazał że się pomyliła. —

Pewien Jegomość dopiero po skończonych Assamblach dowiedział się że znaydowały się na nich dwie Damy ładne, młode, i pięknie ubrane. Temu roztargnieniu rozmaite przyczyny daią. Przedstawiaią żony, inszym tego Pana za wzór cnot małżeńskich; a co szczególnego nikt mu się nie dziwi, każdy powiada, kto ma tak piękną i dobrą żonę, nic dziwnego że na inne nie patrzy. —

Gry biegaiące w niesłychaney modzie. Naybardziey używane: Wendie Gantz i Ślepo-dzwon. Pierwsza dla właściwych zalet, drugie (iak mówią złe języki) dla tego że wynalazkiem iest tych którzy w niego grywaią. Latary także grę ulubioną. Co dziwnego że po powietrzu lataią. — Oby tylko nie frunęły całkiem z Polski! —

Już się Elegantki zaczynaią zieżdżać na zimę. Zlękłem się iednak żeby się nie odstręczyły gdy posłyszą z iakim gniewem pewna Dama przyięta została od męża. —

Ostatnią nowiną i to niezwyczayną ten mały zbiór Ploteczek zakończę: Sześciu mężczyzn iescze więcey kobiet, wiedzieli o ważnym sekrecie i przez całe pół roku nie wygadali się przed Osobami, które o tem wiedzieć nie miały. To prawda trzeba wyznać że zszedłszy się rozmawianiem o taiemnicy wynagradzały sobie ten przymus. Jednak sekret dochowanym został i surpryza się udała. —

Czas Książka Koń Zegar Tatary

Zrobiono mi zapytanie
Jak czas zabić miły Panie?

Nie lubię zabijać odpowiedziałem, przepędzić go miłe tyle iest sposobów! Na wszystkich zatrudnieniach iak każdy wie nayprędzey schodzi, nad piękną Książką dla nie iednego szybko mija, a nawet i przy inney ważnem zajęciu ulatuie tak że go doyrzeć nie można!:

Młodzieniec skoro dopadnie Konika
Nie spostrzeże iak czas znika
I pewne damy gdy graią w Tatary
Dziwią się iak dwunastę wybiią zegary.
Mam tego świeże przykłady
Gotowem iść o zakłady!! —

Momus.

Niedarmo długi nazywaią się długi, iest ich bowiem szereg długi, i czeka=iąc na odebranie onych czas długi! —

Szczęśliwy śpi spokoynie przeciwnie strapiony; dowodem dawnych Polonesów Tońka, a teraźnieyszych ludzi Poże. —

W tych czasach wiele ludzi choruie na niestrawność. Jedni mówią że to od wódki Nowachowiczowskiey; drudzy zaś z przyczyny że wody Leteyskiey są ba=śnią. —

Kałamarz musi bydź nader nieszczęśliwy bo ciągle żałobę nosi. Piaseczniczka zaś, iest to Jeymość zamożna, zawsze bowiem sypie. —

Niewiem iak będzie w Rayskim Ogrodzie ale to w naszych, naywięcey zie=loności to iest nadziei, i niedowarzonych grów. —

W głębi morza musi bydź niezmiernie gorąco kiedy woda na rozkaz

Naiad naymnieyszego kawałka drzewa nie dopuści do dna. – Coż tam rozbią Stroże? —

Mowią: Kontent, szczęśliwy, wesoł bo się śmieie. A palpitacya co mowi he?.....

Znak żałoby u kupcow iest teraz pięciątka. —

× Gęsi podały prośbę do Nowaczkowicza, żeby tak ściśle niekazał rewidować Gęsiorow. —

W grzeczney Rzeczypospolitey zakazano iest mowić Zegar bie, tylko zegar się terteporze. —

+ Chroniąc od złey pory zalepiamy okna, obiecuie się talara, ktoby od złych czasow ochronić zdołał. —

Obwieszczenie.

Iest do sprzedania dla niewiernych kochankow piesek czy suczka co to zawsze ginie w Kuryerze. —

Licytacya.

Na bilety Loteryine. Kto natrafi na ten co wygra, pewnie dostanie kwotę pieniędzy mu przeznaczoną. —

Słowa Zagadek w przeszłym Numerze umieszczonych są: raz-zar, bór-rób, Ta-tarku, Piesek, Boiar; rai, bór, rób, boiar.

Gąsienica – Bayka z Floryana.

Raz się zebrały zwierzęta wgromadę,
Na radę.
Tam Iedwabnika chwalić zaczynaią,
Co za talent szacowny te robaczki maią?
Iaki by mię kto snuł prędzey, każdy się z nich trudzi,
Ten owad pracowity bogactwem iest ludzi. —
Wszyscy chwalą nad insze wynoszą owady,
Gąsienica w nim tylko upatruie wady;
Wszyscy tego przyczyny niemogli doyść wiele,
Gąsienica wciąż swoie, – ale... bo to.... ale....!

W tem Lis rzecze, tych nagan ta przyczyna będzie,
Że Jmość Dobrodziyka, pono także przydzie! —

Koguty — Bayka. —

Bo niemiał inney roboty
Chłopiec ieden z pustoty,
Stanął sobie przy kurniku,
I zaspiewał kukuryku!
Spały wtenczas kury cicho,
Lecz tem krzykiem iak na licho
Które się pobudzały
Piać zaczyna kurnik cały,
Słyszą to kury sąsiada,
Im więc także piać wypada,
Zgoła że w każdey chałupie
Pieią kury, głupie.
Z tąd według różnych życzenia
Różne wróżenia
Jedni że będą ulewy,
Drudzy że wiatr burzliwy
Inni boią się grzmotliwey fali
I tem daley! — i tam daley!
A ten co wszczął kukuryku
Smiał się z wszystkich przy kurniku. —
Takie własnie
U nas basnie.
Kto co głupiemu
Z pustoty powie
Wszyscy mu wierzą
I daley szerzą.
Tak gdy bayką żywią,
Mędrek się pocí,
Głupcy się dziwią,
A smieią trzpioci! —

Anegdoty odswieżane: Wypis 1szy

Pewny Minister dowiedziawszy się, że ieden zamożny Xiądz /: staraiący się własnie o Opactwo :/ miał wino stare wyborne, prosił go przez brata iego, aby mu chciał część odprzedać. Domyslny Brataś, posłał zaraz ministrowi wino z takim Rachunkiem:

Za 200 Butelek do zlewania Wina — „ — 0.
Za samo Wino — „ — d° 0.
Za przeniesienie do Ministra — d° 0.
Summa ogólna = Opactwo N.N. =

Minister i winem i dowcipem ucieszony, zrobił go Opatem. —

× O Adwokacie z ograniczoną głową grzecznie ktoś powiedział: że iest bardzo drogi, gdyż i za tysiąc dukatów, nie da dobrey rady. —

× Jeden Pan bogaty zapisał w Testamencie każdemu ze swoich Sługących =

pewną summę, oprócz Komissarza — Nic mi nie zapisuie /: mówił :/ 60 Kuryt u mnie lat 20. —

Walher Poeta Angielski napisał piękny Wiersz na pochwałę Kronwela, a po iego zgonie napisał znowu Panegeryk posledniejszy dla Karola II. Gdy mu Król wymawiał, iż pochwała Kronwela była pięknieysza. — "Królu! rzekł Welher — Nam Poetom lepiey się udaie zmyslanie, iak prawda. —

Następca sławnego Kaznodziei Bourdalone mawiał: "Kiedy moy poprzednik „pokazał się na Ambonie, Rzemieslnicy opuszczały Warsztaty, Kupcy Sklepy „Adwokaci odbiegali spraw, Lekarze chorych, dążąc na iego Kazanie. Ja Bo= „gu dzięki! przywróciłem wszystko do dawnego porządku. Nikt teraz nie porzu= „ca swoiey roboty, ani obowiązków. —

Na lichych Kazaniach drugiego Prałata powspolicie Słuchacze drzymali. Przy= szedł on raz do swego przyjaciela rano, ieszcze w Łożku leżącego prosząc na swoie Kazanie! "Day mi też pokoy /: powie on :/ ia i bez twego kazania śpię „dobrze!

Jednego Włocha niosącego butelkę wina pod płaszczem zapytał Francuz: „Co to niesiesz? — Szpadę, od powie. Widząc Francuz że z niego żartuie; wyr= wał mu butelkę i wypiwszy wino, rzecze: "Schoway sobie teraz pochwy! —

Drugi Włoch który bardzo lubił grać w karty, ale grał na Kredyt, zwykł był mawiać z uniesieniem: "Niewdzięczna Fortuno! Ty możesz tego dokazać że= „bym przegrał, ale tego nigdy nie dokażesz żebym przegraną zapłacił. —

Bonwie wielkiemu Piiakowi, który się po przegraney z Prokulem Cesarzem bitwie powiesił, dano taki napis:

„ To wisi butelka! maiąca postać Człowieka. — „

Na N^ro^ 5^ty^ Rozrywki. d. 3. Grudnia. 1823.

Nie naywięcey było Piwm w zeszłą Środę, a ieszcze słabość i słota zatrzymała kilku Słuchaczów, lecz w czytanych Artykułach wiele było dowcipu i wesołości.

Naprzód wdzięczni iesteśmy Autorowi opisuiącemu Koncert Ressursowy. Ko=rzystali z niego Słuchacze Borzynek, Którzy w tym dniu na Ressursie bydź nie mogli, i przekonali się Arytmetycznym dowodem, że tem Muzyka by=wa albo dla tańców, a tańce dla popisania się płci piękney, albo też dla wieczerzy, ta zaś dla Żartołków.

Postrzeżenia Pisarza są podług okoliczności raz poważne drugi raz żarto=bliwe. Uważaliśmy że śpiew P. Aszpergerowey neymocniey go zachwycił. Z uniesieniem rozbiera się głos świeżutki, iędrny, rodzący wielką prawdzi=wą rozkosz etc.. tak dalece że ludzie podeyrzliwi, mogliby w tey cnutey po=chwał, coś więcey, iak proste uwielbienie muzyki widzieć, lecz my od te=go dalecy, razem z Autorem lubiemy i śpiew i grę P. Aszpergerowey. —

Żałuiemy że w tem społeczeństwie, podczas tańców, mało było uwag Kryty=cznych Które zaostrzaią dowcip, tak iak Pani B: umie zaostrzać chęć mło=dzieży, udaiąc wczesne zabieranie z balu swych Córeczek. —

Powtóre w mieyscu Miód czytano Plotarki. Mówią ludzie, że plotki są szko=dliwe, ale pokażmy się że nie wszystkie, bo te Któreśmy słyszeli, są wy=borne w lekkim i wesołym guście, a nietylko nikogo nie obgadują, lecz nawet wiele Osób chwalą. — Do Plotek przyłączono tey samey ręki roz=wiązanie rymowe słów podanych = Czas, Książka Koń Zegar Tatary. Szko=da że chwalony za pisma swoie Autor tych Artykułów, nie mógł bydź przy=tomny; pilnował on słabego przyiaciela, a więc i bawił nas, i budzie.

Potrzecie: wystąpił nowy wcale Momus. Ciągła radość i śmiech Słuchaczów są neypięknieyszą iego pochwałą; iakoż sam n.p. stary Momus nie mógłby zrobić weselszey słów igraszki i zręcznieyszego ich zastosowania. Sądziemy że dalszy ciąg tego pisma nastąpi a przez to ożyie nie iako między nami Zoł=kowski. — Z Momusa całe społeczeństwo wpadło w tak wesoły humor, że mu się i dawne Anegdotki przez Recenzenta przyniesione podobały, i dla tego zrobił on z nich na dziś wypis 2gi z Poezyi i prozy. —

Rozrywki Wieczorne

Numer szósty

d. 3 Grudnia 1823.

Asmolan powieść.

Scha-Nessir panował w Persyi. Schiras, to miasto wspaniałe iemu było winne swoią wielkość. Scha-Nessir miał wielkie przymioty ale ieszcze większe wady. Odważny, waleczny, bywał srogim i okrutnym; cenił i kochał cnotę; ale iey uznać niechciał, kiedy się opierała iego nieograniczoney władzy. Ten król potężny miał wspólne wszystkim ludziom, wspólne poddanym swoim żądanie, pragnął bydź szczęśliwym! Okryty wawrzynem, pan krainy rozległey i zamożney, otoczony pochlebcami którzy go czcili iak Boga, posiadacz naypięknieyszego Seraiu w świecie; Scha-Nessir mniemał mieć więcey prawa do szczęścia niż ktokolwiek inny, a przecież go nie znał. Nudota i niesmak, towarzysze nierozdzielni wielkich w których serca mieysca mieną, opanowały tron iego zasiadły na kobiercach złotem i drogiemi perłami szytych. Naprożno Zworzanie starali się urozmaicać zabawy Monarchy, dla niego były bez wdzięku, nic go rozerwać nie mogło, nic nie zdołało mu zataić że nie był szczęśliwym! —

Charakter iego stał się posępnym i dzikim. Persya ięczała pod ciężarem samowładztwa; uciążliwe podatki niszczyły mieszkańców tey pięknej ziemi, naymnieysze szemranie śmiercią karane było, szpiegi Tyrana wkradali się do domów, śledzili nayskrytsze myśli człowieka. Nieszczęśliwy Narod ięczał w milczeniu, łzy nawet swoie ukrywać musiał. Scha-Nessir zdało się że powiedział: „kiedy ia iestem nieszczęśliwy, niechay nikt szczęścia nie używa, niechay nikt chełpić się nie zdoła że posiada skarb którego nabycie nie iest

w moiey

mocy!" Ale dumny i wyniosły niechciał żeby myśli iego przeniknięte by=
ły wstydził się stanu duszy swoiey, i nie przestaiąc mścić się za nieszcz=
ęścia swoie na niewinnych ofiarach, chciał uchodzić za nayszczęśliw=
szego człowieka wświecie. Niemogąc oszukać samego siebie, pragnął oma=
mić drugich; i dla tego tyle nieszczęśliwych uczynił. Karał nie tylko szczę=
ście ale nawet iego pozory, niecierpiał ani oznaków smutku, ani wzruszeń
niewinney radości. —

Był w mieście Schiras młodzieniec nazwiskiem Asmolan; obdarzony hoynie
darami przyrodzenia i fortuny, cnotliwy, szlachetny, dobroczynny, iego =
hoyność, charakter otwarty i szczery, wesołość, dobroć, i słodycz wszystkie
serca mu iednały. Miał nayśpiękniejszy dom w mieście. Dnia iednego da=
wał ucztę na którą sprosił wszystkich swoich przyiaciół; otoczony te=
mi w kochał, od których mniemał się bydź kochanym, uniesiony własci=
wą sobie wesołością zawołał: " Ach przyiaciele moi iestem nayszczęśliw=
szym z synów Adama!..." Te słowa nieroztropne chciwie zostały schwy=
tane przez dworzanina, który się wcisnął był do Sali. Ten człowiek zwał
się Abderab, oddawna zazdrosny szczęścia Asmolana szukał sposobów szko=
dzenia iemu. —

Nazaiutrz skoro świt, Asmolan iest poymany i zaprowadzony przed Monarchę,
ten rzecze do niego: "Młody smiałku! mniemasz się więc szczęśliwszym ode=
mnie? Który iestem ulubionym Nieba! odemnie! Którego Wielki Prorok da=
rami swemi obsypuie! Odemnie! Który dzierże berło Persyi i który
mogę wchwili iedney wproch liche ciebie obrócić? Mógłbym skinieniem
moim życie odebrać tobie nędzny robaku! Po raz pierwszy raczę oszczędzić
krew twoią i złożyć takie przewinienie na niedoświadczenie młodości!
Chcę widzieć czy będziesz się mniemał długo szczęśliwszym od Pana twe=
go."

Asmolan słuchał mowy Króla spokoynie, rzuca pałac iego i wraca spiesznie aby troskliwych zaspokoić przyiacioł. Zastaie dom swoy zniszczony z rozkazu tyrana, wszystkie dobra zabrane na korzyść Abderaha. Poszedł Asmolan szukać przytułku u przyiacioł; nie widziano naymnieyszey zmiany w twarzy iego, charakterze i wesołości, czoło iego zachowało ten sam wyraz pokoiu i szczęścia! —

Osm dni upłynęło od tego wypadku, kiedy młody Pers znowu przywołanym przed Króla został. Tyran w tych do niego odezwał się słowach: „A coż młody szaleńcze! będziesz że ieszcze utrzymywać żeś szczęśliwszy od Króla twego? Pogrążony w nędzy nic ci nie pozostaie tylko żal i poniżenie!.„ „Królu! mylisz się, odpowie Asmolan z słodyczą; Nie byłem dumny z bogactw moich, ubostwo poniżyć mnie nie zdoła! Myslisz żeś mi wszystko odebrał, ia ci przychodzę dziś dziękować za dobrodzieystwa Twoie. Tyś mi odkrył, że posiadam nayrzadszy, naydroższy skarb po cnocie! Dzięki Tobie znalazłem prawdziwych przyiacioł! Fortuna mnie opuściła, oni mnie nie opuścili, znalazłem w ich sercu więcey daleko więcey niżeliś mi wydarł; i chcąc zniszczyć szczęście moie, Panie zwiększyłeś go ieszcze!...„

Na te słowa Scha-Vessir wahał się. Ta wielkość duszy, ta bezinteresowność zadziwia go. Jego duma iest upokorzona, z boleścią widzi człowieka który nie dba o gniew i o władzę iego, ale oraz ta cnota, stałość, słodycz, i szlachetne przedanie wymuią serce iego. Już cnota miała odnieść zwycięztwo, iuż Asmolan miał bydź wolnym, kiedy obrzydły pochlebca pobudza gniew Monarchy i przedstawia mu w młodym Persie dumnego zuchwalca, który na samym tronie smie go znieważać. Radzi, pozbyć się takiego szaleńca, wtrącić go do więzienia choćby dla przekonania się iak długo potrwa iego zuchwałość, iak długo męstwo które buntowniczym zowie. Tyran daie się przekonać, wstydzi się rozczulenia swoiego, uważa cnotliwe uczucie

którego

którego na chwilę doznał, iako zwycięztwo przez Asmolana nad nim odniesio=ne; chcę go ukarać za nie, i daie rozkaz wtrącenia młodzieńca, w ciemne i ciasne więzienie, chcę wyczerpać dla niego wszystkie męczarnie, i przymu=sić do wyznania że iest nieszczęśliwym. —

Dalszy ciąg w przyszłym N^rze nastąpi

Artykuł Nadesłany.

Doszła wieść iednego z wielkich Amatorów wszelkich Pism periodycznych: że wy=chodzą w tym Domu Rozrywki Wieczorne; przykładać on się lubi do zbogace=nia dzieł tego rodzaiu, wszystkie Artykuły w Gazetach, w Kuryerze, w Astrei, bezimienne — są iego własne; niezmęczony chcę i wydawcom niniejszego Pisma się przysługiwać mitrcity, a wyexpensowawszy właśnie do wyżey wspomnia=nych dziennikow wszystkie Koncepta swoie, przesyła w mu na doręczu, hi=storyę prawdziwą o Strachu, pod tytułem:

Pan Młody.

Był razu iednego ieden Wdowiec, miał iedynaczkę córkę, piękną iak zorza, zwała się Anna, kochał ią bardzo i pewny był że dla iey miłości iuż się drugi raz nie ożeni. Tym czasem wpadła mu w oko pewna Rozwodka, zapomniał dla niey o wszystkim, i poiął ią za żonę. Lecz nie żył z nią długo, ta powtórna małżonka była zła, kłótliwa, sprzeczna, zgryzła go wkrótce, umarł zostawiwszy znacz=ny maiątek i owę córkę w szesnastym roku. Biedna Anna zaledwie sa=ma śmierci wraz z Oycem nie poniosła; i szkoda! byłaby szczęśliwszą. Ma=cocha bowiem dokuczała iey okropnie, a chcąc iak neyprędzey zagarnąć ca=ły po mężu maiątek, chciała ią tak wydać za mąż ażeby przyszły zięć nie upominał się o wiano. Wkrótce znalazła czego żądała. Był w sąsiedztwie Pan Sędzic człowiek maiętny nie młody, a tak zły i szpetny że nie mogł żadnym sposobem dostać sobie żony. Temu niegodziwa Macocha nieszczęśliwą Annę

oddać umyśliła, już pierścień zaręczynowy zamieniony został, już zapowiedzie wyszły, już się goście na wesele zjechali, kiedy nagle Panna Młoda zni=kła. Błagała ona długo Macochy żeby ią od tego zamęścia uwolnić raczy=ła, wstręt niezwyciężony czuła do Sędzica, lecz gdy iey ani łzami, ani proś=bą przebłagać nie mogła — uciekła. Dopomogło iey Niebo, nie potrafił ią nikt od Macochy ani dogonić ani wyśledzić, i po kilku tygodniowey wędrówce zasz=ła do domku iednego gaiowego, gdzie ią przyięli i gdzie życia w pracy i w ukryciu dokonać umyśliła. — Zeszło tak dni kilka; Gaiowy miał żonę ale nie miał dzieci, szczęśliwy był że mu Bóg taką córkę zesłał z Nieba. Anna rada temu że iey nikt głowy nie kłócił, pewna że ią w tem ustro=niu nie znaydą, dosyć wesołą była. Właśnie iednego wieczora, kiedy już Gaiowy i żona spali, ona dla przybraney Matki swoiey czepek potaiem=nie robiąc siedziała przy palącém się łuczywie. W tém chwyta ią za rę=kę, iakaś zimna ręka, podnosi oczy i widzi przed sobą w bieli owego Pana Młodego którym wzgardziła ale stokroć ieszcze okropnieyszego. — Twarz iego blada, oczy zapadłe, ręce skościałe! „Zgubiłem cię! prze=„zawoła pogrobowym głosem, niechciałaś bydź moią za życia, będziesz „moią po śmierci. Z żalu, ze wstydu po ucieczce twoiey umarłem, ale duch „moy ścigać cię nie przestanie. Codzień o tey godzinie o północy stawić „będę przed tobą, i stać tak będę godzinę całą." Uwięzły Annie sło=wa w ustach na tę mowę, ścięła się krew w iey żyłach; godzinę całą stał strach przed nią ~~i stał godzinę całą~~ i dopiero gdy kur zapiał zniknął; Codzień tak o północy, czy samą była, czy czuwał z nią gaiowy i żona iego, stawał Duch przed nią i stał godzinę całą. Trwało to czas długi. Nieszczęsney Annie już się życie przykrzyło, nie dosyć że sama niesz=częśliwą była, zatruła ieszcze spokoyność Dobroczyńców swoich, już zno=wu uciekać zamyślała, kiedy zdarzyło się że zawitał do tego domku

**

pobożny Kwestarz. Gaiowy znaiąc świątobliwość iego, opowiedział mu przygodę Anny i iey nieszczęście. Kwestarz zapytał iey się: „A czy nie masz czasem żadnego daru od niego?" „Mam zamieniony pierścień zaręczynowy, odpowiedziała." — „Oddayże mu go moia duszo, dziś zaraz; a ufaiąc szczerze w Bogu wszechmocnym gorąco, żeby cię od tey męczarni uwolnił. Ja także całą noc modlić się za ciebie będę." — Uczyniła tak Anna; gdy podług zwyczaiu o północy stanął przed nią Pan Młody i godzinę całą stał zamyślał, domagała się naprzód powtorney zamiany pierścieni, a potem padłszy na kolana modliła się gorąco. Duch chwiać się zaczął, zdawało się że go moc iakaś skryta porywa, chciał się uchwycić stoiącego stołu, lecz i to nie pomogło, zniknął. Został tylko na stole ślad pięciu palców iego i tego nie zmazać nie zdołało. Widziałem ia sam ten znak na owym stole gdy w licznych moich podróżach zdarzyło mi się zaiechać do owego domku. zdaie się iak wypalona ręka; iuż nie ten sam Gaiowy ale czwarty po nim tam mieszka. Lecz ieden drugiemu podaie wiadomość o tem strasznym ziawisku. Anna iuż dawno nie żyie; widziałem tylko iey Prawnuka, gdyż wkrótce po szczęśliwey godzinie kiedy ią umarły Pan młody porzucił, trafił iey się żywy; zacny, przystoyny, maiętny, i z nim długie lata w pomyślności spędziła. W skarbcu tey rodziny chowaią dotąd pierścień który czas długi trup nosił, i ow czepiec, który Anna szyła, gdy pierwszy raz przed nią stanął. ——

Bezimienny....

Koncert Ressursowy.

Kto pozno przychodzi, sam sobie szkodzi. Wielka prawda. Jakeśmy weszli na salę Erneman iuż kończył Koncert na Klawikorcie, i zaledwie dostaliśmy mieysca. —

Siedziała przy mnie dawna moia znaiomość, młoda osoba z którą brałam lekcye od tańca. Wtedy była początkiem obiecuiącym iak nayp piękniey s zarożą, i choć początek obietnicy dotrzymał, nie przyniosło iey to przecież zwyczayney korzyści — męża! A szkoda, bo co teraz, piękność tey Panny iuż bez ressursu, nawet na Ressursie. —

Spostrzegłszy Baroneta Sir Charles przypomniały mi się Panny B. ale nadaremnie szukałam ie moim wzrokiem, nie było ich wcale. Żałuię, bo chciałam się przekonać czy w samey rzeczy są w pretensyiach. Wtem, Szczepani zaczęła śpiewać, iey głos niezmiernie wysoki, lecz czysty nie roczula wprawdzie, ale też nie razi, trzeba się pokochać i to w Metrze włoskim. — Potem nastąpiła Arya śpiewana przez Żylińskiego, ten się iuż kochał, ale coż z tego kiedy ma głos za słaby. Zakończył Duet Fagota z Klawikortem. Oto była podług mnie naypięknieysza część koncertu. —

Z Dam iedna Panna Ż... piękna, ale to iuż nie to co na wiatraku i po miesiącu. — Panny Z. że ładne to nie nowina, iakaś tam Pani, poczciwa dusza wyrwała się z niezgrabnym koncertem i przymusiła ie usiąść. Kiedy one mogły stać cierpliwie mając bić Gracyi —

Poszliśmy na kolacyę do Zuperyniego porwałam go przerwać Zuppe rem bo mu niemogę strawić na wpół surowe kotlety! — Na finał powiem Państwu niby komplement a w samey rzeczy prawdę to że zaraz po koncercie chcieliśmy się wystarać o bilet wnyścia do pozostałey w domu kompanii. Ale ten bilet to iest kosz mężowi odesłali do domu. O dziesiątey dopiero wróciwszy do siebie, z nalazłam przy stoliku do kart na ziemi talara i schowałam go sobie lecz:

honni soit qui mal y pense.

Momus.

Król wybrany z kart nayzdolnieyszy panował: Ma dwie głowy. —

Świat niesprawiedliwy bo pająk wisi. — Świat sprawiedliwy bo wilki w ogniu. —

Łatwiey iest zawrócić głowę niżli się wkraść w serce, a to dla tego że do głowy dostać się można przez oczy, przez uszy, przez dwie dziurki od nosa; Gdy do serca żadnego otworu niema. —

Stan długi piękny, bo w modzie, ale nos długi wymuszony bo z okoliczności. —

Skarżą się na złe czasy, a każdy codziennie powtarza, dobry wieczór, dobra noc, dobry dzień! . .

Proiekt oszczędności dla Gospodyń.

Masz-li męża co ma oley w głowie, włóż mu w ucho knot a będzieszmiała lampę. —

Proiekt oszczędności dla Kawalerów.

Jest do naięcia chłopiec, który, ani ie, ani pije, zasług nie bierze, a choć bez rąk przedziwnie buty ściąga.

Mamże dodać moie Panny
Że ten chłopiec iest drewniany!

Ze starych Anegdotów Wypis 2gi.

Poezya.

Daniel Bratkowski Podczaszy Wendeński, żyiący za panowania Króla Jana III. zostawił drukowane wiersze, bardzo (: podług Autora Anegdotów:) ucieszne i dowcipne. Oto są z nich wyborowe fraszki:

O Puzderku do Michała.

Flaszki z gorzałką w puzderku zamykasz!
A co minuta otwierasz i łykasz!
Hałas sam czynisz — Wypiło z pod klucza
Klucz nie pomoże gdy gęba dokucza,

Chceszli

Chciałbyś by wódki nie ubyło wcale,
Zamknij swą gębę na kłódkę Michale!

Do Starosty.

P: Czemuż to WPan Mospanie Starosto!
Omijasz Pany, i nie idziesz prosto?
R: Temu braciszku! Że zemnie starosty
Dziś bez pieniędzy wcale hołysz prosty.

Do Chorążego

P: – Mospanie Bracie! Mospanie Chorąży!
Czemu to Waszmość wdelku nas krąży?
R: Co za dziw Bracie! kiedy worek zginie,
To i Chorąży wnet Chorągiew zwinie! –

Nagrobek Robotnikowi Menniczanemu, który się kłócił z Żoną.

W tem miejscu leży ciało Michała złożone,
który dobrze Monetę bił, lecz lepiej żonę.

Nagrobek uciekającemu z Potyczki który wrzece utonął.

Tu leży młody Rycerz który na odwodzie
Gdy uciekał od ognia stracił życie w wodzie.

Do Kaznodziei:

O jak mówiąc poruszasz każdego Człowieka,
Bo wszystek lud z kazania twoiego ucieka!

Wiwat!

Przymusiłeś bym ztobą pił za twoie zdrowie,
Zły skutek, i tyś chory i ia mam bol wgłowie.

O Słudze dwóch Panów

Jest ubogi choć u dwóch Panów Piotr zostaie,
Bo ieden znich nic nie ma, drugi nic nie daie.

Oda na pochwałę Michała: (u)

Niechay nadstawi ucha ziemia cała!
Zaczynam głosić pochwały Michała
Którego imie i poszanowanie
Póty trwać będzie, póki nie ustanie.

Ten człowiek dziwny choć ieszcze nie stary,
Wziąwszy neyrzadsze od natury dary,
We wszystkie piękne przymioty opływa,
Oprocz tych tylko, na ktorych mu zbywa.

Drugi skoro się napcha po obiedzie
Zaraz do swego łożka drzymiąc iedzie;
Nasz Michał śledźm nie idzie tych ludzi,
Wnet spać przestaie, kiedy się obudzi.

I wtem niezmierna rośnie iemu chwała
Że wielkie czyni umartwienia ciała,
Codzień u niego post niepospolity,
Niedba o iadło, gdy dobrze iest syty.

Grzeczność swą w kazdey okazuie sprawie
Z każdym rozmawia pięknie i łaskawie,
Cześć wrowną daie i starym i młodzi
Przy żadnym wtenczas gdy nie siedzi gdy chodzi.

Przypnieć to musi każdy nie obłudny,
Że ten człek w swoich postępkach tak cudny,
Niemiałby sobie rownego wzaleie,
Gdyby sam ieden tylko był na swieci.

Proza:

Prałat ieden nawiedzał b. Poussin uczonego Człowieka, wychodzącemu wieczor sam Poussin swiecił na schody; co widząc Prałat rzekł: "Ubolewam, że WPan nie masz żadnego sługi! — A ia bardziey ubolewam, odpowie tamten, że WPan masz ich tak wiele.

Chwalił się ieden Młodzik tak gdyby z wielkiey cnoty że urażoną na siebie Matkę przeprosił. — Ja lepiey robię odpowiedział mu drugi, bom moiey Matki niemiał nigdy powodu przepraszać. —

P. Beautru posłany do Hiszpanii, oglądał Bibliotekę Krolewską, i z długiey rozmowy z Bibliotekarzem poznał, że nie wiele umiał i nie godzien był tego urzędu. — Następnie gdy się Krol spytał: co sądzi o nim? — Rzekł: N: Panie. radziłbym go zrobić Podskarbim — A toż dla czego Krol spyta? — Bo kiedy on (odpowiedział P Beautru) z tylu nigdy nie wziął nic na zbogacenie swego rozumu, mniemam; że i z dochodow WKMości nic na swoy użytek nie obroci. —

× Jeden Jenerał boiaźliwy, ktory nie przez zasługi przyszedł do tego stopnia, spoźniwszy się raz na Teatr i nie maiąc gdzie usieść, gwałtem pewnego Szlachcica

z miejsca wypychał. Zrazu długo się opierał, lecz wreście ustępuiąc natręctwu rzecze: „Zwyciężyłeś Jenerale! podobno też to pierwszy raz w życiu całem płac otrzymałeś!” —

X Jeden człowiek łakomy i skąpy, lubił wiele gadać. Worek był u niego zawsze zamknięty a gęba otwarta. Z tego powodu raz mu powiedziano: WPan lepiey język do worka a pieniędze do gęby! —

Rozrywki Wieczorne

Numer siódmy.

d. 11 Grud: 1823.

Asmolan Powieść

Koniec. —

Więziony iest Asmolan do ciemnego lochu, na dopełnienie okrucieństwa daią mu za towarzysza sprawcę iego nieszczęścia, nieprzyiaciela, oszczercę, słowem Abderaba! Ten nieszczęsliwy długo był faworytem Monarchy, wypadł z łaski, skazany na wieczne więzienie napełniał ie odgłosem swoiey rozpaczy. — Asmolan spokoynie patrzy na nowe mieszkanie „Wolałbym, rzecze, bydź u siebie, lub biesiadować z przyiaciołmi. Lecz nie narzekaymy na wyroki Nieba! Nie odmienię losu mego poddaiąc się rozpaczy; nie przebłagam Boga mrucząc mrucząc przeciwko iego opatrzności!.. Potem zbliżaiąc się do Abderabe: i Abderabie, rzecze, Tyran nie iest tak okrutnym iak bydź rozumiał, kiedy nas obydwóch zamknął w iednym lochu. Podzielone nieszczęście pewney słodyczy nabiera, ia nie będę na los moy narzekać, ieżeli Ciebie pocieszyć zdołam.“ Na głos Asmolana dobrze mu znany, na tę mowę tchnącą dobrocią, Abderab iękł srogi wydaie, pada do nóg ofiary swoiey, błaga Asmolana ażeby nie odwlekał zasłużoney kary, ażeby w krwi iego zmazał przewinienie, i uwolnił go od ciężaru zgryzot i nieszczęścia:

Asmolan podnosi go i mówi: „Biedny Abderabie, naco odnawiasz pamięć przeszłości? na to żeby teraźnieyszość zasmucić, a przyszłość zatruć; to co przeszło iuż nie iest. Bóg dał człowiekowi teraźnieyszość aby iey używał; w przyszłości zaś spodziewać się kazał. Cośmy posiadali istotnie nim nas te mury uyrzały, to posiadamy ieszcze. Jesteśmy w więzieniu obadwa; nasze mieszkanie nie iest przyiemnem, to prawda, ale wyrzuty i nienawiść zamiast uprzyiemnić dolę naszę stokroć przykrzeyszą by ią uczyniły. Wybacz mi moie winy, iak ia ci twoie przebaczam; przewinienia twoie nie uczyniły mnie nieszczęśliwym! Szukaymy razem środków osłodzenia przykrego losu." — Żal, wyrzuty Abderaba nie dozwoliły mu wymówić słowa, ściska nogi Asmolana, ten go podnosi i tuli do serca. Od tey chwili obadwa starają się nawzaiem osłodzić niedolę, wynayduią różne środki skrócenia czasu; Abderab iednak, często wpada w głęboki smutek. Pamięć przeszłości ściga go wszędzie, a przyszłość ogołocona iest dla niego z pocieszaiącey nadziei. Asmolan budzi iego odwagę, mówi, że to co on przyszłością mieni, iest krótką chwilą która nie sięga za granicę życia, przekonywa go że przyszłość człowieka nie kończy się na tey nędzney ziemi, gdzie wszystkie nadzieie są płonne, gdzie często dzień pomyślności poprzedza dzień nieszczęścia. Mówi mu o cnocie, daie mu ią poznać, a przez to samo wzbudza w nim miłość ku niey. ——

Dusza Abderaba nabywa mocy nowey, gwałtowność namiętności iego ustaie a żal wraz mniey ma goryczy. Nie poymuie iak mógł tak długo nie znać tych prawd tak szczytnych, tak pocieszaiących, a oraz tak prostych. Ofiaruie Niebu za dawną pomyślność nieszczęścia teraźnieysze. Dzięki Tyranowi! iemu winien inną duszę, uczucia których nie domyślał się dawniey, i skarby których wszystkie władze świata wydrzeć nie mogą. Te dni tak długie, tak okropne, przed przyiściem Asmolana, upływaią,

waią teraz słodko na rozmowach poufałych, wesołość nawet czasem ie przeplata.

Miesiąc upłynął od uwięzienia Asmolana. Scha-Nessir chcąc widzieć dopóki trwać będzie upór młodego Persa, każe go przyprowadzić związanego iak złoczyńcę i przemawia do niego w te słowa: „A czy Asmolanie iesteś że teraz szczęśliwym? — Ach Królu! rzecze młodzieniec, trzebaż abym wdzięczen za nowe dobrodzieystwa musiał ci dziękować? Miałem srogiego nieprzyiaciela, a dzięki Tobie liczę go teraz w liczbie naywiernieyszych i naydroższych mi przyiaciół. Dałeś mi za towarzysza niedoli, nieszczęśliwego, który zaledwie wzrok swóy na mnie śmiał podnieść, był występnym! ia go cnotliwym uczyniłem; umie znosić cierpliwie przeznaczenie swoie, bom go natchnął nayszlachetnieyszą nadzieią człowieka!.... Królu! tyś mi podał sposobność czynienia tyle dobrego, przeto niech ci podziękuię..... — Już tego nadto, zawołał Monarcha z wściekłością, niech ten szaleniec śmiercią karany będzie, niech ginie z rąk katowskich w obecności całego ludu! Obaczemy młody śmiałku, czy na widok miecza i rusztowania, urągać iescze będziesz władzy moiey! — Nie urągam władzy Twoiey odpowie Asmolan, owszem poddaię się mocy, którą ci Niebo w gniewie swoim dało, mocy którey używasz na nieszczęście drugich. Wielbię Boga nawet wtedy kiedy ręka Jego karze. Nie urągam Tobie, ale pytasz mi się czy iestem szczęśliwy, a ia ci prawdę mówię!„ —

Już rusztowanie wzniesione. Lud zdięty okrutną ciekawością, tłoczy się w ślady niewinney ofiary. Scha-Nessir siedzi na wyniosłym tronie. Asmolan idzie otoczony strażą królewską, Asmolan zachowuie tęż godność i spokoyność swoią. Odwaga iego nie iest przysadą dumy która walczy z naturą w tey chwili okropney w którey pycha

daleką od człowieka bydz powinna. Postępuie bez wyniosłości lecz i bez boiaz=
ni; wstępuie wreście na rusztowanie! Kat wznosi rękę, iuż ma ude=
rzyć!... Kiedy Scha-Nessir daie się słyszeć i pyta szydersko: „A coż As=
molanie czyś szczęśliwszy odemnie teraz?" – Ach Królu! rzecknie Asmo=
lan, ieżeliś chciał koniecznie uczynić mnie nieszczęśliwym, trzeba było
użyć całey mocy twoiey do skłonienia mnie do zbrodni lub podłości. Co=
żeś uczynił coby mnie mogło sprawić nieszczęśliwym? Czyż mniemasz
że Bóg sprawiedliwy mógł umieścić szczęście ludzkie w ręku iednego czło=
wieka? i dozwolić aby spokoyność nierozdzielna cnocie, zmięszaną bydź
mogła dziwactwem Tyrana? Mam umrzeć za chwilę, i ty mi się py=
tasz czym szczęśliwszy od ciebie? Oh gdybyś mógł czytać w sercu moim szczę=
ście mego pewnie byś pozazdrościł! Krótkie były dni moie lecz ich na do=
bre użyłem; każda chwila życia twoiego nieszczęściem drugich znaczona! Nie=
długo osięgnę nagrodę którą Niebo sprawiedliwym przeznacza! Przyidzie czas,
przyidzie, w którym ty odbierzesz karę zbrodni swoich! Wyrzuty serce twoie
rozdzieraią, zgryzota i podeyrzliwość pożeraią go na przemian. Dusza mo=
ia wznosi się do Boga, czysta i pełna nadziei!... Odpowiedz mi Scha-Nessi=
rze! w tey ważney chwili, kiedy człowiek iuż niczego nie spodziewa się od świa=
ta!, kiedy iuż nie lęka się tyranów, odpowiedz! ia Ci się pytam, Scha-
Nessirze czyż iesteś szczęśliwszym od Asmolana?

Na te słowa, na to zapytanie, Król powstaie z tronu, głuche panuie milczenie,
lud, dwór cały czeka! Scha-Nessir zbliża się do Asmolana i mówi do niego:
„Młodzieńcze! zeydz z rusztowanie, na które ślepa wściekłość moia cię za=
prowadziła. Zwyciężyła mnie odwaga Twoia, cnota serce podbiła. Bądź moim
przyiacielem, bądź moim doradzcą; nie odstępuy mnie nigdy! Szczęście iest
z tobą, przy tobie, w tobie. Widzę teraz że początek swoy bierze w piękney duszy
a wypływa z cnoty. Idź zemną, zostań na moim dworze, bądź pierwszym

Wezyrem

Wezyrem Persyi! Twoia mądrość będzie tarczą moią, podzielisz moią władzę bodaybyś szczęścia swego udzielić mi zdołał! — Przyimuię urząd który mi daiesz odpowie Asmolan; może nie będę nieszczęśliwszym wśród wielkości iak wśrzkiey niewoli. Razem będziemy pracować nad szczęściem poddanych, a zatem i nad szczęściem Króla! szczęście iest snadne do nabycia, wszędzie znaleść go można, ieśli nie mieszka na tronie to wina tych którzy panuią!"

Pierwszem staraniem Asmolana było uwolnienie Aderaba. Uważał go zawsze za przyiaciela i on nigdy nie przestał być godnym tego nazwiska. — Chociaż na szczycie wielkości nie zmienił Wezyr charakteru, zachował też samą swobodę, wesołość, zachował tych samych przyiaciół którzy go w nieszczęściu ratowali. Umiał używać władzy swoiey i bogactwa. Razu iednego dawał wielką ucztę; zgromadził wszystko cokolwiek zbytek Azyatycki ma nay wykwintnieyszego, co sztuki piękne nayozdobnieyszego maią. Otaczały go twarze iaśnieiące szczęściem i serca przychylne. Jeden z iego przyiaciół zbliżył się wtenczas do niego i spytał z uśmiechem: Asmolanie! czyż iesteś szczęśliwym? — Tak, odpowie, wielki Wezyr, tak prawie, iak kiedy byłem w więzieniu!"

Momus.

Co kray to obyczay, co krzak to inny ptak.

Nie dziwcie się ieżeli mi nie do smaku, gdy mnie obstąpią przyiaciele, kiedy przy-ia-ciele. —

\+ Słoma choć cienka, przecież iest tłustą, ma w sobie masło. —

Mówią, wyrwał się iak Filip z konopi. Złe rozumowanie: Filip się nie wyrwał ale wyskoczył z konopi. —

\+ Nie darmo to przezwali Kury, Kaczki, gęsi, drób. Bo iesli chcesz żeby by=
ły tłuste, to zawsze im co drób. ——

Szczotka z rzeczy nieruchomych iest neycnotliwszą i neymoralneyszą Matroną
czyści bowiem zakurzone obyczaie mebłów ——

Co mi to za Jarmark w Warszawie, kiedy na nim nic - dobrego kupić
można. ——

Wszkołach nie żartem zaczynaią palić ale to nie tylko w piecach. ——

Słyszałem kilku szewców umawiaiących się, robić teraźnieysze trepki na
korkach. ——

Pan N: który niedawno napisał sławną komedyę, pracuie teraz nad wy=
daniem dwóch Tragedyi. Wiadny Bohater spalony będzie wspirytusie, He=
roina drugiey zatopiwszy się w szlachcicu utonie w Dubeltasie. ——

Tańce na ostatnim Ressursie nie długo trwały. Ale bo też nie każdemu do
smaku, tańcować iak zagraią. ——

Kogut iest dobrym gospodarzem bo skoro świt, pieie. Kura zaś przedwieczna
\+ gderawka, bo zawsze gdacze, a w kaczka, to niezmiernie łatwa w pożyciu:
na wszystko tak tak tak. ——

Uwiadomienie

\+ Jest na sprzedaż rzecz nader rzadka: Chorągiewka która wcale nie za wiatrem
się obraca. ——

Obwieszczenie

Ostrzega się wszelkie pięty, że przy teraźnieyszych błotach mogą się zamo=
czyć i nabawić, porządnego nosa kataru. ——

Dalszy Ciąg Wyiątków 2

gryzmołów Pustelnicy.

Nie ieden ładnie pisze, i tai się z talentem swoim, ale na takiego iednego ma=
my

my dziesiąciu, którzy każdego płodu Muzy swoiey czy zły czy dobry udzielaią wiernie Publiczności. Tak nie lubię czytać dzieł tych turinkowych Pisarzy, tak niezmierny wdzięk znayduię, w odgrzebaniu pracy owych skromnych Poetów, którzy tylko dla siebie, i dla bliskich sobie chcą mieć rozum. Natrafiwszy więc przypadkiem, na następuiące wierszyki, przepisałam ich sobie. Wyszły z pod pióra Ignacego Szymanowskiego. Słyszałam że to imię iest w Parnasie listem zalecaiącym.

Zabawy Jesieni

Czy May kwiecisty, czy bogaty Wrzesień
Czy zima władzę rozpościera swoię
Gorące lato, lub posępna Jesień
Mniey o to stoię.

Nie ten co wiecznie Plutusowi służył
Co Niewolnikom rozkazywał dumnie
Lecz ten co dobrze czasu swego użył
Szczęśliwym u mnie.

Niech tam który Rządców swych władza
Niech wielorakiem pęczy się i spycha przymierzem
Nasza w tem rozkosz, nasza w tem iest pycha
Gdy żyto zbierzem.

Włochy, Szwaycary, pędzą nasze oczy
Lecz ich porównać z tem widokiem moiem
Gdy się do miasta powaźnie wóz toczy,
Ciężarny zbożem.

Mamiącey stroiem Miłośników Flory
Otwartą odtąd woynę wypowiadam
Nad wszystkie wdziękiem czaruiące pory
Jesień przekładam.

Zaledwie Kogut pierwszy raz zapieie
Już flinta na mnie, iuż sforą psiarnie
Spieszą bo krwawy w znaiome mi knieie
Wydawać Sarnie.

Hałas, krzyk, wrzawa, wyruszaią zwierza
Lecz w trop iego zgadła psów gromada;
Patrzę... nad biegiem... staię, grom uderza
Rogacz upada.

Dumny zdobyczą, rzucam bory, lasy
Z powonnym wyżłem bagna zwiedzać za=czne
Strzelam cyranki, derkacze, bekasy
I słomki smaczne.

Już się podobno ku domowi zbliżę
Już pewnie więcey los dziś nie użyczy
W tem wś przebiega,... zaraz charty chyże
Puszczam ze smyczy.

Zaiąc do strasznej walki się sposobi
A na wybiegi nowe zawsze gotów
Myśla, krzyżuie w oka mgnieniu robi
Tysiąc obrotów.

Przez pola, łąki do lasu umyka,
Równo z wiatrami koń mnie móy unosi
Dopędzam, Charty — huczny trzask z bicyka
Zwycięztwo głosi.

Kiedy deszcz leie, woda się zapienia
Gdy wiatr szalony z północy się wzruszy
Wtedy nayczkliwiey Ossyana pienia
Mówią do duszy.

Z Weysem chwil kilka trawię zawsze chętnie,
Z Weysem co myśleć uczył mnie i sądzić,
Czasemi z Iungiem lubię dumać smętnie
I w grobach błądzić.

Pieszczą mnie wdzięcznie Felińskiego rymy
Jego ziemianin umie mnie czarować
Gdzie się zprawdziwą roskoszą uczymy,
Wioskę miłować.

Porzucam pracę gdy szósta uderzy
O przeszłych rzeczach i przyszłych rozmawiam
Albo walecznych szachowych Rycerzy
Do boiu stawiam.

Zasiadam wreszcie przy ogrzanym stole
Pikieta, boston, lombr mnie nie odstraszą,
Przecież niemego Wiska bardziey wolę
Lub Maryasza.

A choćiaż kratka, niżnik i król ginie
Miejsca moiego dotrzymnie stale
Spiiam herbatę przy lubym kominie
I fur kia palę.

Anegdotów Wypis 3ci

Złodziey biorąc raz w kościele ze statuy Swiętego płaszcz złoty wzamian za wełniany, mówił: Płaszcz złoty mu niewygodny, w lecie w nim gorąco a w zimie zimno. — Lepszy daleko wełniany.

Drugi złodziey obdzieraiąc ołtarz zwalał go błotem. Strofowany od kolegi, zapewniał go: że P. Bóg nie patrzy na nogi czyste, ale na serce. —

Uczeń ieden ze szkoły filozofa Zenona, wróciwszy do domu, spytany od Oyca czego się przez tyle lat nauczył? odpowiedział: iż przy podaney sposobności da tego dowód. Rozgniewany Oyciec zaczął go bić. Syn cierpliwie to przyimuiąc rzekł nakoniec: "O to widzisz, Oycze! iż między innemi rzeczami nauczyłem się że gniew Oycowski, choćby niesłuszny znosić należy." —

Xiąże d'Esperon zaczął spadać powoli z wielkich łask u Króla Francuzkiego a Kardynał Richelieu przewodził. Raz gdy Xżę szedł na dół, spotkał na schodach idącego do Króla Kardynała. Co tam słychać u dworu pyta Xięcia. — Nic a nic zupełnie, prócz tego że Pan idzie na górę, a ia na dół. —

Na iednym dworze Królewskim było dwóch Kawalerów sobie przeciwnych. Pierwszy z nich zawsze dobrze mówił o swoim nieprzyiacielu, a drugi zawsze źle o tamtym. Co to iest mój Bracie! mówił Król do pierwszego — że ty chwalisz swego przeciwnika, a on cię gani? — Niedziwuy się Królu! (rzecze) Dworaki pospolicie zmyślaią. —

Ślepy szedł raz przez ulicę z zapaloną pochodnią; spotkawszy go iakiś włóczęga pyta: „Na coż tobie światło kiedy ty i wdzień i wnocy nic nie widzisz? Ślepy uśmiechnąwszy się odpowiada: „Ja nie dla siebie noszę to światło, ale dla takich iak ty nocnych hultaiów, żeby nie wpadli na mnie i nie obalili. —

Jeden Guślarz z wielkim strachem opowiadał rozsądnemu człowiekowi, iakoby zaś złą wróżbę, że mu szczur pogryzł boty. „Przyiacielu rzecze tamten — Nie widzę w tem nic osobliwego, że szczur pogryzł boty, gdyby to boty były pogryzły szczura, wtedy byłby cud godny zadziwienia? —

Po kazaniach adwentowych sławnego Massylona przywołał go Ludwik XIV i rzekł: Słuchałem wielu Kaznodziei i byłem z nich kontent, ciebie zaś ilekroć słucham, zawszem niekontent z siebie. —

Henryk IV słysząc iż ieden Doktor z Kalwina został Katolikiem, rzekł do Xcia de Sully także Kalwina: Przyiacielu! twoia wiara musi iuż bydź bardzo słaba, kiedy iey Doktorowie odstępuią. —

Jedna Hrabina Kalwińskiey wiary, nie kochaiąc męża przeszła do Katolickiey, dla tego aby się prędzey z nim rozwiedzić. Krystyna Królowa Szwedzka zręcznie powiedziała na to: Hrabina została Katoliczką żeby się z mężem swoim, ani na tem ani na tamtem świecie nie widziała. —

Pewny tytularny Starosta widząc Xiędza którego dla honoru tylko nazywano Proboszczem, rzecze przez żart do niego: „Już się tak dawno znamy, i dotąd „nie wiem gdzie Wćpan masz probostwo? — To rzecz dziwna — Xiądz odpo= „wie. — że Pan niewie, iż moie Probostwo iest więcey Starostwie!" —

Rzecznik słabego wzroku, zgubiwszy Okulary, nabył, iako nieznaiący się, szkła powiększaiącego. — Coż się stało? — Patrząc przez nie, kupił raz Cielę za Wołu. —

Na Przezrywek Ner 6 i 7my

d. 17 Grud: 823.

Słabość zdrowia nie dozwoliła Recenzentowi przygotować uwag w zeszłym Ty= godniu, zebrał ie więc w krótkości razem nad dwiema Numerami. —

Czyniąc tylko wzmiankę o czytanym Dyaryuszu dawnego Seymu Polskiego /: Gdyż Recenzya roztrząsa iedynie pisma do zbioru wchodzące :/ przystąpmy do powieści Wschodniej pod tytułem: Asmolan. Jest ona bardzo interessuiąca, żywo i iasno wysłowiona. Scena w Persyi, i to zadawniona, pociesza Czytelników, iż te= raz nie daią się widzieć podobni Scha-Nessirowi, ale też podobno mało byłoby Asmolanów.

Bezimienny przysłał Artykuł o Strachu. Rzecz tym okropnieysza, że ma bydź pra= wdziwa! Fałszywe zarzuty się często. I tak w Raszynie nie co dawniey po= kazywał się Strach wypałaiący ręką na stole. Zbiegała się cała Warszawa na to ziawisko, które skończyło się nieco prawdziwie na ukaraniu plagami kil= ku chłopców, starego Xiędza, przez pustotę straszących. Lecz w powyższey histo= ryi daleko szczęśliwiey. Anna zamiast nieboszczyka dostała żywego, zacnego, przystoynego i maiętnego Męża. Aż cztery wiedney osobie połączone przymio= tniki, to rzecz rzadka! —

Koncert Resursowy opisany iest wesoło i zabawnie. Wsoli dowcipu iest nie co pieprzyku, ale tem się też zaostrza. Stefani np. nie rozczulała choć czy= stym

z tym głosem, bo się nie kocha, Żyliński znowu się iuż kochał, ma głos za stały.— Panny Z... ledwie nie płakały, że chcąc widzom okazać szykowną kibić, zmuszone były siedzieć, przez niezgrabną grzeczność iakieyś Parafianki — Wreście Zuperyni dał surowe kotlety, a Mężowie niekazali zatrzymać się poiardom etc etc Momusy są wciąż wyborne. Ten rodzay pisma, nie da się rozbierać, bo by przestał bydź rozśmieszaiącym, a teraz bardzo iest błogo!—

Recenzent dał w zeszłym tygodniu dalszy ciąg starych Anegdotek. Dziś dali następne ich wypisy, ieśli tylko słuchaczów nie nudzi. Przytem razem wyiątek z wiersza Franciszka Zabłockiego do T.... żeby Słuchacze nie zapomnieli o Poezyi. ———

Rozrywki Wieczorne

Numer ósmy.

d. 17 Grudn: 823.

Dalszy ciąg wyiątków z papierów zgubionych Pustelnicy.

Pomiędzy temi papierami znayduię się pisma nie iedney ręki; widać że Pustelnica różne utrzymywała korespondencye a to nie z samemi osobami płci swoiey; przerzucaiąc ie dziś właśnie napadłam na list iakiegoś iegomości - zaiął mnie, ale nie wiem czy zaymie równie szanownych Słuchaczów Rozrywek, kładę go iednak, oto iest: (Widać że to odpis na iakiś list Pustelnicy, którego kopii nie znalazłam.)

„Ubolewasz Pani nad tym że Polacy w Jagiellońskich wiekach, uwieść się dali blaskiem cudzoziemszczyzny i nie pisali narodowym - ale Łacińskim ięzykiem; zwiesz ten ich postępek zaślepieniem, i równasz z nim dzisiayszą manię Dam naszych pisania po francusku. Niech mi Pani daruie, że stanę w obronie przodków naszych, i że iey wyznam że w tym ich postępowaniu nie znayduię nic takowego czem by się Polki

tegoczesne usprawiedliwić mogły. W tych wiekach odległych nie stała iesz=
cze oświata w Europie, na stopniu na którym iest dzisiay; po zniszczeniu
Greków i Cesarstwa Rzymskiego schroniła się do Klasztorów i z tamtąd sła=
be rzucała promienie. Język Łaciński oddawna iest Kościelnym językiem,
wszystkie zatem duchownych dzieła, wszystkie ich nauki, w tey Klassycz=
ney mowie pisane i dawane były; a mowa Łacińska przestawszy być
żyiącym językiem — mową uczonych została. Za czasów Sarbiewskich, Janic=
kich, Dantyszków, Erazmów, Bakonów, zbyt mało światłych ludzi było w
Europie, ażeby wnieść mogli nagle język swoy oyczysty, zbyt małą była
liczba piszących w każdym kraiu, ażeby tak dalece literaturę narodową zbo=
gacili; iżby przymusić zdołali cudzoziemców do uczenia się ich języka, zrobi=
li sobie więc uczeni; że tak powiem iedną rzeczpospolitę; obrali ieden język
i związki piśmienne, tak że oyczyzny światłych tych mężów ze Włoch, Fran=
cuz, Anglik, Niemiec, Polak, bratem był ieden drugiego i trudno było poznać iż
każdy z nich pod innym rodził się Niebem. Znakomitsi Polacy chowani po czę=
ści w zagranicznych Akademiach zabierali z cudzoziemcami przyiaźń i znaio=
mości, trudno im było zerwać związków w młodości ściśnionych, i skoro w kró=
tym rozwiiały się szczęśliwie obcych Nauczycieli nauki, natychmiast wspól=
nym językiem kreślił myśli swoie i tym sposobem łączył się z niemi, chociaż go
kraie i morza dzieliły. W szesnastym wieku w Polsce całey więcey znaczyła szabla
niż pióro, i milsza była przy szklanicy niżeli nad książką zabawa; Mało
więc obchodziło drobną szlachtę że uczeni narodowi nie pisali po polsku, bo=
gatsza umiała po Łacinie; niewiasty zaś owczesne nie kłopotały się bynay=
mniey tym zwyczaiem; rzadko która litery znała, zaięte iedynie gospodars=
twem, pielęgnowaniem dzieci, robotami ręcznemi, żadne literackie uwagi
nie przychodziły im na myśl. Wszystko więc usprawiedliwiało pisarzy Jagie=
lońskich i późnieyszych wieków, daruy Pani, w tey otwarciu powiem, nic

uniewinnić nie może dzisieyszych Polek zaślepienia. Mało która chowa się za granicą, może więc od dzieciństwa oyczystą mówić mową i bydź zrozumianą, mężczyźni także wszelkiemi siłami i własnym przykładem zachęcaią niewiasty do narodowego ięzyka; wątpię też bardzo żeby chęć pozyskania sławy skłaniała ich do pisania po francusku listów, dzienników, bilecików swoich, nie będą się zapewne popisywać z niemi w Paryżu, a gdyby która Polka zapragnęła w rzędzie Pisarzy stanąć, pisząc po polsku pewną bydź może że czytaną będzie i zdaie mi się że dosyć dla niewiasty miłości-własney kiedy iak Pielgrzym w Dobromilu od brzegów Dźwiny i Donu aż do Odry i Elby czytaną będzie, albo gdy . . . . "

(: Tu list był urwany, Pustelnica widać że trefi sobie włosy, i wnagłey potrzebie na papilot udarła koniec tey odezwy. Czy wielką tym wyrządziła szkodę czy nie? Czytelnicy osądzą; ia zaś mam sobie za powinność udzielać im tych wyiątków wiernie i bez żadney odmiany i dodatku.:)

Momus.

Nasza ziemia kokietka, bieli ią śnieg, a ściska mróz. —

Moia piastunka mawiała mi że dziadek niema zębów, a ia widzę nieraz iak dla całey kompanii orzechy chrupie. —

Podły człowiek iest to most przez który przechodzi incognito ten co płaci. —

Poeci mylnie utrzymuią że miłość dziecko Wenery, nie widzi. Nie Kupido ale miłość-własna iest ślepą. On dobry ma wzrok, spostrzega wady, dowodem iego skrzydła!..

Do wódki dodać byle co, a będzie zatrudnienie dla Mecenasa: Rozwódka Po-wódka i t. d. — —

Babki ieśli są dobre to urosną (?) w wielką Sobotę, a na Wielkanoc będą świeże.

Żeby mi zagrozili batami to bym i przez bata przeprawiła się przez Wisłę (?).

Gęś łatwiuteńko namówić tylko ią za szyię haczykiem (?). —

legła świeża bo rumiana, wapno złe bo gryzie, glina musi chodzić po błocie bo się ugina. —

+Wrony to wielkie elegantki zawsze na zimę ściągaią do Warszawy. —

Wiecie państwo co? ale studnia musi bydz nieskończenie mądra, ieżeli iey myśli równie głębokie iak woda. —

Dodaj tylko małą kryseczkę nad s. a rys wzięty z naypięknieyszey twarzy będzie ryś i ciebie zie. —

Poezya

Słońce bywa za Amurami
Serce zawsze za żebrami.
Dusza tkliwa
Jako śliwa.
Przytym umysł mały
Opis człeka cały. —

Szarada

Moie pierwsze po niemiecku
Prędko schodzi na zapiecku.
Moie drugie Wielki Boże
Bez rodziców bydz nie może!
Moie wszystko Polak godny
I Poeta zawsze modny. —

Zagadnienie

Którey to z Dam można umyć głowę a także nietylko że się nie straci, ale owszem zaraz się pokaże z inną i w kaszkieciku z piórami? —

Anegdotów Wypis 4ty

Wiadomo że Franciszek I Król fran: był w niewoli w Madrycie. Poźniey Henryk IV rozgniewany na Posła Hiszpańskiego. — "Słuchay! — rzecze — ieżli mnie twoy Król tak obrażać będzie, to mnie uyrzy w swoiey Stolicy!" — Może to bydz N.

Pani! (: odpowie Poseł :) wszak iuż był tam ieden z przodków W. Mci. —

W pewnym posiedzeniu cywilny ieden wskazuiąc na Porucznika rzekł: oto ten żołnierz pił do mnie. — Porucznik obrażony odzywa się: "Nauczę ia WPana iak mnie nazywać! iestem Porucznikiem! — Przepraszam odpowie, pierwszy, za moie uchybienie — Panowie wracam honor Jegomości, że iest Porucznik ale nie żołnierz. —

Rzemieślnik umieraiąc prosił żony, żeby nie szła za mąż za iednego Offícera który często bywał w ich domu. — Bądź pewny móy mężu! rzekła — że za niego nie póydę, bom iuż inszemu dała słowo. —

Kat za exekucyą winowaycy domagał się 100 Złł:, a gdy mu Sędzia przekładał że to zbyt drogo. — Panie! rzecze, i dla Pana samego niemógłbym się zgodzić taniey. —

Pewny cudzoziemiec stanął w Mieście u Gospodarza który mu się zdawał podeyrzany — Raz odzywa się do niego: Wiele też tu może bydź Hultaiów, nie licząc WPana? Na co urażony gospodarz rzecze: — "Jak to nie licząc mnie? coż za pytanie? — Jeśli się WPanu nie podoba (: mówi cudzoziemiec :) to odmienię pytanie — Wieluż więc iest hultaiów, licząc w to i WPana?" —

Jeden Offícer maiąc Króla prosić o łaskę, żądał kilkakrotnie posłuchania. — Król unikaiąc naprzykrzenia, kazał go wpuścić, lecz pod warunkiem: aby nad dwa słowa więcey nie mówił. — Offícer podaiąc przy wchodzie gotowy iuż przywiley do podpisu, rzekł: Królu! — podpisz! — i zyskał na tym koncepcie. —

Obudzono raz o północy wielkiego śpiocha donosząc że mu Oyciec umarł. On powtórnie usypiaiąc rzecze: "Oy będzież ia iutro płakał, iak się obudzę!"

Baron de Ripermond miał bydź bardzo mierny; pytał się np. raz, co się dzieie ze starym księżycem kiedy nowy nastaie? — drugi raz — Czy psy Królewskie piechotą gonią zwierza? — Trzeci raz, gdy mu złodziey worek z kieszeni wyciągnął i dziwiono się że tego nie poczuł — Jak miałem poczuć — rzecze, — kiedy miałem ogromny katar! — Tenże pytał raz z którego kraiu są Rzymianie? — Rozgniewany na sąsiada że go nie zaprosił na bankiet, wyprawił u siebie nazaiutrz drugi, ale sam tylko był na nim i cieszył się że oddał

figla za figiel. — Na polowaniu królików ostrzegano go ażeby się sprawiał cicho. Tym czasem gdy się pokazały króliki, krzyknął na głos: Voila de lapins! i na ten hałas wszystkie króliki uciekły. Strofowany o to rzekł: "Któż tam wiedział że króliki rozumieią po francuzku?" —

Wyiątki z Wiersza Franci: Zabłockiego

do Ignacego ....

Coż to iest pycha ia nie łatwo zgadnę,
Mówią że to iest, wrzód zimny i twardy,
Że mu lekarstwo nie pomoże żadne,
Jeden go leczy tylko plaster wzgardy. —

Ani wiem czym się pysznić człowiek może,
Jeżli ztąd rod swoy wywodzi pańszczy,
Że go na miękkie urodzono łoże,
Robak iedwabnik, ma wtym od nas więcey.

Stroy iest małpiarstwo, ia ilekroć patrzę,
Na te upstrzone szykis, na te pawie,
Mniemam że iestem na iakimś Teatrze,
Lecz tylko iestem, ale się nie bawię.

Skromność ubioru i wtym znamienita
Że w namiętności zazdrośników koi,
Nikt, ztąd on to ma? skromnego nie pyta,
Tak iak pytaią: a zkąd on się stroi?

Żyie kto biednie, mówią żal się Boże!
Żaden człek, wszyscy o niego się troszczą,
Niechże mu szczęście dźwignąć się pomoże,
Ciż sami, ktoby uwierzył? zazdroszczą.

Jakże i z kim żyć? zwszystkiemi i znikim,
Zawsze otwarcie niby przecie skrycie,
I to iest w się znie bydz Politykiem,
Tek. kto roztropny swe urządza życie.

. . . ——— . . .

Wszystko iest wspólne między przyiacioły,
Doday ieśli iest ludzki związek szczery,
Lecz ia Pirona iestem uczeń szkoły,
Tek. o tym wątpię ieśli że są szczery.

———

Jest oddział ludzi nazwanych Panami,
Wielbią ich nie chcąc, nie nawidzą chętnie,
Za co nikt nie wie, i każdy się mami
Lecz wszyscy do nich cisną się natrętnie.

———

Intryga obca rzecz, lecz na nieszczęście
Od kilku czasów unarodowiona,
Przez dwory Panów, znalazła w kray przyyście
I rozrzuciła wszędzie swe nasiona — etc etc

———

Znaczenie Zagadki: Momus. Szarad: Laska i Powaga

Zagadka.

W Olimpie naprzód zasiadłem.
Bawiłem Bogów, śmiałem się i iadłem.
Potem na ziemię zwabiony
I w pismo przeistoczony
Bawiłem polską stolicę
Prowincye i okolice.
Umarłem, temu iuż blisko dwa lata
Leżałem zapomniany iuż prawie odświata!
Teraz, nowym ogniem ożywiony
Od Mecenasa żony
Znów żyię znów słynę,
Znów bawię, nie zginę!
Kto ma konoty wierszach, zatem oley wgłowie Czem iestem niech powie!

Szarady.

Moie pierwsze bor, a drugie litera
Wszystko Małachowskiemu oddała
chęć szczera

Szarada 2ga

Moie pierwsze rzeka
Co szybko ucieka
Drugie mówią godłem iest sprawiedli=
wości
Wszystko towarzyszy cnocie i starości

Na Rozrywek N^ro 8^my d. 24 Grud: 823.

Dalszy ciąg wyjątków ze zgubionych przez Pustelnicę papierów odkrył, że i ona miała iakiś z Męzczyznami korrespondencyę, ale dla nas bardzo dobrze bo z tego powodu, słyszeliśmy list do niey pisany, który o dziwney zawsze mięsza= ninie dawniey słów Łacińskich a dziś francuzkich, do naszego tak pięknego i bogatego ięzyka wybornie rozprawia. Cóż? kiedy w szystk znaydowanych Rękopi= smach, zawsze prawie musi bydź coś udartego, w naturalną ciekawość czytel= ników przerywa. — Gniewał się nie ieden na owego Kozaka, który historyę Krasickiego na dwie księgi podzieloną, nielitościwie popsuł do zapalania lulki, ale też w obecnym przypadku i tego nie mogliśmy się spodziewać, żeby Pu= stelnica o świat nie dbaiąca, trefiła włosy i listy do siebie pisywane tak nieostrożnie pruła na papiloty?

Momus iak zwykle, Szarady i Zagadki są bardzo dobre. — A ponieważ o tym mowa, zgadniycie Państwo parę Szarad, z kolędy przyozdobioney wyiętych:

Pierwsze z drugim roślina, zwierze z pierwszym trzecia,
Wszystko tak słynie na świecie
Że zawsze i wszędzie
Uwielbianym będzie!

Pierwsze, drugie, i trzecie,
Znaydziesz w alfabecie,
Ten kto zszedł z prostey drogi, czwarte z piątym czyni,
A wszystko Nauk Mistrzyni.

Przyłączam dwa wypisy wytartych Anegdotek, które się też już nie zadługo skończą.

Dodatek Nadzwyczayny.

Przy kończącym się Roku, Recenzent ma honor upraszać Szanownych Autorów, o danie mu dymissyi z Urzędu, któremu na dal dla starganych sił, wydołać

nie

nie potrafi. Spodziewa on się że iako Emerytowi, wolno będzie słuchać. — a ieśli Łaska nastąpi uzyskać tytuł Ex-Cenzora, lub też Nadzwyczaynego. —

Rozrywki Wieczorne

Numer dziewiąty.

d. 24 Grudnia. 824.

Myśli oderwane i bez związku Pana S.C.

O przyiaźni, zażyłości i obcowaniu.

Chcieć pisać o przyiaźni, przedmiocie o którym iuż tylu Moralistów pisało, potrzeba albo uprzedzenia, albo więcey niż pospolitey odwagi. — Zdanie to choć słuszne, odstraszać przecież nikogo nie powinno, bo nigdy za nadto o iedney rzeczy myśleć nie można. Każdego niech pocieszy ta trafna Weissa uwaga: iż gdyby przed stu laty Oycowie nasi byli tego zdania, że po Platonach, Tacytach i Cyceronach nic iuż nowego napisać nie można, niemielibyśmy ani Russów, ani Rasynów, ani Wolterów.

Wyraz przyiaźń uległ znaczney ruinie, pod razami nielitościwego czasu. Dziś nabiera innego znaczenia, a zczasem może zaginie — podobnym on iest do nazwisk wielkich ludzi, które z imion własnych przeistoczyły się na pospolite — Erast zamyślił się wpośrzód licznego Towarzystwa; „To Kato! szepta(ią) wszyscy do ucha — A Erazm zartuie ze wszystkich, bo sobie duma w iakim fraku wystąpi iutro na Redutę. —

Lubomir pięknie się zawsze kłania, trzyma się zawsze porządku wizyt, powie nowinkę którą zmyśli, udzieli rady która go nic nie kosztuie, pożyczy rzeczy która do niego nie należy; „To przyiaciel! woła świat cały — „ to mi to człowiek! to skarb nieoceniony! „

Przyiaźń, zażyłość i obcowanie niebyły nigdy synonimami wznaczeniu pierwotnem i właściwem, dziwiay są synonimami wznaczeniu iakie im świat nadał.

Bydź nazywany przyiacielem, sprawia prawdziwą roskosz, dla ludzi czuć umieiących. Dla czegoż tey roskoszy nie od wszystkich doznawać pragniemy? — -

— Kochany Mężu, mówi troskliwa żona, iutro przypada uroczystość twoich imie=
nin, wypada nam dać wieczorek dla naszych przyiaciół, życzyłabym tylko, aby
sobie wcześnie odeszli —

— Moy przyiacielu! rzecze Sędzia do obwinionego, powiedz prawdę, bo iak nie=
powiesz, każę cię iutro powiesić" —

Pewien Jegomość na grze publiczney w Paryżu wygrał był znaczną summę pieniędzy
i włożywszy ią w kapelusz odchodził. Na samem wyiściu przypada do niego ia=
kiś nieznaiomy i ściskaiąc go za szyię „drogi przyiacielu zawoła, pożycz mi=
„sto luidorów iutro ci niezawodnie oddam„ — Dobrze iest drogi przyiacielu od=
powie mu ów Jegomość, ale mi wprzódy powiedz iak ia się nazywam, bo nie będ=
dziesz wiedział gdzie mnie szukać, gdy przyidzie do oddania. —

Co iest rzadszem na świecie, czy prawdziwa przyiaźń? — Czy prawdziwa miłość? —
Miłość ma dosyć na wrodzonem czuciu i szczęśliwey dla obu istot skłonności; przy=
iaźń wymaga nadto doświadczenia i usposobienia — Pierwsza iest dziełem natury —
druga i natury i ludzi — pierwszą rodzi iedna chwila, ieden przypadek, drugą czas
i rozwaga. —

Dziecię lub młodzieniec z zawiązanemi oczyma z łukiem i strzałami w ręku iest
symbol miłości. Zdeym zasłonę z oczu, pozwól niech ofiary swoie wybiera, będziesz
miał symbol przyiaźni. —

— Czy może istnieć prawdziwa przyiaźń, między młodym mężczyzną a młodą
kobietą? — Niemoże — przyiaźń wymaga zaufania bez granic, które ieżeli nastąpi
wzbudzi żywsze uczucie niż uczucia przyiaźni — Organa przyiaźni są zdrowe ale draż=
liwe, nie są wolne wytrzymać za nadto żywych uniesień i miłego obłąkania — Ko=
bieta co kochać zaczyna, chętnie widzi kochanka w postaci przyiaciela, niewie że
to omamienie, którym sama siebie i drugich łudzi, nie osłabia lecz wzmacnia pra=
wdziwe uczucie, które albo utaić, albo oddalić pragnie. —

— Dla czego niemożna mieć wielu przyiaciół? Bo łatwiey iest bydź kochanym od
wielu niżli kochać wielu. —

— Kto ma prawdziwego przyiaciela równie iak ten co ma prawdziwą kochankę nie
może bydź nie cnotliwym. Chcąc zatym czyią uczciwość ocenić, nie pytaymy się czy=
li i iakie ma cnoty, ale czyli i iakich ma przyiaciół. — —

— Co iest prawdziwym żywiołem przyjaźni? — Delikatność — Cnota w oczach niektó=
rych ludzi bardzo mała, a w oczach wielu żadna. Czemuż na ten boski przymiot
wszystkim naszym niemamy wyrazu? Wszakże delikatność iest dziełem prawdzi=
wey szlachetności duszy, przyrodzoney czułości serca, i dobrego wychowania! —
Czemu wielu ludzi ani rozumieią ani czuią co to iest delikatność? — Bo ią biorą
za wcale co innego, to iest za grzeczność. —

Egoiści nie maią delikatności bo zamiast nieszczęśliwego pocieszyć, będą mu roz=
prawiać o własnem szczęściu! — Delikatność nie da się opisać, iey cechy za
nadto są powikłane, zanadto subtelne i zawsze lekką powłoczone zasłoną. —
Mamy ludzi cnotliwych a niedelikatnych, tacy niemaią przyiaciół; surowa i
dzika cnota nie zniewala nikogo, wzbudza podziwienie a nie zaufanie. —
Do przyjaźni więc trzeba czegoś więcey iak cnoty; w klassie ludzi neyniższey
i neymniey oświeconey niewidziemy przykładów prawdziwey przyjaźni. —
Z tego wszystkiego coźmy powiedzieli, coż tedy iest przyjaźń? — ia niewiem. —
A kto mi się zapyta dla czego mam przyiaciela, odpowiem mu z Montenium
Dla tego że on iest on, a ia iestem ia. —
— Co iest zażyłość? — znaiomość między ludźmi zaufaniem spoiona. —
— Co to iest obcowanie? — stosunek między osobami do którego zniewala po=
łożenie albo potrzeba — Nakoniec
— Co to iest przyiaciel domu? — Osoba której się pospolicie więcey czyni, ani=
żeli się od niey wymaga. Przyjaźń takiey osoby musi się zakładać na długiey
zażyłości, na wzaiemnem upodobaniu, na znaiomości wzaiemnych życzeń i
niechęci; a wtedy tworzy związek naśladujący pokrewieństwo, tam gdzie go
niema, a być było powinno. —

Ploteczki

Ploteczki! Ploteczki! mówią że to żywioł kobiet, a tym czasem iuż blisko miesią=
iąc w piśmie wydawanym przez nie po części, ani iedney nie było. Złe ięzy=
ki utrzymuią że tę wstrzemięźliwość pióra wynagradzaią sobie ich usta, i że

na swoich zgromadzeniach, nielitościwie szepcą i paplą. Czy to prawda? nie rzecz; może tylko plotecżka.

Jedna z pierwszych elegantek miała wczora przypadek. Zamyślona nie o Damonach, Dafnisach, lecz o szczupakach, karasiach, szła prędko przez ulicę i uderzyła się w białe czoło i w nos kształtny tak dobrze, że iedno zsiniało a drugi spuchł. Jeden z naszych Poetów ma napisać odę na pochwałę kapelusza; bo ten uchronił Damę, nos iey i czoło od większey szkody.

Słychać że choroba grassuiąca iest podagra; i nową zupełnie modą zrobiła się zaraźliwą. Jeden pan odwiedzał drugiego, który na tęż słabość mocno cierpiał, i po kilku odwiedzinach sam iey dostał. —

Całe grono pierwszych Elegantek naszych zbierało się przez całe dwa tygodnie, na oddanie wizyty pewnemu staremu Jegomości, który wiele iest od nich poważany i lubiony, i nie zebrały się; a chcecie Państwo żebym im odkryła dla czego? Oto były się Plotecżek.

Dziwnych rzeczy byłam świadkiem dziś rano; darowano iedney Panie dziecię, rzuciła ie na stół; darowano drugiey Ptaszka, urwała mu głowę; darowano Aktopczykowi żonę i ściął iey nogi. A pomimo tych pozorów te wszystkie osoby maią bardzo dobre serce. —

Zdarzyło mi się pół uchem usłyszeć i przeto nie ręczę za prawdę tey nowinki, że w dniu dzisieyszym, w iednym znakomitym domu, ma bydź grana Komedya na prędce. Słyszałam także niestety! że Aktorowie iescze dotąd słowa roli nie umieią. Co to będzie? —

Moy Boże! do czego też to zaczni a nawet i maiętni ludzie przychodzą. Jeden z naysławnieyszych Prawników tuteyszych, który iescze w oczach świata, za dobrze się maiącego uchodzi, iuż wistocie do tey nędzy przyszedł, że Schöne Kathrinkę za pieniądze pokazuie; on sztuka przesuwa, żona Koncepta rożne stosowne prawi, i tym sposobem zbiera sobie na wieczór piętnaście, dwadzieścia groszy, i bardzo kontenci. Wierzcie mi Państwo, to nie Plotka, widziała to na własne oczy siostra moiey kumy! —

Co także pewnego to że Damy im czulsze, im lepsze się zdaią, tem są gorsze.

Nie daley iak w przeszły piątek, na iednym posiedzeniu, bardzo godny Kawaler zo=
stał zwyciężony, upokorzony, a pięć Dam cieszyło się iego smutkiem. —
Na końcu cóż Państwu wyliczę? Powiedziała bym rzecz iedną, ale na litość Boską
nie wydaycie mnie, udawaycie iakbyście o niczem nie wiedzieli; oto co Czwartek
bywaią muzykalne Wieczory ale to sekret — Członkowie by mnie ukamienowali,
gdyby się dowiedzieli — żem i to wypletła. ——

Anegdotów Wypis 5ty.

Pewna Dama będąc z młodu ubogą Praczką, i poszedłszy przypadkiem za wielkiego Pana,
rzekła raz do odwiedzaiącego ię Kawalera: "Przypominam sobie, że mi WPan winien kil=
kanaście liwrów za dawne pranie — Pamiętam o tym dobrze (odpowie Kawaler) ale nie
śmiałem Pani wspominać — Nic nie szkodzi, mówi Dama, nie trzeba się nigdy wsty=
dzić stanu swoiego. —
Lichwiarz prosił raz Xiędza, żeby miał nayusilnieysze kazanie przeciwko lichwie.
Xiądz zaczął mu winszować tak pięknego nawrócenia — Ja o tym nie myślę rzecze
Lichwiarz — ale tak wiele namnożyło się w Mieście lichwiarzów że nic zarobić nie
mogę. Gdybyś więc WPan mógł ich żarliwością swoią od tego odwieść, wszyscy po=
trzebuiący pieniędzy do mnie by się udali. —
Złodzieia schwytanego pytano, czy umie iakie rzemiosło, i z czego żyie? — Na to odpowie=
dział skromnie: Z pracy rąk moich.
Chłop się spowiadał, iż kradł siano Sąsiadowi — Wieleż go być mogło? — zapytał Xiądz.
Niemogę — rzecze zmiarkować iescze, ale iak resztę stogu zabiorę to powiem. —
Drugi znowu ukradłszy 50 snopów zboża, przydał na spowiedzi że wziął 100, a za
powrotem do domu rzecze do żony: Możemy bez skrupułu wziąć Sąsiadowi dru=
gie tyle snopów, bo iuż mam na to rozgrzeszenie. ——
Jeden Jegomość wyzwał swego znaiomego za to, że się iego herbem pieczętuie. A
iakiż herb WPana? pyta. — Głowa wołowa. — Więc przepraszam, odpowie bo ia
używam krowiey. —
Pewny Pan mówił do swego Lokaia: Nieszczęśliwi ci Panowie, że się bez sług

obeyść

obeyść nie mogę! — My daleko nieszczęśliwsi, rzecze Lokay, że potrzebuiemy służyć. —

Muzyka grała komuś w nocy przed kamienicą, gospodarz zniecierpliwiony iey rzępoleniem, zaczął ciskać z góry kamykami. Widząc to Sąsiad zawoła: Ta melodya ma tyle mocy iak Orfeusza, bo na iey głos i kamienie skaczą. —

Jeden Arcybiskup Franc: iezdził do Rzymu, dla otrzymania Kardynalskiego kapelusza. Zawiedziony na swey nadziei, dostał za powrotem ciężkiego kaszlu. — Co za dziw? rzecze który dworak, że kaszle, kiedy bez kapelusza z Rzymu tu przyiechał. —

Xiążęciu de Guise zarzucano iż miał u swego dworu wiele ludzi, bez których by się mógł obeyść — Wiem o tym rzecze Xżę — ale spytayże się tamtych, czy się oni bezemnie obeyść mogą?

Podróżny bardzo otyły dążył przed nocą do Miasta żeby bram nie zamknięto, a będąc iuż blisko pyta idącego z tamtąd Chłopka: Czy przeiadę ia Bracie! przez tę bramę? — A mosy panie, chłop odpowie — tu są bramy wielkie, fura siana przeiedzie, a Wpan byś nie miał przeiechać?

Niemiec ieden żartował z Włocha, że w ich kraiu ośle mięso iadaią. — Czy byłeś we Włoszech pyta go. — Dwa lata tam bawiłem, mówi Niemiec — A Włoch na to — A to rzecz dziwna że cię tam nie zjedli! —

Kanonik ieden rozrutny niemiał nigdy pieniędzy. Zakradł się raz do niego Złodziey w nocy. Spostrzegłszy rzecze mu Kanonik — Moy Bracie próżno się trudzisz szukaniem u mnie czego w nocy, kiedy ia i wdzień nic znaleźć nie mogę."

Xiądz gotuiąc na śmierć chorego Włocha, gdy przyszedł z kolei na tę modlitwę: Wychodź z świata duszo! wychodź! — Włoch któremu się nie bardzo na tamten świat spieszyło, rzecze: Powoli owszem Duszo moia! powoli!

Drugi chory prosił przyzwanego Adwokata, o utworzenie tak iasnego testamentu, żeby między następcami nie było żadney kłótni — To rzecz bardzo trudna odezwie się Adwokat — Chrystus był samą mądrością, a przecież od 2. tysięcy lat o Testament iego ludzie zgodzić się nie mogą. —

Pewny Jegomość złych obyczaiów a z wysokiego rodu bardzo chełpliwy, wymawiał drugiemu, że z niskiego stanu do pierwszych doszedł urzędów, na co tamten rzecze: Ja moią familię zaczynam a Wpana na tobie się kończy!

Pewna dama pytana o swe imie od ciekawego spowiednika, a niechcąc go wydawać — Moie imie — rzekła — nie iest grzechem żeby go wyiawiać!

Panu Bautru iedzącemu szynkę w podagrze mówiono: Co czynisz? szynka nie dobra na podagrę. — Może że niedobra na podagrę — odpowie: — ale wyśmienita dla podagryka. —

Officer pytał Chłopa dobiąd idzie? Chłop na to — Niewiem Mospanie! Rozgniewany tą odpowiedzią kazał go aresztować. — Ja więc dobrze mowiłem rzecze chłop — bom wcale niewiedział że póydę do Arestu. —

Sławny Król Alfons rzekł do Żyda ceniącego mu 500 dukatów Księgi iakiegoś Swiętego: Czy zapomniałeś że twoi przodkowie przedali Chrystusa za 30^{ci} tylko srebrników, a ty chcesz tyle za iego Sługę?

× Chłop ieden niechcąc pozwolić sąsiadowi Konia, wymawiał się ztym że go z domu wysłał. Wtym Koń przypadkiem zarzał w stayni. A więc iest w domu! — mówi sąsiad. — A cóż to? chłop odpowie — Czy więcey wierzysz Koniowi iak mnie? —

Kardynał ieden naprzykrzał się Malarzowi częstém oglądaniem obrazu piekła który wtedy robił. Malarz chcąc się pozbyć natręstwa, odmalował trafnie iego samego wtym piekle. Rozgniewany Kardynał zaniosł skargę do Papieża. — Gdyby cię był w czyszczu odmalował, (rzekł Papież.) możnaby cię ztamtąd wyprowadzić, ale z piekieł nie masz iuż powrotu.

Temistoklesa raz pytano: czyby wolał córkę wydać za bogatego głupca, czy też za ubogiego Mędrca? — Wolę zawsze rzekł, człowieka bez pieniędzy, niż pieniędzy bez człowieka. —

Odezwa Pegazowskiego.

Od czasu gdy Adam w Raiu
Z Ewą se chodził po gaiu;
Na ziemi zrobił krok
W pewney porze iest nowy Rok.

W tych lat ciągu z woli Boski
Urodził się Pegazowski
Pozniey tchnięty muzy rymem
Wzniosł się wgórę razem z dymem.
Niekiedy chodzi po ziemi
By się nacieszył ze swemi.
Coż wam życzyć miłe Panie!
Mało wam brak na me zdanie.
Uczynię zdrową Babunię,
Czym uszczęśliwię córunie.
Podagrę zamknę wszkatułce
O wodzie a nie na butce.
Pani H. dam konsolacye
Do dzieci tłustę oracye,
Młodym do Loteryi szczęście
Pannom szczęśliwe zamęście
Choć kto kiedy przegra w Wiska
Poeta go za to uściska!
Mecenasom wróżę sprawy
A wszystkim huczne zabawy!
Na tym kończy Pegazowski
Ten wierszopis z łaski Boski.

Szarady.

1.

Moia część pierwsza z trzecią woź znaczy
Drugą w zwierciadle każdy zobaczy
Złóż mnie a wtedy dam się pasterzowi.
Czem że ia iestem? Niech kto teraz powi.

2.

Pierwsze z drugim iest kościoł a zaimek trzeci
Wszystko był król narodu sławnego na świecie.

3.

Pierwsza część moia iest to litera
A druga wsobie tę rzecz zawiera
Co to iest dobra gdy się zima wszczyna
Wszystko zaś handlu główna sprężyna.

4.

Pierwsze litera a drugie zboże
Wszystko i bukiet ozdobić może.

Znaczenie Szarad. 1. Fujara, 2. Jara-on 3. Ku-piec 4. Cha-ber

Rozrywki Wieczorne

Numer dziesiąty.

d. 3 Stycznia 1824 Ro=

Synonimy. –

Lubić, Kochać, szacować, wielbić.

Lubić jest miłem wzruszeniem, które wtenczas istnieć zaczyna kiedy dwie osoby wi= dząc się raz pierwszy powezmą do siebie skłonność. Kochać jest uczuciem, które po= dług mnie winno swój wzrost przymiotom celu polubionego. Szacować sobie po= dobną istotę jest to samo co bydź przekonanym o jej cnocie. Wielbić Boga tyl= ko można. —

Kto ma dar podobania się, bywa lubionym, kto serce zdobi w przymioty, kocha= nym, czyje dni znaczone cnotą, szacowanym. Stwórca wielbionym jest za swą nieskończoną dobroć. – Zatem do lubienia przywodzi gust, do kochania nakła= nia czułość, do szacowania prowadzi rozsądek, a do wielbienia pobudza całe przyrodzenie. —

Dziecko lubi zabawki, młodzieniec kocha, swą lubą i sławę; Człowiek w ośre= dnim wieku to tylko kocha co szacować może, Starzec wielbi opatrzność! – Więc dzieciącia żywiołem są fraszki, młodzieńca przedmiotem szczęście i chwała, doj= rzały wiek cenie ostrożność, starości pozostaje wdzięczność! —

Lubić można kilka przedmiotów razem. Kochać prawdziwie tylko jedną osobę. Szacować możemy wielu. W nieszczęściu wielbiemy Boga za pozostałą nadzieję. Po zgonie ukochaney osoby, nieszczęśliwy nic nie lubi, lecz kocha tem więcey po= zostałych mu przyjaciół. Kto jeszcze kocha a już szacować nie może godzien po= litowania. Wzgardę wzbudza ten czyje serce nie jest zdolne uwielbienia. —

Monarcha który lubi pokój kochanym jest od ludu, szacowanym od przyjaciół ludzkości, a naród cały wielbiąc przeznaczenie błaga niebiosy o przedłużenie dni jego.

Co zaś ja moje Państwo, lubię prawie wszystkich co u nas wniedziele i wśrody by= wają. Kocham tych co codzień widzę. Szanuję całą moią dignitas familię i kto tego wart. A wielbię kogoś w niebie za to że mi dozwala bydź szczęśliwą na ziemi. —

Miłość Synowska

Zdarzenie prawdziwe wyięte z dawnych dzieiów. —

W iednym kraiu, pewnego roku, mnieysza w którym (bo czyż wszystkie narody i
wieki nie są podobne do siebie:) słynął cnotą i przywiązaniem do Matki młody Edgard.
Przy urodzeniu iego tkliwa Ludmiła, skutkiem długiey słabości wzrok utraciła, on
wiedział iak wiele Matkę kosztował, a ona nie żałowała nigdy że podobnego sy=
na utratą taką okupiła. On iey wszystko słodził, i staraniem swoim sam wzrok
zastąpić umiał. Osmnaście lat żył spokoynie i szczęśliwie młody Edgard, lecz na=
stały zaburzenia w kraiu gdzie mieszkał, część iedna narodu chciała nową rodzinę osa=
dzić na tronie, część druga dawną utrzymać pragnęła. W tey ostatniey mieścił się Oyciec
Edgarda, lecz pierwsza przemogła; a nowy Monarcha od kar i zemsty poczynaiąc pano=
wanie, pierwey ieszcze karał nieprzyiaciół niżeli sprzyiaiących sobie nagradzał. Oyciec
Edgarda wraz z żoną i z synem skazany na smierć został. Doszedł ten wyrok do rąk
iego, porwano go natychmiast i zawieziono do stolicy. Ludmiła i Edgard dopiero
w dni kilka przybyć mieli. — Slepota Ludmiły przydała iey się wtedy; potrafiono
skryć przed nią ów okrutny wyrok, przekonać ią że tylko na usprawiedliwienie iey
męża nowy Monarcha wezwał; co więcey syn użył tego kalectwa na ochronienia
Matki żalu z powodu smierci Męża i obawy rychłego swoiego i syna zgonu. Iuż zgi=
nął małżonek, iuż poiechała do stolicy, iuż zamkniętą była w więzieniu, a Edgard
łudził ią ieszcze że iey się nic złego nie stanie; nareście dzień iey smierci nazna=
czonym został, iuż miał nastąpić nazaiutrz — ona nic o smierci swoiey nie wie=
działa. „ Iutro wyidziemy z tego domu, mówił tylko syn do niey, iutro złączemy się
„ z Oycem! „ a Ludmiła nie zgaduiąc prawdziwego tych słów znaczenia, cieszyła się;
daleka od wszelkiey obawy spokoynie noc całą przespała, syn zaś płakał nad nią!
Lecz nadszedł poranek, przyszła chwila wyiścia z więzienia, wstąpienia na rusto=
wanie, Edgard nie opuścił Matki i do ostatniego momentu w tem ią utrzymy=
wał złudzeniu. „ Co to za szmer słyszę? pytała go się idąc przez zapchane

ludem

tłumem ulice, dla czego gwar i ścisk taki? — „ Chcę wielu bydź przytomnemi „ złączeniu twoiemu z oycem, odpowiedał mu Syn — Stawaią u rusztowania, trzeba wstępować po schodach. „ Gdzie mnie prowadzisz Synu, pyta się zdziwiona Matka. „ Do Oyca powtarza Edgard, oyciec wysoko. Wstępuią stawaią na mieyscu. Ręka zabóycza porywa nieświadomą Ludmiłę, druga uzbroiona ostrym mieczem podnosi się nad iey głową. „ Gdzież iestem Edgardzie, zawoła zdziwiona Matka. „ U drzwi wieczności odpowie! poleć twą duszę Bogu! „ Ludmiła składa ręce, Edgard rzuca się na iey łono i mdleie; głowa nieszczęsney wdowy pada spycha ię głowa iey syna, która się z rąk katowskich wymyka, i obie łączą się z Oycem. —

Anegdotów Wypis ostatni.

Swawolny młodzik ciśnął raz kamieniem na Ezopa, który się ukłoniwszy dał mu grosz mówiąc: Dałbym więcey gdybym miał, ale idzie tu za mną Pan bogaty, ciśniy na niego, a pewnie dostaniesz więcey. — Płochy młodzik usłuchał, ale zamiast grosza dostał dobrze po skórze. —

Spytany ieden Jegomość, coby sądził o piękności damy która była mocno wyróżowaną? — Nieumiem sądzić, rzecze, bo się nie znam na malarstwie. —

Chłop któremu żona umarła, spotkawszy znaiomego rzekł mu: Jestem nieszczęśliwy utraciłem żonę! — Za iey nieszczęście na poczciwość — odpowie tamten. —

Jeden podróżny niemaiąc ani grosza w kieszeni kazał sobie w karczmie dać chleba, sera, i piwa, ale posilaiąc się myślał razem, iakby się z tego żydowi gładko wykręcić? — Wchodzi z nim w rozmowę, zaczyna się naprzód sprzeczać a potem i kłócić, gdy się żyd zaczął mocno gniewać, rzekł podróżny: A wiesz ty Żydzie z kim masz sprawę? ia wto potrafię, że z twoiey karczmy o milę przede mną uciekniesz! — Żyd w złości: Co ia przed tobą o milę? otoż ani za próg nie wyidę! — Niewyidziesz! — Nie niewyidę! — Założmy się mówi podróżny

drożny, o talara — Zgoda żyd odpowie — Po tym zakładzie, podrożny wyszedłszy, wo=
ła przez okno: Wychodz żydku, wychodz! — Niewyidę i niewyidę! — Ey Żydzie wyidz!
bo obaczysz co z tobą zrobię? Żyd uparty siedząc w izbie mówi do przytomnych: On
rozumie że się go boię, a ia iednak nie wyidę, obaczemy kto kogo oszuka? Tym
czasem siedzi pół godziny, siedzi godzinę, iedną i drugą, a wciąż się innaczy; lecz
w końcu widząc że podrożny nie wraca, wysyła żonę dowiedzieć się co się z nim
dzieie? Tamten zaś kontent że za iedzenie nic nie zapłacił umknął szybko,
i iuż go trudno było dogonić. Dopieroż Żyd: Aywaj! Aywaj! pierwszy raz =
mnie oszukano! —

Xże de Condé iednego szlachcica nazwał głupim, a on na to odpowie: w każdym
stanie znayduią się ludzie tego rodzaiu. —

Officer który w potyczce utracił nogę i używał tylko drewnianey, miał przypadek
iż w powtórney bitwie, kula trafiła go w tę samą nogę wprawioną, a gdy żołnierze
wołali: Cyrulika, prędzey Cyrulika! Officer zimną krwią rzecze: Mnie nie Cyrulika
potrzeba ale bardziey stolarza. —

Jeden średniego wieku człowiek, czynił się młodszym, i wymawiał sobie zawsze lat kil=
kanaście. Drugi to słysząc rzecze: Moy przyiacielu! z tego co mówisz wnoszę że gdyś=
iny razem do szkół chodził, niemusiałeś ieszcze bydz na świecie! —

Bogaty kupiec i nadzwyczaynie chciwy miał córkę na którą po Matce spadało po=
sagu trzykroć sto tysięcy. — Trefniś ieden przyszedł raz do niego, zaręczaiąc iż posia=
da sekret zyskania sto tysięcy w dniu iednym, bez żadnego ryzyko. Kupiec uwiedziony
tym zyskiem prosi go na obiad, częstuie, poi, pochlebia, a w końcu błaga o wyiaś=
wienie taiemnicy. Oto tak — rzecze — Masz Wpan córkę, którey należy posagu trzykroć,
wyday ią za mnie, ia przestanę na dwóch kroć, więc Wpanu sto tysięcy zostanie. —

Była raz sprzeczka dam z mężczyznami, którzy utrzymywali, iż mąż zupełną
ma władzę nad żoną, bo iest iey głową. To bardzo dobrze (odezwie się iedna) mnie
wolno z moiey głowy włosy wyrywać, tłuc ią o ścianę, więc kiedy mąż iest moią

głową; wolno znim czynić toż samo. —

Grecyn ieden wynosił swoy Naród nad Włochy, twierdząc że wszystkie nauki wyszły z Grecyi które teraz kwitną we Włoszech. — Prawda — rzecze Włoch że wyszły do nas z Grecyi, i dla tego też iuż się tam nie znayduią. —

Jeden Baron wziąwszy zsobą do znaiomey Damy, młodego Kawalera, który nie zdawał się mieć tyle dowcipu ile go posiadał. Przy prezentowaniu go rzekł: Przyprowadzam młodzieńca, który nie iest tak głupi iak się wydaie! Kawaler natychmiast powie na to: Ita iest właśnie róznica między mną i P. Baronem. —

Marszałek de Tesse niemogąc dobydz Barcelony, wrócił do Francyi, i był w pewnym posiedzeniu. Dama iedna częstowała wkoło siebie siedzących tabakę Barcelońską; gdy i Marszałek chciał zażyć — Przepraszam (rzecze) że mocna na Wpana! —

Zołnierze przy namiocie Króla Antygona źle o nim mówili. Usłyszawszy to rzekł Jeżeli chcecie źle o mnie gadać, to się usuńcie daley, bobym mógł czasem dosłyszeć. —

Cenzorowie Rzymscy spostrzegłszy podczas popisu, iż ieden Kawaler tłusty miał konia bardzo chudego, spytali go o przyczynę? Ten odpowiedział na to: O sobie sam mam staranie, a o koniu moy Masztalerz — Za ten żart wymazano go z liczby Szlachty. —

Jeden maiący wytartą suknię, wstąpił wdrodze do Szlachcica, gdy ten dowiedziawszy się zkąd iedzie, pyta go: Czy Wpan masz co ztamtych stron nowego: Nic wcale — odpowie podróżny — ani nawet sukni. —

Gdy iednemu osądzonemu Złoczyńcy czytano wyrok który wyliczał iego winy — Wszystko prawda — rzecze wszelemu wszy / ale nie równie gorsza od tamtych, do którey się muszę przyznać, żem się dał złapać. —

Pewny ociec chcąc namówić córkę do Klasztoru, dla zachęcenia iey przytaczał słowa Pawła Swiętego: " Kto w małżeństwo wstępuie, dobrze czyni; i kto nie

wiżniej lepiey czynić! – Moy Oycze! rzecze Córka – ia podług tey nauki chcę dobrze czynić i to dosyć na mnie – Jnsze niech sobie czynią lepiey! –

Diogenes spytany kiedy naylepiey iest obiad? Odpowiedział: Dla bogatego wtedy kiedy chce, a dla ubogiego wtedy kiedy może. –

Drugi filozof zapytany, iakim sposobem człowiek może dokazać żeby o nim po śmierci często wspominano – Zostawiaiąc wiele długów – odpowiedział.

Odpowiedzi nie wprost na pytania a stosowne:

P. – Wiele masz lat? – O. – Jestem zdrów. –

P. – Czy iesteś bogaty? – O. – Nie mam żadnych długów. –

Chryzypp spytany dla czego nie wdaie się w sprawy Rzeczypospolitey? Odpowiedział: Jeśli będę źle radził, obrażę Bogów, a ieśli dobrze, obrażę ludzi – Na co mu Sydonius rzecze: Przeciwnie powinieneś mówić: Bo ieśli będziesz dobrze radził, podobasz się Bogom, a ieśli źle podobasz się ludziom! –

Strzelec nieumieiętny naygorzey strzelał do tarczy. Wyszedł ktoś z mieysca i stanął na samym celu – Krzyczą więc drudzy co czynisz? Za coś tam stanął? – Właśnie dla tego żeby mnie nie trafił. –

Konkluzya Anegdotów

Do Czytelnika:

Wiem dobrze Czytelniku! żeś znalazł tu wiele
Takich powieści które możesz zganić śmiele;
Nierówny iest smak wszystkich, iedni się w słodyczy,
Drudzy w kwaśie, a inni kochaią w goryczy;
Tę xiążkę będzie czytać nie iedna osoba,
Co ty zganisz, to drugi może upodoba. –

Na tym się wszystko kończy.

Ploteczki

Nowy rok źle się zaczął. Chorób dużo, zabaw mało, a ploteczek prawie nic! I jakże miały się uzbierać, kiedy towarzystwo zaledwie parę razy się zeszło, a Damy ani razu sam na sam nie były! Słyszałam iednak że wyszło dzieło o Polszcze pisane po Angielsku przez Polaka; iest w nim wzmianka bardzo pochlebna o Autorce dobrze nam znaney. Ta sama osoba która nie zbyt dawno, umieiętnością swoią zawstydziła młodego Zausznika, nie ucząc się nigdy po Angielsku słownuy to Pismo. Co większa bez pomocy przychylnego Sąsiada! —

Wist wyszedł z mody, Krabała mieysce iego zastąpiła bo były osoby które przyszłość badać chciały! Ale kiedy Pałac iuż wygrany, to pewnie Wist wróci do dawnego znaczenia. —

Przez kilka wieczorów gry siedzące i gadaiące zastąpiły biegane; na ostatnim zaś posiedzeniu i te i te widzieć się dały: W Slepey-babce sprawdziło się przysłowie gdzie przetworzyć nie można, podlić nie zawadzi; w Kosyku potwierdziła się dawna prawda, że kobiety obmowniejsze od mężczyzn, bo damy zawsze sadzane były. W Syllebach na nowy sposob, przekonał się każdy że łatwo zacząć ale trudniey skończyć! Co zaś w Wer-die-Gantzu ten sam złodziey co gęś ukradł wykradł i koncepta bo ich nareszcie zabrakło. Co gorsza czuię że i w moiey głowie też samą kradzież popełnił, przestanę więc; tylko ieszcze wś powiem: Widzieliście Państwo pewną Damę iak na klęczkach o ustąpienie Artykułu o Błończach prosiła, słysząc iak mało ich wam udzieła, pozbawiwszy was dowcipnieyszego ich opisania. Proszę nie bardzo iey wymyślaycie!... Albo nie! można i owszem gadać obgadywać, będzie o czem pisać na przyszłą środę. —

Na Rozrywki Nro 9te i 10te

d. 12 Stycznia R. 1824.

Nro 9.

Myśli odrębne i bez związku o przyiaźni zazdrości i obcowaniu, zawieraią wiele

prawd pięknych, i maią gdzie niegdzie tak szczęśliwe w wyrażeniu zwroty, iż się zdaią nowemi; lubo po tylu w tym przedmiocie pismach starożytnych Mędrców, nic już nowego powiedzieć nie można. —

Odezwa Pigarowskiego z powinszowaniem Nowego Roku, tchnie wysokim rego Jeniuszem. Bodayby on niegodziwą Podagrę zamknął nietylko do Szkatułki którą mu wypadła dla rymu Butki ale w nayglębszey iakiey podziemney Jaskini, gdzieby przykuta do łańcucha, już się więcey na świat nie wracała, i biednych ludzi nie przeistaczała w dziwaków

Szarady i Zagadka są bardzo trafne.

W tym dniu zakończyły się także ze starym Rokiem i wypisy starych Anegdotek — Oby znowu ziawił się z kąd, inny iaki podobny szpargał, z którego by się, aby raz w tydzień rozśmiać można! —

Na Nrz 10.

Synonimy: Lubić, Kochać, szacować, są właściwie stopniowe, i Autor zręcznie ich rozwija, lecz przydawszy do nich wyraz: Wielbić, nie jest synonimą tamtych, i dla tego też cieniowanie iego, nie tyle się udało. — Niekoniecznie np. Boga tylko wielbić można, bo wielbiemy i wyższe cnoty ludzi i wyższe talenta. Boga znowu, nie tylko cześć i wielbić ale i kochać za dobroć i dary iego powinniśmy. — Nie będę się wdaławszy zapędzał rozbiór, ile męty grzecznem zakończeniem że i mnie także choć Cenzora, łączy, bo bywam w Niedzielę i środy. Czyby zaś do kochania, miał bydź tylko ten warunek, aby kogo codzień widywać? Bardzo wątpię. —

Miłość Synowska zdarzenie prawdziwe z dzieiów wzięte, iest okropnością swoią raziące, i zasmucony Czytelnik, nie wie prawdziwie, czy ma więcey litować się nad ofiarami nieszczęśliwych? Czyli też nienawidzieć mściwego prześladowcę? —

Po tym tragicznym obrazie, porzeźwiły nas Płotczarki. Choć ich nie wiele ale dobre — Radbym żeby Wist istotnie wyszedł z Mody bo mnie źle traktuie —

Rozrywki Wieczorne

Numer 11ty

d. 12 Sty. 824. r.

List drugi Woytusia do Matki

Kochana Matulu!

Jużem dawno do was nie pisał, bo też brat teraz rzadko przyieżdża ze zbożem. Donoszę wam Kochana Matulu żem odmienił służbę i dla czego powiem: Nie źle mi było u tych Państwa do których Matula mnie oddała. Raz mi tylko Pan dał w skórę a u XX Reformatów prawie co tydzień iak wiecie plagi brałem. Jużem się oswoił i z ludźmi i z Warszawą, iużem trafił choćby mnie i na koniec świata posłali, chociaż nigdy tego nie robili, bo koniec świata naszey Pani, iest początek Ulicy Senatorskiey, a ludzie mówią że prawdziwego świata koniec to nierównie daley. W tey służbie dostałem nowy surdut i nowy kapelusz i bardzo byłem kontent. W tym niewiem zkąd Pani, która codzień pędzlem maże, która wiele obrazków narobiła i pyta mi się zawsze do kogo podobne, a ia nie wiem, bo ludzi takich czerwonych ieszczem nigdzie nie widział, zachciało się zrobić moy portret, kazała mi siedzieć. Siedziałem godzinę, oczy mi się lepić zaczęły, siedziałem drugą iużem potem ślepie rozdzierać musiał, a iednak się zamykały, i tak że niewiedząc sam kiedy zasnąłem. Przyśniło mi się żem niby iuż nie był, tam gdzie byłem, służyłem gdzie indziey i tam mi dawano 6 Zł na miesiąc. Skorom się ocknął, umyśliłem zaraz stawić szóstkę na Loteryę. Wy może nie wiecie Matulu że w Warszawie za Numer można wygrać duże pieniądze, nayczęściey że snów brane numera wychodzą, nasza Panna ma nawet książeczkę która wybornie sny tłomaczy. I tak ieżli wróciwszy z Karczmy przyśni się wam żyd Matulu, stawcie 90. a ieżli kogut z kurą to pewnie piątka wyidzie. Zayrzałem więc do sennika, stawiłem, i nie wiem dla czego nie wygrałem! ale mi iednak sen utkwił w głowie. Zacząłem się przepytywać czy kto chłopca do usług nie potrzebuie; Wiele bardzo Pań chłopców potrzebowało, ale nic dać nie chciały, mówiąc żem ieszcze smar=

kacz

wiesz, że mi pieniędzy nie trzeba. Nareszcie po długiem szukaniu znalazłem Osobę która mi 6. Złł na miesiąc dać obiecała. Biorąc to za sprawdzenie swe może go podziękowałem Państwu za służbę i iuż tydzień na nowotnym mieyscu zostaię. Dyrektor który mnie uczył po Niemiecku powtarzał zawsze _der Anfang ist schwer_ to iest: że początek zawsze trudny Matulu! Oy przypominam sobie! przypominam te słowa iedyne które spamiętałem i widzę że P. Dyrektor prawdę mówił... Jak mi się daley powodzić będzie doniosę Kochaney Matuli, teraz bądźcie zdrowi i Kochayci waszego przywiązanego

Woytusia.—

P.S. Braciszka ściskam i posyłam mu zegarek na którym zawsze iedna iest godzina. Choiciaż biorę 6 Złł na miesiąc te zegarki co to wraz inaczey pokazuią za drogie na moią kieszeń.—

Ploteczki

W przeszłym, zaprzeszłym, a bodaj czy nie w każdym, prawie Numerze _Obrzynek_ widziemy _Plotarki_; będą i w dzisiayszym; i nikt zapewne ze znaiących świat i Kobiety, temu się nie zdziwi; _Ploteczki_ zaymuią większą ludzi połowę, na _ploteczkach_ nie iednemu, a bardziey nie iedney całe życie schodzi; _plotarki_ każdy rad prawi, każdy z chęcią słucha. Tey starey prawdy dowodem niech będzie świeżo zdarzona przygoda:

Pewna Dama nie daley iak onegday przez cały wieczór wybornie się zabawiła; Czem? Bo _ploteczek_ słuchała; Pewna Dama wczora, całe towarzystwo ożywiła; iakimi sposobem? bo dowcipnie _plotarki_ powtarzała; lubo dosyć długo była iey mowa—przecież słuchacze płci obojey odzywali się często temi słowy: „A więcey! A więcey!" I lubo iey w gardle zaschło, iescze nie byli zaspokoieni.—

Słychać też że zupełnie nowe utworzyło się biuro, w dziwnym sposobie ułożone zostało; iest Prezes, iest Sekretarz Jeneralny, iest Kasyer, a do tego wszystkiego ieden Kancelista, i słyszałam że na nim cięży cała robota; on stęple wydaie,

on

on asygnuie, on pieczętuie, on zatwierdza, a co więcey on nie tylko słowa - ale i koncepta dla całego Biura pisze. To prawdziwa zgroza, żeby Wielcy urzędnicy próżnowali, a cała praca na niższych spadała. I nie tylko zgroza, ale i rzecz niesłychana. — Mówią pospolicie że ambicya tylko wysokie stany zatruwa - bardzo przepraszam i do nayniższych wkraść się umie. Pewna Dama wzięła na Wilka dni czwartkę do swego domu, tey czwarce z Kondycyi młodszych Warszawskich, w niesmak poszło iadać u iednego stołu z Kucharką; miała to za obelgę znakomitey godności swoiey uczynioną, i tak krzywo i zgóry na ową Kucharkę patrzyła, że ta bojąc się udawić a przynaymniey niestrawności dostać, iada teraz w Kuchni na Kominie i mówi: że iey tam lepiey smakuie, bo w Kuchni iest sobie pierwszą, a lubo Kucharka znaiomego iest Cezara zdania: „Il vaut mieux être le premier dans une bicoque, que le second à Rome.

Dziwne też zabawy się wkradły od pewnego czasu, do pewnego towarzystwa: Kawalerów tam uczęszczaiących przymuszaią Damy do zdawania Examinu z nabytych w szkole umieiętności; I tak iednemu każą rysować, drugiemu z Kaligrafią się popisywać i tym podobnie. Kawalerowie zaś tak potulni i powolni woli Dam, iak żeby Professorów iakich. —

Odkryło się też Królestwo nowe
Zowie się Migdałowe;
Godności Króla znaki
Placek mi ladaiaki!

Momus

Ród Musi zaginąłby zupełnie, żeby nieprzechowany w zimie w noskach Sparmotyczek. —

Dudy czy to instrument, czy potrawa, czy rodzay ptaszu, zawsze biedę przypomina. —

Dziwię się że tyle ludzi iest biednych, ale iak ma inaczey bydź; kiedy bieda po całem Królestwie pocztą biega. —

Mąż w spódnicy chodzi, nietylko że nieroztropny, lecz nawet i nieprzytomny; tylko wziąść, rozciąć, zeszyć, i iuż szarawary! —

Grzmoty są urzędzeniem Niebieskich Niewiast, piorun zaś gniew passyonatsa Niebieskiego!—
Czy to w Operze, czy na Koncercie; choć ieden tylko Chór, wypada mówić chory.—
+ Gąbka iest chciwa, bo wsię bierze; Oliwa szczera, bo na wierzch wychodzi; tabakа oszust
bo kręci; cz zaś ocet, to kwasny!—
Junaki oprocz męztwa są ieszcze wybornemi Krawcemi; alboż nie zapowiadaią, za=
+ wczasu że Kurtę skroią?—
Niewiem iak wyglądał Bela, Król Węgierski, ale wpiiany iak Bela to istny dudek.—
Każdy wie że dzwony: dendele! dendele! Lecz filozof tylko odkryć potrafił, że przez te den=
dele, dzwony mówią: „Ey! ludzie grzeszycie wiele!—
Ja się nieubiegam (:mówił ieden sensat:) ia wcale niedbam o marności światowe, i dla
tego nie wziąłem żony pięknej, lecz bogatą.—
A wiecie Państwo dla czego przy Wigilii muszą bydź Jabłka?:

Na pamiątkę że w ten dzień Ewusia
Musiła iabłkiem swoiego Męzusia

Słowo Szarady wostatnim Momusie umieszczoney iest Ursyn. Zagadnienia Dama Pikowa.

Na Nr 11ty Rozrywek. d. 16 Sty: 824.

A naprzód Recenzent składa dzięki Pisarzom Rozrywek, iż maiąc może wzgląd, na
iego słabość, oszczędzaią mu pracy i wreszcie środy, trzy tylko i to krótkie artykuły przy=
nieśli!
1.— W liście Woytusia do Matki, znać że się wypolerował w Stolicy. Nietylko wie on iuż że
portrety maluią, że na loteryi wygrać można, ale nawet i gazety iakoś pisze. Widuię
go często za nowey służby, ma płaszcz suty z kołnierzami i woskowany kapelusz, a kie=
dy ieszcze do tego bierze tak znaczną płacę Zł 6. miesięcznie, to powinien bydź szczęśliwy,
myśląc tylko o wraz wyższey promocyi.—
2.— Ploteczki są interessuiące.— Żałuię żem nie słyszał tych które pewna Dama opowia=
dała wróciwszy z pełnego ich magazynu. Miało się utworzyć Biuro, w którym kanceli=
sta pracuie za wszystkich w nim Urzędników.— Cóż to dziwnego? wszędzie się prawie
tak

tak dzieie; Sekretarz robi za Prezesa, Adiunkt za Sekretarza, Dependent za Adwokata etc — Szkoda że dla słabości nie mogę pojechać do Migdałowego Królestwa!

Może często przy takim Dworze
Byłby w weselszym humorze
A codzień sobie zakrawał
Wybornego placka kawał.

3. Momus zawsze ciekawy. — Co do Poezyi dawał niekiedy Recenzent koncepta pożyczane z Kalendarza, dziś wzięte z Jutrzenki przytącza:

Wietrzyk:

Zaszumiał w krzewie,
Igra z kwiatkami,
Znowu na drzewie,
Chwieie listkami;
Daley w podróży
Kłosy potrąca,
Bawi u Róży,
Strumyki zmąca.
Wnet wpadł do lasku,
Znów po dolinie
Przy ziemi płynie,
I tonie w piasku.

Wyjątek z Dumy Ukraińskiey Hetmana Kosińskiego:

Hop! hop cwałem koniu wrony!
Leć do półków do mey żony,
Dłużey chwilkę
Jeszcze tylko
Do Stawiszcz mi służ!

Od Piatyhor, Pawołoczy,
Bieży tłumnie lud ochoczy,
Nalewayki
Zotne czayki
Płyną Dnieprem już.

Widać, widać już Stawiszcze
Wiatr w chorągiew miasta świszcze,
Dzwonki szyki
Brzmią okrzyki,
Biją dzwony z Wież.

Dniowa gwiazda, chmurna, blada,
Za Krzywiecki las zapada,
Wrony koniu!
Po tym błoniu,
Prędzey prędzey bież!

Oto stoi tam u drzewa,
Moia młoda czarnobrewa,
Pięknie oczy,
Łzami moczy,
Załamuie dłoń!

. . . .

Lecz się oczu żal się Boże!
Cóż łamanie rąk pomoże,
Kiedy wola,
Seymu, Króla
Każe bić się nam.

Wolniey, wolniey, koniu chyży!
Niech się luba moia zbliży.
Stóy, stóy chwilę,
Niech się schylę,
Pocałunek dam!

Nie płacz, nie bluźń, moia droga!
Wrócę zdrowy, w łasce Boga,
Przez las dołem,
Z poem, sokołem,
Wrócę w ranny czas.

A gdy śpiącą cię zastaniem,
Zbudzę głośnem całowaniem,
Klasnę, świsnę,
Zbroią błysnę,
Z czoła otrzesz znóy!

Nie płacz, nie bluźń, czas upływa,
Bądź mi zdrowa i szczęśliwa!
Próżne słowa,
Bądź, bądź zdrowa! —
Daley koniu móy!

Rozrywki Wieczorne

Numer 12ty. d. 16 Sty: 824.

Do Rozrywek Wieczornych.

Dogadzaiąc życzeniu Redakcyi, udzielam kilka wyiątków z Dzieła, które dla swey nowo=ści i osobliwości, było przez kilka wieczorów, przedmiotem uczonych rozmów w pewnych towarzystwach Stolicy. Listy o Polszcze i innych Sławiańskich Narodach, przez Polaka w ięzyku Angielskim pisane, i w Edimburgu z początkiem roku upłynionego wyszłe, są dziełem o którym mówiemy. Kto nie przeczytał całego dzieła, nie może, a nawet i nie powinien sądzić o iego wartości; dziś więc to tylko powiedzieć iestem w stanie, że czy=telnik każdą kartę pomienionego dzieła, zaczyna ze smakiem, porzuca z tęsknotą! Nowość pomysłu, żywość wyobraźni, czyste Autora chęci, w każdém prawie wierszu roz=lana

łana miłość Narodowości — iest tem co do dziś dnia naywięcey interesu pismu temu nadaie. — Autor mówiąc o Bardach Sławiańskich, przychodzi do Epoki ich zniknienia i tak się wyraża:

„ Czas co zmienia kształt rzeczy, sprowadził zmianę w Sławiańskiey Poezyi — Zniesienie demokratycznego, czyli raczey patriarchalnego rządu, którym się cieszyły wszystkie prawie narody Sławiańskie — Niezgody które się wszczęły między małemi a licznemi Xiążęty, wzrost ich samowładztwa, nad narodem — te i tym podobne okoliczności, zmieniaiące stan towarzystwa, działały nie pomyślnie na Poezyę — Nikt nie miał zabezpieczonego bytu, każdy uległ musiał kaprysom nieograniczoney władzy, przemoc przygniotła myśl, uczucia i wyobraźnię, a boiaźń i niewola rozpostarły powszechną ciemnotę i umysłową niemoc.

Co zaczęła niewola dokończyła gorliwość pierwszych Chrześciaństwa Opowiadaczów. Surowość Apostolska niemogła znieść inney pieśni proż własney Liturgii. Wszystko co było wyrazem naturalnych i wolnych serca ludzkiego uczuć, nazywano nieczystym i niegodnym ust prawego Chrześcianina. Wszelako pomimo tak strasznych klątew Kościoła, wesołość zrywała niekiedy więzy przestrachu; osmieliła nowoczesnów wylewać uczucia swoiego serca, a w mieyscach gdzie polityczna i duchowna władza naymniey była mięźliwą, do dziś dnia istnieią ślady, dawney wiary obrzędków, do dziś dnia istnieią pogańskie Pieśni, przykładne i moralne, acz pozbawione nauki Chrześciańskiey, których nieświęta siła zatrzeć w pamięci chłopstwa nie dozwoliła! „

— W tem mieyscu opisuie Autor tak zwaną: Sobótkę, obrzędne i inne dotąd istnieiące zabytki uroczystości Pogańskich, a daley tak mówi:

„ Jakkolwiek mało są znane Poetyczne źródła Sławiańskiey Krainy, wielu iednak z naysławnieyszych obcych Poetów, w niey obierali dla swey Muzy przedmioty. Lord Byron np. zrobił naszego Mazeppę bohatyrem iednego z swych Poematów. Kampbell w pięknym wdzięku poemacie: Rozkosze nadziei, rozczula serce nasze tem smutnem westchnieniem:

„Przed czasem, nadzieia świat ten pożegnała,

„Upadła wolność z upadkiem Kościuszki!

„Westchnienie to, służyć może za napis grobowy Narodowi, co z całą swoią wielkością
i chwałą w ciemnym iuż leży grobie — Westchnienie to, czy nad brzegami Wisły, czy
nad brzegami Tamizy lub Forthu, wzbudza zawsze wrodzoną do Oyczyzny tęsknotę
i każe łzami skrapiać nieśmiertelne rymy, które szlachetny Edward obrażoney po=
święcił ludzkości. — . . . .

— Mam mówić o Narodzie, który pomimo swego znaczenia, i mnóstwa moralnych
i fizycznych wolności, niebył nigdy przedmiotem dość głębokiey uwagi — który karmi
w sobie zaród wielkich moralnych i politycznych przeznaczeń — O narodzie, co od pocz=
ątku miał własny język, własną religię, i własne prawa!... Co w każdym
klimacie, i pod każdym rządem, lubo obcą gnieciony przemocą, nieutracił piętna
pierwiastkowego ducha — Co przez tyle wieków i dzisiay nawet, własnych tylko
trzyma się wyobrażeń, zwyczaiów i własnych cnót towarzyskich — o Narodzie! Którego
zasady moralne są dziedzictwem po Oycach; Którego pierwotna Poezya, żyie dotąd w
pieśniach malujących wdzięki i roskosze pasterskiego życia; Którego muzyka podo=
bna iest do żałosnych i tkliwych skarg osieroconych dziatek, co nawet wśród zabaw
zapomnieć nie mogą o śmierci Rodziców; — O Narodzie, co przez długie wieki żył wy=
łącznie z własney ziemi płodów, u którego liczne trzody były nayszczytnieyszem bogac=
twem, handel zaś i lichwa, niegodnem zatrudnień ludzi przedmiotem; — O narodzie
nakoniec ubogim w świetowe mamidła, ale bogatym w uprzeymość, gościnność; ozdo=
bionym cnotami, iakiemi są: słodycz, powolność, i wierność dla prawych Panów — szcze=
re przywiązanie pomiędzy członkami familii, wysoki szacunek dla siwizny Oyców —
nigdy niedygasła miłość Oyczyzny — i w obronie swobód Narodowych, niezwyciężone
męztwo. — Tey ostatniey cnoty nie skąpe mamy przykłady, i same one będą iak
wzór, w dziejach patriotyzmu. — Widziałbyś iednych broniących z pogardą życia, swoich
wolności, i niosących śmiertelną zemstę wrogom, ich ziemi łakomym — Widziałbyś
drugich iak w rozpaczy utraconych swobod które, przywrócić nadaremnie usiłowali,
rzucali na zawsze oyczyste progi, i w obcey ziemi albo szukali przytułku, albo

pod

„pod obcemi znaki lecz krew dla zwodniczey nadziei, wieszaiąc uzbierane ztąd wawrzyny w grobach przynaymniey swoich, ieżeli nie w swiątyniach lubey Oyczyzny! – Taki iest duch i charakter wszystkim Narodom Sławiańskim wspolny. Ucierpiał on gdzie niegdzie od niepomyślnych okoliczności; ale gdyby kiedyś było podobieństwem, wszystkie rozproszone rodziny w iedno złączyć ciało i około iednego zgromadzić ogniska, odzyskałyby owego ducha w całey iego czystości, a pod iego „kierunkiem, stanęłyby na naywyższym szczycie godności moralney i siły. — „

/: Dalsze wyiątki nastąpią ieżeli czas i okoliczności pozwolą :/

Dalszy Ciąg Wypisów
z zgubionych papierów Pustelnicy.

Wydawcy i Czytacze Rozrywek wieczornych użalaią się i słusznie, że iuż nie słyszą owych wybornych Anegdotek, z których niraz tak szczerze się naśmieli, Dzieląc ten żal ich, niosę im niejaką pociechę. W szpargałach Pustelnicy znalazłam Anegdotek kilka; nie są one wprawdzie rownie zabawne iak tamte, ale:

W niebytności Jegomości
Dobry i Pan Podstarości.

Jeden Slepy miał 500 Talarów i schował ie pod wielki kamień w swoim ogrodzie. Wypatrzył go Sąsiad, i dobył cichaczem pieniędzy. Slepy odkrył wnet kradzież i domyślił się kto był iey sprawcą. Idzie więc do Sąsiada i tak mówi: „Mam tysiąc talarów, iuż ukrył połowę w bardzo dobre mieysce, ale niewiem co z drugą zrobić? Jak mi radzisz?„ – Schoway tam gdzieś pierwszą ukrył„ odpowiedział żywo Sąsiad, rad, że mu się i druga połowa dostanie. A boiąc się żeby się Slepy nie zmiarkował, tey samey nocy włożył pod kamień ukradzione pieniądze; ale skoro ten znalazł ukradzione talary, pobiegł do Sąsiada i powiedział mu: „Jam slepy a ty widzisz, a ciebie iednak łatwiey wywieść w pole. —

Do iednego skąpego Proboszcza ziechało się kilku Szlachty na obiad, on niemiał ochoty ich częstowania, a wydać się z tym niechciał. Dawszy więc rozkazy do przy=

przygotowania sutego obiadu, bierze płaszcz i chce wyiść: „Darujcie Panowie! mówi do gości, ia tu wnet wrócę, idę tylko odwiedzić raz ieszcze konaiącego. Nieboraki ma pe= tocie z zgniłą gorączką, okropnie zaraźliwa choroba! ale cóż iść muszę! „— Goście spoy= rzeli się z przestrachem na siebie a pożegnawszy co tchu Proboszcza, odiechali bojąc się by im zarazy nie przyniosł. —

Ludwik XIV na iednym balu dworskim bardzo długo tańcował z Panią de Sevigné; gdy skończył ona usiadła przy swoim kuzynie Bussy Rabutin, i powiedziała: „Przyznay że Król ma wielkie przymioty; pewna iestem że zaćmi sławę wszystkich poprzedników swoich!„ — Któżby o tym wątpił, zawołał Hrabia, czyż Cię nie wybrał do tańca?„

Jeden Pochlebca wymawiał delikatnie swojemu Monarsze, że dotąd pomimo częstych obietnic nic od niego nie dostał. „Ja wiernie, ci się wypłacam, odpowiedział mu Król, ty mi mówisz zwodnicze słowa, ia ci daię zwodnicze nadzieie!

Jaka praca
Taka płaca.„

Filozof Sadi młodym będąc wstawał w noc do pacierzy i do czytania Alkoranu. Jednego razu kiedy był oddany tym nabożnym ćwiczeniom, a nikt w Izbie nie czu= wał prócz niego i Oyca, powiedział: „Proszę iakie to leniuchy, żaden się nie ruszy do „modlitwy, śpią iak zabici, ia tylko ieden między braćmi nabożny!„ — Moy Synu! rzekł „mu Oyciec, lepiey i ty śpij, a nie potępiay drugich, i nie chwal się. —„

Henryk IV znużony podrożą i głodem, wieżdżał w południe do pewnego Miasteczka. Bur= mistrz wyszedł naprzeciwko niego i zaczął perorę w tych słowach: „Nayiaśnieyszy Panie! „Agesilas Król Lacedemony.... Henryk boiąc się bardzo długiey mowy przerwał mu z ży= wością: „Słyszałem ia iuż nieco o tym Królu, on iadał obiad, a ia na czczo, day mi „Wspan lepiey w zieleń!„ —

Naprzeciwko tegoż samego Króla, wyszedł z innego Miasteczka drugi Burmistrz także z perorą. Kiedy był w połowie, Osieł nie daleko stoiący, ryczeć bardzo głośno zaczął. „Moz= „ści Panowie! zawołał Król, niech kiedy z was mówi z kolei, bo dwóch razem to nadto!„

O iednym Królu który bezkarnie pozwalał nieprzyiaciołom zabierać prowincye, a którego dworzanie, przecież wielkim zwali, ktoś powiedział: Nasza Kró: Mość podobna do rowu, im bardziey mu ziemi ubywa, tym większy.„

Pewny Wieśniak powierzył sprawę Adwokatowi, ale mu nic nie płacił. Adwokat powiedział mu: „Moy Kochany zabierz sobie te papierzyska; taki nieład że niczego doyrzeć nie mogę." Wieśniak się domyślił; dobył skórzanego woreczka, włożył w ręke Adwokata, mówiąc: „Oto Okulary!" Zdało mu się. Prawnik natychmiast przeyrzał i tak dobrze, iż wygrał sprawę.

Pewna Dama lubiąca trochę nadto wódeczkę, przeglądaiąc się raz w zwierciedle, mówiła sama do siebie: „Moy Boże! zkąd ia ten nos czerwony wyrwałam?" – „Z Apteczki!" powiedziała po cichu, stoiąca nie daleko pokoiowa. —

Momus.

Wielka zmiana nastąpiła w Kobietach, noszą przepaski ze stali, nie będą więc tak czułe. —

Król Migdałowy, musiał bydź kiedy Piekarzem a przynaymniey Ogrodnikiem, bo albo się popisuie z plackiem, albo przystroi bukietem. —

Jak się tu dziwić że świat zepsuty kiedy nawet dzieci umią grać komedyę?

Pewien doktór Warszawski Pan C: miał w kuracyi pewną młodą wdówkę, i aż za nadto ią wykurował, bo nawet i z miłości ku niemu uleczoną została. —

Oczywista rzecz że Dam musi bydź za nadto kiedy nawet graią w Damy

Jak kto z ludzi zmarznie to iuż po nim, a Pani Wisła to ieszcze żwawiey potym bieży. —

× Czas to lekarz serca, Łzy potrawa rozkochanych, śmiech kurdiał na zły humor. —

„Lubię ogurki, lubię ogurki! mówił chłopiec od Domini Kanonika, ale nie te któremi „Rewerendissime, smarnie po plecach! —"

Żydzi są pociągaiące stworzenia, iak to ich łatwo przyciągnąć można za peysy i brodę. —

× Jak dasz łatkę na sukmanie to każdy wytyka palcem, a komu łatkę przypiąć to ani znać! —

+ Śmierć iest pocztą, a człowiek po zgonie listem, który ziemia wysyła do Nieba, i dla tego mówią iak kto umrze: „Zapieczętował."

Nie dziw że tyle osób ma wytarte czoło, kiedy przy pożegnaniu tak wiele pada do nóg. —

Recepta na Podagrę

Ponieważ nayniebezpieczniejsza zaś latająca, zatym wziąść, okno otworzyć, posypać parę dużych patków nadworze, a pewno wyleci i w którem z nich wlizie. —

Obwieszczenie

Redakcya Rozrywek Wieczornych, chcąc rozszerzać oświatę, i przyczyniać się do wzrostu literatury Narodowey, uchwaliła w dniu wczorayszym, iż kupować będzie nayzabawnieysze dzieła świeżo z druku wychodzące. Ponieważ na taki wielkię antreprizę nie było stałych funduszów, wymyśliła literacką Loteryę. Sekretarz Redakcyi założył iey kamień węgielny i ofiarował dwa dzieła: Jadwigę i Pana Antoniego. Wydawcy zaś Rozrywek i ich słuchacze, dzięki gorliwości iego rozebrali natychmiast 36 biletów i złożyli za nie kwotę 18 Złł Pol: Loterya była ciągnioną. Jadwigę wygrał ieden z naypilnieyszych Rozrywek Słuchaczy, Pana Antoniego zaś szanowny Redakcyi Prezes. Wkrótce świeżo wyszły romans Julia i Adolf puszczony na Loteryę będzie. Zaprasza się Amatorów do rozbierania wczesnego biletów. —

Na Nro 12ty Rozrywek. d. 24 Sty: 824.

1o Wyiątki o Polszcze i innych Sławiańskich Narodach w Edymburgu wydane, chlubne są dla naszego Kraiu, i obudzaią tkliwe narodowości uczucia. Wdzięczni więc iesteśmy Tłómaczowi za ten udział i naszą przych z ciekawością czekamy.

2o Dalszy ciąg wypisów ze zgubionych Papierów Pustelnicy, zawiera w sobie ciekawe powieści i Anegdoty. Pomimo skromności Wydawcy mogą one mieścić się obok zapleśniałych żarcików, które niedawno przez kilka posiedzeń zaymowały Słuchaczów. — Z tych papierów Pustelnicy spodziewamy się ieszcze bardzo wiele pism przyiemnych. —

3o Momus iak zawsze wesoły. Tą razą do iego komicznych fraszek wmięszała się i plotuszka o Doktorze ... czy tylko nie z owego Magazynu? — Recenzent pięknie przytym dziękuie Wmu Momusowi Dobr- za wyborną receptę na podagrę i w przypadku użyć iey nie omieszka. —

4o Przysłano obwieszczenie o literackiey Loteryi na Romans: Julii i Adolfa /: Nadzwy=czaynie drogi:/ powinno zachęcić lubowników, do nabycia go taniey. Pewne małżeń=stwo weźmie 9 biletów. —

P.S. Płotnik w tym W=ze nie było chociaż Magazyn dwa razy w tydzień otwarty. —

Rozrywki Wieczorne.

Numer trzynasty.

d. 24 Stycz: 824. r.

Dalszy ciąg wyiątków z An=gielskiego.

„Jednem z dzieł w których naywięcey upodobania znayduię, są: Śpiewy historyczne Niemcewicza. Dziełu temu niewidziałem nic podobnego, iest ono właściwe Polskiey tylko literaturze. Dały mu życie ostatnie losy Polski; żadna z krain niebyła w podobnym położeniu iak ona, żadna też niewydała podobnego literackiego utwo=ru. Jedynym narodem zbliżaiącym się w podobieństwie do Polski, narodem któ=ry karmił w sobie równie patriotyczne, chociaż może mniey głośne uczucia iest Szkocya. Obadwa narody czczą pamięć Królów co dawniey dzierżyli na=rodowe berło, i z poszanowaniem wspominaią imiona Bohaterów co krew przelewali za wolność i sławę oyczyzny. Jak w Polsce piosnka: „Jeszcze „Polska nie zginęła póki my żyiemy!" — Tak w Szkocyi piosnka: „Scots „wha hae wi Wallace bled" wznieca równie gorące wzruszenia i równie sło=dkie uczucia. Dar utracony stał się dwakroć droższym dla obydwu Narodów. Wszakże pamiątka nieszczęść boleśnieyszą iest dla Polaków niżeli dla Szkotów. Krzywda pierwszych była cięższą, zrobiono ich obcemi w własney oyczyźnie; Rzeki Wisły stały się wodami Babylonu dla córek Sarmacyi. Poeci trzymali straż nad wewnętrznemi uczuciami narodu i troskliwie utrzy=mywali gorący ogień patriotyzmu. P. Niemcewicz niemniey znany z gor=

liwości

liwości obywatelskiey iak z zaszczytnego talentu, częścią dla zasilenia powszechnych w narodzie życzeń, częścią z własnego popędu, napisał historyą Polską w wierszu lirycznym. Książka ta znayduie się w ręku każdego, a iey treść wyrytą iest we wszystkich sercach; napisana iest z takiem wdziękiem, że się stała książką wychowania; usłyszysz często dzieci deklamuiące w srebrnych swych głosach, pieśni o Królach i sławnieyszych woiownikach: iak np o Aniołach odwiedzaiących Piasta, o smutku Królowey Heleny, o waleczném Zawiszy, o zdrayey Glińskim etc — Niebyło ieszcze wynalazku któryby skuteczniey rozszerzał znaiomość historyi i głębiey zaszczepiał patriotyczne cnoty w niewinnych rosnącey generacyi sercach, i silniey w nich utwierdzał niezatartą miłość oyczyzny. — Śpiewy te maią swoią ~~[illegible]~~ muzykę i są ozdobione rycinami aby wypadki dziejów uczynić widocznemi i wpoić ie na zawsze w pamięć młodzieży. — Muzyka do śpiewów różnych miała Autorów, przy śpiewie o Żołkiewskim skomponowana przez Damę, naypięknieysza iest narodową, i nosi na sobie cechę wzruszaiącey i razem wspaniałey prostoty. Wogólności uczynić tę uwagę należy że muzyka którą dorabiały damy iest pięknieysza, a śpiewy nią ozdobione nayżywiey są lubionemi. Jakkolwiek znana iest wysokość kompozytorów talentów męzkich, niewiem czemu należy przypisać wyższość płci pięknej, czy większey naturalności, czy wyższem patriotyzmu uczuciom, czyli też iednemu i drugiemu razem! —

Na czele Polskich Pieśni iest: hymn Boga Rodzica. Napisanym był przy końcu dziesiątego wieku i stanowi naydawnieyszy literatury Polskiey zabytek. Autorem iego ma być S. Woyciech pierwszy apostoł Chrześciaństwa między Pruskiem Pogaństwem. Hymn ten sławnym iest w dzieiach Narodu Polskiego, śpiewali go Woiownicy przed bitwą — a zwyczay podobny był puścizną po Pogańskich przodkach, którzy nawet po nawróceniu porzucić niechcieli. Człowiek natury umierał na polu sławy wśród śpiewanego przez siebie hymnu, iak dziś człowiek towarzyski, pada wśród głuszącego bębnów odgłosu. —

Dalszy Ciąg Wypisów

z zgubionych papierów Pustelnicy.

Łaskawy Censor zawsze miłe wspominać raczy te wypisy, ośmielona tą iego dobrocią, znowu do dzisieyszego N^ru^ Rozrywek, nową mięszaninę, z nich wyiętą przynoszę. — „Kilka miesięcy temu przeieżdżaiąc przez Ulicę Nalewki, widziałam dworek, z tym napisem:

Dzięki Ci Boże za dom mam go z Opatrzności
Day taki i temu który mi zazdrości.

Napis ten na domku bardzo nędznym, o iednem piętrze rozrzewnił mnie. „Ach! pomyślałam sobie czyż nie sto razy szczęśliwszy ten właściciel iego od tych Panów którzy pyszne maiąc domy, ieszcze pałaców żądaią.” — Wczora przechodząc przez też samą Ulicę, obaczyłam z żalem że syn czy wnuk skromnego założyciela, nie tyle pobożny i mierności nie lubiący, kazawszy pomalować dworek, zatarł napis i nie odnowił go. Już ten pewno kamienicy żąda i nie taki szczęśliwy iak był poprzednik iego.

Autorka Malwiny Xiężna Wirtemberska graiąc raz w znaiomą grę Sekretarz tak odpowiedziała na zapytanie: „Czy może bydź miłość bez przyiaźni?” — Jakże by dziecko ślepe bez przewodnika obeyść się mogło. —

Pan Mędrzecki patron Warszawski przed kilkoma laty takie napisał wierszyki:

1.
Życie podobne do wody
Kroplami są drobne stany
Rzeki są całe narody
A Magnatami bałwany

2.
Monarchowie płynący
Przewoźnicy są Ministry
Jeśli który za gorący
Łatwo trafi na wir bystry.

3.
Kropla nie sprawi powodzi
Przeciwnie wzyznia Pany
Kropla nie zaszkodzi łodzi,
Rozbiią okręt bałwany.

Serce ludzkie w każdym stanie skłonne iest do żywych uczuć. Byłam niedawno na wsi u Pani G. i tam się o tem przekonałam: Stróż domowy co parę dni znikał i nigdzie go znaleźć nie można było. Gdy nareszcie raz przez całe trzy dni nikt go nie zoczył i wielka z tąd niewygoda wynikała Pani G. skoro wrócił temi słowy go przywitała: „Moy Kochany, czyżeś zapomniał że służysz? takie

dziwy wyprawiasz! — „Oy nie zapomniałem, odpowiedział, skrobiąc się w czoło — „A no! ta czegóż tak w dni kilka znikasz, i obowiązków swoich nie pełnisz?" — Dumał długo nad odpowiedzią, nareszcie tak się oderwał: „Już niech Wielmożna Pani każe zemną zrobić w czym się spodoba, ia więcey iak dwa dni na mieyscu nie zsiedzę żeby mnie tam zakopali nad siedm łokci w ziemię, ia wyliżę, i do niey iść muszę. — „To się ty widzę kochasz? — „A iakżeż. — No to się żeń — Ja też tak ot myślę. — I tak się bardzo kochasz? — Ogniście Wielmożna Pani; iak do niey poydę na dzień ieden to siedzę trzy dni, a iak iuż odeydę a obeyrzę się na iey domostwo, tobym znowu wrócił!" — Czyż Adolf dla swoiey Julii żywsze miał uczucia? zapewne że nie — ta tylko różnica, że ie wytworniey szemi słowy tłomaczyć umiał. — Równie iak uczucia, tak i wady i dowcip wspólne są wszystkim stanom — a kobiety tak wysokiego, iak niskiego stanu zupełnie do siebie podobne. Tego lata kupowałam często iagody od iedney kobiety z Jabłonny, która do mnie do domu przychodziła. Razu iednego przez tydzień cały niebyła, nareszcie przyszła. „Czemuż tak dawno cię nie widziałam? spytałam iey się? — Moia Imościuńku, ia iuż myślałam że i dziś nie przyydę, moy, tak mnie łaiał żem iuż myślała z chałupy uciekać! Taki zły że ia do Warszawy z iagodami chodzę, a on by wolał żebym ia u siana robiła. — Przecież zarabiasz za iagody, powinien bydz owszem kontent — To to Imościuńku że on tych pieniędzy nie widzi, bo ło drugiem a prawdę, ia ich obracam na stroie. On mnie też za to łaie. A ia mu mówię: móy kochany! miło by ci było żebym ia na Odpust poszła iak gałgan, każdy by powiedział w to za nędza! A tak iak mnie widzą porządnie ubraną. Mówią, patrz no iacy bogacze! A chociaż to nieprawda iednak, człowiekowi miło. „ Tą mową go przekonałam —. Między nami mówiąc wiele żon podobnie mężów swoich przekonywa.

List z Warszawy na Wieś pisany.

Bawi mnie to niezmiernie kochana Paulino, że ty przekonaną iesteś że dosyć tydzień posiedzieć w Mieście w miesiące aby mieć przynaymniey na pół roku

co do pisania, a tym bardziey co do mówienia. Ja iuż miesiąc iestem w Warszawie
a wierzey mi że nie wiele wiem rzeczy! Bywam przecież i na Teatrze i na Kon=
certach, byłam nawet i na balu u Namiestnika. Stroy mój był bardzo pros=
ty. „tres simple" iak mówiła Modniarka, nie umieściła ona bowiem całey
modney <u>śmiałości</u> w garnirowaniu, ale <u>szczęśliwe</u> były przepięcia, i pomimo ca=
ły oszczędności i prostoty, ten ubiór kosztował przynaymniey 30. Korcy pszeni=
cy mojego Oyca. Bal ten był bardzo świetny i wesoły, co się rzadko na Balach
tego rodzaju zdarza. Królową iego była Pani G... młoda mężatka; Królewny
nie było; bo to nie tak w Warszawie iak u nas na wsi; tutay więcey mężatki
od Panien tańcują. Co się spytam o kogo? odpowiadają mi: „To Pani N. — A ta?
To Pani K. — A tamta Dama co tak mazura wywija? — To Pani S. i tym
podobnie — A gdzież Panny? — Nie ma Panien. — Czyż wszystkie popocho=
dziły za mąż? — Nie! — Gdzież więc są? — Siedzą w domu bo to ieszcze dzieci. —
A trzeba ci wiedzieć moia Paulino, że te dzieci Warszawskie maią po lat 18.
Jeżeli ładne i bogate, to zwyczaynie idą za mąż nim wyidą z tego niemowlę=
cego wieku; ieżeli przeciwnie wchodzą w wielki świat, po 20 latach, kiedy iuż
stracą tę pierwszą świeżość młodości, która często w 16 roku, piękność zastą=
pić może. Nie dziw więc że nie robią wielkiego hałasu — Na Koncertach
i Balach Resursowych przeciwnie, pełno młodych osób i Panienek, bo w sta=
nie mieyskim prędzey dziewczęta dorastaią. Może też dla tego te zgromadze=
nia tak są lubione i uczęszczane. Na Teatrze Polskim dosyć osób bywa na
Francuzkim, sama Elegancya; ale wyznać trzeba że Aktorowie dobrze graią,
szczególniey żywo i naturalnie. Ile razy iestem na Francuzkiey Komedyi,
zupełnego omamienia doznaię. Zda mi się że iakimciś cudem znayduię
się wśród naylepszego towarzystwa, a nie należąc do niego, widzę wszy=
stko co się w niem dzieie. — Cóż kiedy wszędzie sama bez ciebie bywam, to i
niewiele szczegółów postrzegać mogę! Twoie uwagi, twoia wesołość pobudza=
ły by moią, i wtenczas razem będąc mielibyśmy nierównie więcey wątku
do mówienia, niżli ia do pisania znaleźć mogę. ——

Momus.

Wiatrzyk wiosienny musi bydź miłym Pani Ziemi, kiedy skoro iey co dmuchnie wnetko zaraz łzy osuszy! —

Przysłowia choć dawne nie zawsze prawdziwe, np. mówią na biednych ludzi: Chude Pachołki. Kiedy nayczęściey wielcy Panowie chudzi, a Chude Pachołki tłuste. —

Delikatności tyle dodaie wdzięków dobroci, ile wonia nadaie wartości róży! tak np. Polędwica iest delikatnością wołowiny, a cebula zapachem zalecaiącym pieczeń —

Gdy się kto z kim żegna, wypadałoby (ieżeli odieżdża) do zwyczaynego pożegnania: „Przyiacielu bywaj zdrów" dodać; „I nie wpadnij z końmi w rów" —

Wszystkie tchórze przed bitwą, powinni się naieść nóg baranich, cielęcych, wołowych, aby się dobrze przeiąć duchem nogowym tak potrzebnym do ucieczki. —

Rybkę łowią siecią, konia łapią na arkan, Gęś przyciągaią haczykiem. A na człowieka dość czasem iednego spoyrzenia! —

Po samem śpiewaniu widać zaraz kto uciemiężony. Wszak kobiety cienko śpiewaią? —

Czyi stan smutnieyszy? Czy tego co na piasku osiadł? Czy tey co na koszu zostanie? —

Z: Kto się naywięcey kocha? — O: Samolub. —

Z. Kto się naywięcey ściska? — O. Kobiety w Gorsety! —

Z. Kto niestały? — O: Męzki ród cały!

Z. A kto prawdziwie biedny? — O: Ten co się kocha wiedney. —

Na Numer 13ty Rozrywek.

d. 3. Lute: 824. R.u

1.o Dalszy ciąg wyiątków z Pisma Angielskiego o Polszce, zawiera w sobie pochwały Śpiewów historycznych Niemcewicza. — Autor za daleko się zapędza twierdząc: iż żadna kraina w tem położeniu, nie posiada podobnego literackiego utworu. gdyż przeciwnie wszystkie niemal starożytne, i średnich wieków Narody, miały swoich Wieszczów, których pienia były do początkowych Dziejów podstawą. —

2º Nie tak łaskawy iak raczey sprawiedliwy Recenzent, ocenia zawsze podług wartości wypisy ze zgubionych papierów Pustelnicy. O terazmieyszych maią cie kawe rozmaitości. Źle zrobił następca Właściciela domu przy Nalewkach, że zatarł na nim moralny napis przodka, ale on może chcę dać inszy rów= nie pobożny a więcey poetyczny. Źle zrobił Stróż Pani G.... że dla miłości opuszczał służbę, ale przynaymniey dobrą Panią przekonał, że miłość ludzi prostych nie iest romantyczna. Naygorzey zrobiła Włoscianka przedaiąca iagody że cały zarobek obracała na stroie, a podobno takę neywięcey kobiet naśladuie. —

3º List z Warszawy na wieś pisany, trafnie maluie przysady wielkiego świata z naturalnością średnich stanów porównane. Szczęśliwsze są Panienki z tego dru= giego rzędu, że prędzey dorastaią i idą za mąż, gdy tamte często kroć nie do= staią męzów. —

4º Wesoły Momus wyrzekł: Że męzki ród cały
Niestały!
Nam niewolno powiedzieć
Że kobiety
Są niestałości pełniety!

Już to we dwóch Numerach niemasz ani Ploteczek, ani ich Kuzynki: Poczyi —

Rozrywki Wieczorne

Numer 14ty —

/: Dalszy Ciąg Wyiątków z Angielsk: :/

Autor iest stronnikiem obieralności tronu, i w oddzielnym Rozdziale na uwa= gi Polityczne poświęconym, usiłuie dowieść że System Elekcyiny, nie był iak powszechnie mniemaią przyczyną upadku Polski. Posłuchaymy własnych iego wyrazów:

Trzy są przyczyny które rzeczywiście przywiodły do upadku Oyczyznę:

Pierwsza. Wprowadzenie Jezuitów, i powierzone im moralne i religiine wychowanie ludu. Jakiekolwiek ma ich zakon zasługi, w innych Narodach w Polsce był zgubny. Uciskali oni Protestantów, a rozsiewaiąc ciemnotę i religiiny fanatyzm, rzucali cios śmiertelny w samo serce narodu. Fałszywe zasady rozwiązłych Nauczycieli moralności zaszczepiały tylko nikczemną pychę, chciwość, miłość prywatnego nie publicznego dobra, które się stały źrodłem niezgód, a nareszcie bezrządu. Kształt Rządu obieralnego będący owocem mądrości, dziełem tych wieków cywilizacyi Polski, w których szlachetną dumę i wielkie kochano cnoty; wymagał nawzaiem niepospolitey mądrości. Upadek nauk i zepsucie zasad moralnych, były szkodliwą podporą dla tey nowey i wspaniałey Rządu budowy. —

Druga. Otaczały Polskę trzy potężne Mocarstwa. Katarzyna II, Fryderyk II i Józef II. opanowani ambicyą bez granic, myśleli tylko o powiększeniu własney potęgi per fas et nefas. Rossya będąca z położenia swego Mocarstwem Azyatyckim chciała przez zabór Prowincyi Polskich, stać się Monarchią Europeyską i zyskać wpływ do spraw Europy. Doszła celu pomyślnie. — Prussy iako Mocarstwo dopiero wzrastaiące, wzdychały za zaborami, dla nabycia równowagi z innemi Państwy; i wistocie postawiły swą potęgę na gruzach Matki-Oyczyzny, która była kiedyś Panią ich własnych Xiążąt. — Austrya mniey czynna w owem postępowaniu zyskała przez spokoyne i dyplomatyczne obroty, to co inni zarobili przez intrygi i gwałty — Pod takiemi okolicznościami możnieysze jeszcze niż Polska w fizyczne i moralne zasiłki Królestwo, padłoby łupem tak bezprzykładnych niegodziwości. —

Trzecia. Polska niemiała żadnych mocnych i przyrodzonych granic. Nie otaczały ią ni morza, ni szerokie rzeki, ni góry nieprzebyte. Ze wszystkich stron była otwartą i przez długie wieki wystawianą na ustawiczne Tatarów, Turków, Szwedów,

Szwedów i Rusinów napady. Przez czternaście wieków, całą Polski tarczą i potęgą było, męztwo iey Synów. Gdyby się znaydowała w korzystnieyszém Jeograficznem położeniu, lub gdyby była wyspą; systemat Elekcyjny nie był by nazwany iey trucizną, kto wie nawet, czyliby się nie stał przedmiotem powszechnego uwielbienia, równie iak Konstytucya Wielkiey Brytanii. — Wykazawszy bezgruntowność pospolitych przeciw Systematowi Elekcyjnemu zarzutów, winienem ieszcze dodać i to nie na słabszych zasadach, że natura tego Systematu niebyła ani dziwaczną, ani błędną. Była ona nietylko prawdziwą w oderwanem i metafizycznem znaczeniu; ale użyteczną i zdolną do sprawdzenia w doświadczeniu. Bo cóż iest naturalnieyszego iak powierzyć kierunek spraw towarzystwa temu, co iest tego powołania naygodnieyszym, co iest wybranym przez większość głosów całego towarzystwa? — towarzystwa złożonego z właścicieli ziemi (: iak było w Polsce i w każdym Konstytucyjnym Narodzie :) uważanych za nayoświeceńszą klassę mieszkańców. Gdyby podobny stan rzeczy był tylko uroieniem lub snem zwodniczym; natenczas i Archontowie w Atenach, i Konsulowie w Rzymie podług tychże samych obierania zasad, byliby iestestwa uroione i historyczne zmyślenia. Gdyby z podobnych wyborów żadney nie było korzyści, ani Rzym ani Ateny nie osięgnęłyby swego politycznego znaczenia, ani żaden Naród Konstytucyjny nie cieszyłby się Systematem Reprezentacyjnym. Czego dokazały inne Narody przez uszanowanie dla swych nayważnieyszych Urzędników, tego dokazali Polacy przez uszanowanie dla swoich Królów. Nieodpychali oni od tronu, ani obcych Xiążąt, ani Synów Królewskich, ani nawet swoich współobywateli; tych tylko wybieraiąc którzy im się zdawali nayzdolnieyszi kierować dobrem Oyczyzny. Takie postępowanie mogło bydz nowe, ale nigdy przesadzone. Nie zamykało ono tak wyniosłey Teoryi iak Rzeczpospolita Platona, lub uroiona w Cyropedii Xenofonta Monarchia; lecz zamykało widoki liberalne równie piękne w Teoryi i w doświadczeniu użyteczne. Rządzili się nim Polacy przezto

przez dwa wieki. Nie słabość rozumu ludzkiego do politycznych ulepszeń, nie trudność doprowadzenia spraw ludzkich do wyższey doskonałości; ale nieszczęśliwy wpływ stosunków zewnętrznych niweczył nayzbawiennieysze Polaków usiłowania. Wolna od tego wpływu Polska, niebyłaby nigdy podobnemu losowi uległa. Jey wady i niedoskonałości znalazłyby wczasie swoim właściwe lekarstwo. Każdy plan dążący do szczęścia towarzystwa wymaga czasu, nim dojdzie doyrzałości wrozwinięciu i ustaleniu swych zasad; cóż dopiero kształt rządu obieralnego, gdzie namiętności ludzkie tak maią otwarte i obszerne pole, gdzie się kryią pod tylu postaciami, już tworzące, już niszczące, już budujące, już obalaiące. Wszędzie gdzie maią mieysce wybory urzędników, widziemy podobną walkę namiętności; cóż dopiero w Polsce gdzie obierano samego Króla, gdzie każdy Szlachcic dawał głos na wybór Monarchy, i sam mógł bydz Monarchą? ——

Dalszy Ciąg Wypisów
ze zgubionych papierów Pustelnicy.

Oto znów Anegdotek kilka z gryzmołów Pustelnicy; kilka tylko bo już wkrótce zapasy się przebiorą. I dobrze podobno już ich dosyć mamy.

Pan C. bardzo skąpy a bogaty, ociemniał; zrobiła mu się katarakta na oczach, udał się więc do sławnego iednego Okulisty żeby mu ią zdiął. Zawsze przezorny i ostrożny, ugodzić się iednak pierwey pragnął. Po długich targach stanęło na pięćdziesięciu dukatach. Pan C. namyślał się ieszcze chwilę, ale nareszcie kazał przystąpić do operacyi. Lekarz iak nayszczęśliwiey zdiął mu kataraktę z prawego oka. Uszczęśliwiony Pan C. zawołał, że widzi doskonale. Wrzeczy samey rozróżniał osoby, przedmioty, kolory. Po chwili Okulista chce przyłożyć instrument do drugiego oka, ale Pan C. iakoby nagłem światłem oświecony, porywa się i mówi: „Cóż za myśl szczęśliwa Wpan zgodziłeś się iż 50 dukatów za obydwa oczy weźmiesz, mnie dosyć na iednem, wszystko widzę a 25 duk: zostanie mi w kieszeni. Bo wszak

„wszak prawda że tyle sam żądałeś, tyle na iedne oko wypada? — Okulista zdumiony przystał na tę ugodę i Pan C: iedno-okim został. —

Pewny Jegomość tak otyły że z trudnością mógł chodzić, kochał się w iedney Damie ale nie znalazł ieszcze sposobności oświadczenia iey swego uczucia. Nareszcie iednego razu zastaie ią samą w pokoiu, a nie tracąc i chwili pada na kolana i nayczulszemi słowami stan swego serca iey malue. Dama którą ta miłość obrażała, łaiać go zaczyna i z powagą podnieść mu się każe. On nie wstaie. „Ale wstańże Wćpan!” woła — „kiedy nie mogę wyrzekł nareszcie zawstydzony kochanek; i w samey rzeczy dla wielkiey tuszy swoiey nie był w stanie się podnieść.” Dama dopiero w śmiech. Musiała dwóch Lokaiów zawołać, którzy z wielką biedą Jegomości postawili na nogach. —

Jeden roztargniony chciał w dosyć licznem towarzystwie Anegdotę powiedzieć, ale skutkiem roztargnienia swego, zatrzymał się na pierwszem słowie, bo zapomniał nazwiska osoby graiącey w niey główną rolę. „Ey! mówił z niecierpliwością, to człowiek powszechnie znany, blondyn, wysoki, mąż Pani de Cenillac... to rzecz szczególna że sobie iego nazwiska przypomnieć nie mogę!” — I wierzyć nie chciał przytomnym gdy mu powtarzali śmieiąc się, że mąż Pani de Cenillac, zowie się Pan de Cenillac. —

Do iedney Damy maiącey wiele rozumu, ale bardzo gadatliwey, przyprowadził brat młodego człowieka, którego iey zalecił iako bardzo dowcipnego i uczonego. Dowiedziawszy się o tem, wszczęła z nim rozmowę, rozwinęła wszystkie skarby rozumu swoiego, tysiączne mu robiła pytania, na odpowiedź nie czekaiąc, aż nareszcie po dosyć długiey rozmowie, ów uczony wstał, ukłonił się pięknie, uśmiechnął i poszedł. „Ach! cóż to za przyiemny, za światły człowiek, iaki dowcipny, rzekła dama do Brata, dziękuię ci za tę znaiomość. Jak mile rozmawia!” Brat w śmiech na te słowa. „Czego się śmieiesz? spytała się zdziwiona. — „Jakże się nie mam śmiać odpowiedział, kiedy ten Jego=

mości głuchoniemy!" Wistocie był takim, w ciągu całey wizyty nie przemówił i
słowa, ale słuchał, uśmiechał się, głową potakiwał, a tego tylko wymaga do=
wcipna i gadatliwa Kobieta! —

Bal Ressursowy.

Zaraz na wstępie wschody wysłane zielonym suknem, i przybraną wchodzą, dobrą
mi o Balu uczyniły wróżbę. Po drodze napotkałam aż trzy zwierciadła; ta atten=
cya dla Dam wygodna, dla mężczyzn marną nie była. Przeglądając się w nich z
Lady H... wspomnieliśmy o Sir Charles który nam był zawczasu przepowiedział że
tak będzie. — W pierwszey Sali iuż było pełno, ale w drugiey ieszcze mało ludzi i
dla tego też przewyborne dostaliśmy mieysce. W chwilę czworogran z ławek Dama=
mi napełnionym został, czyniło to przyjemny widok i oko miało na co patrzeć
i obmowa języczek czem zbogacić. Czekano w milczeniu. Damy siedząc na ławkach,
a mężczyźni stojąc za niemi, na przybycie znakomitych gości. Trwało to więcey
godziny. Uważałam iak iedna Dama z córką widząc dobrze że iuż nie było mieysca
nawet dla szpilki chciała się gwałtem umieścić i gdzież? Na stołku przeznaczo=
nym dla oczekiwanych Osób. Ostrzeżona wysunęła się iako myszka, a była
weszła iak się zwykło wchodzić do własnego kościoła na wsi. Widziałam znów
iak pewna Matka choć wtedy było ieszcze mieysce, kazała stać swey córeczce, a
to dla czego? — a to dla tego, że ta Panna miała piękniejszą kibić niżli twarz..
— Byłam świadkiem iak niezmiernie tłusta Dama, iuż miała okropne przed=
sięwzięcie usiąść przy suto zagarnirowaney lecz nader chudey kobiecinie; kie=
dy mąż iey wysmukły, za pomocą matematyki zmiarkowawszy że mieysce za
szczupłe na korpus, sam iey przyniósł stołka i wybawił biedną od srogiego
nieszczęścia zgniecenia fałban i zgruchotania osoby. — Zrobił się szmer, weszli
X... Sam zaczął bal z gospodynią Panią L...l, dalej z Panią M...z poczem
rozpoczęły się tany. Mazurek w którym tańcowała pewna znakomita osoba bar=
dzo był zabawny. Ten co z nią tańcował ustawicznie iey się kłaniał, drugi

nieszczęśni to za nadto, lub wcale nic na nię nie zważali, i tak gdy ieden tak ię porwał za kibić, że tylko palcami dostawała ziemi, drugiego musiała sama trzymać bo by ię był zgubił. Ten nim zaczął patrzył wgórę iak żeby sobie coś przypominał, ów wlepiał oczy w ziemię iak gdyby wszystko zapomniał, a co rubaszny D: to tak wywijał iak żeby nic nie pamiętał. Zgoła ten Mazurek przy zgadzaiącey się muzyce tańcowany był bez naymnieyszego taktu. Nastąpił po nim Kotylion i świat się przewrócił, bom słyszała na swoie własne uszy iak iedna Dama zaprosiła en formes iednego Kawalera w taniec. Może bydź że przez prostotę, lecz wątpię ta planta w mieście nigdy tyle lat nieliczy i tak bystro nie wygląda. — Po odieździe znakomitych gości, ubyło ludzi, wolniey było oddychać i żwawiey też tańcowano. Królową Balu była Pani S...a, ozdobą Panna B.... Panna Z. choć ładna, na balu pogrzebową ma minkę. Panna B...a choć doskonale piękna, choć gada przecież nic nie mówi, Panna O. róża ale dzika, Panna S...a ładna, lecz na nieszczęście myśli że piękna. Zgoła każdey coś brak, ale Pani S: wabi oczy, oczami przemawia, i ma coś pociągaiącego, bo iak wyszła to za sobą wyciągnęła kilku Chłopców. — Z resztą po Kolacyi, nietańcuiąc, przysiadł się do mnie Morfeusz, i tak niegrzecznie, że o mało mnie nie zrzucił ze stołka, ia go też podrzymuiąc, szepnęłam mężowi, powiedzmy dobranoc balowi co uczyniwszy, wyiechaliśmy. —

Kuryer Rozrywkowy.

Środa d. 4. Lutego 1824. Nro 1szy. —

Nowości Warszawskie.

Bal Ressursowy dawany przez Towarzystwo Kupieckie d. 31 Stycznia zaszczyconym został bytnością Jego C.M.W.Xięcia z małżonką i wielu znakomitych Osób. Był on bardzo świetny, ale niedość wesoły, ponieważ iedna z naypięknieyszych Dam, pomimo usilney prośby młodzieży, żadnym sposobem tańcować nie chciała.

Wspomnienia.

Pierwszy wynalazek bab migdałowych w Krakowie 1724. r.

Towarzystwo R. K. niezawodnie sprawę by iey wydało, gdyby nie obawa iż ta Dama iest żoną sławnego Mecenasa.. —

Dotąd poiedynki o piękne oczy bywały; teraz przeciwnie się dzieie, gdyż w pewnem towarzystwie ledwie nie przyszło do bitwy o co? — O nieładne łytki i ieszcze mniey ładny nos. —

Na Lesznie w domu Grossera ciekawa rzecz była do widzenia i to ieszcze darmo. Kot z Kanarkiem razem był chowany i iedli z iedney miski. Nieszczęśliwy przypadek pozbawił ptaszynę życia, nawet po śmierci niechciał go ieść przychylny mu Kotek. Rozmaite ztąd wnioski czynią: Kabalarka iedna twierdzi że to dobra wróżba dla Narodów. Druga umieiętnieysza, wcale przeciwnie łaskawości Kota tłómaczy mówiąc że mu ieszcze pazurki nie wyrosły. —

Wiadomości Zagraniczne

Królestwo Migdałowe

z Placka 29 Stycz:

Dla nauki Królów i Narodów, udzielamy treści dzieiów tego zadziwiaiącego Królestwa. Pierwiastki iego giną w otchłani wieków, ale wznowione zostało 6. stycznia 1824. W dniu tym wstąpiła na tron Klementyna 1. i zaraz następnego wieczora, niewiadomo czy dla trudów Korony, czyliteż dla inney przyczyny odstąpiła berła Stanisławowi 1. Ten Monarcha pełen cnót, dowcipu, naypięknieyszych przymiotów panował tydzień cały i ał. ney pomyślniey; mówiono że miał iakieś nałożyć na poddanki swoie podatki, ale do tego nie przyszło. Jako drugi Kazimierz Wielki, który przed laty w Polsce berło piastował, zostawił Królestwo wielce ozdobione i obwarowane czterema wieżami. Ale wnet po nim nastąpiła Niewiasta Alexandra 1. ta tkliwa, czuła w pierwszey godzinie panowania zniosła warowne wieże bojąc się zapewne, by później w więzienia się nie obróciły. Dobrze się działo pod ciej panowaniem, obfitość była taka że niektórzy iej poddani, chorowali z przeiedzenia, ale zgodnie do ustaw Państwa po siedmiu dniach złożyła Koronę i los padł na Karola 1. Tego także słodkie było berło, ale za iego panowania, stała się wielka strata. Zginął neywiększy Kanał Królestwa, perła wielkości i kształtu mi=

migdała, mówią że potknął się i akoś przewinił! Już Państwo upadać miało, bo do tego kanałka przywiązany był los Królestwa Migdałowego, kiedy przychylne losy zesłały męża który hoyną prawicą podniosł runące iuż ma=łe Mocarstwo..... Ten imieniem rzadkiem Tomasza 1. zwany dotąd Ka=sieruie pewnie 4 Lutego iednak z wysoka nastąpi zmiana. Niewiem kogo niebo nam przeznaczy? Kandydatów iest wiele a szczególniey kandydatek. niezawodnie Seym Koronacyiny burzliwy będzie. Oby! przyszły Monarcha podobny był hoynością poprzednikom swoim! —

Doniesienia —

Błoto wszystko, mróz i powietrze zdrowe. Doktorowie z powodu tego pięknego cza=su pozwolili przecie Panu M.W. znakomitemu Dygnitarzowi, wyiść na świeże powietrze po długiey słabości. Wyszedł więc w niedzielę 1. b.m. i wieczorem udał się do przyiacielskiego domu, gdzie przybycie iego niezmierney radości stało się przyczyną. —

Piszą dziennik zdrowia iż Jolna de Bugay po tygodniowey chorobie wyidzie dzi=siay pierwszy raz z domu. —

Loterya Julia i Adolf w przyszły wtorek neypewniey ciągnioną będzie. —

Przyiechali	Przyiadą
Pan Netrebski z Bokotowa.	Pan Goltz z Galicyi

Wyieżdżać

Kuryer nikomu niepozwala! —

Na Nro 14ty Rozrywek.

d. 11 Lutego 1824 r.

W dalszym ciągu wyiątków pisma z Angielskiego, podobało się Autorowi dowodzić że systemat Elekcyiny nie był przyczyną upadku Polski. Jest to materya należą=ca do Sofizmatów Politycznych, która iuż przedawniona nie może teraz inte=

ressować czytelników.

Wypisy ze zgubionych Papierów Pustelnicy, obeymuią znowu kilka Anegdotek z których każda może zabawić społeczeństwo. Maią się one iuż kończyć, ale czy też to Pisarz niechce nas tylko zastraszać?..

Bale Ressursowe dostarczaią nam zawsze przyiemnych opisów, bo gdzież można zrobić więcey krytycznych uwag, ieżli nie na balach podobnych, na które zbie=raią się Damy i młodzież, iedni dla tańców, drudzy dla podobania się, a inni, których nayliczniesza liczba, dla posmiania się cicho z pierwszych i drugich. —

Kuryer Rozrywkowy,

Jest i dowcipny i nowy.

Pierwszy numer powszechnie wszystkich zabawił. Szczególniey Artykuł z Płocka, o Królestwie Migdałowem uzyskał oklaski słuchaczów. — Zawsze iednak pożału=ię się z dzieiów że panowanie kobiet iest neypodlsze, i że one myślą tylko o uczu=ciach świat uszczęśliwiaiących. — Niecierpliwie wyglądamy następnego Numeru. —

P.S. Czytaiąc w doniesieniach tego Kuryera że nikomu wyieżdżać nie wolno, pewne małżeństwo pyta się, czy przynaymniey na post nie może się rozłączyć? —

Rozrywki Wieczorne

Numer piętnasty.

Koncert Ressursowy.

I ia też byłam na Koncercie Ressursowym i iak choć coś kolwiek o nim powiedzieć mu=szę. Zgromadzenie było i świetne i liczne; Koncert rozpoczętym został przez Pannę Strze=dulankę. Grała na klawikordzie fantazyę z trzech piosneczek Szwedzkich kompozycyi Riesa, grała ie mocno, i szybko i mile, szkoda że ci w iey towarzystwie mniey nego byli talentu. Wstała, raz biała, drugi raz czerwona, aż pełnę nieboraczka miała ze strachu. Jaworck który zmiedymowanym zapałem muzykę dyrygował, spuścił

rące

spoczął, lecz na chwilę. Wkrótce udał się do P. Elsnerowey; po wielu komple=
mentach i zdraganiach wyprowadził się na środek Sali. Spiewała wielką Aryę
z Chórem. Chór za mocno się odzywał, a ona za słabo, iuż biedaczce głos zupełnie
umarł, aż piersi bolą słysząc ią śpiewaiącą. Po niey trzech Jchmościów grało,
ieden na basetli, drugi na skrzypcach, trzeci na oboi i ten naylepiey. Znowu śpiew
potem nastąpił. Cała familia Brikotów dała się słyszeć. Sądząc po śpiewaniu
niezgodna musi to bydz rodzina; sam Brikot pan wdomu bo wszystkich zakrzy=
czał. Skoro skończyli chłopczyk dziesięcioletni wysunął się z kąta z pakietem nót
i z flotrawersem wręku, grał z towarzyszeniem i chociaż słychać było i dmuch i
chuch, przyjemnie go było słuchać, i wiele obiecuie. Jak przestał Jaworek wy=
szedł na przód i mocnym głosem zawołał: „ Panowie i Jeymościè! Ktokolwiek
ma ein bischen głosa, kto ein wenig gra, niechay przyjdzie sutenirować
moy koncert.„ Te wezwanie miało skutek, po iedney Damie zaczął wyprowa=
dzać, zebrało ich się osieść „; Pani Elsner, familia Brikotów, kilku mezczyzn
przyłączyło się do nich i zaczęli śpiewać wszyscy razem, iak mówią Stworze=
nie Swiata Heydena. Jam pewna była że to Swiata koniec! Jiakże nie było
myśleć że to ostateczny sąd, kiedy Brikot tak wrzeszczał iak gdyby go do
Piekieł brali, a Elsnerowey głos umarły na chwilę zmartchwystał. Okropnie
piękny chór zakończył Jaworek uśmiechem, na ten przynaymniey wszyscy zgo=
dnie mu odpowiedzieli. Mówił poczciwy Niemiec że to extra brapto, a złośliwe
iezyki przeciwnie że naumyślne i umówione. Ja dość wierzę Jaworkowi, przy=
siądz można było, że szanowni Amatorowie pierwszy raz te noty wręku mieli.
iezeli iest przeciwnie rekomenduię ich do Teatru na dochód Ubogich, bo lepiey
udawać nie można. —— Tu skończył się koncert, wszyscy ruszać się zaczęli i
Damom przypatrzyć się można było. Celowała pięknością Panna Fontanna i

i Nas śliczna nieznaioma. Ubiory były starowne. W drugiey Sali zastawiono wielki stół dla Muzyki, gdzie równie iak w Koncercie Jaworek prezydował. Czy równie dzielnie? niewiem – bom wkrótce wyszła. —

Dalszy Ciąg wiadomych Wypisów
czyli Mięszanina.

W Warszawie parę lat temu pokłóciło się dwóch młodych Ludzi, i od słówka do słówka wyzwali się na pojedynek. Ten co naywiększego Junaka udawał, przyszedłszy do domu, tak swego czynu żałował, tak nareście się przeląkł gdy godzina bitwy się zbliżała, że zamiast stanąć na placu te wiersze przez lokaia posłał:

„Kto się bić musi, a niema serca
„I chcą mu wziąść życie iaki morderca.
„Niech śmierci nie czeka
„Niech z placu ucieka."
Tak zapisano iak naywyraźniey
W Księgach boiaźni.

Przeciwnik przeczytawszy te wiersze, ruszył ramionami, i nie obstawał za zaszczytem pojedynkowania się z człowiekiem, którego duch cały był w nogach. Przebaczył mu więc, i dał mu pokoy. —

Jak by to złe było wsny wierzyć i pozorami dać się łudzić. Mnie n.p. śniło się w tych dniach, że mi służąca perły na szyi zapinała, i zapinaiąc oparła rękę na moim ramieniu, ale tak silnie żem aż wołać zaczęła: „Johasiu! podnieś rękę bo niewytrzymam! zmiłuy się!", wołałam ciągle i co raz głośniey, gdyż czułam że mnie ciężar tey ręki iakby wpychał w ziemię. Zdziwiona że ona na takie nalegania nie unosi tey nieznośney ręki, obracam głowę, i cóż widzę? zamiast Johasi i iey ręki, spostrzegam rękę bez ciała, bez skóry, rękę śmierci; przerażona budzę się; budzę się, i czuię ieszcze teraz sam ciężar…

cięzar... ale nie tracąc przytomności, dochodzę w krótce że własna moia ręka założona na szyię, i ścierpła, i snu przykrego i obudzenia i niemi=łego uczucia całą była przyczyną. —

Zadziwiaiąca iest zgoda i harmonia we wszystkich dziełach Stwórcy, poranek, południe, wieczór, noc; wiosna, lato, iesień, zima; dzieciństwo, młodość, wiek doyrzały, starość, czyż nie zupełnie iednaki podział dnia, roku, i życia? —

Czytano w iednem towarzystwie bardzo nikczemne ale niby zabawne Pisem=ko. Śmieli się półgębkiem słuchacze; w kącie pokoiu trzymał się ieden od śmiechu. Któż to był? Autor. —

Szczęściem ciała iest — zdrowie, szczęściem duszy — cnota, bo obie są oboyga stanem doskonałym. —

Czułość iest młodością serca. —

Kościuszko pisząc raz list iakiś pieczętował go własną pieczątką, ktoś z przytomnych dziwił się że taka mała była: „Moy kochany, odpowiedział, „człowiek mały i pieczątka mała!" — Wyrzekł te słowa z tem uczuciem skro=mności, które iest prawdy dowodem. —

Marszałek Małachowski po ostatnim rozbiorze kraiu, nie tracił ieszcze zupełnie nadziei, zwykł był mawiać: „Już ludziom wierzyć nie mogę, ale ufam Niebu." —

Pisarz Stefana Batorego Rożeński pisać nie umiał, prośby obywatelów wyniosły go na ten stopień i utrzymał się na nim bo był poczciwy i rozsądny. Szczęśliwe wieki gdzie tak mało a razem tak wiele od urzę=dników wymagano. —

Sroda. 11. Lutego 1824 r.

Kuryer Rozrywkowy.

Nr 11.

Wspomnienia
Sprowadzenie Kanarków do Polski z Wysp Kanaryjskich 1554 R.

Nowości Warszawskie

Przed dwoma laty służyła za Szynkarkę na Orley Ulicy Panna i młoda dziewczyna imieniem Franusia. Pokochał się w niey syn obywatelski, ona nie chciała mu bydź wzaiemną bo innego kochała. Uniesiony zazdrością i gniewem wzgardzony Kochanek, wiedząc że wdzień zrana o szóstey godzinie piękna Franusia chodzi na Targ za Żelazną Bramę, czatuie tam na nię z nożem w ręku i przechodzącą chce przebić. Ona się broni i krzyczy, zbiegaią się ludzie na iey ratunek, odbraniaią i zanoszą pokaleczoną dziewczynę do domu, a polskiego Włocha prowadzą do prochowni. Franusia wyleczywszy poszła za tego w kochała, zostały iey się iednak znaki od noża na swieżych policzkach. Teraz przedaie frukta, kto zechce w piątek zaszczycić Redakcyę Kuryera bytnością swoią, będzie rad kupione iabłka od tey Heroiny. —

Wieczory Resursy Kupieckiey słynne są z przystoyney zabawy nie tylko u nas ale i u obcych. Tak na ostatnim koncercie dawanym d. 8 b. m. znaydowało się wiele znakomitych Osób; Król który niedawno złożył Koronę, Królowa która niemasz miesiąca iak panowała, i aktualna Monarchini dalekiego Królestwa. Ta dla słyszenia Panny Szczedulanki grania przybyła inkognito niechcąc gospodarzom ambarasu narobić. Słuchała pierwszey Ich M. muzyki wraz z Damami honorowemi, po skończonym zaś koncercie zadziwionym upodobaniem raczyła się przypatrywać tańców, zaszczyciła pokłonami swemi wiele młodych piękności i zaledwie o pół nocy opuściła zabawę.

Wiadomości Zagraniczne

Królestwo Migdałowe.

z Placka d. 9. Lutego.

Dnia 4. 6.m. (: piszę dziennik tamteyszy dzie Midetchronik :) przepowiedziana nastąpiła zmiana. Wpośród burzliwych okrzyków Narodu złożył Tomasz 1. berło uroczyście piastowane w ręce niewiasty Antoniny 1. Pani ta zacna i cnót pełna lecz talentu i zwłaszcza rolnictwo własnym przykładem. Mówią przecież że nie prostą drogą doszła do tronu, powiadaią że intrygę tęż na nim posadziła! Podobna owemu Książęciu Polskiemu który po gwoździach doszedł do mety, ona po oliwca ślisko kraneka Królewskiego dostrzegła i berła dopięła. Dla tego też na Edyktach wszystkich za iey panowania nie pisze się iako poprzednicy: Ja z Bożey Łaski etc ale: Ja z własney chęci i woli Antonina 1. Królowa Migdałowa. Panowanie Jey acz sprawiedliwe nie iest przecież tak wolne iak poprzedzaiące, mowa iest skrępowana, (ale broń Boże nie obmowa) Wyszedł ukaz ażeby nie ważono się w obrębach Państwa Migdałowego wyrzec słowka iednego przeciwko pet=brodkom ponieważ Jey K. Mość tą oznaką powagi iest obdarzona. Medale i pieniądze bite za iey panowania nie zawstydzą wizerunków dawnych Monarchini. Oby tylko bite były! Zresztą Pani ta łaskawa i popularna mile z poddanemi swemi rozmawia, nie odznacza się wcale szczególnym ubiorem i nie widziano na iey głowie inney Korony prócz wieńca z pięknych czarnych włosów i to ieszcze własnych. —

Doniesienia

Loterya Julia i Adolf nie była ciągnioną d. wczorayszego dla osmnastu przyczyn: pierwsza, że Romans wyżey wspomniany ieszcze nie wyszedł z druku. z siedmnastu następuiących prosząc Redakcyą skwitować.

Pod N.rem 665 na Żabiey Ulicy iest do kupienia każdego czasu, pomimo spóźnioney pory, mendel a może i pół kopy raków... pieczonych. —

Zginął pakiet konceptów, to jeszcze dowcipnych, kto znajdzie proszę do Redakcyi zanieść odbierze znaczną nagrodę.

Przyjechali.

Pan Goltz z Galicyi.

Momus

Są serca tak osobliwe, że dopiero potraiane i usmarzone dobre: np. serce wołowe. —

Osioł pierwotnie miał rozum, ale go zgubiły uszy, przez które w proporcyi więcey dochodziło pochlebstw do mózgownicy iego iak do inney. —

+ Mecenas [Prawnik] choćby nie znał muzyki zawsze ma zatrudnienie z stroną. —

+ Naytrudniejsze Rachunki z sumieniem. —

+ Karzą złodziei i nawet bardzo surowo, bo w Anglii za ukradzenie postronka wieszaią; a gdy kto zemknie serce, to mu nic. —

Plagi to iednak są rzeczą potrzebną, kiedy nawet dom dopiero mieszkalny, iak wyzbity i obity. —

Jakie piękne Pułki! mówiła dziewczyna siedząc w oknie na Krakowskiem Przedmieściu. Za wiele ich, ozwie się Babka, która właśnie wtedy bieliznę układała na pułkach. —

+ Na tyle Pałaców, w których tyle Pokoi; rzadki pokóy w domu, daremnie upragniony na świecie, w niektórych tylko w duszy. —

Jeżeli chcesz być szczerym nie mów nigdy: Upadam do nóg, albo ściskam stopki. Obietnica, próżnica, Zakochanemu radość! —

Wyniosłość duszy i zgadzanie się z wolą Bożą

Przypowieść.

Masz piękną żonę, mówiono iednemu. — Bo ia tak chciał! — Ale brzydką córkę —

— Bo tak Pan Bóg dał. —

Pożegnanie przed Śniadaniem.

Moia miła bądźże zdrowa
Naylepsza szynka surowa.

Poezya na prędce.

Widziałem go gdy zbladł
To niemal w nię padł
Wzdychał, czasem się rumienił,
Oglądał się, trochę pienił.
Pucha się ten rycerz godny.
— Nie ktoś powie — tylko głodny.

Na Nro 15ty Rozrywek.

d. 18 Lutego 1824 r.

1o Mieszanina: Ma różne zabawne Anegdotki. Śmieszny iest np. poiedynek, od którego Junak Poeta (: co iest rzecz rzadka :) odkupił się wierszykiem. Za dawnych czasów kielich iednał poróżnione strony, i dla tego dowcipnie powiedział Krasicki:

„Wdzięczniejsza pianego, niż rycerza postać
„Lepiey się upić, iak w łeb kulą dostać.

Poczciwy i rozsądny Pisarz Batorego Rozański pisać nie umiał. Wieluż to z dzisieyszych Pisarzy, niemaiąc iego przymiotów, pisać nieumie?

2o Z powtórnego Nru Kuryera Rozrywek widać, że potężne Królestwo Migdałowe naywięcey teraz ciekawości dostarcza, przy tak częstey zmianie Panuiących,

Których chwała wzrasta,
Przez słodkie ciasta.

Ale bodayby podobny System Etykiety, nie przyspieszył, podług zda=

nia Polityków, upadku tego Państwa w końcu karnawału!

Obwieszczenie o zgubie dowcipnych konceptów, nie skroni pewnie Zna=
leźcy do ich oddania za najznaczniejszą nagrodę, bo to rzecz rzadka.

3o Momus i w prozie i w rymie | Utrzymuje swoje Imie.

Rozrywki Wieczorne

Numer szesnasty.

Artykuł nadesłany.

Przebrały się Papiery zgubione Pustelnicy, dziś chcąc koniecznie cośkolwiek w nich wynaleźć do dzisiejszych Rozrywek tę tylko znalazłam Przypowieść:

Skarb.

Właściciel jeden nie majętny chcąc studnię w posiadłości swojej zrobić, zna=
lazł Skarb; ale zamiast go zataić i używać skrycie, dał znać do Zwierzchno=
ści. „Coś ty uczynił, rzekł mu sąsiad, utracisz skarbu połowę, będziesz się mu=
„siał z Rządem podzielić.” — Byłbym większy skarb stracił, odpowiedział poczciwy
„Właściciel, gdybym ten był ukrył; uleciałaby odemnie spokojność sumienia, a
„tę wyżej od złota cenię.” —

Środa d. 18 Lutego 1824 r.

Kuryer Rozrywkowy.

Wspomnienia
Wynalazek Siatek w Polsce
1203 Roku

Nr III

Nowości Warszawskie.

Wczoraj o godzinie ósmej z wieczora w mieszkaniu Xiężny de Bugay, odbyło się

Ciągnienie Loteryi: Julia i Adolf. W niży przybraney gustownie, w lampy, Kolumny, i figury Alabastrowe, ukazały się trzy Siostry biało i niebiesko ubrane, otoczone troygiem prześlicznych dzieci. Jedno z niewiniątek ciągnęło Numera, drugie Kartki brało z Kosza, dwie Damy ogłaszały głośno, Numer, przegrany, lub wygrany, a trzecia zapisywała rzecz całą. Neyprzykładnieyszy porządek i iak neywiększą rzetelność wszyscy bezstronni tey loteryi przyznali. Jednak malkontentów było kilku, bo gdzież ich niema? – Wielki los został wygrany przez nieprzytomnego JMPana Aloizego Bembnowskiego. —

Donoszą nam z Lublina że i tam Karnawał bardzo wesoło przepędzaią, oprócz Kassyn które za zwyczay są bardzo świetne, za staraniem Pani Jaraczewskiey dany był na dochód Ubogich Bal dziecinny Kostiumowy. Pozieżdżali się na niego Obywatele z Okolic. Dzieci blisko sta naliczyć można było; Poprzebierani za Tyrolczyków, Krakowiaków, kozaków i innych tańcowali stosowne do ubiorów swoich tańce i dziwnie miły przedstawiły oczom widok. —

Za rzecz szczególną donieść można iż d. 17 Lutego za pomocą szkła, siłą słońca ogień rozniecony został. —

Wiadomości Zagraniczne.

Artykuł nadesłany.

z Płocka d. 16 Lutego.

Według zwyczaiu i praw Królestwa Migdałowego w d. 11. b.m. przystąpił Naród do losowania na Monarchę. Sprzyiaiąca od nieiakiegoś czasu płci piękney fortuna sprawiła, że Kwiat Królewski porwała Niewiasta i ta natychmiast wśród okrzyków ogłoszoną została Królową pod imieniem Marianny I. Jest to młoda ieszcze Dama, bardzo urodziwa i iak mówią piśmienna; przy godności swoiey nie gardzi ani igłą ani piórem i wydaie sama iedno z neyciekawszych Pism Periodycznych swoiego Państwa

Ale za to tak też nowin cierpia i ściga, że broń Boże aby który z iey poddanych głośno iaką nowinkę powiedział, natychmiast Królewską dłonią przytyka mu usta. Można po tem zmiarkować iak ciężkie iey berło musi bydź dla Migdalanek. Złoży go też w dniu 18 Lutego i lubo z innych miar zacna, sprawiedliwa, przecież ten dzień od wielu iest wyglądany. —

Doniesienia

Ostrzega się kawalerów, wdowców, i żonatych, aby się mieli na ostrożności, ponieważ Damy Warszawskie ciągle siatki robią; i to ieszcze tak gęste i dobre że nayśmiałszego ptaszka złowić niemi można. —

Podaie się do wiadomości Publiczney iż ów kotek przypadkowy o którym wzmianka była w pierwszym Nrze Kuryera oddał ducha dni temu kilka i wczesnym zgonem stwierdził przysłowie: „co zbyt dobre to się nie uchowa."

Momus

Ptaszkom to darowane, choć niestali, bo z natury maią skrzydła. —

× Nos gdy kicha to przemawia do tabakiery. — ×

W sercu to musi bydź zdroy, bo iak tylko się rozczuli tak zaraz strumieniem łzy płyną. —

Z naybogatszych szat wreszcie zostaną gałganki. Takaż awantura z nayprześwietniejszemi rodziny. —

Moy Boże wynaleźli iuż machiny co same robią tale, i rozmaite kuntki, a nikt też mi odkryie sposobu robienia dukatów bez złota!

× Rozmowa bez sensu – iak kasza bez soli. —

× Gracz wrzeszczał: „Złe czasy!" — Echo mu na to: Asy! —

Różne Proby.

– Piękna – jeśli jest taką w dzień i w papilotach, wysmukła jeśli cienka w rannym szlafroku – rozumna, jeśli mało mówi – dobra, jeśli przebaczyć potrafi. –

Anegdoty –

Gdy jednemu Żydowi dowiedziono, że będąc świadkiem kradzieży nikogo przecież nie ostrzegł, tak się wymawiał: Ewey! Był to dzień szabasowy, w którym wie=zcie dobrze, nie wolno niczem się trudnić. —

Kominiarz umywszy się i ubrawszy pięknie, poszedł do spowiedzi, ale daremnie czekał na czczo do samego południa, niemógł się do konfessionału dotłoczyć. Na drugą niedzielę znów idzie i znów z temi samemi grzechami wraca, więc na trzecią wybrał się do Kościoła jak do roboty, a choć był tłok niezmierny wszyscy jak gdyby zakomenderowani szeroką zrobili mu drogę, przez którą jego czarna dostojność przeszła wygodnie do Księdza. —

Dwie Baby u Fary rozmawiały o przywarach swoich Mężów – Mój istny Diabeł. – A mój sam Lucyper! – Daymy na mszę na tę intencyę – Zgoda Ja do Matki Boskiey – A ia do Pana Jezusa – Nie radzę ci, chłop za chłopem! —

Na No 16ty Rozrywek.

d. 25 Lutego 1824.

1º Przebiera się już Papierów po Pustelnicy i tej razą Wydawca dał nam tylko nader moralną Przypowieść o Skarbie.

2º Kuryer umieściwszy krótką wiadomość Kraiową o świetney Loteryi ciągnioney u Xżney de Bugay rozszerzył się znowu z nowinami zagranicznemi o zna=

nem Królestwie Migdałowem — Już my o nim w przeszłym Numerze uczyni=
li smutne postrzeżenie, bodaj się nie ziściło! —
Pomimo ostrzeżenia Kuryera, niemyślę wcale mężczyźni unikać świateł Dam=
skich, gdy są z wdzięków i z dobroci snowane!
Szkoda Kotka! Któremu Ptaszki powinny wystawić nagrobek z napisem:

Tu leży poczciwy Kotek,
Co Ptaszkom nie robił psotek.

3°/ Niezmordowany Momus mieści | I żarciki i Powieści.

Rozrywki Wieczorne

Numer siedmnasty

Mozaika
czyli
Co mi przez myśl przeszło

— Wybory Angielskie. — W pewnem Hrabstwie wybierano Deputowanego do Izby niższey. Dwóch Bogaczów ubiegało się o wybór, iednym z nich był dosyć rozrzutny Gentleman, drugim prawnik bardzo uczony, ale więcey iak oszczędny. Stronnicy Gentlemena dla pozyskania większości takiego użyli sposobu. W czasie kiedy lud pod gołem Niebem iadł i zapijał kosztem kandydatów, oprowadzali wokoło stołów na wozie przez sześć dzielnych Rumaków ciągnionym, człowieka olbrzymiey wielkości i nieumierney tuszy. Siedział na pasztecie a uzbroiony w wielki nóż i widelec walczył z tak ogromnym Rostbeefem iakiego ieszcze nie widziano w trzech Królestwach Wielkiey Brytanii. Wieńce z Salcesonów, Kiełbas, Szynek i pieczonych kapłonów, przeplatane różnego rodzaiu sałatami, zdobiły ów wóz tryumfalny. Na przodzie zatknięta

ta

ła była tablica z następującym złotym napisem: „Tak żyją stronnicy Gentle=
„mana„.

Za tak wspaniałym obrazem, postępowało zwolna i w postaci cierpiącey, o=
miu drabów, długich i suchych, cery bladey i wychudłey. Na szerokim pół mis=
ku cynowym, nieśli mysz nieżywą prawie tak chudą iak oni. Na czele te=
go smutnego grona, szedł kuchcik z zardzewiałym nożem, czy rożnem, na któ=
rym zatknięty był napis: „Tak żyją stronnicy Juryśty„ —

Gentleman został obrany. —

— Pismo Periodyczne: Gesellschafter z m. Stycznia rb. zawiera takie wiadomości z
Olimpu:

— Kradzież: Wczoray w wieczór w Teatrze Opery JkMości Nayiaśnieyszego Jowisza,
zginęło 40, do 50 passażów z dwóch Mozarta Oper: Don Juana i Tytusa,
mówią że sprawcą tey kradzieży iest sroka złodziey.

— Do przedania. — Panowie Bachus i Ganimed z Niży polecaią się znowu otwo=
rzonym handlem wina, które fabrykuią z obfitey Lethe; opatrzeni są w nay=
lepsze gatunki iakoto: Chateau Margaux, Lafite, Haut sauterne, Oeil de per=
drix itd. proszą aby niewierzyć wieści iakoby Danaidy dostarczały z swich be=
czek wody do fałszowania wina, i kto im wskaże oszczercą dostanie w nagro=
dę pół kwarty Nektaru.

— Rozmaite Wiadomości. — Na zaniesioną skargę Pani Amphitrite córki
Oceanu, nadworney Praczki w Stolicy, z powodu nowo wynalezionych Ma=
chin do prania, machiny te będą publicznie przez Plutona spalone. Mó=
wią że w podobnymże sposobie, Panie Kloto, Lachesis, i Atropos skarżyły
się na machiny do przędzenia nie dawno wynalezione w Anglii. —

— Toż samo Pismo zawiera następujące wyiątki z życia Margrabiego von
Schwedt iednego z owych wziętych Xiążąt Niemieckich, których Pań=
stwo

stwo, iak powiadaią kamieniem przerzucić można:

Na nadwornym Jego Teatrze dawano raz sztukę Ifflanda pod tytułem: Strzel=cy. Xiążę miał szczególnieyszy kaprys, iż niecierpiał aby Aktorowie na sce=nie iedli. Gdy się czwarty Akt tey sztuki sceną stołową rozpoczął, Xiążę woła do siebie Antreprenera i pyta go: czyby niemożna iedzenia wypuścić?..

– Niemożna Nayiaśnieyszy Panie – No to cały czwarty Akt wypuścić i za=czynać piąty, odpowie surowo Monarcha – Jak rozkazał stało się.—

– Przy wystawieniu dwóch Skąpców, podał był Rządca Teatru Xiążęciu, regestr dostarczonych potrzeb na wystawienie sztuki, a między niemi dwie kwar=ty wina z których iedną zawsze dla siebie obracał. Xiążę wykreślaiąc ten ar=tykuł, taką zapisał uwagę: Dla dwóch skąpców dosyć pół kwarty!"—

– Monarcha zwykł był nosić czarne manszestrowe pantalony. Jedne z nich du=żo znoszone i wytarte kazał Szambelanowi zanieść do przenicowania. Nayia=śnieyszy Panie odpowie Szambelan, manszester z iedney tylko strony zdatny do noszenia.— Niegodziwy kupiec zawoła Xiążę, znowu mnie oszukał, żeby mi więcey niebrać od niego towarów!"

– Anegdoty. – Na publicznym Balu w Paryżu, pokazała się iedna maseczka w postaci Kupidyna, z kołczanem na plecach, łukiem w ręku i dosyć brudną prze=paską na głowie. Widać było że cały strój był naięty w garderobie Teatralney. Za=czepia tedy pewną Damę, która z nią rozmawiać bynaymniey nie miała ochoty „Regarde-moi, mówi do niey, regarde-moi, je suis l'amour!" — Cela se peut, odpowiedziała Dama, mais assurément tu n'es pas l'amour-propre" —

– W Hrabstwie Middlesex zazdrość miłosna sprowadziła między dwie piękne An=gielki małe nieporozumienie, które na szczęście, innych nie zostawiło śladów iak dosyć ciemne siniaczki. Rzecz przyszła do sądu. Oskarżona broniąc się osobiście „Bądź kontenta rzekła do swey rywalki, że się na tem skończyło, byłabym ci oczy wy=darła" —

„darła" — Sąd z boleścią serca musiał ukarać tak interessującą Boxerkę.

Koncert Ressursowy —

Wybierając się na Koncert iuż w domu doznałam przeciwności, ubiór mi się nie darzył, szlafrozek był zaciasny, trzeba było wziąść ogromną chustkę, a gdym weszła na Ressurs, poznali po moiey fryzurze że wiatr na dworze a stangret zamiast do Karety do Kosza zaprzągł. Taki był ścisk że pod= czas przeprawy od drzwi do Ławek, rozpuszczone moie loki przylegały do fraków, a moia siostra zmieszona okolicznościami iuż miała iakiemuś Jegomości zostawić w upominku Kołnierzyk, gdy w tym iak tłok go ściągnął tak natłok go właścicielce zwrócił. Usiadłyśmy nareście, Koncert iuż był zaczęty. Waryacye grane przez Pannę Karatzer, pięknie i z gustem oddane ale wybór nietrafny, bo Thema: „Jechał kozak etc. Daley śpiewały Duet Kurpiń= ska z młodą Weinert, pierwsza mówiem ztąd odezwała się tenorkiem, dru= giey głos i postać są synonimy: świeże, chore, niedobne, brak im tylko giętko= ści, ukradu, i duszy — Nastąpiła Arya, odśpiewał ią Polkowski, mówią że on iest synem Kucharza. A to dla czego? — oto dlatego że na pamiątkę Rodzica professyi, zawsze ma Kluski w gębie. Powiadają ieszcze że na pa= miątkę z tego wychowania, ciągle dotąd zażywa, ogromną dozę miłości własney, która to niedozwala mu uczynić żadnego postępu w muzyce. — Duetto à la Buffa z Opery Turek we Włoszech, iak na Koncert Towarzy= ski za bardzo Teatralne, tem bardziey że go śpiewali Szczurowski z Żdano= wiczem. — Aryi włoskiey którą śpiewała Aszpergerowa może nie nie bra= kuie, ale tey damey brak maleńki kawałek nosa — Kwartet iłe mi się zda=

ie nie bardzo się udał. Fagot zfałszował zwyczaynie iak trąbka, mylnie cza=
sem chwałę rozgłasza. Wreście trudno we dwoie się zgodzić, a cóż dopieroż gdzie
więcey osób, i nadto muzyka iescze. Podczas całego Koncertu Kurpinski był
furiozo na pewne Damy które w czasie neydelikatnieyszych Pianissimo,
fortissimo się śmiały i gadały. Lecz mszcząc się za ubliżenie Euterpie, tegoż
samego wieczora zesłał na też same Damy nęgrzeczną dla nich Comtessę,
która znów ukaraną została obrzydliwością kiężny iakiś, i tak za biletem
Koncertowym byłam darmo na komedyi les Ricochets.
Może iescze było wiele ciekawych zdarzeń, lecz te nieszczęśliwe loki tak nam
się rozprostowały, że trzeba ie było założyć za uszy, w tem zaś obawie boiąc się
żeby nas nie wzięto za dziew, ruszyliśmy do domu.

Kuryer Rozrywkowy.

Sroda 25. Lutego
1824 r.

Numer XV

Wspomnienia
Pierwsze sprowadzenie sałaty
z Włoch. r. 1304.

Nowości Warszawskie

Pewien Jegomość chcąc kupować konie poszedł na Końskie Targ (coż naturalnieyszeż
go.) ale tam zamiast koni mnóstwo żydów zastał. Musiał więc iak niepyszny powró=
cić do domu, dopiero poźniey dowiedział się gdzie prawdziwy Targ Końskie. Bo też Ulice
Warszawskie bardzo źle się nazywaią. Nie jeden mógłby szukać miodu na Ulicy Mio
dowey, Orłów na Orley, żab na Żabiey, wolności na wolney, a grzybów na Grzybo
wie gdzie może nigdy ich nie było.

Wiadomości zagraniczne.

z Placka 23 Lutego.

Katarzyna I. zasiadła na tronie po Maryannie I. Astrologowie Państwa Migdało=
wego iuż dawno wróżyli iey wstąpienie na tron. Teraz zaś czytaią w księżke

przeznaczenia że później Senat Królewski dostanie się Niewieście drugiej w imieniu ale pierwszej w cnotach, że berło w jej ręku dzielnie piastowane zaginie!... z nim runie Państwo całe, a wspomnienie Monarchini przecież zawsze drogim będzie. Katarzyna 1. Dobra, czuła, piękna i cnotliwa, podatków żadnych nie nałożyła, nie obciążyła poddanych swoich, przeciw na pamiętnym który zwykle się weselą, a naród smutny, ona panowała nad ludem wesołym sama tylko smutną była. Pierwszy wieczór panowania swego poświęciła na tworzenie Kwiatów, jakże jej berło miłem być nie miało! —

Mody.

Elegantki Warszawskie że zwyczaj cały tydzień chodzą w ciemnych wattowych szlafroczkach, okażą się na gorąco a przecież zawsze tak samo się ubierają. W każdą niedzielę tylko widzieć że można w letnich sukniach i nieco stroyniejszych. Ta moda *Szewską* się nazywa. —

Zazwyczaj Kawalerowie do dam, damy do mężczyzn się stroją. Jest przecież jedna Elegantka z prowincyi która ubiorem swoim tylko Kobietom podobać się pragnie. —

Bajadery z włóczek w nayświększey modzie, pasy stalowe, palatynki, kazamitki w wielkim używaniu.

Gra z siedzących, naymodnieysza, Wist. Z biegających, Klepanka. Ludzie tak nawykli do bicia że niedawno pewny Elegant dostawszy dobrego klapsa pytał się: Czy to tylko to? — Konwersacye i roboty często na modnych posiedzeniach cały wieczór zaymują. Tańce chociaż zapusty wcale nie w modzie —

Na nayelegantszych wieczorach gospodyni wtenczas dopiero przychodzi kiedy goście wszyscy zgromadzeni.

Język Angielski w nayświększey modzie.

Doniesienia

Dziennik zdrowia donosi że Xiężne de Bugay słaba, nie wychodzi iuż parę dni z domu. Xiężniczka Klementyna nie odstępuie. Doktor u niey nie był a przecież lekarstwa iego skutkuią. —

73

Momus

Czyja historya smutna niech się napisze na piasku, a czyja wesoła to czarnym na białym. —

Chłopek nie chce kupić kota w worze, a Monarcha żeni się nie widząc wprzód oblubienicy? —

Dziwno mi że wąż w się czołgać umie w iaskini, a wolny orzeł w obłokach. Czyżby natura sprawiedliwszą była od ludzi? —

Między zachodem i wychodem taka iest różnica, że słońce co zachodzi wstanie, a pieniądz co wychodzi nie wróci. —

Nic kiedy kogo posadzą na stołku, ale kiedy położą to dopiero awantura!

Żadne bicie nie da się tak we znaki iak <u>bicie</u> serca! —

Barometry czasów teraźnieyszych naywięcey pod postacią Xięży. —

Gdy się niewolnik <u>prosi</u> nikt się temu nie dziwi, gdyby to iednak nastąpiło byłoby ósmem cudem świata.

O zgroza wszak w kościołach wprzód <u>bale</u> niż ołtarze zakładaią!

Żony były i są niezmiernie przykładne; wszak przy naięciu mieszkania same proszą mężów aby wzięli nad niemi <u>górę</u>. —

Kto znał Frassa niech się dowie że się teraz imię jego deklinuie, i tak
Kto wszystko stracił to się frassuie —

Nie darmo to Poeci tak uporczywie utrzymuią że: wszystko

Wszystko na świecie iest dymem
Bo się to wybornie zgadza z rymem.

+ Dobrze iest kiedy Panna dobra, ale kiedy ma dobra to ieszcze lepiey.

Skończyło się Amen
Momus sobie Panem.

Na Nr 17ty Rozrywek

d. 3 Marca 1824 r.

Recenzent dziś właśnie w środę o godzinie 1ej z południa odebrał Nr 17ty Rozrywek Wieczornych.

A po trzech dniach zapustney hulatyki
Trudno napisać krytyki;
Bo wpół śpiący i przy bólu głowy,
Mógłby bydź lub łagodny, lub bardzo surowy.

Prócz tego zeszyt iest tworzeniem nowego nadzwyczaynego Romansu, i bardzo szczęśliwy że ma się drzymiąc udało skleić takie zaczęcie:

„ Już więc miałem lat 21. —— Przebóg! — Co za wiek burzliwych
„ namiętności! ———---- i ieszcze — czy na szczęście, czy
„ na nieszczęście; —— poznałem ——.... poznałem ——...
„ bóstwo bez porównania — naypięknieyszą z naypięknieyszych Ro-
„ zalię! . . . .

Z tego wstępu mogą Czytelnicy osądzić że to będzie nie chwaląc się bar=dzo interesujący Romans, nad którego wydoskonaleniem, zakładam so=bie pracować lat 29. —

Spis Rzeczy zawartych w tém Półroczu.

Rozrywki Wieczorne

z Roku 1824.

Potrocze trzecie

Rozrywki Wieczorne

Numer pierwszy.

Lilya Lidesdalu.

Powieść Szkocka.

Cała Kraina wokoło głosiła piękność Emy Gordon, i inaczey iey nie zwano tylko Lilyą Lidesdalu. Była iedynem dziecięciem Pasterza, i sama Pasterką. Nigdy nie przeszła granic doliny w której się urodziła, ale nie ieden przyszedł z rodzinnego mieysca swego, przypatrywać iey się gdy trzodę na pochyłości Pagórka pasła, albo w skokach i śmiechu, wybiegała z oycowskiey chatki, lub też gdy w dzień niedzielny w nadobney pobożności w kościele obok Oyca siedziała. — Bywaią czasem żyiące istoty tak piękne iak owe uroione które nam pisarze romansów malować zwykli, a wtedy rzeczywistość przechodzi wyobrażenia; bo iakież pióro wysłowić potrafi ten wdzięk urody, ten nagły rumieniec, ten uśmiech łagodny, ten rzut oka, ten powab każdego ruszenia i słowa, które zdobią prawdziwie piękną i skromną dziewicę; i któż nie przyzna że to co widziemy nadobnieysze iest od tego cobyśmy sobie wystawić mogli?

To przyznawał każdy kto na Lilyę Lidesdalu spoyrzał. Wzrosła rosą, powietrzem, światłem niebieskiem wśród gór samotnych i skoro doszła lat młodzieńczych sama Natura cieszyć się zdawała że ią tak piękną stworzyła. Co ią tak piękną uczyniło? na czem zawisł ten iey powab szczególny? Tego nikt wyrazić nie potrafi. Dokładny na=

wet opis iey wdzięków wydać nie zdoła dostatecznego ich obrazu, bo ktoż wdzięki piórem uchwyci.?...

Iey płeć była śnieżney białości, lice zlekka ubarwione iak listek polney róży. i ztąd dostała przydomek Lilyi, lubo często, skromności, radości, zdzi=wienie, iey twarz nadobną barwą stolistney róży krasiły. Kiedy zgłową zwieszoną dumała w milczeniu, podobną była do Lilyi, ale gdy przesuwa=ła się po smugach, lub z zapałem dawne Ballady śpiewała z świet=nieyszym kwiatem równać ią należało — Emma Gordon wiedziała że że piękną była i iakże by o tem wiedzieć nie miała? Czytała tę wieść w oczach każdego kogo spotkała, czytała ią w uprzeymych słowach starca, w miłosnych młodzieńca spoyrzeniach, czytała ią w tym nag=łym uśmiechu, którym się sama zdobiła, kiedy rano przed małem zwier=ciadłem gładząc krucze pierścienie, części tylko wdzięków swoich widzia=ła, lub kiedy nachylona nad czystym strumieniem, chłodząc wodą ie=go, gładkie czoło swoie, całą twarz, całą swą kibić uyrzała. Ale ta iey piękność nie czyniła ią dumną, owszem wdzięczna za nią dawcy wszel=kiego dobra, dla każdego słodką, pobłażaiącą, łagodną była. — Prawda że ród iey był niski, a ułożenie zgodne z pasterską chatą, i zobyczaia=mi owych gór Pasterek, ale miesiąc ieden przepędzony w Pańskich gma=chach byłby zagładził ślady iey urodzenia i zrównałby ią wytwornością ztemi których pięknością daleko przewyższała. Słońce i słoty rąk iey się dotknęły, ale natura utworzyła ie delikatne i drobne. Lekkie były ślady iey stopy po zielonej darninie, przez przezroczyste brzozo=we lasy i po skałach po których iak koza skakała; zdawała się

być i mieyscową i obcą pięknością, podobna stworzeniu innego Klimatu
z Krajowem spokrewnionego, Tania wschodu wśrzód Pań Szkockich lasów.
Ema wyrzała dziewiętnastą wiosnę to iedynie znaiąc z romansów mi=
łości co wyczytała w dawnych Bardów pieśniach i Balladach. Te tkliwe
dumy były iey roskoszą i umysł iey napawał się pięknością odwiecz=
nych podań. W nich miłość zwykle ma coś smutnego w sobie, a czy po=
myślna czy nieszczęśliwa zawsze we łzach się śmieie. W nich często mo=
wa o dziewicach gasnących w kwiecie wieku, w skutku ran i boleści serca, +
a ich luby czy to dzielny rycerz, czyli też pasterz spokoyny zwykle
polega w bitwie, lub też ginie wpośród północney burzy. W nich ciągle się
odzywa głos tkliwy smętnego uczucia iakby mruczący strumień po ska=
łach. Ema siedząc na kwiecistey łące lub na urwisku skały te rozmaite
podania, wystawiała sobie miłość iako lube uczucie, ale z śmiercią skoiarzo=
ne. Powtarzała te powieści z upodobaniem, a gdy swym głosem nadobnym no=
wego im dodawała wyrazu, ten dźwięk obudzał w iey sercu dźwięk inny i
odpowiadało to serce że przyidzie dzień w którym dozna sobie właściwey lecz
nieszczęśliwey miłości.
Lato nie dawno zawzięte tak było pogodne i miłe, iż nie pamiętał równego
naystarszy Pasterz. Nigdy przyrodzenie nie wydało się tak piękne Emy oczom
i Emy sercu, nigdy ona sama tak piękną się nie zdawała oczom i sercu
tych którzy ią pasącą trzody widzieli. Często zdobiła krucze warkocze
i pierścienie wieńcami dzikiego wrzosu i kładła ich poty póki czarność
iey włosów nie rozjaśniała się kwiatów świetnością; częściey ieszcze w mniey
ozdobnym stroiu zakrywała włosów przedziały białemi lilyami, często ta=
kże nawlekała na nitkę purpurowe iarzębiny iagody, ładnie się wydawa=
ły czerwone po nich znaki obok żył błękitnych mleczney iey szyi— Tak

wśród gór Szkocyi spłynęły dni iey dziewiętnastego lata; wieczory obok sę-
dziwego Oyca trawiła, noce w snach lubych schodziły.
Ale chociaż Ema nie znała co to iest miłość? była przecież przedmiotem
głębokiey, tkliwey, gwałtowney miłości. Jey brat cioteczny Walter Har-
den, żyć i umierać chciałby zniq i dla niey, ale ieszcze nie odkrył iey
nigdy swego uczucia. Kilkoma laty był starszy od niey i długo i dłu-
go ią kochał z zupełną czystością braterskiego przywiązania. Ema nie
miała rodzonego brata, i często Waltera tem drogiem zwała imieniem.
To imię tak iey serce z nim oswoiło że nigdy wżyciu na myśl iey nie-
przyszło w innem uważać go świetle. On także siostrą ią nazy-
wał ale pod tym pozorem inne wrzało uczucie, musiał mieć ią na-
rzeczoną, musiał bydź iey mężem albo umrzeć. Kiedy ieszcze była dzie-
ckiem prowadził ią za rękę po polach i górach, gdy pozniey na dziewczę
wyrosła przenosił ią przez wezbrane potoki i zaspy śniegowe, ale teraz
kiedy iuż do dziewiczych lat doszła spoglądał tylko na nią wmilcze-
niu, a serce iego obciążone było tysiącem myśli nadziei i żądań; nie
wyiawiał ich ieszcze bo widział że go tylko iak brata kochała. Wi-
dział także że nie kochała innego i wtem była zała iego nadzieia.

Dalszy ciąg nastąpi.

Momus. (o)

Niewidania powinna była zgubić iedno i, a drugie zamienić na y

Wtedy byłaby Niewydana

Z reputacyą iakkiem zachowaną.

\+ Nic kiedy strona pęknie, ale iak się zerwie do przeciwney sobie, to sęk!

(o). Zamiar tego Momusa, Momus w N-rze czwartym Rozr. zamknięty do tego N-ru należy.

Czarta niema się czego bać; zmazać c to będzie żart. — ×

Dobrze robi kto koty drze, bo one też drapią. —

+ Nie dziw że o każdey xiążce wielorakie zdanie; co też ma stron. —

Ze wszystkich kobiet Medea była naygadatliwszą; mówiła zawsze: „Jason!"

Naypoważnieysi Sędziowie maią przecież pewne upodobanie w swoich fizyach; kiedy nawet w Litaniach wspominaią o „Zwierciadle Sprawiedliwości."

Anegdotki.

Proszono iednego Officera żeby usiadł. dziękuie mówiąc: „Nasiedział ia się w Paryżu!!" Gospodyni domu chcąc korzystać z wiadomości tak sławnego wędrownika, zapyta: „Coż Pana naywięcey zastanowiło w tem mieście?" — Wot to iest naysławnieysze że nawet małe rabiata uż wsio mowią po francuzku!"

Fanfaron ubogi opowiadał iak korzystaiąc z pogody wygnał od razu 100 Pańszczyzny do zwożenia snopków. Gdy odszedł, każdy wołał o bezczelny kłamca! co za filut! — Daycież mu pokoy, ozwie się dobra dusza: wszystko prawda nic nie skłamał, dodał tylko zero!

Na Numer 1szy Rozrywek w R. 1824.
d. 22 Grudnia.

Rezenzent Rozrywkowe zgromadzenie wita,
A lubo spotkał go zaszczyt tak wielki

Że nad zasługi dostał Nieśmiertelki;
Przeciez iak krytyk na wstępie się pyta,
Czemu tak pozno, i pismo tak niewiele,
Przyniesli cMur przyiaciele!

Takie za honorowy znak podziękowania
Niechay za dowod stanie
Że przyięta powinność dopełniana scisle,
Wdzięczności nawet nie da pierwszeństwa w umyśle,
I że wszędzie i zawdy
Trzeba się trzymać prawdy. —

Ale po tak wspaniałym morale
Oba pisane Pisma pochwalę,
Bo tego warte! — Lidesdalu Lilija
Bogato Poetyczne obrazy rozwiia,
I gdyby była związana wrym,
Nie byłby wiale dym.

Szkoda że powieść była zawieszoną!
Czy też Lilija będzie Waltera żoną?
Czyniąc tak wielkie o nią zabiegi,
Nosząc przez szumne wody, i ogromne sniegi,
Za tyle przyiemney męki
Wart iest iey ręki.
Lecz nie troszczmy się, pewnie tey Srody
Nastąpią Kochanków gody. —

Nasz Momus przewyborny. — Myśl ta szczęśliwa
Szczerze Stukaczów rozrywa.

NB. Proszę nie sądzić że ta Pochwała
Jest wet za wet od Michała;
Gdyby wesołe żarty ganiła Cenzura
Była by bez szpiku Kura,
A Boday my się aby z Krotofili
Raz wtydzień ucieszyli!

Rozrywki Wieczorne
Numer drugi.

Dalszy Ciąg Lilyi z Lidesdalu.

Jednego dnia siedziała sobie wciemney dolinie między górami, owce iey pasły się koło niey; na ten odosobniony okręg Sokoł tylko patrzył z góry unosząc się wpowietrzu. Ema ucieszyła się lecz nie zdziwiła się wcale, gdy uyrzała przed sobą Waltera Hardena; a kiedy usiadłszy obok niey na miękkim trawniku, wziął iey rękę wmilczeniu, spoyrzała na niego z nadobnym uśmiechem i spytała się wesoło iakaby go ważna sprawa wdalsze góry prowadziła? Walter wmieyscu odpowiedzi gorącemi wyrazy wydał namiętność swey duszy, i błagał iey żeby mu obiecała iż nim lato minie ona iego żoną zostanie. Mówił prędko zdrżeniem i zzapałem i czekał z biciem serca na Emy odpowiedź. Nie było udania, sztuki,

obłudy wszystkiey duszy Lilyi Lidesdalu; nie wyrwała swey ręki z ręki którą ią sciskała, nie powstała z trawnika chociaż ranne Waltera iey serca się dotykało, nie odwróciła z gniewem swey pięknéy twarzy, ani łagodnośći srebrnego głosu swego zmieniła. Owszem wesoło zwróciła swe oczy na twarz iego; wyraz tey twarzy był ponury, walka między nadzieią i rozpaczą widoczna, słowa żartobliwe które na pogotowiu miała umięzły w iey ustach i taką mu odpowiedz dała. „ Bracie! kochany Bracie! daymy pokoy temu? alboż nam tak nie dobrze? Czyż mogłoby nawet „ bydz lepiey?„ Spokoyność z iaką te słowa wyrzekła, do rozpaczy kochanka przywiodła; powstał nagle puśćił iey rękę, i zawołał z boleśćią: „ Bądz „ zdrowa Emo! bądz zdrowa!„

Ale przecież nie odszedł; i ona wstała i wyszli obaie z samotney doliny; doszli razem do brzegów strumyka, a ich rozmowa była przyiazna i słodka. Walter mówił iey ciągle o swoich uczuciach, ona go słuchała, dziwiąc się iak mogła wzbudzić miłość w tym którego iak brata kochała? którego znała od kolebki? „ Walterze! powtarzała mu, ty się mylisz! ty nie możesz „ mnie kochać miłośćią, bo ia ciebie inaczey kocham; miłość wcale inna! i „ daruy! ale ia żoną twoią bydz nie mogę; o nie-nie-! Za innego także „ nie póydę, ia niechcę, ia się boię miłośći, i przysięgam ci na Oyca mego, „ na tę Biblię świętą, którą tak często czytaliśmy z sobą, na to słońce za„ padaiące za góry, że nigdy, nigdy ślubu mojego z innym nie uczynię!"
Walter zaspokoiony tą przysięgą, przycisnął Emę do serca; nie mówił iuż ani o małżeństwie, ani o miłośći, i weszli obaie do zamieszkałey okolicy. Weszli iak brat i siostra, i iak czynić zwykli byli przez tyle lat szczęśliwych.

W krótce potem Oyciec Emy posłał ię z pierwszym promieniem wscho=dzącego słońca, do Zamku Lidesdalu, gdzie właściciele odwieczni tych oko=lic, dawna i szlachetna rodzina Eliotów mieszkała; Posłał ię z kilkoma koszyczkami dla młodych Hrabianek. W korycie parowu nad którym chat=ka iego stała, rosła giętka rokicina; a z tey gałązek stary Pasterz i iego córka tak ładne sprzęty pleść umieli że nawet w wspaniałych pokoiach zamku łatwo mieysce mieć mogły. Ema założywszy za przepaskę swoią kilka zgrabnych koszyczków, przewiesiwszy resztę przez kształtne ramio=na, szła wesoło ku zamkowi przez las wysokich wiązów, kiedy spotka=ła młodego Hrabi Eliota, przyszłego dziedzica tey znakomitey rodziny idąc=ego z wędką ku rzece. Ten młodzieniec wrócił był nie dawno z Anglii gdzie lat kilka bawił; przecież skoro Emę spostrzegł, zgadł że ona bydz musiała Lilią Lidesdalu. Pozdrowił ią tem imieniem, a po kilku miłych słowach, prosił żeby mu który koszyczek dała. Zdiął sam ieden z kształtnych iey ramion, a z poufałością którą wysoka iego dostoyność uniewinnić mogła, na gładkiem czole Emy złożył pocałowanie, i rozeszli się, ona w dalszą dro=gę do Zamku, on do wodospadu w którym założyć chciał wędkę.

Nigdy ieszcze młody dziedzic Lidesdalu takiey piękności nie widział. Milcze=nie poranne, śpiewem ptaszęt tylko przerywane, czyste powietrze, dziwne uczu=cia napełniaiące iego serce, przekonały go wkrótce że chyba lube iakie widmo musiał widzieć przed sobą; a gdy Ema zupełnie znikła mu z oczów, dzi=wił się samemu sobie, iż mogąc przedłużyć ten sen tak miły nie uczynił tego. Widział ieszcze ten uśmiech który ożywiał iey oczy i dwa rzędy perło=wych ząbków odkrywał. Widział ten rumieniec którym zapłonęły świeżne

cy lica; a przecież to całe widzenie mieszało się w wyobraźni iego; osądził nareszcie że Bogini lata mu się ukazała, a wmanieniem swoiem w każdey Lilii którą idąc ku rzece postrzegł, czy w parowie, czy nad wodą, Bóstwo swoie widział i sięgał po nią i zrywał każdą, często z wielkiem niebezpieczeństwem: „Ona będzie musiała koniecznie przez most wracać do domu!„ zawołał nareszcie, a chcąc ią wyprzedzić, bieży, przebywa skały mchem okryte, gęste zarośle; przydaie sobie drogi chcąc ią skrócić, staie na moście, siada na wysokiey ławce i nie spuszcza oka z ścieszki którą piękna dziewica wracać miała do domu. —

Dalszy Ciąg nastąpi —

Moralność Szachowa z Franklina.

Gra w szachy iest pomiędzy ludźmi naystarszą i naypowszechnieyszą. Iey początek przechodzi pamięć dzieiów. Przez długie wieki była źrzódłem zabawy u wszystkich Cywilizowanych Azyi narodów, iakoto: Persów, Indyan, i Chińczyków. Weszła do Europy przed blisko tysiącem lat; Hiszpanie rozszerzyli ią w swych osiadłościach Amerykańskich, gdzie dopiero teraz zaczyna bydz w częstem użyciu. Tyle iest sama przez się interessuiącą, że dla zachęcenia nie potrzebuie widoku zysku i pospolicie nigdy się nie gra w pieniądze. Ci którzy maią czas do podobney rozrywki, nie znaydą niewinnieyszey; a następuiące myśli, pisane wcelu poprawienia niektórych (między kilku młodemi przyiaciołmi) w graniu nieprzyzwoitości, nie tylko będą co do skutków na umysł niewinne, ale nawet korzystne, zarówno zwyciężonym iak zwyciężaiącym.

Gra w szachy nie należy bynaymniey do rozrywek straconych. Rodzą się z niey i ustalaią niektore przymioty umysłu, co obracaiąc się w nałóg, na każdy przypadek gotowe, stają się wielce użytecznemi w całym biegu ludzkiego życia. Życie nasze iest gatunkiem gry w szachy, walczemy o nagrodę, mamy współubiegaczów, i przeciwników, ulegamy złym lub dobrym wypadkom, a te są pospolicie skutkiem, albo roztropności albo iey braku. Graiąc w szachy uczemy się:

1. Przezorności, to iest sztuki czytania w przyszłości, dostrzegania skutków iakie każde za sobą pociąga działanie. Każdy gracz mówi do siebie „Jeśli poruszę tę sztukę, cóż na tem zyskam? Co potem przedsięweźmie mój przeciwnik? Czy mogę w pomoc innych użyć poruszeń i iak się mam obrócić bronić przeciw iego zaczepce?"
2. Roztropności, to iest pilnego oka na całą szachownicę, na całą scenę działania, na związek i położenie sztuk między sobą, na niebezpieczeństwa co im grożą, na rozmaite podobieństwa wzaiemney pomocy, na podobieństwo poruszeń przeciwnika, na iego zasadzki przeciwko tey lub owey sztuce, na rozmaite sposoby ich odparcia lub ich obrócenia przeciwko niemu samemu.
3. Ostrożności, to iest niebrania się do rzeczy za nadto porywczo; a tey się nabędzie przez ściste pilnowanie następuiącego prawidła: „Jeśli raz poruszysz sztukę, musisz ią gdzie indziey postawić; a iak raz postawisz nie możesz położenia odmienić." — Naylepiey iest takich trzymać się zasad, bo wtedy gra staie się obrazem ludzkiego życia, a wszczególności woyny. Jeśli nieostrożny narażesz się na położenie niebezpieczne, twoy nieprzyiaciel nie może ci pozwolić ażebyś do swego powrócił woyska, i lepsze obrał stanowisko, musisz znieść skutki nie przezornego zapędu.

Na ostatek w szachach uczemy się nałogu: nie rozpaczać nad chwilowém położeniem naszey sprawy, mieć nadzieię wszczęśliwszey zmianie, i trwać wobmysłaniu sposobów ratunku. Gra tak iest obfitą w wypadki, tak rozmaitą w koley, tak podległą nagłym przemianom, tak liczne wreszcie przy dobrey uwadze, posiadamy do wywikłania się zniebezpieczeństwa sposoby; że zochotą walczemy do upadłego, w nadziei zwycięzenia przez własną zręczność; szczęśliwi ieżeli zmusiemy nieostrożnego przeciwnika, do dania nam pata. Ktokolwiek zaś zważy uprzedzenie iakie zwykle za sobą ciągną małe korzyści, i nieuwagę która za niemi idzie, a która częstokroć służy do odzyskania straty — przekona się że nienależy nam ani rozpaczać tracić odwagi po chwilowych przeciwnika korzyściach, ani rozpaczać o pomyślnym losie, co zawsze szczere usiłowania uwieńcza.

Abyśmy więc byli wstanie, więcey korzystać, ztey użyteczney nad wszystkie inne zabawy, należy nam nieopuszczać żadnego sposobu, który może ukrasić iey powaby; nie czyńmy ani mówmy nic takiego coby było nieprzystoynem, coby obrażało, lub iakąkolwiek sprawiało przykrość; uchybialiby=śmy celowi obudwu graczów których iest zamiarem spędzić czas przyiemnie.

A więc nayprzód, należy nam iak nayściśley trzymać się reguł, bo te są oboiey strony obowiązkiem, nie należy nastawać na nie u iedney, wybaczać u drugiey — byłoby to niesprawiedliwością.

Powtóre nie należy ściśle trzymać się reguł, tam gdzie druga strona, prosi o pobłażanie, powinniśmy iey zchęcią wybaczać.

Potrzecie nie dopuszczać się fałszywego posunięcia dla wywikłania się ztrudności, lub zyskania przewagi. Niebyłoby żadnego ukontentowania, grać zosobą co się odważa na tak niegodne wybiegi.

Po czwarte, kiedy twoy przeciwnik długo myśli, nie nagliy go przez oznaky=

wanie mu niecierpliwości. Nie śpiéway, nie świstay, nie patrz na zegarek,
nie bierz w rękę do czytania książki, nie tupay nogą o podłogę, nie
bębniy palcami na stole; zgoła nic takiego nie czyń coby przerywało iego
uwagę. Bo wszystko to podobać się nie może, nikt nie pochwali twoiey umie=
iętności, a każdy postrzeże porywczość i nieobyczayność.

Po piąte nie powinieneś zabawiać ani zwodzić twego przeciwnika wydła=
wianiem mu żeś źle poiechał, że pewno przegrasz, abyś przez to uczy=
nił go mniey troskliwym i bacznym, mniey na twoie obroty uważnym;
bo to iest zdradą, i oszukaniem a nie umieiętnością.

Po szóste, kiedy otrzymasz zwycięztwo, nie przechwalay się, nie szydź, nie oka=
zuy zbytniego ukontentowania, nie rozpieray się na krześle, owszem staray
się przeciwnika pocieszyć, wystawiey mu szczerze i grzecznie, aby na siebie
nie narzekał, w tym n. p. sposobie: "Pan grasz lepiey odemnie, ale iesteś
„w niektórych nieuważny" albo "Pan grasz za prędko" albo "Pan miałeś
„lepszą grę, ale to i to zaszło co przerwało myśli iego, i obróciło rzecz na
„moią korzyść."

Po siódme; kiedy patrzysz na innych iak graią zachoway nayglębsze mil=
czenie. Jeżeli daiesz rady obrażasz obiedwie strony, i tego przeciw któremu ra=
dzisz bo staiesz się przyczyną iego przegraney, i tego za którym radzisz, bo
chociażby za twoią pomocą wygrał, utraca przyiemność iakieyby doznał, gdy=
byś mu był pozwolił samemu się domyślić. Nawet po poruszeniu sztuk
nie stawiay ich na dawne mieysce, dla pokazania że można było lepiey po=
sunąć; bo to się nie podoba, może bydź przyczyną sprzeczek, i wątpliwości
względem istotnego położenia. Każde rozmawianie z Graczami zmnieysza
i przerywa ich uwagę a zatem rodzi nieukontentowanie. Nie ostrzegay żą=
dnego. ani przez nogi, ani przez trącanie, ieśli tak czynisz iesteś

niegodny bydź widzem. Jeśli chcesz się uczyć lub pokazać co umiesz, gray sam kiedy masz do tego sposobność, a nie mięszay się do gry cudzey. nie bądź skory ani do nagany ani do rady.

Nakoniec ieżeli nie grasz podług ścisłych reguł o których wyżey wspomniałem, miarkuy swoie nad przeciwnikiem zwycięztwo, i szukay zwycięztwa nad sobą samym. Nie rzucay się chciwie na każdy łup który ci podaie iego nieumieiętność, lub nieuwaga, pokaż mu grzecznie że przez podobne sunięcie wystawia swoią sztukę na niebezpieczeństwo i bez obrony; że stawia króla w tym mieyscu i t. p. Wprawdzie przy tak wspaniałomyślney grze i uprzeymości, możesz partyą przegrać, nasunąć zwycięztwo przeciwnikowi, ale za to wygrasz coś lepszego, iego szacunek, poważanie i przychylność, równie iak zadowolnienie i dobre chęci bezstronnych widzów.

Dla pocieszenia osób nie maiących odwagi patrzeć na koniec naszego świata, który z dniem 25. b. m. niezawodnie nastąpi, sądziliśmy nie od rzeczy, umieścić krótki list Franklina, z powodu śmierci brata swego do Miss Hubbard pisany.

Filadelfia d. 21 Lutego 1756.

„Dzielę twoy smutek. Utraciliśmy naydroższego i naygodnieyszego krewnego. Ale iest wolą Boga i natury, aby to śmiertelne ciało zostało na stronie, kiedy dusza do prawdziwego życia wstępuie. Stan nasz iest raczey stanem poczęcia, przygotowaniem do życia. Człowiek dopóki nie umrze iescze się doskonale nie urodził. Dla czegoż mamy się smucić że nowe dziecię nieśmiertelnym przybywa, że nowy człowiek zwiększa

błogie ich towarzystwo? Jesteśmy tylko duchami, dla tego otrzymaliś=
my w udziale ciała, że nam sprawiaią przyjemności; pomagać nam
w nabywaniu wiadomości, lub w dobrze czynieniu bliźnim iest miłym
i wspaniałym czynem Boga. Kiedy więc przestaią bydz do tego celu zda=
tnemi, kiedy zamiast pomocy staią się ciężarem, kiedy nie odpowiada=
ią zamiarom dla których były udzielone; równie iest miłym i wspa=
niałym czynem Boga, że nam wskazał drogę, gdzie ich się pozbyć mo=
żemy. Tą to drogą iest śmierć. Wszakże w wielu razach sami sobie przez
roztropność częściową śmierć zadaiemy. Każemy obcinać nogę, co nam
bez nadziei uleczenia dotkliwe sprawia boleści. Kto się pozbawia zęba,
chętnie go porzuca, byleby zabrał z sobą swoie bóle; a kto porzuca całe
ciało, czyni się od razu wolnym, od wszelkich towarzyszących mu dolegli=
wości, a nawet możności ich powrotu.

Jak nieboszczyk tak i my zaproszeni iesteśmy na wesołą zabawę która
trwać ma wiecznie. Jego powóz wcześniej był gotów, wcześniej więc po=
iechał; dla czegoż mamy się tak dalece martwić, kiedy niedługo za nim
poiedziemy i wkrótce go uściskamy. Bądź zdrowa

B Franklin

Na Numer 2gi Rozrywek

d. 29 Grudnia 1824.

Czytany był dalszy ciąg Lilii Liddesdalu. Niezgadł zawstydzony Recen=
zent, że się kochankowie połączą, owszem biedny Walter łyka się nowego

w Dziedzicu rywala.

Tak więc i następney Środy
Mogą bydz ieszcze iakie przeszkody,

Niechże sobie i będą; my korzystamy na tym, bo Powieść pięknie i gładko przekładana, a miłość w niey nie iest przecie dotąd romantyczno okropna; rozlewa tylko po sercach czułą melancholią, z którą ścigamy po lasach, skałach i mostach kochanka i brata. — Dzięki iedney poważaney od nas osobie, która tyle iest przyiemną współczeństwie, a w roku zeszłym czynnie nawet należała do naszych rozrywek, że doskonałą mimiką, i swawolno-wesołemi gdzie niegdzie dodatkami, potrafiła nas smętnych rozweselić. ——

w Moralności szachowey nie są to wcale Dydaktyczne, suche gry tey prawidła, iakie naśladował z włoskiego stary nasz Jan Kochanowski; lecz są raczey krytyczne uwagi i nad grającemi i nad patrzącemi. Między drugiemi i Recenzent dostał przycinek, bo wczesny samey ptocho czasem tey poważney grze przeszkadzał. Wszystko są iednak o to nie gniewa lecz owszem obiecuie poprawę.

Tak wychodzi człek spokoyny
Z szachowey woyny.

List Franklina z powodu umierć brata pisany, iest piękny i zwięzły. Dany nam był na pociechę przy grożącym wtedy końcu swiata. Dzięki Niebu! że nie zginąwszy ieszcze, możemy dziś o tey straszney, przez Pedantów Niemieckich przewidywaney scenie, zimnieyszą krwią rozprawiać.

Wdzięczny iest Recenzent, iako wielbiciel Poezyi za przyniesione dwa ułomki wierszem.

Wezwanie Pani Jarczewskiej do Kominka /x przypomina nam wiele to iuż dowcipów tego zimowego przyjaciela naszego stawiło? Zdaie się, że i u nas niemożna nic nowego o nim powiedzieć po Krasickim i Niemcewiczu. — Jakożkolwiek znaną iest bayka drugiego, Recenzent prosi, żeby ią Towarzystwo dziś odczytało, bo trochę może rozciągła lecz piękna.

NB. Niemoże Recenzent zamilczeć, co tylko tycze się ięzyka naszego, bo to iest pierwszy iego obowiązek. — Błonie iest wyraz rodzaiu niiakiego, ani więc Poecie nie wolno iest mówić po Błoni =

Córka Ulina iest piękna powiastka, ale koniec iey tragiczny. Autor chciał może zgonem córki, zawziętego Oyca ukarać; przy nim iednak i nas niewinnych słuchaczów zanadto rozrzewnił /x

W ogóle uważano że tą razą wszystkie prawie pisma, były albo przekładane, albo naśladowane z Angielskiego:

Bo dziś należy do dobrego tonu
Przeymować wszystko z wyspy Albionu
A Romantyczność na to się uwzięła,
Żeby zagładzić Klassyczne dzieła.

Niechże i tak będzie!

Trzeba się trzymać powszechney mody
W dzisieyszym wieku swobody

W którym i umysły Pisarzów, niechcą bydz krępowane więzami prawideł;

Ja się upierać nie mam ochoty,
Niech żyią Byrony i Walter Skoty!
Rzućmy na cztery strony,
Popy, Thompsony, Miltony!

/x Wspomniane dwa ułomki wierszem zginęły i dla tego umieszczonemi nie są. —

Rozrywki Wieczorne

Numer trzeci.

Dalszy ciąg Lilyi z Lidesdalu

Serce Emmy zadrżało gdy dorodny Panicz złożył pocałowanie na iey czole. Ani grubiaństwa, ani zniewagi nie widziała w tym postępku; czuła iednak niesmak iakiś, lubo idąc ciągle przez las powtarzała sobie: „Jakiż on dobry że tak łaskawie z córką Pasterza rozmawiał!„ A obracaiąc głowę by go raz ieszcze obaczyć, stanęło iey w myśli iż takiemi byc musieli, owi młodzieńcy o których dawni Bardowie w swoich Balladach śpiewali; i że on godzien był bogatey i xiążęcego rodu oblubienicy, któraby z licznym dworem na śnieżnym koniu do zamku iego przyiechała. I zaczęła nucić balladę w którey podobny był obraz. Tak doszła do zamku a zostawiwszy Hrabiankom przeznaczone dla nich koszyki wracała do domu; iuż nie daleko była mostu gdy ią zatrzymał wyglądaiący iey od dawna Eliot „Musisz mi dać promień tych pięknych włosów, rzekł do niey, chcę mieć pamiątkę po tym naycudnieyszym kwiecie z posiadłości mego Oyca!" — Tak małego daru iakżeby synowi dziedzica odmówić, dała więc Pasterka promień swych włosów i widziała iak go młody Panicz na sercu położył. Szła daley przez most, przez góry i lasy, a on zawsze szedł przy niey. Jakiż był wdzięk w każdem iego słowie! iak każde do serca biedney Emy trafiało! Słuchała go i nie miała siły prosić młodego Panicza by odszedł i zostawił ią samą. Przy drodze stał pień zgruchotanego piorunem dębu. „Siądź tu piękna Lilyo! zawołał Eliot

„umiesz pewno ballad wiele, zanuć mi którą, niech wniey będzie o miłości,
„niech wniey będzie o synu xiążęcym który pasterkę pokochał!" — Siadła
Ema i zanuciła podobną Balladę, każde słowo tak zwiększało iey pomięsza=
nie, że skończywszy dziwiła się iakim cudem odśpiewać ią mogła. Powstała
z mieysca swego a skłoniwszy się z pokorą młodemu dziedzicowi, uciekła. —
Nie śmiał iey gonić Eliot, wolnym krokiem wrócił do Zamku. — Od tego dnia
niespokoyne i żywe uczucie zaięło serce młodzieńca; wiedział że cnota i niewin=
ność Emy naywiększą iey piękności były ozdobą, a żoną iey nazwać nie mógł —
każde z nich do innego świata należało; któżby ich połączył? Jego mieszka=
niem był wspaniały Zamek, ona dnie swoie pędziła w lepiance; iego Oycowie
z Królami połączeni byli; iey naddziady ledwie imie mieli. „Gdybym był Pa=
„nem woli swoiey, wołał niekiedy, to co innego, ale tak... Ach! Oyciec wo=
„lałby umrzeć niżli w zamku swoim, ubogą widzieć obok syna Pasterkę!"
Dręczony temi myślami mimowolnie zwracał często swe kroki ku mieyscu gdzie
wiedział iż stała chatka Emy; i we trzy dni po pierwszem iey uyrzeniu, zobaczył
ią zdaleka pasącą swe trzody. Przybiegł do niey; ona prawie ostupiała, obaczy=
wszy go znowu przed sobą; zupełne iey duszy pomięszanie, gwałtowne serca bi=
cie, przekonały ią że to co czuła było miłością; a na tę myśl mocniey ieszcze się
strwożyła. Przed widokiem śmierci nieochybney, nie byłaby prędzey uciec chciała,
a przecież nie znalazła dostateczney siły do powstania z murawy na którey
siedziała... Młody Panicz usiadł przy niey, i nazywał ią nayczulszemi imiona=
mi. — Nigdy dotąd dziedzic bogatey Eliotów rodziny, nieśmiałey nie znał mi=
łości, a teraz lubo serce iego gorzało, on był trwożliwy, i zdawało się że mu
Ema udzieliła swey boiaźliwości. Składał przed nią śluby i prośby, przysię=
gał że ieśli ona tylko kochać go zechce, zapomni o różnicy urodzenia, i

przedstawi ię Rodzicom iako żonę swoią. — Już dwa razy powtórzył te sło=
wa, a dwa razy Echo tylko mu odpowiedziało — Zapalony młodzieniec ukląkł
przed Pasterką i trzeci raz wzywaiąc iuż Nieba, wielkim głosem wymówił;
wtedy Emma blada z zadziwienia i przestrachu, niechcąc wierzyć własnem o=
czom, iż przystoynego Pana u nóg swoich widzi, krzyknęła: "Ach! Panie co
„czynisz? Oyciec mój i ia poddani twoi iesteśmy! nam być u nóg twoich!
„powstań, odeydź, nie żartuy z biedney Emmy!... Odeydź, odeydź, bo gdyby Walter
„Harden tu przyszedł, albo stary mój Oyciec, Łaiali by biedną Emmę"— Odszedł
więc młody Hrabia, Emma zabrała się do powrotu do domu; ale iuż do spo=
koyności powrócić nie mogła. Ta miłość gorąca którą w pięknych oczach Elio=
ta wyczytała, na którą w sercu swoiem tak czułą odpowiedź widziała, ta
chęć wyniesienia iey, zapomnienia różnicy stanu, wszystko to iey umysł mię=
szało; raz zdawało iey się, że nią sen przykry i słodki miota, drugi raz że
się w niey spełnia iedna z dawnych Ballad; ale zawsze czuła że się kocha,
spostrzegała że miłość opanowała iey serce, przewidywała że śmierć tuż za
nią przyidzie. Tak koleyno szczęściem i trwogą zaięta, przyszła do domu
drżąc cała. Chciała posłużyć Oycu do wieczerzy, ręka iey nic utrzymać nie
zdołała, chciała się modlić — nie mogła, ledwie o własney sile do łóżka zayść
potrafiła. Wśród nocy okropna opanowała ią gorączka; stary Oyciec
przyszedł do niey i rozpaczał bo nie wiedział czy żyć będzie iedyne iego
dziecię?

Nazaiutrz smutek ogarnął całą okolicę, bo wszędzie wieść się rozeszła że
piękna Emma umiera. Szczyciła się iey wdziękami cała Lidesdalu krai=
na, kochało ią każde serce, i nie iedna przychylna ręka dotknęła się
lekko w ciągu dnia zamkniętych drzwi chatki, pytaiąc się o iey zdrowie

nie iedne usta błagały Boga żeby się nad nią zmiłował! — Lecz cóż się działo z Walterem? kiedy tak więdła ulubiona iego Lilya. Wraz z Oycem nie odstępował iey łóżka. Czyż nie była siostrą iego, chociaż nie chciała bydź żoną? A gdy patrzył na iey oczy obłąkane, gdy czuł krew tak szybko płynącą w przezroczystych iey żyłach, błagał Boga żeby Emmie powrócił zdrowie, luboby iey serce na zawsze było tego, którego imie częściey wymawiała od iego i Oyca imienia. . . .

Ani Oyciec Emmy, ani Walter Harden nie wiedzieli wcale że ona młodego Eliota widziała. Jakąż więc było dla Waltera boleścią, przekonywać się, że w kilku godzinach miłość iego więcey wrażenia na iey sercu zrobiła, niż iego równe iey życiu kochanie. Dla duszy mniey wspaniałey widok podobny byłby ostudził wszelkie przywiązanie, ale inaczey było z Walterem; iakżeby chętnie był przeiął w własne żyły trawiącą ią gorączkę! iakżeby chętnie był położył własną głowę na tey poduszce, która okrytą była rozrzuconemi iey włosami, gdyby ona wsparta na ręku Eliota, czerstwa i zdrowa szła z nim i z Oycem do świątyni Pańskiey. Ale inaczey stać się miało. ——

Dalszy ciąg nastąpi.

Wodospad z Niemieckiego

Od zachodniey strony wielkiego łańcucha Gór Apalaskich w Kanadzie, wytryska rzeka Jughiogeny i rozdziela się na kilka ramion. Woda iey obfita w wszelkiego rodzaiu ryby, a brzegi gęstym pokryte lasem stawiaią tysiące ponęt lubownikom rybołóstwa i polowania. Było to w czasie Jesieni 1812 r.

Kiedy zachęcony tylu korzyściami, wziąwszy psa i fuzyę, zapuściłem się w te czarne i samotne knieie, których ieszcze ludzka nie tknęła stopa, a których okropną ciszę samo tylko wycie wiatrów i szum wód przerywa. Drugiego dnia po wyiściu doszedłem do rzeki i natrafiłem na łódkę umocowaną do brzegu postronkiem uplecionym z trzciny i włókna. Obeyrzawszy ią troskliwie i przekonawszy się o dobrym iey stanie, postanowiłem za iey pomocą powiększyć sobie rozrywkę. Jakoż zarzuciłem sieć i wstąpiłem w statek wraz z psem który, z wielkiem zadziwieniem moim, przez wycie i ociąganie się, długo okazywał nadzwyczayny wstręt do tey wodney podróży. — Odbiliśmy od brzegu, skutek odpowiedział moim oczekiwaniom, a wieczór nadszedł kiedym ieszcze ani pomyślał od lubey oderwać się zabawy. Okolica tyle miała powabów dla przyiaciela natury, żem nie był wstanie odstąpić żywiołu, po którego gładkiey powierzchni z lekka się ślizgałem. — Mówiłem wyżey że był czas iesienny. — Grube ściany z drzew rozłożystych przedstawiały po obu stronach rzeki las ciemnobrunatny, a ich szeroko rozpostarte gałęzie, kołysaiące się nieustannie miły wydawały szelest; wiszące na nich tu i owdzie żółtawe listki, służyły za dziecinną dla leda wietrzyku igraszkę. Lekkie i świeże wiatry, ~~zaciemniały~~ zastrzępiały powierzchnię wody, a rosnące z tąd małe bałwany rozbiiaiąc się o siebie, rozrzucały w około błyszczącą pianę do nay~~czerńszego~~ drobnieyszego deszczu podobną. Od zachodu słońce uciekało za góry, i żywo ieszcze iaśniało przez zastaniaiący obłok. Ostatnie iego promienie pozłacały wodę, rzucaiąc mdłe ale łagodne światło na gęste drzew ~~szafirowy~~ wierzchołki. Wszystko oddychało spoczynkiem i pokoiem. Im daley płynąłem, tem więcey zyskiwały na piękności przedmioty. Już

iasność dnia zniknęła, ~~a zaraz~~ ukazał się xiężyc w srebrnym swoim blas=
ku, podczas gdy wieczorna gwiazda, swém migaiącém się światłem, roz=
widniała samotne ustronie. Com czuł wyrazić nie umiem; nie radość
ni ukontentowanie, ale rozkosz iakaś nie poięta, i zachwycenie zapełniły
me serce; a wtem słodkiem wzruszeniu, co mnie na widok tak wielkich
i wspaniałych dzieł Stwórcy zaięło, zapomniałem o moim stanie, o moiém
przedsięwzięciu, o moiém nawet iestestwie. —

Łódka moia biegła co raz daley; ale szybkość z iaką była porywaną, tak się
zaczęła powiększać, iż obudziła moią uwagę. Zrazu przypisałem tego przy=
czynę mocnemu wiatrowi który się był zerwał. Pies móy co dotąd spokoynie
w łodce leżał, zaczął na nowo wyć żałośnie, i w pełney pokory postawie usi=
łował mnie zmiękczyć. Rozumiałem że ma ochotę bydz lądem, gdyż powie=
trze oziębiać się poczęło; chciałem mu dopomódz, ale nad spodziewanie, nigdzie
nie uyrzał wygodnego do wylądowania mieysca; w nadziei że ie później znay=
dę, pozwoliłem się daley unosić. —

Wtem obiia się o moie uszy iakieś głuche z dalekiey odległości mruczenie;
niespokoyność psa mego wzrasta; poczciwe zwierzę, iak gdyby oczywistym
drżące strachem, lub żywą boleścią[2], dotykane[1] wyło nieustannie. W tey samey
chwili postrzegam, że lubo wiatr się uspokoił, polot moiey łódki nie słabiał. —
Mocno tem zmięszany, postanowiłem skończyć mą podróż, i troskliwie upa=
trywałem stosownego do przybicia mieysca — ale nadaremnie. Z obudwu stron
rzeki przedstawiały się oczom moim, wysokie i prostopadłe skały, a bystry
pęd moiego statku, niedozwolił mi nawet zaczepić o urwisko które gdzie=
niegdzie z brzegów wystawało. Upłynęło chwil kilka, gdy pies móy wysko=
czył z czołna, i nie bez wielkich trudności dostał się na ląd; stanął, a

wstrosłanem jego oku, malowała się ta niepewność, czy ma dla własnego bezpieczeństwa powstać, czyli też panu swemu wierności nie złamać. Tu już ogarnął mnie okropny przestrach, dreszczem przejmowała bystrość potoku, i już ~~za nadto dobrze~~ odgadłem, zkąd pochodziło dawniey słyszane mruczenie. Głuchy ów odgłos zamienił się teraz, w straszliwy huk Wodospadu. Scięła się krew wszystkich moich, struchlałem na myśl iż biegnę na pewną zgubę bez żadney nadziei ratunku, bo nie byłem wstanie neymnieyszey uchwycić się gałęzki, dla uniknienia nieochybney śmierci.

Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, powinienem się był w mgnieniu oka, albo rozbić o sterczące skały, albo zanurzyć na wieki w spadające ze grzmotem Wodospadu fale.

Przy takich myślach opuściła mnie przytomność. Często słyszałem rozprawiających o śmierci, sam ją już w wielu widziałem postaciach, wczasie bitew przy boku moim, ścinała niemiłosiernie swoie ofiary; ale tak straszną nigdy mi nie była — Jakiś nieznany i nieznośny ciężar przyciskał moie piersi, a zimny pot występował na zmordowane członki. — Już nie byłem wstanie odróżniać otaczających przedmiotów; ciemna pomroka powlekła me oczy, grzmot wodospadu głuszył mój słuch i zdawał się sięgać aż do mojego serca. W umyśle moim tysiąc dziwacznych malowało się obrazów, snuły się wokoło niezliczone wniepojętych postaciach potwory i widziadła; aż nareszcie przestałem widzieć i słyszeć! . . .

(dokończenie nastąpi)

Kuryer Rozrywkowy

d. 29 Grudnia 1824 r.

Wiadomości Warszawskie.

Już pół roku minęło od zakończenia Rozrywek Wieczornych. Wydawcy tem czasem dziennych używali Rozrywek. Nader miłą w lecie Podróż odprawili; powróciwszy powinni byli zaraz rozpocząć pismo przerwane, ale zachorowali, naprzód na turbacyę, a potem na lenistwo: słabość mniey przykrą, ale za= razliwszą. Trzymała ich ta choroba aż do początku Grudnia, ziawił się na nię wtenczas lekarz; był nim dobry humor, za dzielną jego pomocą wchwili ied= ney Rozrywki znowu życie wzięły. Zagaienie ich bardzo świetnie się odprawi= ło. Na godzinę przed czytaniem o siodmey z wieczora d. 15 bm. kiedy Towarzys= two całe zgromadzonem było; Lord Tarcley wyszedł z pobliskiego pokoiu, niosąc na ponsowey poduszce Order Nieśmiertelki nowo utworzony przez wdzięczne serca, i obdarzył nim w imieniu całego towarzystwa, szanownego Recenzenta Rozrywek Wieczornych zawdzięczaiąc mu za łaskawą i pobłażaiącą przeszło-roczną Krytykę, a skarbiąc łaskę iego na przyszłość. Nowo utworzony Kawaler, przeięty tak wiel= kim honorem, słowa wyrzec nie zdołał; uważano iednak że zniespokoynością na patent co razy na stępel spoziérał. Po tey Ceremonii nastąpiło czytanie Pisemka, które wtydzień potem powtórzone zostało. —

Anegdota Prawdziwa.

Pewien Jegomość idąc przez ulicę spotkał dwie Baby rozmawiaiące z sobą; szedł za niemi zwolna i wysłuchał ich rozmowy. Jedna była od Reffomatów, dru= ga od Karmelitów, a obydwie nędznie wyglądały. Mówiły długo o dochodach swoich, o nowinach, plotkach, nareszcie i o familii: „A gdzież iest twoia siostra?

zapyta Reformatka Karmelickiey baby, iuż dawno, dawno iey niewidziałam!„
— Oho, oho, oho, odpowie iey tamta, ani ią oko widzieć, to wielka Pani! ta=
„ka dumna, na ludzi patrzeć nie chce, czyż nie widzi że przy Missionar=
„skim Kościele siadnie!„

Mody.

W iednym znayelegantszych domów Stolicy, wprowadzono nowy zwyczay, któ=ry pewnie Naśladowców znaydzie. Zgromadzeni na Wigilią, Krewni i przyjaciele siadaiąc do stołu, znaleźli mieysce swoie naznaczone karteczką z nazwiskiem Osoby, w tey karteczce wierszyki stosowne i dowcipne. Trochę zdziwieni zostali goście widząc że im Autor życzył Alleluia a do niego ieszcze daleko, ale w kró=tce uznali sprawiedliwość tey końcówki:

Bo kto tak iak ich Autor, wesoło i dowcipnie bawi
Z tym i w Adwencie nawet bywa Alleluia!

Smutna pamięć Moda. W naylepszym tonie iest teraz chorować. I tak iedni cho=ruią na katar, na żołądek, na chrypkę, drudzy na błoto, na grubość, na nie=dostatek konceptów, i w tem przypadku iest Wydawca Kuryera.

Loterye naymodnieyszą zabawą. Głośne czytanie szaby i wist naybardziey uży=wane. —

Muzyka nie w modzie. Chociaż lekka zima przypomina Wiosnę, słowika iednakże nie słychać.

Ubiory Dam bardzo proste. Na codzień używaią watowych lub merynosowych szlafroczków, na święta nayczęściey ubrane w białe ~~sukni~~ szaty z kolorowemi przepaskami. Suknia <u>bourre de soie</u> stanowi wyłączną Elegantki <u>toilettę</u>.

Momus.

Nie każda morda iest występkiem, mopka morda np. niewinna.

Żydom zawsze coś brakuie i tak: fałszywy u nich Łokieć

Ryby albo w samey rzeczy chorowite, albo też wielkie Elegantki, cały rok u wód bawią! +

+ Nici powinny bydź tanie, bo ie z niczego zrobić można, day Kryskę na nic a będziesz miał nić

+ Masło musi prędko podróżować; bo smaruie. A cytryna dowcipnie pisze gdyż szczypie! —

Rozmaitości

W Mieście więcey robią trudności z wyborem ubioru iak na wsi z wyborem męża. Byłam świadkiem iak przez dzień cały Dama iedna nie mogła się zdecydować czy włożyć czepek czy nie, a słyszałam zapewne: że Bartek zrana poznał Zosię, a tegoż samego wieczora Zosia piła do Bartka wódkę.

+ Jedna Panienka zamyśliła się. O kim? ktoś się zapytał. — O Mamie — A w którym punkcie? — W piątym, niewinności rzekła, pomiarkowała się i uciekła.

Na złodzieiu czapka gore: Jeden Parobek przechodził pod oknami Pańskiemi a że to było w sobotę niezmiernie miał brudną odzież. Franku! krzyknie Pan przez okno, a czemu to nie włożysz? — Zaraz się oblekę, odpowie i w nogi do Chałupy.

<u>Na Numer 3ci Rozrywek</u>

d. 5 Stycznia 1825 r.

Recenzent przeprasza szanowne Towarzystwo że od kilku dni słaby, niemoże dziś wiele gdyrzeć na pismie, co iego samego bardzo martwi. — Powie więc kró= tko:

Że z Lidersdalu Lilija
Jeszcze się dotąd rozwija,

I chcąc o niey mówić, trzebaby powtórzyć, co iuż przeszłey środy powiedział.
<u>Wodopad</u> z niemieckiego, nieskończony iakże go więc krytykować? ile że nawet Rycerz tey powieści, przestał i widzieć i słyszeć. — Ależ śmiała iest w tym początku przenośnia: = <u>Że wiatry zacinały powierzchnię wody</u> =

Ziawił się w tym roku nasz <u>Rozrywkowy Kuryer</u> i iest wyborny:

Moim zdaniem możnaby,
Rozmawiające w nim Baby,

Dołączyć do owey baby, która w roku zeszłym miała szczęście tyle rozweselić Towarzystwo. —

<u>Momus</u> szkoda że był krótki, ale nam to nagrodził wesołą powiastką, o niewinney Panience, którey Mama służyła w piątku piątym. —

Rozrywki Wieczorne

Numer czwarty.

Dalszy ciąg Lilyi z Lidesdalu.

Po tygodniowey gorączce, po trzech dniowem iak by letargowem uspieniu, Emma się ocknęła, i iey błędne dotąd oczy, spokoynie na twarzy Waltera spoczęły. Patrzyła na niego długo w milczeniu, nareszcie biorąc z trudnością rękę iego, przyłożyła ią do swego serca i powiedziała: „A moy Oyciec „czy żyie? czy umarł? Może myślał także że miłość iego Emmę zabi„ła, i nie mogł tey myśli przeżyć. Ach! niech żyie! córka iego także „sama iak dawniey. W tey srogiey walce, poległa miłość, która na chwi„lę do duszy moiey trafiła... iednak bądź pewny Walterze, żem nigdy nie „zapomniała uczynioney tobie obietnicy. Pamiętam, przyrzekłam ci na słońce „zachodzące, na biblię, że nigdy innego nie będę... Ale powiedz mi co się przez „ten czas działo, wiele godzin, wiele dni, czy tygodni, czy miesięcy, iam była „w tey gorączce? Czym co mowiła? czy?... Tu głos iey umilkł. — Nie było obłudy w tey prostey chatce, Walter i oyciec Emmy który wkrótce nadszedł, opowiedzieli iey wszystko co się działo, co mowiła w czasie swoiey choroby. I Emma z swoiey strony nic przed niemi nie zataiła. Dusza iey wyburzyła się w czasie gorączki, a za iey odcyściem spokoyną i swobodną została. Postać, głos, słowa szlachetnego młodzieńca, zupełnym snem stały się dla niey; słabość, mdłe siły zwróciły zupełnie iey umysł ku niskiemu życiu, ku spokoynem uczuciom. Po między górami, pod błękitem nieba, obraz bogatego dziedzica, przemawiałby iescze do iey wyobraźni, ale w tey skromney chatce, na

tem prostem łożu, myśli jej ku rzeczywistości skierowane były. Te dziwne
i wyśniałe marzenia minęły; teraz chciała żyć jedynie dla Ojca, dla
brata, który przyjazną ręką poprawiał i gładził poduszkę, na którey już
spokoyna jej głowa leżała. „Walterze! mówiła mu, przystaię na żą=
„danie twoie, chcę bydź twoią żoną; obok ciebie wrażenia moie tak miłe
„a przy tamtym.... O bo też tamten to sen który minął"!.. Walter w unie=
sieniu nachylił się, i pocałował blade jej usta — „Tak Walterze, mówi=
„ła daley ja chcę bydź twoią, Bóg przyimie tę obietnicę ile ją może na
„śmiertelnem łożu, ią czynię... o. bom ja jeszcze bardzo chora... Tak nie
„chcę bydź niczyią tylko twoią. Jeśli żyć będę to przy tobie, ieśli umrę,
„ty wraz z Oycem, odprowadzisz mnie do grobu.... Ależ ty może kochał
„tylko piękną i świeżą Lilyę Liddesdale, dziś zwiędła i burzą zniszczona
„jestże ci jeszcze drogą?" — Walter słuchał tych słów z roskoszą, lecz wie=
rzyć im nie śmiał, i nie uwierzył póki Emma nie przyszła do zu=
pełnego zdrowia, nie powtórzyła mu ich uroczyście w obliczu Oyca. Uf=
ność zupełna, poufałość dawna wróciła do nich, wróciła też zwolna i
świeżość Emmie; zdawało się nawet że jej nowych wdzięków przybyło, bo
jeszcze łatwiey i prędzey rumieniła się niżli dawniey, a płeć jej jeszcze
gładszą została. Z Walterem już była tak dobrze że bez pomięszania o
młodym Eliocie mówiła; i dowiedziała się od niego przyczyny dla któ=
rey nie pokazywał się już w tych stronach. Tey samey nocy kiedy
ona na gorączkę zapadła, on odebrał z Francyi wiadomość, że Oyciec
jego bawiący w Paryżu był umieraiącym. Pojechał więc natychmiast,

ale młode Strabianki, przysyłały codziennie wczasie iey choroby, dowiady=
wać się iak się miewa? i wiele iey dostarczały lekarstw i przysmacz=
ków. Lekko i miło się zrobiło na sercu Emmie, gdy się dowiedziała że
niemógł młody dziedzic widzieć że ona tak chorowała. Więcey ieszcze
pokochała Waltera, iż nie ukrywał w współzalotnika uniewinniało;
a przekonywaiąc się wdzień więcey o iego uczuciach i cnotach, wdzień
go więcey kochała. Już Emma zaczęła znowu chodzić po górach i paść
trzody swoie w dolinie; ale Walter częściey był przy niey iak dawniey i
godziny prędzey i miley schodziły. Po skończonem żniwie, kiedy księżyc –
miał pierwszy raz krąg swoy pełny roztoczyć, obiecała zostać iego żoną.
Już się po całey okolicy rozeszło, bliskie pięknej Lilyi zamęście, nikt
mu się niedziwił, każdy mówił, „dobrana będzie para!" Starzy ludzie
szeptali sobie iednak do ucha: „Rzadko się to zdarza, żeby Bóg węz=
„łem małżeńskim związał, tych którzy iuż pokrewieństwem złączeni."
Już tylko tydzień był przed dniem naznaczonym. Lilya Lilesdale świeższa
i pięknieysza iak kiedy, wracała wieczorem do domu. Walter poiechał był
na iarmark do poblizkiego miasteczka; domyślała się że iey iaki podarek
przywiezie, i myślała sobie iaki też będzie? W tym słyszy za sobą stąpa=
nie konia i ledwie nie wiedney chwili młodego Eliota widzi przed sobą. Em=
my sen iuż był spełzł oddawna, patrzyła więc na młodzieńca z zadziwie=
niem ale bez pomięszania — „Już dawno cię nie widziałem Emmo, dawno,
„bardzo dawno... Ale mój Oyciec,.. musiałaś o tym słyszeć... mój Oyciec
„był chory, pilnowałem iego łoża... Kochałem go Emmo, był mnie Oycem,
„taki dobrym Oycem!--- umarł!...(i tu młody dziedzic zalał się łzami)

„ ale teraz iedno tylko gadanie ludzkie mogłoby mi przeszkodzić do zo=
„ stania mężem twoim... twoim mężem piękna Lilyo... Lecz czemuż są
„ dla mnie ludzie, czem ziemia cała przy tobie!... Tu rozkochany i za=
palony młodzieniec widząc iakąś zmianę w oczach Emmy, zaczął iey
przywodzić na pamięć dawne iego obietnice, ię milczenie, czułe spoy=
rzenia... a widząc coraz więcey obojętności w niey całey, prędszy od
wiatru porwał ią i na prędszego od wiatru ~~porwał~~ wsadził Rumaka. I poie=
chali prędszym niż wiatr pędem. ——

Dokończenie nastąpi. —

Wieczór tańcujący na Ressursie.

Annus agit certa lucida signa vice.
Tibull. Eleg. IV

Nawet i gwiazdy zostałowi dniem
roku bicy zwyczayny kończą. ——

Wszystky Wiąteli mieliśmy dzień ostatni upłynionego roku, byłem w takim humorze że poszedłem na Ressurs bardziey dla zwyczaiu niż dla zabawy, i gdybym miał swoy powóz, byłbym mu zapewne kazał przyiechać o go=dzinie dziesiątey. Zastałem pierwsze sale puste i ciemne, przerywał tylko milczenie gmachów, głuchy szmer posługaczy zapalaiących światło. Kontent z podobney pory dążę do gabinetu Literackiego, aby odczytać nieznane mi ieszcze Pisma publiczne. Jakież moie zadziwienie gdy w tym ga=

binecie, zastaię w samym kąciku, przy piecu, piękną Panią D. a dawniey okrzyczaną Pannę S. z młodą iakąś przyiaciołką i swym młodym mężem. Tuż przy nich siedział stary Hrabia K. i członek Komitetu B. na tem się ograniczało całe grono. Na twarzach Dam malowały się to małe umartwienie i ta niespokoyność, które zwykle rodzi zawczesne w mieysce publiczne przybycie. — „Wystaw sobie, rzecze do mnie zniecierpliwiony młody D. iak można tak pozno zabawę zaczynać, iesteśmy tu iuż od pół godziny, chociaż tak daleko mieszkamy." — „Ja sądzę że nie iest ieszcze tak pozno, odpowiedziałem wyciągaiąc z kieszonki zegarek, ale zwykle się to zdarza dodałem grzecznie, że im kto daley mieszka, tem wcześniey przybywa." — Chciałem zasięgnąć do Gazet i iuż zacząłem Artykuł o powodzi, gdy zgiełk cisnących się, w coraz większey liczbie do Gabinetu ciekawych, odgłos ich rozmów, i bliskie piękności sąsiedztwo, mieszaiąc moie wyobrażenia, kazały odłożyć czytanie na czas inny. Położywszy więc Pismo zbliżyłem się do małego towarzystwa, w którem rey prowadził wspomniony iuż wyżey Hrabia. Poczciwy ten staruszek, którego kieszenia nie odpowiada dostoyności, żyiąc długo na wielkim świecie, i wesołą spędziwszy młodość, posiada w wspomnieniach przeszłości niewyczerpane źródło dobrego humoru. Gorący ieszcze wielbiciel płci pięknej, a zawsze rozpaczaiący na widok młodzieży, płynny w opowiadaniu, umiał rozśmieszyć słuchaiących go mężczyzn, a zaostrzyć ciekawość niby niesłuchaiących go Dam, przez owe czasem dowcipne, czasem wolne żarciki, które surowa przystoyność zawsze z chęcią wiekowi wybacza. Skromna Pani D. albo ciągle patrzała w ziemię, albo wisniowem *) błyskała okiem

*) wyraz wisniowy ma w dzisiayszey Literaturze nowe znaczenie.

na młodą sąsiadkę. Hrabia K. kiedy się znaydzie w towarzystwie osób
tak zwaney klassy średniey, ma pospolicie słabość nie mówić iak tyl=
ko o znakomitych z tytułów osobach z któremi go albo krew, albo przy=
iaźń łączy. „Wystawcie sobie WaćPaństwo, rzekł do nas, co mnie spot=
„kało przed kilku dniami w Krasińskich Ogrodzie. Zastaię tam znaną wam
„zapewne młodą i piękną Pułkownikowę S. spacerującą z swym mężem.
„Gdym się z niemi połączył — bo to iest bliska moia kuzynka, brat pier=
„wszey iey Oyca żony Hrabia P. ożenił się z Woiewodzianką M. która iest mo=
„ią przyrodnią siostrą, a żonę Starosty S— z iego siostrzeńcem Woiewodzi=
„cem R. iadłem dziś właśnie obiad u Jenerała K— otóż tedy wracaiąc się do
„rzeczy — gdym się z niemi połączył, Pułkownik S. spiesząc do obowiązków
„służby, prosił mnie abym żonie iego przez czas niejakiś w przechadzce to=
„warzyszył; pyszny żart, zaszczytney nad podobnem bóstwem opieki, czy nie
„obawiasz się Pani, rzekłem żartem do niey, złych języków, które naszą tu
„samotną przechadzkę, opowiadać będą? — Nie troszcz się o to mój Hra=
„bio, odpowiedziała, powiedzą tylko że mąż mój ma dobrego stróża — Patrz=
„cież WaćPaństwo, rzekł daley obracaiąc mowę do nas, iuż więc u kobiet
„wyszedłem na stróża! Ale zgoiło zadaną mi przez Pułkownikowę ranę
„spotkanie pięknej Hrabiny P. (co świeżo do Paryża wyiechała x) z wete=
„ranem Literatury naszey Nx) postrzegłem że mam kolegę."

Bylibyśmy więcey Anegdot z ust Hrabiego K. usłyszeli, gdyby próby trąb,
skrzypców i basetli, zapowiadaiąc bliskie tańców rozpoczęcie, nieprzerwały
małe nasze grono, i nie zmusiły Damy połączyć się z innemi, co iuż

---

x) historyczne

w właściwych zbierały się salach.

Zasiadłszy wcześnie do Wista nie mogłem widzieć rozpoczętey zabawy. Daruię więc Łaskawy Słuchaczu, że tą razą nie będę wiedzieć, kto i z kim poszedł w pierwszą parę, do którego się młodzież z nayweikszym rzuciła ogniem, i która z Dam zmartwiona na brzegu ławki została, aby opłakiwać może dwugodzinne nudy. Po przegraniu kilku robrów poszedłem do tańczących, uderzyła mnie znaiomość sceny. Zdawało mi się że patrzę na bal 2 r. 1821. Na pierwszym zaraz wstępie wpadły mi w oko Panny B. co przypominaią założenie Ressursy, potem drugie Panny B. co przywodzą na pamięć ozdobny Pałac Menniczny. Sala żółta to iest mniey ozdobna, więcey napełnioną była niżeli Perłowa, może dla tego że iest bliżey bufetu.

W ogólności zgromadzenie nie było liczne, częścią dla tego że wiele osób kończyło rok stary w domach prywatnych, częścią: że sławna zwycięzców Panna K. myśląc z nowym rokiem wystąpić iako mężatka, zabrała na obiad weselny równie liczną iak szanowną, imienia tego rodzinę, co zawsze z przykładną pilnością, wszystkie zabawy Resursowe bytnością swoią zaszczyca. Za Królowę balu okrzyczano Panią F. czy L. bo tego nie wiem, wdowę czy Rozwódkę bo i tego niewiem — Słysząc iey głośne pochwały chciałem zobaczyć mnie to cudo, i przecisnąłem się przez tłumy, ale nadaremnie, mnóstwo wielbicieli rozmaitego wieku i stanu, tak zasunęli wszystkie do niey przystępy, żem ledwie koniec grzebienia ukrytey piękności zobaczyć był w stanie. „Kto umie bydź cierpliwym rzekł mój sąsiad, niech tylko stanie przy zwierciadle„ Nie wyszło i pięciu minut, gdy zachwalona Dama troskliwa o swoie loki, przemykła się przez gruby szereg otaczaiących ią mężczyzn, i zamiast w zwierciadle w naszych

przegląda się orzech.

Prócz kilku Dam już znajomych, odznaczających się lub pięknością kształtu, lub szlachetnością ułożenia, reszta nie czyniła wielkiego zabawie zaszczytu. Snuły się wszędzie mierne i niekształtne w zakazanych strojach osóbki; a nadewszystko obrażała, ta prowincyonalizmem tchnąca i przesadzona na ich twarzach wesołość: że przynaymniey raz w rok do upadłego wyhasać się mogą. Litość brała patrzeć, jak olbrzymie kutasy zamiatali małe boginie od jednego końca sali na drugi. Zawieszone na silnem ich ręku, nie prędzey się puszczały, aż póki strawiwszy i dech i siły, nie wpadły pod skrzydełka niespokoyney Mamy lub troskliwey Cioci.

Żołądek zaciągnął do sali jadalney. Zaledwie usiadłem gdy z tyłu siedzący jakiś Jegomość, którego zastraszająca bladość twarzy, i kołem stojące oczy, dowodziły zwadę z Bachusem rozpoczętą, podniosłszy kielich do góry zawołał głosem Stentora: o Panowie, godzina dwunasta! bodaybyśmy

Długo żyli
I zawsze pili!

„Qui est ce versificateur?" zawołała z uśmiechem siedząca na przeciw nas piękna Pani L. roztaczając białe swe zęby jak Królowa Barbara, i mrużąc boskie swe oczy, stokroć więcey mające wyrazu pod łagodnym długich rzęsów cieniem. Milczał tey Oyciec zawsze poważnie sprawami Rotschildów i Lafitów zaprzątniony, milczał mąż wydawaniem rozporządzeń do wieczerzy zajęty, milczała Matka, cała w smacznych zatopiona kotletach.

Hrabia Z. z którym dzieliłem towarzystwo przez cały ciąg wieczerzy, narzekał na Luperyniego *) na iego wino, na Kuropatwy, na iego żonę, na służbę, ztąd na brak porządnych zabaw w Stolicy, na publiczność, na Teatra, na Maskarady, iednym słowem na wszystko co nie iest iak bydź powinno, a raczey co nie tak iak za granicą.

Po skończeniu wieczerzy, ciągła iednostayność przedmiotu, smętność na twarzach tańcuiącey młodzieży, którą iuź opuszczały siły, namówiła do spoczynku. Oddaliłem się do moich komnat, zasnąłem i spałem, dopóki mnie nie przebudził głos mego Giermka składaiącego iak nayraniey życzenia z powodu Nowego roku.

---

*) Luperyni, sławny włoch karmiciel Resursy, imię iego przeydzie do potomności w rocznikach tego zgromadzenia.

Kuryer Rozrywkowy.

Wiadomości Warszawskie.

d. 6 Stycznia 1825.

Lord Howard znakomity w kraiu Urzędnik, który równie dla słabego zdrowia, iako i dla mnogich zatrudnień, rzadko wychodzi z domu, wybrał się przecie d. 3. b. m. na koncert sławnego Flotrawersisty Wolframa. Koncert ten nad zwyczay trwał krótko! Pomieniony Lord, wyszedł wraz z wszystkiemi z Teatru, i nie zastał swego powozu (co iak mówią nie raz mu się wydarza) Póki były piękne damy, póki grzeczni kawalerowie uszykowani w rząd, czy znaiomey czy nieznaiomey podawali rękę do powozu, Lord cierpliwie

czekał; ale iak wszyscy się rozeszli, stróże teatralni latarnie pozagaszali, smutnem było iego położenie — Dla zawieruchy i błota bał się iść piechoto:... Gdy tak przemyśliwa nad swoim losem, zaieżdża dorożka, biegnie do niey, ale go uprzedza bliżey stoiący elegant, wskakuie i rusza. Złorzeczy Lord i elegantowi i Stangretowi swoiemu, rozgniewany iuż chcę iść piechoto, kiedy napotyka znowu dorożkę i wsiada w nią co prędzey. Niewiechał nad kilkadziesiąt kroków, kiedy dorożkarz staie i śmieie się serdecznie; ogląda się Lord i polskumi ... zaczaiem także śmiać się poczyna, spostrzegłszy eleganta zakopanego w błocie wraz z ostatkami spracowaney dryndulki. Ach pomyślał sobie.

Gdybyś był miał móy Panie więcey cierpliwości
Siadłbyś się tak ... iako ia z Waszmością.

Xiężna de Bugay leży stała w łóżku. Obiecuie Doktorowi że dnia dzisieyszego wstanie, ale iednak nie będzie przytomną założeniu kamienia węgielnego Królestwa Migdałowego.

JOW..... Kawaler Orderu Nieśmiertelki, choruie na nogę z przyczyny brzydkiego. Alboż da Bóg że mrozy zdrowie słabym naszym przywrócą.

Wszędzie teraz czytaią wyszły nie dawno z druku romans Niemcewicza: Jan z Tęczyna. W iednym z nayznakomitszych domów Stolicy tak zasmakowano w zwyczaiach staropolskich które on opisuie, iż przyięto nawet dawny sposób mówienia. I tak nie usłyszysz teraz wchodząc do iakiey Elegantki damie „Jak się miewa Pan N... lub ...“ ale „Jak „się miewanie?“ siadaycie proszę. — i tem podobnie.

Doniesienia

Kto chce zostać Królem, lub Królową, niechay raczy przyjść na wzwór we Czwartek do Wydawcy Kuryera. —

Zginął!.... rok.. Któż go wrócić potrafi? Ale nie dla wszystkich prze= cież iest straconym. Jednemu doświadczenia, drugiemu dzieci, trzeciemu mi= łych wspomnień przybyło, a każdemu bez wyiątku rok życia przybył!...

Momus

Zegar to wielki tyran: bije godziny; a co gorsza poprawić się nie chce, i tak powieś go o pierwszey, to nie długo wybije godzinę drugą.

Jak Pan Bomberg gra to przyiemność dla słuchaczy, rozkosz dla Amatorów! ale iak iego dzieci, to tylko pociecha dla rodziców.

Albo Sułtan naśladuie paiąka, albo paiąk Sułtana? Wszak w po= trzebie oba duszą; ieden dla pieniędzy, drugi dla much. Któregoż wa= żnieysze przyczyny?

Panny powinny bydź skromne; nayczęściey się iednak ściskaią.

Kto niema zębów, to szczęśliwy! Już się niegryzie.

Trudny i ciężki chleb Poety:

Przy rymie
Wiele drzymie.
Zły rym!
rym!
Dobry rym
Tylko dym!

W mieyscu tego Momusa ten o [illegible] zamknięty czytanym bydź winien

Każdy raz, dosyć raz.

+ Chcąc odznaczyć głupiego, mówią: Jaki rura! A cóż znaczy proszę w niej się znajdujący szpik?

Morał.

Cukier wyciągają z trzcinki

Słodycz dobroć z dyscyplinki.

Co za czasy! Jakie nieuszanowanie dla wieku! Wszak i to teraz bębny wypędzają dłużnych ludzi z Saskiego Ogrodu!

Że osoby głupie zawsze odpowiadają do rymu, wnosić stąd można że one dały pierwszy pomysł Poezyi. Aby anegdota następująca o tem was przekonać mogła:

Pani Bartoszu? — Niosę gąsiora w koszu.
A żona? — Gąsior i to nie wrona.
A dzieci? — Siedzić on tam nie wyleci.
Ale Pani Bartoszu nie spełnisz rozumu? — Nie sprzedam go to go widzę w domu.

Poezya czyli Wiersz do okoliczności.

1.

Z Łaski Pańskiej mamy wiele,
Baby dziady przy kościele,
Wielkie błoto na Ulicy
Latarnie gdy miesiąc świeci.

2.

Z Bożej Łaski
Był Król Saski
Dawniej iakaś Kassandra
Dzisiay Prezes Alexandra!

3.

A z miliona Kawalerów
Sławnych chodzić bez orderów

Wybrał los wielki
Do noszenia Nieśmiertelki!
Michała [?]
Co za chwała!

Na Numer 4ty Rozrywek. 12 Stycz: 1825.

1. Lilia z Liderdalu jeszcze nieskończona. Uważano że Damy bardzo się na to żaliły, iż ich cierpliwa ciekawość, jak się powieść zakończy? Dotąd jest nielitościwie wstrzymywana. — Jeden znowu ze Słuchaczów przy mnie siedzących, zrobił postrzeżenie, iż Lilia, tak często mdlejąca, i oczy [illegible], zaczyna bydź coraz bardziéj romantyczną. — Ale naczéy czekać końca.

2. Podług prospektu, Pisma do Rozrywek Środowych, miały bydź rozmaite, zawsze wesołe, ulotne [?], jednym słowem rozrywające. — Opis Tańcującego Wieczoru na Resursie jest właśnie wtym duchu. Lubo niewiemy kto jest n. p. Pani D... S... P... ale nas bawią różne tych osób charaktery, ale nas zajmują, żywo malowane obrazy, i te trafne przypomnienia pewnego sławnego niedawno zpod prasy wytłoczonego romansu. — Dla tego też ten artykuł powszechnie się podobał. Niektóre wprawdzie osoby upatrywały w nim rodzay pewnéy złośliwości (ostrości [?]) ale Recenzent choć tak surowy nie dzieli z niemi zdania. Co innego jest złość i to brzydka wada, co innego zaś, pusto niewinne żarciki, podsycające lekki i wesoły dowcip, który był,

iest i będzie na zawsze duszą Pism i wszystkich posiedzeń przyja-
cielskich, byle tylko za wskazane przez Galateusza granice nie
przeszło. Nayodleglejsza starożytność nazywała go = solą Attycką =
Ah! dzisieysze Literackie płody, są po większey części bez tey soli. —

3. Nasz Kuryer przyniósł różne nowiny o przypadku Lorda Stoward.
Nie zawiódł on się na oznaymionem życzeniu, żeby u niego zieść
migdałową babę — O Królach i Królowych Migdałowego Państ=
twa, mieliśmy w roku zeszłym, piękne w iego Piśmie piosnki. —

4. Momus zawsze wesoły, ale szkoda iż coraz krótszy. Tą razą nawet
troszeczkę zgrzeszył, ale nie powiem w czym? wolno Państwu zga=
dywać!

P.S. Towarzystwo Środowe czytało nie dawno kilka wyjątków z Kalen-
darzyka Pukszty, byłoby bolesno Węckiemu żeby też o nim nie
było wzmianki. Podaie więc przeszłe iuż przez moią Cenzurę
kilka szarad i Anegdotek. —

Anegdoty.

Pewny Jegomość kupił sobie wątrobę i prosił przyjaciela, żeby mu
na kartce napisał iak ią gotować? — Idzie z wątrobą i z kartką a
wtym pies wypada z tyłu i porwawszy wątrobę ucieka. Widząc on
że psa trudno dogonić rzecze. „Głupi piesie, cieszy się iakby wielkiey
sztuki dokazał! — Obaczymy iak on będzie tę wątrobę gotował, bo
ia mu kartki nie dam —

Jeden ubogi nie maiąc na czem spać położył się na gołey ławie
i całą noc na niey się przewracał. Nazaiutrz gdy go boki bolały, za=

czy? szukać, coby było tak twardego? i znalazł iedno piórko. — Jakże więc ci Panowie mogą spać w swych łóżkach, w których się tyle tysięcy piór znayduie! —

Głupi ieden tułączy, widząc że Pan iego chce iakiś list wrzucić w płomienie, prosił go aby mu list ten darował. — A to na co? — Pan rzecze — Obiecałem memu Oycu odpowie, że skoro do Warszawy przyiadę, zaraz mu iaki list poślę. —

Szarady.

Czy to z trudnością zgadnąć się daie?
Gdy pierwsze płynie, drugie plecie, wszystko bierze.

Pierwsze spławy tamuie, w drugiem chleb się sadzi,
Wszystko do zgubienia czasem doprowadzi

Ta co w pierwszem posiada, w drugiem dziatwie zbywa,
I dla tego się wszystko tak pięknie nazywa.

Pierwsze nalega drugie przyznaie,
Wszystko co weźmie, zaraz oddaie.

Odgadnienie
Powicie — Kradzież — Matka —
— Przetak —

Rozrywki Wieczorne

Numer piąty.

Dokończenie Lilyi Lidesdalu

Jechali więc, a Emma od zmysłów odszedłszy, nic nie widziała, póki nie wiechali w las wspaniały. Tam była skromna lecz piękna chatka, u drzwi

niey zatrzymał się młody Eliot, z sadził Emmę z konia i powiedział: „
„To będzie dom nasz godowy. dziś poślubić mnie musisz; dziś Emmo
„droga Emmo, będziesz żoną moią.“ — Zdziwiona dziewica odpowiedzi zna=
leść nie mogła. — Ten sen który ią kiedyś łudził, miałże doprawdy być
spełnionym? W mocyż iey było zostać żoną tego, który obudził w iey
sercu tak żywą skłonność, wzniecił walki które ią u drzwi postawiły
grobu? Miałaźby i ona z kolei podać wieszczkowi iakiemu, treść nowey
Ballady? Mogłaźby nasycić swą próżność? (a któreż serce niewieście od
niey iest wolne.!) Mogłaźby nareszcie skromne Lilyi Liliesdalu imie na
nazwisko Pani całey tey okolicy zamienić? Takie i podobne myśli tło=
czyły się w iey głowie, poiąć się nie mogła, strach ią ogarniał i wątpiła
o prawdzie tego co się koło niey działo — Wtedy poważna i piękna osoba
wyszła z chatki; poznała w niey Emma starszą siostrę Eliota. nie=
dawno i nie raz nosiła iey do zamku koszyki własney i Oyca roboty,
i nie raz rumieniąc się spuściła oczy, słysząc iak mówiła do siostry
iż zasługuie na Lilyi przydomek. „Emmo powiedziała miłym głosem,
„podaiąc iey rękę, Emmo Gordon, mój brat cię kocha i prosił mnie że=
„bym cię siostrą nazwała; iam wszystko dla mego brata uczynić goto=
„wa, wszystko nawet z dumy ofiarę. A ty chcesz że iść za niego, dodała
„z uśmiechem. Córka ubogiego pasterza zaślubiże Altine, dziedzica bogatych
„włości, potomka xiążęcego rodu? Wiem żeś piękna, wiem żeś dobra, mo=
„że Boga i Matkę obrażam ale tobie sprzyiać będę, i muszę cię widzieć
„żoną brata mego.“ — Tu iuż Emma wątpić przestała. Siostra Eliota
mówiła iey że młody Hrabia chce się z nią żenić. Prawdą więc było iż

Zostać mogła Panią tego wspaniałego Zamku, równą tym przed które=
mi dotąd się korzyła, żoną tego dla którego niedawno umierać chciała,
który ią tak kochał! Podobne zmiany losu dawne Pieśni opiewały; i
ona więc była iedną z tych obranych dziewic, które ledwie w wiek się ro=
dzą i tak głośne po sobie zostawuią imie. — Podobnie dumaiąc stała
w milczeniu.... Widział kto kiedy słońce południowe odbiiaiące w bruna=
tney wodzie iasne promienie swoie? wtedy błyszcząca woda słoneczne
nurty tworzyć się zdaie; niechże obłok słońce zasłoni, woda, brunatną wo=
dą na powrót zostanie. Tak stało się z Emmą; omamił ią blask na
chwilę, lecz wspomniała o Walterze; ta myśl stała się dla niey obło=
kiem, zasłoniła mamiące słońce, okazała rzeczywistość, i w tey chwi=
li dziewica obaczyła rzeczy w prawdziwem świetle, powzięła niezmienne
zdanie. Poznała że ią opatrzność do cichego przeznaczyła życia; sam na=
wet kwiat, który był iey godłem, rósł neypiękniey w samotney dolinie...
Miałażby wyrzec się Oyca, rodzinney chatki? miałażby opuścić ubo=
stwo i pracę w których wzrosła, i tak szczęśliwą była? Miałażby na=
dewszystko bydź wiarołomną? zdradzić dobrego Waltera? A kiedy szla=
chetny młodzieniec raz drżący i blady, drugi raz w zapale, u nóg iey klę=
cząc nadzieią, boiaźnią, gniewem koleyno był miotany, ona rzekła:
„Panie móy! czyż wydą bezkarnie słowa które sługa twoia wyrzec się ośmie=
„li? Nieszczęśliwą iestem bo mimowolnie obrazić cię muszę. Ja która nie tylko
„ręki twoiey, ale weyrzenia łaskawego niegodna iestem, ia Tobie i zacney
„twey Siostrze odmówić muszę!" — Na te słowa rozgniewany młodzie=
niec odepchnął Emmę od siebie, ona klękła przed iego Siostrą. „Pani!

„ raz mnie wysłuchać, zawołała; iam nieuczona, prosta dziewczyna, ale na=
„ uczył mnie iednak Oyciec co to iest przysięga na Biblię, na Boga! Po=
„ wiedział on mi, że świat ten minie i marności iego, a dusza nasza
„ wiekki żyć będzie. Przyrzekłam Walterowi, że będę iego żoną; czyżbym w
„ straszliwy dzień Sądu Boskiego nie była po lewey stronie, gdybym złamać
„ mogła tę przysięgę? Kocham Waltera; nie kocham go tą miłością która
„ zabiia, ale kocham go tem słodkiem uczuciem, które spokoyność, swobo=
„ dę i wesele rodzi. O! darujcie że tak śmiało przed wami mówię, przed
„ wami, na których bym oczu podnieść nie powinna. O Panie mój! gdyby mnie
„ Bóg rowną Tobie Panią był stworzył, nie byłoby drugiego dla mnie, ani na
„ ziemi, ani na morzu, ani na wszystkich wyspach morskich. Ale Emmę
„ Gordon, Bóg stworzył dla Waltera Hardena, z nim tylko bydź uszczęśliwię, że=
„ go uszczęśliwić mogę. Nie gniewaycie się na mnie! pozwólcie niechay wrócę
„ do domu Oyca mojego" — Dziedzicowi ogromnych włości, potomkowi Xią=
żąt, odmówienie przez ubogą Pasterkę było rzeczą nie przewidzianą; błagał ią
uczcze, prosił, groził młody Eliot, wszystko było nadaremnem. Załamaw=
szy ręce stanął oparty o drzewo, a Emma tak ieszcze do Siostry iego mówiła:
„ O Pani! Ty przynaymniey nie gniewasz się na mnie. Przyidzie czas kiedy i
„ ty i sędziwa Matka twoia błogosławić imię biedney Emmy będziecie, że
„ niechciała w dom wasz niezgody i nieszczęścia wprowadzać. Nigdyby zacz=
„ na Matka wasza, ani tobie, ani synowi nie przebaczyła! A on iakżeby
„ by mógł kochać tę, któraby na niego przekleństwo Matki ściągnęła?
„ O Boże! zawołała, podnosząc piękne swe oczy, i kształtne ręce do Nieba
„ O Boże dziękuię Ci żeś mnie oświecił. Twoia to moc nie inna tey siły

„biedney Emmie dodała!" To powiedziawszy wstała, pocałowała siostrę Eliota w koniec sukni, na ktorey brata z nieśmiałością spoyrzała, i poszła. Spotkała niedaleko Waltera szukaiącego ię wszędzie, i przy nim zupeł=ną odzyskała spokoyność. - -

Trzeciego dnia potem, roztoczył xiężyc krąg swoy całkowity, i piękna Lilya została żoną Waltera. Dnie, miesiące, lata minęły, i wieniec równie miłych iak ona kwiatków, zakwitł w iey chaci. Jednego pię=knego wieczora, kiedy Pasterz, młoda teraz spoważniała żona iego, stary Oyciec i czworo nadobnych dziatek używali przed domem miłego chłodu, usłyszeli tętent kilku koni i odgłos wesołych ieźdźców. Wkrótce zoba=czyli przed sobą dorodnego młodzieńca na dzielnym koniu, a obok niego Da=mę piękną i ślicznie ubraną. „Lilyo Lidesdalu, rzekł młodzian zsiada=iąc z konia, oto iest Pani wasza i żona moia." Powstała Emma przed Panem swoim przed Panią Lidesdalu, i wzaiemnie im męża swego i dziatki przedstawiła. — Żyły długo te obie pary i nie było nikomu wiadomo, kto=ra była szczęśliwszą i więcey od męża kochana, czy Lilya czy Pani Li=desdalu? ——

Wodopad. (Dokończenie.)

Gdym wyszedł z tego odrętwienia, zdawało mi się żem spał. Następowały wrażenia iedne za drugiemi z niepoiętą szybkością; bo w kilka minut po zupełnem zastanowieniu biegu moich myśli, rzuciłem się ~~bydz~~ nagle ~~wielka ogniem~~

z nieporównaną mocą na głowę w bezdenność zepchniętym; wstrząśnienie, iakie=
go doznałem w tey chwili, zdawało się rozdzierać me ciało na naydrobnieysze
cząstki i gasić wszystkie życia iskierki. Tyle atoli zachowałem ieszcze przyto=
mności, iż potrafiłem poiąć że wpadłem w przepaść wodną, że byłem wyrzu=
cony, na powrót połknięty, i znowu przez wrzące wysadzony wały. Dostaw=
szy się na płaszczyznę wody, wyrzałem przez gęstą i białą parę cały
blask niebieskiego sklepienia, a straszliwy łoskot zwalającego się potoku
ciągle się obiiał o moie uszy. Ile sobie przypomnieć mogę, unosił mnie
po większey części pęd wody; lecz tak morduiące położenie, przechodziło wszy=
stkie siły człowieka, stawałem się wraz nieczulszy, przestałem słyszeć głu=
szący huk wodopadu, a zupełna niemoc położyła koniec długiemu udręczeniu.

Niemały czas upłynął, nimem przyszedł do zmysłów. Nakoniec zdawa=
ło mi się, że się obudzam z długiego uśpienia, ale ani poiąć mogłem gdzie
się istotnie znayduię. Skutki tego com doświadczył były tak mocne, iż
nie zachowałem naymnieyszego wyobrażenia o moiém poprzedniém życiu, te=
raźnieyszość nawet była mi obcą. Stan móy był podobny do stanu człowieka,
który wszystkiemi obdarzony zmysłami pierwszy raz światło słoneczne ogląda....
Patrzę w koło na wszystkie strony i postrzegam że leżę na grubey pościeli w
małey ale widney izbie, powoli się oswaiam z moiém istnieniem i z sobą sa=
mym; lecz żadnym sposobem poiąć nie mogę iak się do tego mieysca do=
stałem; gdyż odbiegły moią pamięć podróż po rzece, i przestrach i nie=
bezpieczeństwa, na które byłem narażony, i nareszcie spadek do rzeki
Chiopiti co mnie połknęła. Upatruię w około czy nie spotkam iakiey istoty
coby mnie oświecić mogła; ale niebyło nikogo. Chciałem wstać i szu=

kać mieszkańców domu, ale przy pierwszém usiłowaniu poznałem, że człon-
ki moie były za słabe do zniesienia mego ciężaru.
Wkrótce wpadłem znowu w dawnieysze omdlenie i długo w nim zostawałem. Te-
raz atoli zatrzymał móy umysł niejakie o rzeczach wyobrażenie. Kreślił mi się
w ciemney pamięci obraz starca z młodą dziewicą, niosących mi troskliwą
pomoc. Gdym dnia pewnego, nieporuszony na łożu spoczywał, uyrzałem zbli-
żającą się tę istotę ukochaną, czułem jak jey delikatna rączka mojego dotknę-
ła się czoła, a to przyciśnienie jakkolwiek słabe rozlało się po wszystkich ży-
łach moich i głęboko utkwiło w pamięci. Głos tey dziewicy* rozmawiającey
ze starcem był dla mnie dźwiękiem zachwycającey melodii. Żywe jey spoy-
rzenia które poskramiał pokóy czystey duszy, spoczywały na mnie z wyra-
zem politowania i życzliwości, których dotąd wyobrażać sobie nieumiałem.
Przez cały ciąg słabości niespokoyna moia wyobraźnia, widziała tylko ~~jey~~
jey rączki odbijające białością alabastru, i jey piękne niebieskie oczy ży-
wym ~~odbijające~~ jaśniejące blaskiem; a dźwięki boskiego jey głosu wzbudzał we mnie
ney milsze uczucia.
Nareszcie rozsunęły się chmury długo pokrywające mą pamięć. Już sobie
znowu przypomnieć mogłem większą część moich zdarzeń, ale co się tycze mego
spadku i przetłuczenia pozostało mi tylko bardzo pomięszane wyobrażenie.
Gorąco sobie życzyłem nadeyścia lubey istoty, z którąbym o tem szczególnym wy-
padku pomówić był wstanie. Uczuwszy że mi siły powracają, wstałem;
ale naywiększego użyć musiałem wysilenia aby się ubrać w odzież na stoł-
ku leżącą; przeglądam izbę ale nie znayduję nikogo; wchodzę do przyległe-
go pokoju z naywiększą ostrożnością, aby nie weyść do miejsca gdzieby przy-

stęp mógł bydź zabroniony; lecz i tu nie spotykam żywey duszy. Już miałem powrócić, gdy szczekanie iakiegoś psa zwraca moią uwagę. Jakież mnie zadziwienie, gdy poznaię starego mego Fawora; radość iego nie była do opi=sania, skakał wokoło mnie ochoczo, a z iego oczów mówiło szczęście i ukon=tentowanie. Jeszcze byłem nim zaięty, gdy podnosząc głowę spostrzegam za=chwycaiącą istotę, o tak można moią wyobraźnią zaięta; oparta o swego Oyca, sędziwego Starca, stała przedemną trzymaiąc w ręku koszyk kwiatów. Za=topiony w iey spoyrzeniu stałem iak niemy, sam niewiedząc co za niezwy=ciężona siła głos móy uwięziła. Leniwe usta niechciały nawet pracować nad wydobyciem głosu. Sama do mnie zaczęła, a wynurzaiąc swą radość iż mnie widzi w stanie dozwalaiącym opuszczać łóżko, połaiała zarazem żem to uczynił bez iey zezwolenia. „Teraz mówiła daley, iestem WPana Lekar=„rzem i zapewniam go, że w tym charakterze mniey nad nim władzy z „czułą troskliwością pilnować będę.!" — „Nie tym sposobem przerwał iey Oy=„ciec, winniśmy traktować naszego gościa, troskliwość iaką dla niego przey=„ci iesteśmy niecierpi żadnego przymusu. Jest on naszym gościem, ale nie więz=„niem." — Powróciła mi mowa, oświadczyłem czcigodnemu Starcowi nayżyw=szą wdzięczność za przykrości i trudy iakich stałem się przyczyną. Niedozwo=lił mi kończyć, przerywaiąc kilką życzliwemi wyrazy, które córka iego zwię=kszą ieszcze powtórzyła radością.

Nazaiutrz prosiłem Starca i iego córki, by raczyli odpowiedzieć mi na nie=które pytania. Słodki uśmiech ozdobił ich lica i opowiedzieli co następuie: Starzec miał syna, który przechodząc pewnego wieczora około <u>Wodospadu</u> usły=szał żałosne wycie psa, a zszedłszy w przepaść, uyrzał mnie zawikła=

nego wtrzęsiny i korzenie które woda naniosła. Z wielką pracą potrafił mnie wydobyć z tak okropnego położenia, i zaniosł w dom Oyca, gdzie kilka dni leżałem, dopoki stan móy nieznalazł ulgi przez ~~w~~ ciągłey troskliwości iego ~~dobrey~~ Córki; (:sam bowiem był za stary aby mogł przynieść mi iakąś pomoc, Syn zaś opuścić musiał dom Oycowski dla ważnych interessów.:) Te były wiadomości, które od mego Gospodarza i iego Córki powziąłem.

Był to Dzierżawca z Pensylwanii, który padłszy ofiarą zwykłey niestałości losu i szczęścia, schronił się w to mieysce, gdzie usilna praca syna utrzymywała dom i przynosiła ulgę iego starości. Po kilku dniach zdrowie moie tak się polepszyło, iż otrzymałem pozwolenie użyć małego spaceru w ogrodzie otaczaiącym domostwo. Patrząc na rozkoszne położenie okolicy, i tysiączne iey wdzięki, westchnąłem na myśl iż mi ~~się~~ wkrótce opuścić przyidzie ~~muszę~~. Nie zostawało mi iuż nic więcey iak znaleść sposób okazania uczynnemu Gospodarzowi moiey wdzięczności. Myśl rozstania się z nim i z iego pełną wdzięków córką zaczęła mnie ~~również~~ wraz żywszą przenikać boleścią. „Tak iest mówiłem do siebie za każdą chwilą, inaczey nie mogę. — Ale czyż znaydę gdzie „indziey podobne szczęście?... może też iego Córka..... Czemuż bym nie miał „być z owym szczęśliwym?......

Dzisiay iestem ożeniony; z kim?..powiedzieć nie potrzebuię. Chata słomianym pokryta dachem zawsze mi równie iest miłą; bo węzły miłości, Oycowskiey pociechy i szczęścia, krępuią mnie boskiemi swemi wdzięki. Mieszkam w niey od lat dziewięciu, dzieci igraią przy moich nogach, żona mnie kocha, a Oyciec karmi się naszem szczęściem. Brat kontent i szczęśliwy, zgoła nikt z tey

familii [rodziny] nie narzeka. Często składam czułe Nayważszemu dzięki, za tak wielki udział pomyślności, i z zachwyceniem przypominam sobie dzień w który mnie pochłonęły fale Wodospadu. ——

Kuryer Rozrywkowy.

d. 12 Stycznia 1825.

Wiadomości Warszawskie.

Xiężna de Bugey daleko zdrowsza, już wychodzić zaczyna; była w zeszłą niedzielę u Milady Tardey, a w poniedziałek u Lady Howard, gdzie jey przyjście niewymowney radości było przyczyną. Słychać o zupełney zmianie u dworu tey Pani. Dama honorowa która przez osm lat zostawała w jey domu, oddala się i chociaż żadnego gura nie odebrała, ma zamysł założyć sklep Gurikarski. Siostra jey a Dame d'atours Xiężniczki Klementyny, która dawniey z powołania Aktorką była, i nie zapomniawszy przeznaczenia swego, ciągle grała rolę dowcipney i wyszydzaiącey Lizety, przez wzgląd dla sceny Narodowey także oddaloną zostanie. Szambelan jey mieysce ma zastąpić. ——

Mówią że ofiarowano rzeczoney Xiężnie urząd Eforki, odmówiła dla słabego zdrowia, ale iak twierdzą niektórzy, byłaby przyjęła gdyby ten urząd był z pensyiką.

Niegodziwy zwyczey chorowania zaczyna wychodzić z Mody.

W nayelegantszych domach Stolicy, iuż nie Kamerdyner iak dawniey anon= suie gości, ale wychowanica domu. Troskliwe Opiekunki, chcą tem spo= sobem, zawczasu wybadać niewinnego.. serca uczucia.

Wiadomości Zagraniczne.

Królestwo Migdałowe

z Płatka 7 Stycznia

Czytamy w Migdałkronicle pismie zarzuconym blisko od roku, dziwne szcze= góły o wznowieniu Królestwa Migdałowego, a pamiętaiąc iak łaskawie wiadomości z tego Państwa w roku zeszłym przyimowane były, osmielamy się umieścić następuiące wyiątki z wspominaney Gazety:

„Państwo te (mówi Kronika) tak potężne za Stanisławów, Tomaszów, Karolów; tak słodko zarządzane, przez Maryanny, Alexandry, Katarzyny etc, po ab= dykacyi ostatniey Monarchini w długim letargu pogrążone było. Nakoniec d. 6. bm. naród iakby ze snu ocuciony, wstydząc się swoiey nieczynności o powstaniu myśleć zaczął. A że do wielkich rzeczy neyczęściey słabe narzędzie użytem bywa, niewiasta wybraną została do założenia kamienia węgielnego Królestwa. Całą zaletą tegoż kamienia była prostota. Po niey berło dostało się w ręce Klementyny 1. Może pierwszy raz los z żądaniem ludów się zgodził! Pani ta równie znana z rozumu iak z dobroci, chcąc wszelaką trwogę od tronu swego oddalić, zaczęła panowanie od obcięcia sobie pazurków, które acz w partykularney osobie, mało komu wadziły, w panuiącey atoli niebezpie= cznemi stać się mogły. Z poddanemi swemi rozmawiała wiele, w sam wie= czór Koronacyi, rady nawet niektórych zasięgać raczyła, śmiała się dużo

i mocé za serdecznie na tak wielką godność. Zwiedziła Instytut Głucho=niemych, który iey pochwałą zaszczyconym został; w dzień przez cały poranek widziano ię pracującą w gabinecie, bez ministrów prawda, iednak zapewne nad sprawami Państwa. Nie dziw że po tylu trudach czwartego dnia panowania, głowa ię rozbolała, bo komuż nie cięży korona?... Rodzina JW. Mości dowiedziawszy się o nagłem iey wyniesieniu, przyiechała z dalekich stron, aby iey powinszowania złożyć, i przybyciem swoiem, radości do potęgi przydaiła. Pani tak godna królować dłużey złożyła świetną koronę d. 11. bm. w ręce Ignacego I. Naród wiele sobie po tem Monarsze obiecuie, ponieważ oddawna znane są wszystkie iemu przypisane:

Żyi zacny Ignacy
Boday byli tacy!

Momus

Nie wszystko co bite złe: gościniec bity, dobry. Kluski bite, wyśmienite. —

Skarżą się na Cenzurę. Bardzo niesłusznie! Alboż swe dzieła przeszłe i tegoroczne Natura za pozwoleniem zwierzchności wydała?... Nie nawet bez ostrzeżenia. —

Oświecać to zdradnie; bo iak nie zręcznie, to można światło zgasić.

+ Filozofia to iednak musi bydź słabowitą istotą; ileż Doktorów iedynie iey poświęconych.

Dobrze robią że wędzą ozory; tyle z tych ięzyków! –

Gdy Kawaler powie Pannie że ią kocha bez granic niech na oślep za niego poydzie; taka miłość i wielka i bez interessowna. —

Anegdoty. —

Czy masz talerz? krzyknie Pan na Kucharkę — Jeszcze nie był dziś, odpowie z westchnieniem! czy mam go zawołać?... i pobiegła do stayni. —

„Mam wolę„ mówiła iedna Panienka„ Czy na gardło? przerwie ktoś, to prosiemy pokazać. — Nie... mam wolę... — Jeżeli pod War=szawą to ią od Pani zadzierżawię... — Ale nie... mam wolę... — Może do zakonu S. Adama? — Tak, tak, tak... —

Jeden Markietan iadąc na Jarmark wstąpił do Karczmy, a uwią=zawszy konia, polecił towary swoie pod straż obrazów S. Mikołaia i Matki Nayświętszey sam poszedł na wódkę. Czas mile mu schodził tym swobodniey że przy Świętych mniemał swóy dobytek pewnym. Nareszcie trzeba było ruszać do kibitki; Święci byli. ale iakiś prze=kięty zabrał wszystko. Nie wiele myśląc Markietan do bata, i daley nim okładać S. Mikołaia, toż samo miał uczynić i z Matką Bos=ką, gdy ktoś go zreflektował, iż zabawna karmieniem dziecięcia nie mogła doyrzeć kibitki; więc da Capo po próżniaku Mikołaiu.

Poezya.

Sokół i Jaskółka

Wzbity w niebieskie szlaki, sokół bystro lotny
Zbliżył się do Jaskółki — a że był zalotny,
Widząc ją piękną i gładką
Do tego młodą mężatką,
Więc w konkury i w rozmowę,
Chciał iey też zawrócić głowę.
A gdy iey czucia odkrywa miłosne,
Łącząc westchnienia i ięki żałosne,
Jaskółka znudzona komplementami
Potrzepnąwszy skrzydełkami,
— Prężcie: Mości Sokole!
Nad mnie zasługi
Ten położył szereg długi,
Nie wywiedzie mnie w pole,
Nie czyń sobie subiekcyi i próżnych mozołów,
Ja znam na swiecie podobnych Sokołów! —

Rozum i Piękność:

Mówił rozum że w swey mocy
Cały okrąg swiata trzyma,
Że skryte taynikі nocy
Widzi własnemi oczyma.
Piękność mu na to odpowie:
Dzielność moia wszystko nęka;
I swiat mnie Bóstwem swem zowie
I mędry przedemną klęka. —

Zera i Jeden:

Był przed zerami ieden postawiony
Z tąd się robiły wielkie miliony;
Lecz dumne zera niemogły się zgodzić,
Aby miał ieden przewodzić,
My staniemy na czele! alboż nas to mało?
Rzekły: zera stanęły, ale coż się stało?
Co były miliony, dziś są niczem zera;
Szanuycie, kiedy macie tedy Bohatera! —

Szarady:

Pierwsze ozdobą kobiet, drugie miłe w lecie,
Razem do upiększenia znane na tem świecie

Pierwsze w tańcu, a drugie pokarm zdrowy, żyzny,
Razem nazwisko Miasta nie naszey Oyczyzny.

Gdyś mnie wspak zapytał,
Masz ze mnie domy, zamki i miasta
Gdyś mnie wprost odczytał,
Herbata moia Siostra, i Basta!

Na Ner 5ty Rozrywek Środowych d. 19 Stycznia 825.

1. Zakończyła się Powieść o Lilyi Lidesdalu i zakończyła się szczęśliwie. Juz my się lękali, żeby Dziedzic nie odsadził Kochanka, który za Lilią

tyle gór, padołów, strumyków, lasów i mostów przebywał. Dzięki Autorowi, że przecie: „przy roztworzonym kręgu całkowitym Xiężyca, została żoną Waltera" Oby żyli zgodnie wzaciszu domowem, tyle się nachodziwszy nim się pobrali! —

2. I druga powieść: Wodopad, także się rozwiązała szczęśliwie. Zawsze to lepiey, iak Romantyczne traiczności, wktórych Bohatter, albo Bohatterka, podług fantazyi Autora, muszą koniecznie topić się, zabiiać, w bezdenne wpadać otchłanie, a dla czego? oto dlatego żeby się przestraszyli, albo przynaymniey westchnęli słuchacze, którzy częstokroć /: szczególniey też wdzisiayszych czasach:/ woleli by się rozśmiać. —

3. Kuryer nasz gdzieś był zaginął. Już chcieliśmy wysyłać za nim gońca na trakt Brzeski, czy go czasem pewne wyieżdżaiące Państwo mi zabrało, lecz przecie się znalazł. — Ozdobi on zbiór Rozrywek, bo iest wnim wyborna zmiana Dworu Xżney de Bugey i wskrzeszenie Królestwa Migdałowego. —

4. Momus nie przestaie bydz zabawnym lubo sobie w Anegdotach, trochę za wiele ze Swiętemi Ruskiemi porwała. —

Rozrywki Wieczorne

Numer szósty.

Szczególne Odwiedziny

Zdarzenie Prawdziwe.

W samotnym domku, o ćwierć mili od wsi, blisko lasu, mieszkał ie=

den urzędnik z górnictwa nazwiskiem Haller. Z niemieckiego rodu
lubo oddawna zamieszkały w Polsce, nie zapomniał rządzić się dobrze
i z dosyć szczupłey pensyi chociaż miał i żonę i dwoie dzieci iuż
parę tysiączków złotych na bok odłożyć potrafił. Skromny też był
sposób iego życia, skromny i ubiór Karoliny, dwoie służących dwór
cały składało, bo Pani rąk przyłożyć do roboty nie żałowała. — Zda=
rzyło się że dla nagłey sprawy Haller zabrawszy służącego wyiechać
z domu musiał, żona iego została sama ze służącą, ale chociaż w odle=
głem mieszkaniu i wśrod zimy została bez trwogi, bo mąż przyrzekł
iey święcie że przed wieczorem powróci. Tym czasem oddawna się iuż
sciemniło, iuż nie iedna wiązka drewek spaliła się na kominku,
służąca zastawiła wieczerzę, a Hallera ani widać; bie dziesiąta - nie=
masz go. dzieci sprzykrzywszy sobie prożne Taty oczekiwanie, usypia=
ią na stołkach, kładzie ich Matka do łożeczka, sama czekać na Męża
ma zamiar, ale i iey zlepiaią się oczy, strudzona całodzienną pracą, kła=
dzie się także w łożko, i mimo niespokoyności wnet smaczno usypia. Już
i iey służąca do snu się miała, kiedy nagle ktoś do drzwi puka, porywa
się bieży otworzyć pewna że Pan przyiechał. Otwiera lecz w mieyscu spodzie=
wanego Hallera, widzi zupełnie obcego Jegomości bardzo porządnie ubranego,
który pyta się o Państwa? żałuie że samego nie zastał, przeprasza że po
nocy ich trudzi i nareszcie mianuiąc się dobrym Pana Hallera przyia=
cielem, chcę się z iego żoną widzieć. Służąca mu odpowieda że spi. — „Pro=
szę ią obudzić!" — Nie mogę, dopiero co usnęła!" — „To ia sam ią obudzę." —
i idzie prosto ku drzwiom sypialnego pokoiu; służąca nie chcę mu dozwo=
lić przeyścia, on dwoch pistoletów dobywa, a sadzaiąc ią na kanapie
będącey w pokoiu, pod karą śmierci, siedzieć na mieyscu i milczeć iey

Karze; sam zaś idzie do śpiącey żony Hallera. Ta budzi się przelękniona, on iey wstać każe, zagroziwszy pistoletami ieżli nie wstanie, wychodzi z iey pokoiu żeby się ubrać mogła. Karolina wezwawszy Boga na pomoc, przykrywszy czem mogła dzieci swoie, ubiera się i wychodzi blada i drżąc cała. „Bardzo proszę Pani, abyś się bynaymniey mnie nie „bała, powiedział do niey grzecznie, i a tu wcale nie w żadnych takich „złych zamiarach przychodzę. Potrzeba mi tysiąca złotych, wiem że ich „macie kilka, udziel mi go Pani, a ręczę że wam się nic złego nie sta„nie." Chciała się wzbraniać Karolina, chciała iey i służąca pomagać, ale pistolety wszelkiey obronie zapobiegły. Sama Pani, otworzyła biórko, dobyła z niego tysiąca złotych, nieznaiomy sam ie policzył, a napakowawszy talarami kieszenie. „Dziękuię Ci moia Pani, rzekł, nie mo„żesz poiąć iaką mi czynisz przysługę! a wziąwszy ią za rękę dodał: „Ale doprawdy drży z cała czyś ia taki straszny, na honor boię się żeby „ten przestrach tey poczciwey kobiecie nie zaszkodził, ale mam przy so„bie proszek uspakaiaiący, zażyi go koniecznie." A dobywszy łyżki z szafy i wody z stoiącey karafki nalawszy, przymusił ią żeby lekarstwo połknęła. To uczyniwszy, pocałował ią w rękę, wyszedł i wnet zniknął. Osłupiała Karolina i do siebie przychodząca służąca, pewne były że trucizną ten proszek zamykał, ale nazaiutrz rano i żona Hallera nie czuła słabości żadney. Wrócił wnet i mąż, i może z większym przestrachem słuchał tego opowiadania, niżli ona go powtarzała; wszystkie poszukiwania były próżne; w rok dopiero przez pocztę, bezimiennie odesłano im tysiąc złotych z procentem, i z listem pełnym przeprosin.

Dotąd nikt nie wie, jaki był powód który zmusić potrafił nieznajomego do tak szczególnych Odwiedzin.

Kuryer Rozrywkowy.

d. 19 Stycznia 1825 r.

Wiadomości Zagraniczne.

Królestwo Migdałowe

z Placka d. 18 Stycznia.

Ignacy I. (: piszę Gazeta:) dotąd zarządza łaskawie Królestwem Migdałowem. Pełen przymiotów, nadzwyczayney dobroci zaleca się szczególniey sposobem myślenia szlachetnym i liberalnym. Królowa Antonina małżonka JkMości, dzieli zupełnie uczucia Jego, czego dowodem Feta którą ta Pani dawała z powodu uroczystości Koronacyinych. Dnia 16. bm. Rodzina Nayiaśnieysza zgromadzona była na obszerney Sali; Monarcha zasiadł do wista z nayznakomitszemi osobami Państwa, liczne dworzan grono go otaczało, Królowey tylko ieszcze widać nie było. Szeptano sobie pokątnie, (bo czyż i o Królach nie szepcą:) że Monarchini lubo pamiętaca ulega iednak słabościom płci swoiey i stroem zaięta dla dodania sobie wdzięków, przyiście oczekiwane opaźnia. Gdy takie robiono wnioski, dał się słyszeć muzyka, otwieraią się podwoie, wbiega tańcuiące wesele Krakowskie, a za nim wchodzi Nayiaśnieysza Pani, w gustowney ale skromney szacie. Tak więc kiedy ią o próżności posądzali ta przykładna Królowa, ta dobra Matka, zaięta była przeistaczaniem dostoynych Dzieci Swoich w proste Kmiotki! przyodziewaniem ich ubiorami Królewską ręką szytemi! O liberalności! O prostoto! któżby był poznał Następcę Tronu, plemie czterech Cesarzy pod tę wieśniaczą koszulą? Jak sztucznie Infantka Zofia udawała taniec skocznego Krakowiaka! Jak pięknie było Kró=

kuriozowi Janowi za wieyską dziewczynę! Jak pocieszną była Królewna Katarzyna za Grayka! Bo tak sprzyia Murom Nayiaśnieysza Matron=ka panuiącego nam Łaskawie Monarchy, że nie wahała się ten ubiór dać młodszey swey córce i skrzypce włożyć w iey Xiążęce dłonie. Ta wspaniała Pani raczyła przypuścić do tego grona, dzieci pokrewnych swoich; tańce długo trwały. Zważano że wychowanica zeszłey Królowey Klementyny I. tańcuiąc dosyć żwawo miała postać osoby szukaiącey czegoś skwapliwie, zapewne szukało niebożę, przez opiekunkę utraconego berła. Po tańcach nastąpiły mocowania się, gonitwy, i inne między Nayiaśnieyszą młodzeżą zabawy. Skończyły się wkolwiek traicznie, bo Królewicz następca tronu, padł i stłukł sobie brodę. Nie maią tego iednak za złą wróżbę bo dla tak znakomitych osób, mnieysza o brodę, byle złoto mieli. O dziewiątey wieczorem dzieci się rozeszły, a w godzinę później Królestwo Jchmość udali się do komnat swoich. Nazaiutrz Królowa, która sama dziatek=czki mey, wielką uyrzała w naukach oduczaną, znalazła że większe roztargnienie ucztą niedzielna im sprawiła, bardziey zawróciła główki, niżli wstąpienie na tron Króla Ich Oyca. O nowy dowodzie słabości, i dziwactwa umysłu ludzkiego!...

Rozmaitości

Nadzwyczayne zmiany w Dworach nastąpią nim do Kongresu przyidzie. Słychać że Lady Howard odmówiła Gierinka Jmć de Bugay, co bardzo nie pięknie. Polityka gabinetu tego wymagała.

Rodzina Goltzów opuściła Warszawę, mówią iednak że ich wielu w tem mieście zostało. —

Naymodnieysze suknie z materyi koloru trokadero, garnirowane gazą a przepięte Rozrywkami. Prawdziwie Karnawałowy ubiór. —

Momus.

Pięknie iest patrzeć na niewinne grono Panien; ale kiedy się pić chcę: wolę grono winne. —

Powinni by więcey ochraniać czoła, a może nie byłoby tyle wytartych. —

Jeden Klient mówił: Mecenas, maca-nas po kieszeniach. —

Jedni Państwo skarżyli się że niemaią dzieci; a w każdym pokoiu mieli po-dwoie. —

Szkotka to musi czasem drapać bo ma w sobie kotka. —

W oczach Niemca każdy Anglik szczęśliwy, bo ma w sobie Glück. —

Szarada:

Pierwsze robię gdy tańcuię,
Drugie mówię gdy rachuię,
Wszystko iest miasto
A dla rymy ciasto.

Komplement niepospolity:

Graf pewien prędko iadąc gdy go minął drugi
Stóy stóy, zawoła, i rzecze do sługi:
Zda mi się że znaiomy, poydź, dowiedz się Janie
Czy też trafne to moie przelotne poznanie!
Jan co siedział na koźle, kiwał się i drzymał
Widząc że się tamten Panicz opodal zatrzymał;

Skoczy z powozu i ruszy z Wnopytem
I temi słowy podróżnego pyta:
Mój Pan Graf, pewno nie będąc wiadomy
Chcę się dowiedzieć czy Pan iesteś mu znaiomy?
Zagadniony pytaniem dziwnego sposobu
Powiedział: Jeśli Pan dudek iak ty, to ia was znam obu.
Jan wraca, i iak zmyśły
Niesie komplement niepospolity.
A no cóż tam Panie?
Znaiomy ieam Panie.
Ale to iednakże dziwnie nam znaiomy
Nie widział nas, nie słyszał a iednak wie kto my.
No cóż mówił? Ot zuchwalec iaki
Śmiał powiedzieć sługa dudek i Pan iego taki.
O Hultay!.. A ty na to coś mu odpowiedział?
Panie iam się zadziwił, zkąd on się dowiedział.

Anegdoty, i Wiersze.

W pewném społeczeństwie na Prowincyi, Kawaler wychowany w Mieście chciał zażartować z Panny, a sądząc że na iego zapytanie znaleźć się nie potrafi rzekł: Powiedz mi Pani o czém myślisz, kiedy o niczem nie myślisz? O WMPanu! odpowiedziała, niezmięszana szczególnem zapytaniem. — Zawstydzony JEgomość niedorzecznym żartem, postanowił nigdy potem niezaczepiać w podobnym guście Dam nieznaiomych. —
Gdzie idziesz? zapytał się pewny swego przyiaciela. Do ogrodu odpowie=

dział zapytany — Więc zapewne iesteś po obiedzie ? — nie i owszem idę dla tego do ogrodu, abym prędzey o obiedzie zapomniał. —

Dwoch młodzików wyzwało się na poiedynek, lecz obaj tchórze. — Gdy staneli na placu ieden z nich tak się odezwał: "— Jesteśmy wspólnie obrażeni, lecz doświadczenie nauczyło, że można się pozabiiać nie posia=daiąc nawet nauki strzelania. — Dobrze mówisz przyiacielu — odpowie=dział drugi, ia to samo chciałem ci powiedzieć przy wczorayszem wyzwaniu! —

Buttler Autor Hudibrasa przyiechał wieczorem w tęgi mróz do iedney karczmy. W izbie gościnney zastał przy kominie, wszystkie mieysca za=ięte, tak iż nie mógł się rozgrzać. — Chłopcze! zawołał na służącego w gospodzie — day memu koniowi pół kopy ostryg! — Chyba owsa, rze=cze tamten — Rób co ci każe a prędko! — Służący poszedł do stayni, a z nim i wszyscy ciekawi widzieć tak dziwnego zwierza. — Tym czasem — Buttler zasiadł naylepsze mieysce przy kominie. Za chwilę wrócił chłopiec, zaręczaiąc że koń nie chce ieść ostryg. — Kiedy tak (rzecze:) to nakryi stół, i mnie day te ostrygi! —

Deszcz:

Ja ciebie kocham stateczne.
Ty mówisz żem iest kochany!
A dziś z kim innym koniecznie
Chciałaś iechać na Bielany!
Czy to pięknie? przyznay szczerze!
Odtąd Dziewczętom nie wierzę.
Jam spokoynym bydź się starał,
Nic nie mówiłem nikomu,

Ale cię Pan Bóg ukarał,
Deszcz padał zostałaś w domu!
A więc nie będę w ukryciu,
Wzdychał żem Ciebie postradał,
Owszem pierwszy raz w mém życiu,
Jestem kontent że deszcz padał.

Anakreontyk.

Na pierś twą białą padł śnieżek biały,
I bielszym się od niéy mienił,
Lecz wkrótce poznał błąd swóy zuchwały,
I z żalu, w łzę się przemienił.

Na Nro 6ty Rozrywek Srodowych d. 26 Stycznia 825.

Krótkie były Pisma do Rozrywek przeszło Srodowych, krótka też będzie ich recenzyia.

1. Kuryer donoszący o Królestwie Migdałowem, przedziwnie odmalował nam maskową scenę Nayiaśnieyszey Rodziny, zgasłego Króla któréy byliśmy świadkami. Powiedział przytém w Rozmaitościach niezaprzeczoną prawdę że choć rodzina Gołów opuściła Warszawę, zostało ich wiele ieszcze w tem mieście. —

2. Szczególne Odwiedziny maią bydź zdarzeniem prawdziwem, cóż więc o nich mówić, ile że podobnych, dosyć się nasłuchamy w różnych Powieściach. Dziwić się tylko trzeba dla czego Autór nie wie — iaki był powód zmuszaiący nieznaiomego do tak szczególnych odwiedzin?

Ja rozumiem po prostu że potrzeba która podług Taciñskiego przyjotowia wyższą iest nad prawo. — Ależ to zawsze niemoralnie! —

J. Coż tam już mówić zawsze iedno o wesołym Momusie? Trzeba mu iednak przypiąć dziś Tatkę, że żartuie z Mecenasów, znać że niema z niemi żadnych związków. —

P.S. Szanowne Członki Zgromadzenia Srodowego, nie przynoszą ani Poezyi ani opisu tak częstych Ressursowych Balików — Recenzentowi aż markotno że nie ma co krytykować — Dla zapełnienia tego deffecit przynoszący dawniey wyiątki z Kalendarzyków Polskich, dziś przynosi z Almanaka Paryzkiego wierszyk o Wdowie, po którym znać, że go pisał dowcipny La Fontaine:

La perte d'un époux ne va point sans soupirs,
On fait beaucoup de bruit et puis on se console.
Sur les ailes du tems la tristesse s'envole;
Le tems ramène les plaisirs.
Entre la veuve d'une année,
Et la veuve d'une journée
La différence est grande, on ne croirait jamais
Que ce fut la même personne;
L'une fait fuir les gens, et l'autre à mille attraits;
Aux soupirs vrais où faux celle là s'abandonne
C'est toujours même note et pareil entretien,
On dit qu'on est inconsolable,
On le dit mais il n'en est rien. —

Rozrywki Wieczorne

Numer siódmy.

Odwiedziny: ale

wcale od poprzedzaiących odmienne.

Muszę udzielić Łaskawym słuchaczom Rozrywek Wieczornych, wiernego opisu odwiedzin które wczora miałam. Właśnie w chwili kiedy według zwyczaiu mojego, gryzmoliłam różne dla Dzieci androny, i gotowałam Numer piętnasty Pisma im poświęconego, oznaymiaią mi, że iakiś Pan nieznaiomy koniecznie chce mówić ze mną. Dosyć przyzwyczaiona do podobnych odwiedzin, każę go prosić. Po wielu komplementach, pochwałach, przepraszaniach, ukłonach, po wielokrotnem do kieszeni sięganiu, dowiaduię się nareszcie lubo ztrudnością (: bo nieborak bardzo się iąka :) że widzę przed sobą Pana Sobotowskiego, brata iedney osoby, którą przed szesnastą laty, dzieckiem będąc znałam, także prawie dzieckiem w Galicyi, i która dziś Matką sześciorga dziatek, przesyła mi przez niego czułe ukłony, a oraz i podziękowania za moie pismidła. Bardzo rada tak miłym oświadczeniom, myślałam że się na tem skończy, ale nie: Pan Sobotowski opowiedział mi całe życie swoie, dowiedziałam się że od pierwszey młodości, przykłada się do wschodnich ięzyków, że ze szkodą zdrowia nad gruntownem ich nabyciem, od dziesięciu lat się mozoli, że iuż iest na Etacie posłanym do Petersburga, pracuie tym czasem w tuteyszey Cenzurze (: praca która mu wcale nie do smaku :) i że ma pewną nadzieię iż kosztem

Rządu wysłanym zostanie na lat kilka za granicę; dowiedziałam się jeszcze, że go Komissya Oświecenia, namawia żeby Xiędzem został, ale on obrachowawszy się z sumieniem swoiem uznał że żadnym sposobem przywdziać duchowney sukienki nie może; nareszcie dowiedziałam się, których i iakich Autorow lubi? Klassyków uwielbia, w Romantykach dosyć smakuie, ale uznaie ich za bardzo niebezpiecznych; gdyż na iednego, który prawdziwie pięknie, bo oryginalnie pisze, ziawia się dziesięciu miernych, a czasem nieznośnych naśladowców, którzy dla tego że dziwy piszą, myślą że zadziwią. Przeszedłszy tak na przemiany Mickiewicza i Skargę, Woronicza i Brodzińskiego, że pominę innych, nagadawszy nie mało na francuszczyznę, gdy rozmowa na chwilę ustała, myślałam znowu że się na tem skończy; ale nie. Pan Sobolewski zawsze sięgał do kieszeni i był w położeniu człowieka który nie spełnił tego po co przyszedł, ośmieliłam się zapytać go się sama, i dowiedziałam się nareszcie prawdziwego celu iego wizyty.:

Jedni Państwo, tu w Warszawie, maią dwie córki; iedna Ludwisia, dwunastoletnia dziewczynka, druga czteroletnia Olutka a iak ią z wielkich pieszczot zowią Lutunia. Obiedwie bardzo są przyiemne, dobre, dowcipne, a Rodzice ułożyli sobie żeby wbrew dzisieyszey modzie, żadnego obcego ięzyka ich nie uczyć. Ludwisia zna tylko mowę oyczystą, ale co tylko w iey wieku czytać można, po polsku, wszystko to czytała. W Karpińskim /: że przez skromność drugiego Autora pominę :/ naywiększe ma

upodobanie, nie tylko ich czyta ale odczytuie nieustannie; przytém w domu iey Rodziców bywa wielu ludzi swiatłych, i ona ich rozmowom z uwagą się przysłuchuie, ztąd poszło iż na wiek swóy wcale dosyć umie, i nie źle pisze, a nawet czasem wiersze złożyć iey się uda. Przed parą tygodni takie powinszowanie Oycu na iego Imieniny, złożyła. Oto iest: od małey Lutuni =

Wiązanie od Lutuni.

d. 25 Stycznia 1825. r.

druk dla dzieci
Rkr.

1.

Kochany Tato.
W zimie i w lato,
Bądź wesoł zdrów,
Kochay Lutunię
Twoią córunię
I zawsze mów:
Doznam z Lutuni
Dobrey córuni
Bylebym chciał!
Kochasz mnie Tato
Więc będziesz za to
Co zechcesz miał.

2.

O zdrowie Mamy
Którą kochamy
Bozunię proś.
Byś był szczęśliwy
Dzień kłopotliwy
Cierpliwie znoś!
Lecz dziś kłopoty
Wszelkie nudoty
Na wiatry zday.
Teraz w ostatku
Kochany Tatku
Buzi mi day.

Ludwika S.

Wczora właśnie iako w dzień S. Pawła te Imieniny przypadały; Ludwisia iuż od dwóch tygodni siostrę tych wierszyków uczyła, i zdawało iey się że ie wybornie umie. Baniutenko kiedy iesz-cze Oyciec był w łóżku, weszła z siostrzyczką do iego pokoiu, i

małą Lutunię do zaręczenia powinszowania zachęciła; ale w dziedzińcu na zmięszana powiedziała tylko:

Kochany Tato
W zimie i w lato,
Bądz wesół, zdrow...

Tu się zacięła i pomimo szeptów siostry nic sobie nie przypomniała prócz tych słów ostatnich:

Kochany Tatku
Buzi mi day!

I rzuciła się zpłaczem Oycu na szyię. Ten łzy i zawstydzenie się, zmartwienie Ludwini; tkliwe wierszyki, wszystko to tak uszczęśliwiło Oyca, że ponedłszy do Biura Komisyi Oswiecenia w którem pracuie, tę przygodę Kulku swoim Kollegom opowiedział; między niemi znaydował się Pan Sobotowski, który wraz z innemi uznał że tę anegdotę, opowiedzieć trzeba Wydawcy Rozrywek dla Dzieci. — Ten więc był głowny przedmiot iego odwiedzin, z którym dopiero wygadać się zdołał na końcu. Nie raz się to podobno i nam wszystkim zdarza, idziemy do kogo iedynie z interesem, a po długiey wizycie, dopiero wychodząc, iakby nawiasem i niechcący o nim wspominamy; a iednak po to śmy przyszli nie po co innego. —

Kuryer Rozrywkowy. d. 26 Stycznia 825.

Królestwo Migdałowe. z Placka 25 Stycznia

Donoszą nam z Królestwa Migdałowego że d. 19 8bm. Ignacy 1. abdyko=wał. Mnóstwo Kandydatów starało się o tak słodką Koronę, los przypadł na iednego z naymłodszych, ten wyskiewszy Kanał Pań=stwa, zaraz Królem ogłoszonym został. Monarcha ten z imienia Eugeniusz 1. lubo bardzo zacny, na wzór sobie obrał przecież Suł=tanów Tureckich, lub dawnych Królów Francyi, bo od wieczoru Koro=nacyinego nie wkazał ieszcze oblicza swego wiernym poddanym. Zła=tego też dzieie iego panowania, szczupłe mieysce w Kronice Państwa zabiorą. Słychać tylko że zaszczycił przytomnością swoią Ressursę Ku=pieckią; ale niewiadomo czy i o tem wspominać wolno, ponieważ był incognito, nie tańcował, tylko się przechadzał po iedney i drugiey Sali, upatruiąc iak mówią pięknej iakieyś poddanki, którą zoczył w wigilią na prywatnym Balu, ale której na Wieczorze Ressur=sowym nie znalazł. ——.

Anegdota prawdziwa

Jedna z moich znaiomych Pani S. była na wsi. Służących wypra=wiła na Jarmark, mąż wyiechał za interessami, dość że sama iak palec została w domu. Siedząc na Kanapie myślała sobie że gdy=by kto wszedł z nienacka, mógłby ią łatwo wystraszyć, i gdy tak dumała, otworzyły się drzwi z trzaskiem i przez nie wtoczył się do pokoiu ogromny i piiany Bernardyn. Pani S. nie tracąc mi=ny idzie na przeciw niemu i pyta czy po Kweście przyiechał? czego żąda? że mu natychmiast dać każe. Bernardyn nic na

to nie odpowiada tylko chwyta ią za ręce i chce ściskać i całować. Ona iak może się broni, łaie, a gdy to wszystko nie pomaga, obrażona, chcąc ukarać zuchwalca, wznosi rękę i uderza go z całey siły, w opasły policzek. W tym budzi się krzykiem (bo to wszystko we śnie było) ale nie krzykiem przewielebnego Oyca, tylko biednego męża, który za niego niewinny karę odebrał. Czy biedny ten mąż czy nie? pytanie! Bo chociaż boleśny raz dostał, przekonał się oczywiście o cnocie małżonki, która nie tylko na iawie, ale i we śnie, zawsze mu wierna. —

Rozmaitości

Xiężna de Bugay leży słaba w łóżku, z tey przyczyny X^ka Klementyna nie znaydowała się w Niedzielę na zgromadzeniu wieczornem u Lady Jarsley. Ochmistrzyni dzieci tey Pani poszła za mąż d. 23 b.m. wesele było tańcuiące. We dwa dni po niey Dama honorowa Lady Howard weszła także w śluby małżeńskie. Obchód weselny był wspaniały, zgromadzenie liczne, składało się neywięcey z mężczyzn; Panien tylko sześć, mężatek jeszcze mniey liczono. Bo Panna młoda iest zdania: że im mniey kobiet tym mniey plotek, a nie wiem dla czego ich się obawia Niebogą. —

Krakowiak.

Nie masz iedno iedna Polska — ieden Kraków
I iedna Warszawa — Gdzie kwitnie zabawa.
Tam chłopcy iak malowani,

Tak cacani, wymuskani, i ubrani,
A ze miło duszy — I serce się kruszy.
Powiedz Niemnie! czy we fraku, czy w kubraku,
czy w paltaku — Powiedz ze mi nieboraku!
A znasz ze ty krakow? — Znasz ze ty Polakow?
Jak zawali kontusz, zupan, i pas lity,
wysmienity,
karabelą brzęknie — Wnet się Niemiec zlęknie.
A iak wdzieie karazyię, wyszywaną, obkładaną,
I tak i siak przerabianą, guzickami, pętlickami,
haftetkami,
Jak Polak przybrany — Moy Niemnie kochany!
A pamiętasz, pod Warszawą, pod Kasynem,
Sandomirzem i Zamościem, iak ci Polak
kurtę skroił — Ześ zapomniał i swey torby
I futrazu i bagazu — Od iednego razu.
Daley Chłopcy! ciżwa Niemca
Cudzoziemca,
W Trzewiczkach, i sprzączkach
I krócitenkich portczkach.
Daywa ognia podkówkami,
I brzękaywa kutaskami!
I tańcuywa w koło — Hozo i wesoło!
Oni maią Jamsterdamy — Roterdamy —
Wiedni, Budy, i Berliny, Brandeburgy
I inne podobne dziury,
My mamy Warszawę i tak ładny krakow,
I
W nim zuchów chłopaków!

Na Nr̲o 17my Rozrywek Środowych. d. 2 Lutego 825.

My Michał 1wszy z Łaski Kanaka Król Migdałowy &c.

Wstąpiwszy z Recenzenta na tron tygodniowy, zajęci dobrem naszego Ko=chanego ludu, a do tego chorobą złożeni, nie mieliśmy wolney chwi=li poświęcić się krytyce przeszło środowych Rozrywek, która by się nawet z powagą dostoieństwa Naszego nie zgadzała; namieniamy więc tylko w krótkości że:

1o Odwiedziny P. Sobotowskiego są i szczególne i zabawne, a Więzienie od Łutini warte być umieszczonym w Rozrywkach dla Dzieci.

2o Kuryer po dalszem opisie Naszego Królestwa Migdałowego, zawiera zabawną anegdotę o rabaónym Bernardynie.

3o Postylion Werda✝ iest wierszyk lekki i przyiemny; zawsze jednak na=sze polskie Słowie przeszkadza do rymowania.

4o Momusa tą razą nie było. Za nadto iuż cięzki; pewnie się też z nie=go w krótce mały Momusek urodzi.

Przytym ofiaruiąc Naszemu Ludowi ciastkową puszkę Pandory w któ=rey są przyszłe losy Królestwa Migdałowego zamknięte, i składa=iąc ciężką koronę, iesteśmy dla Was wszystkich po raz ostatni uprzeymie Pańskawi. —

✝ Wierszyk ten zaginął.

Rozrywki Wieczorne

Numer ósmy.

Ostatnie Kochanka Odwiedziny.

Powieść Szkocka.

Okno samotney chatki Pagórka Top iaśnieiąc nad wysokim lasem brzozowym, nieświadomemu podróżnemu, idącemu doliną, wydawać się mogło, iakby iskrzącą gwiazdą na Niebie. Wielki ogień palił się na iey kominie; na podłodze świeżo umytey i wysypaney piaskiem, ieszcze nie znać było wielu stóp ludzkich; stolik mały, białym obrusem nakryty, stał nie daleko ogniska, na nim dla dwóch osób skromna lecz smaczna wieczerza, a obok niego zamyślona ale szczęśliwa Leśniczego iedynaczka córka; przystoyna miła, kto wie? może i piękna dziewczyna. Za taką przynaymniey miał ią nie ieden kiedy pod czas sianożęcia, ochoczo trawę grabiła, lub kiedy poważnie siedząc w kościele, miłym choć mocnym głosem Psalmy z innemi śpiewała. I tego wieczora piękną się zdawać mogła; spodziewała się odwiedzin Kochanka, i dzień rychłego wesela naznaczyć mu miała. Rodzice iey szczęśliwi że ich dziecię zaślubi wkrótce poczciwego rolnika, poszli bliskich odwiedzić sąsiadów.

Słabe i wahaiące się uderzenie we drzwi słyszeć się dało; ani było podobne do głośney i śmiałey Kochanka ręki, iednak Marya Robinson z pospiechem i radością otworzyć pobiegła, a otworzywszy z smutnem podziwieniem uyrzała kobietę której twarz głębokim ka=

peluszem zasłonioną była. Nieznaioma zdawała się bydź zabłąkaną podróżną, gdyż cała iey postać wielkie okazywała zmęczenie. Lubo Marya innego wcale wyglądała gościa, i każdy inny iak ten łatwo mógł się wydać natrętnym, przecież tyle miała dobroci iż z uprzeymością nieznaiomą do kominka zaprowadziła, prosząc iey usilnie żeby sobie w tey ubogiey chacie, iak gdyby w swoiey spocząć raczyła. Nieznaioma zdięła wtedy kapelusz i Marya z niepoiętem zdziwieniem obaczyła, przyiaciółkę dziecinnych lat swoich, drogą dotąd iey sercu Sarę, którey iuż dawno nie widziała, bo od iakiegoś czasu daleko od siebie mieszkały. Krzyknęła, uściskała ią, i wtejże chwili dostrzegła na iey twarzy wyrazu niezmierney boleści i pomieszania. „Saro! cóż ci to? zawołała, bladaś iak chusta!
„tak zmieniona! o powiedz mi powiedz! zwierz mi się taiemnicy serca twe-
„go. Pamiętasz iakeśmy razem po tym brzozowym lesie biegały? Pamię-
„tasz iak zawsze czy przy robocie, czy w zabawie, byłyśmy z sobą? Pamię-
„tasz iak umarł brat twóy, zniknął iak kwiatek; płakałyśmy go ra-
„zem, ty siostra iego nie mogłaś więcey płakać odemnie; i wiesz Saro,
„dotąd nigdym ieszcze tyle szczęśliwą nie była żebym o nim zupełnie za-
„pomnieć mogła? Saro! kochana Saro, powiedz że mi co ci iest? Dla cze-
„goś iak chusta blada?"

Serce przybyłey dziewczyny ledwie nie pękło z żalu na te słowa i pytania tkliwe. I potoż ona tu przyszła żeby zgasić całą radość tey swobodney twarzy? Nasunęła iey się też myśl, nie dopełnienia celu przybycia swego, ale ta myśl ulotną była... Już stało się! musiała powiedzieć wszystko, musiała zniweczyć szczęście tey, którą niegdyś iak

siostrę kochała. „Maryo chciey tego wyrzekła, powiem ci, powiedzieć mu=
„szę .... ieżli słowa moie ciężki cios ci zadadzą, obwiniay samą siebie...
„O Boże! ia tu stawam, iakby wróg naydroższey przyiaciołki moiey...
„Ubrałaś się pięknie, iak narzeczoney przystało... te niebieskie wstą=
„żki, ta suknia biała... on zapewne ci ię chwalił... a ia tym cza=
„sem muszę ci odkryć, muszę ci powiedzieć, że ten który za dni kil=
„ka mężem twoim miał zostać, ten mnie na wszystko co iest nay=
„świętszego, na ziemi i w Niebie, mnie wiarę i miłość pierwey po=
„przysiągł. Teraz pozwól mi odeyść, dopuść niech umrę w tym brzo=
„zowym lesie, gdzie tak często biegałyśmy razem, dopuść niech tam
„umrę zgłodu i zzmęczenia. Śmierć taka będzie dla mnie roskoszą w
„porównaniu samey myśli małżeństwa twego, ztym który poprzy=
„siągł być moim na zawsze!"

Marya Robinson wiodła dotąd szczęśliwe życie, życie pełne swobodnych
myśli, spokoynych nadziei, ograniczonych żądań. Czule i wiernie ko=
chała przyszłego męża, bo widziała w nim serce poczciwe, prawo=
witość wielką, otwartość i boiaźń Boga. Bez zakału było imie iego,
wszystkich miał miłość, szacunek; przytem bardzo był przystoyny;
w kościele, na iarmarku każdy spostrzedz go musiał, w tańcu on za=
wsze przewodził. Ale w sercu tey skromney i pobożney dziewczyny
miłość nie gwałtowną namiętnością, raczey słodkiem i głębokiem by=
ła uczuciem. Przyszłe zamęście uważała iako zdarzenie bardzo po=
myślne; często przy robocie i zatrudnieniach domowych, myślała so=
bie zradością że wkrótce ieżli Bóg pobłogosławi, małe dzieci mieć

będzie! wystawiała sobie iak w iey chatce czysto, w gospodarstwie wszystko dobrze będzie; iak powróci mąż z pola, lub z lasu a ona go przywita i smaczną przyrządzi mu wieczerzę. ——

Dalszy ciąg nastąpi —

Kuryer Rozrywkowy.

d. 2 Lutego 1825.

Królestwo Migdałowe

z Placka. d. 1. bm.

Eugeniusz 1. po tygodniu panowania przepędziwszy ostatni wieczór z ludem swoim i złożył berło 26. Stycznia. Ale cóż kiedy o Kanaku zapomniał, o Kanaku od którego był Królestwa zawisł. Zgromadzone stany zmięszane tem nieprzewidzianym wypadkiem, przelęknione niebezpieczeństwem Państwa, chcąc zaradzić bezkrólewiu i skutkom iego, chcieli wybrać męża zacnego, pewnego charakteru i iednogłośnie Michał Królem wykrzykniętym został. Tysiączne oklaski oznaymiły iż ten wybór był miły narodowi. Łaskawy Monarcha ukłonił się uprzeymie na te oznaki przywiązania, ale nie przerwał gry... i został koronowanym przy stoliku wiska. Po chwili raczył się przybliżyć do grona Migdalanek, każda z nim mówić chciała, każda dotknąć się kraiu szaty Jego! Mówią że zabobonne Królestwa Migdałowego Niewiasty, mniemaią że wpięta szpilka w sukni mężczyzni ułatwia wniyście do serca iego. Szambelan JKMości znalazł też nazaiutrz aż sześć szpilek w szacie Monarchy; nic iednak nie powiedział o tem spostrzeżeniu, boiąc się ażeby Król Jegomość, nie uważał tey niewinney napaści za iaki niebezpieczny spisek. Bo któż nie wie że podeyrzliwość nie odstępna Tronów towarzyszka!

Michał 1. Pan nasz Miłościwy, nie podobny wcale tego czesnym Monarchom, Kolegom swoim, którzy w kraiu nie siedzą, tylko po całym swiecie iezdzą, nie odprawił do tych czas większey podroży, iak z kanapy do łożka, z łożka do kanapy. Zmęczony trudami Korony zaraz po wstąpieniu na tron zasłabł. Próżno poddanki oczekiwały przyjścia Jego, próżno widząc bezskuteczność szpilek, wymysliły nowe fryzury na uiarzmienie Monarchy, nie było go widać! Dopiero siodmego dnia panowania, przy schyłku znaczenia swoiego, ukazał się na posiedzeniu u Xiężny de Bugay, i z takiemi oklaskami przyjętym został, iak gdyby rok przynaymniey miał ieszcze panować. Mogł się przez to przekonać o bezinteressowności przywiązania ludu swoiego. —

Rozmaitości

Xiężna de Bugay wstała i okolwiek zdrowsza. —
Bale dziecinne co Niedziela u Milady Tarcley bywaią. —
Czytanie głosne bardzo w modzie; ale teraz zwyczay iest żeby od końca xiążki zaczynać. —
Wist i szachy neyberdziey używane gry, Cwik tylko raz się pokazał i umknął. —
Muzyka zupełnie wyszła z mody. — —

Długość życia

Dwie minut i poł do życia mamy;

Jedną na uśmiechanie,
I iedną na wzdychanie,
Pół tylko na kochanie,
I iuż umieramy!

Momus.

Gdy się napotka kary, dobrze iest nie mieć nosa. —

Monarchowie musieli powstać z aktorów; bo dodać do rol K i zaraz iest Król.

Weź Pana po niemiecku, dodaj bata po polsku, a będzie lekarstwo na nie=strawność: herbata. —

\+ Nic dziwnego że się dochód tak łatwo rozchodzi. Gdzie chód ma się rozu=mieć że są i nogi, więc wświat. —

Jak Mecenasy niemaią żądać aby były dokładne Dokumenta; kiedy w nay=doskonalszych są przecież menty

\+ Kurczęta to nawet po śmierci fantazyi nie tracą. Wziąwszy się pod boki trzymaią wnętrzności pod pachą. —

Miłość musi bydź spokrewnioną ze strachem, bo czy się przelękniesz, czy się pokochasz, serce zawsze, puk puk!. —

Anegdota:

Leśniczy przyczepiwszy dzwonki Jastrzębiowi, chował go do polowania; Ten zbuiawszy po myśliwsku, uciekł; lecz źle na tym wyszedł, z ręki karmio=ny nie umieiąc sobie wynaleść pożywienia umierał z głodu. Osłabiony, usiadł na dzwonnicy w Cmentarzu, gdzie właśnie tego dnia pogrzebano kobietę uchodzącą za czarownicę. Proboszcz po nabożeństwie pogrzebowym, iak się iuż ludzie rozeszli, zapędził się ieszcze raz do Kościoła, w tym słyszy

że coś na cmentarzu dzwoni, choć ani dziada, ani baby, ani nawet wichru nie było; ogląda się i widzi to dzwonienie prosto do niego le=cące w postaci drapieżnego ptaka, pewien że to nieboszczka czarowni=ca, żegna się, a gdy to nie pomaga, w nogi. W drodze do Plebanii czuje że to coś siada mu na głowę; wtenczas tracąc zupełnie przytomność zarzuca na się Rewerendę, spłasza z głowy straszka, ale ukazuje włościa=nom, to co nawet poganie przykrywać zwykli. —

Na Nro 8my Rozrywek Środowych. d. 9. Lutego 825.

Złożywszy Migdałową Koronę, Recenzent miałby więcey czasu do Krytyki, ale Pisarze nie zbyt wiele przynieśli; pewnie też to i Karnawał na przeszkodzie. W tego rodzaiu Pismach, nie trzeba się wcale przymuszać.

1. Ostatnie Odwiedziny Kochanka Powieść Szkocka czuła, ale nieskoń=czona, i nie masz nadziei żeby skończoną była. Kochanek w niey zdra=dny, a przyiaciółka niedyskretna.
2. Kuryer rozwiódł się nad panowaniem Michała. Skromność tego Ex-Króla ledwie mu pozwala wspomnieć o tem, chyba żeby za tyle pochlebnych grzeczności podziękować. W rozmaitościach namienia że Muzyka wychodzi z mody. Wielka i smutna dla nas prawda! —
3. Maleńka Długość życia ma swoie powaby:

   Dla czegoż iednak śmiechy i wzdychanie,
   Więcey zaymują czasu, iak Kochanie?
4. Momus iak zwykle nas rozśmieszył. Mówiono że Anegdota mogła się

zakończyć inaczey, ale iakże przeistaczać prawdę? – Co szanowny Pisarz <u>Momusa</u> zrobił ieszcze lepiey, i czego mu winszujemy, to że wczora porodził szczęśliwie synka – Będzie to wczasie wesoły i dowcipny <u>Momusek</u>:

Bo przyszedł na swiat w Mięsopusty,
A ieszcze we wtorek tłusty.

[illegible]
Alexandry z Pawskich
Jaszewskiey

ci, żegna się, gdy to mu pomagał; wiersz Wiersza do Władysława
i to mi trzeba mu na głowę, pomimo Pogan, napełnić przystawienie
zwraca na się Niewiernej, wyśpiewać wysoko (?) Kocha, ale wiernie ...
nim, to co także pogance przystosować możebne.

Na Nro 8mym Rozrywek Towarzyskich z 9 Lutego 825

Ważniejszy Migdałowy korona, Recenzent miałby więcej czasu do krytyki
ale Pismo nie zbyt wiele przyniosło, ponieważ też to o Zarzucanie na
przeszkodzie. W tego rodzaju Pismach, nie trzeba się wiele przymuszać

1. Pokochać Odwiedziny Kochanowskiej Powieść Sielska owda, ale niestało
czasu, i nie mam nadziei żeby skończony była Kochanek w miej dni
dniy, a przyjaciółka najpiękniejsza.

2. Kurzyer rozszedł się, nad panowaniem Michała Wiśniowieckiego
Ex-Poeta łudził mnie powinien wspominać o tem, trzeba żeby za tyle
podobnych grzechów podziękować. W samotności pamiętam ...
Muzyka wychodzi z mody. Wielka i smutna dla nas prawda.

3. Wedeńska Drogość życia ma swoje powaby:

Dla czegoż idziesz smutny i zadumany
Więcej zazdroszczę czas, jak kochanie!

4. Wiernie Tak wszyscy nas rozumieją. Mówione z Ceregoła, trzeba się

Dwa sny

Alexandry z Tańskich

Tarczewskiey.

Sen w 1825 Roku

Sniło mi się iak byśmy wszystkie trzy siostry, w uwyczaynem Towarzystwie osób ~~wy~~dobranych i lubych, obiadowały; i iak to we śnie bywa niby w Warszawie, niby gdzieś na wsi. W tem otwieraią się niespodzianie drzwi! Wchodzi nasza Matka, Xiąże ~~Adam~~ Jenerał Czartoryski i Babunia Czempińska (same nieboszczyki.) Widok Matki ucieszył mnie ale wrażenie śmierci wstrętem przeszło całą istotę; iednak będąc niby gospodynią prosiłam by zaięli mieysca. Matka siadła przy mnie, ieść żadne nie chciało, ciągle byli niespokoyni, oglądali się, wstawali, i znowu siadali. Przyglądałam się im ciekawie: Babunia miała wygładzona od zmarszczek lica, pierwsza ich białość wróciła, lecz brakowało iey iak dawniey zębów i kibić starey niewiasty zachowała. — Xiąże miał na powrót i zęby i twarz gładką, ale ieszcze czerwoność zgrzybiałego wieku i brwi siwe; nasza Matka odzyskała iuż i śliczne swe zęby i płeć piękną, ale ieszcze była żółtą, i zgarbioną; mówię ieszcze, bo niby to oni powiedali, niby wszyscy o tem wiedzieli, że wszyscy umarli w miarę upływaiącey pokuty do pierwiastkowego wracaią kształtu. Z niecierpliwością wypytywałam się: Jak też tam iest? Babunia i Xiąże nic nie mówili, Matka powiedziała: Niewolno mówić! ale przecież dała do zrozumienia, że nudno, tęskno, a osobliwie nie tak wesoło iak tu. — Prosiłam żeby mi pokazała nieszczęśliwą pierś swoią, która ią życia, nas Matki pozbawiła; rana była zagoiona, ale pierś ieszcze twarda; i tak iak

ta pierw, tak te twarze, tak i dusze tych zmarłych osób, coś otrzy-
mały, czegoś się spodziewały, lecz z niewypowiedzianą i dręczącą nie=
spokojnością. Wśród obiadu zaczęli się wybierać, ani było można
ich zatrzymywać gdyż każda ich wola tchnęła iakąś świętą uro=
czystością. Przy pożegnaniu niewiedziec zkąd zjawiło się mnóstwo
osób też zmarłych i panien i dzieci, zapytawszy iedney z nich jak
mi się marzy Panny Morskiey (ofiary miłości i kokieteryi którą
znałam w Puławach) Jak też tam iest? — Nudno, nudno, odpowiedzia=
ła — Ależ zbawieni, przerwałam — To też tylko to! rzekła —
Odeszli wszyscy, poszłam i ia za niemi, to ciekawością to miłą tę=
sknotą za Matką wiedziona. Szli ciągle, szło bardzo wiele ludzi,
różnego stanu, wieku wyznania, szli krętemi i ciemnemi ścież=
kami, niekiedy wodmienne strony, a iednak to na wzgórzu, to
w dolinie zdybywali się wszyscy i szli niekiedy razem ale każdy
tak zajęty sobą, iż zdawało się że sam. Ja zaś idąc za niemi wnio=
działam że do tego samego dążą miejsca, szli długo i ia długo
za niemi dążyłam, ale nareszcie zdręczona zmęczona, obudziłam się....

Drugi tego samego Roku

We trzy dni po tem sen miałam następujący: Zdało mi się żem
iuż umarła, i nagle dusza moja powleczona tem samem ciałem
które noszę weszła do iakiegoś labiryntu z niezliczonego mnóstwa
pokoików złożonego. Tam zobaczyłam tysiące ludzi, osoby zmarłe i
żyjące. Obaczyłam znowu Matkę; ieszcze młodziey wyglądała ale
ieszcze była mizerna. W tem niby raiu, niby niebie a wprawdzie-

niczem czem, człowiek miał wszystko co mu potrzeba, co ieść, co pić
na czem się położyć, ale to samo było karą; bo niczem nie zaięty
wielkiem mu była godzina. Była wola zostawiona każdemu, czynie=
nia złego lub dobrego; iednak występek nie miał mieysca, bo każdy
iuż był zupełnie przekonanym o złych iego skutkach. Poznałam ia-
koś wkrótce że aby wydostać się ztamtąd trzeba było nieogranicz=
ney skruchy, nadziei, ~~miłości ku Bogu~~ oderwania od rzeczy marnych,
miłości ku Bogu, a iakoś wszyscy tam będący, grzeszyli oziębłością
i dla tego pasmo dni nudnych wlekli; myśleli zbytecznie o życiu prze=
szłem, żałowali go, i iedynie za ten żal Matka była tam ieszcze...
W iednym gabinecie, na sofie wyrzałam iakąś młodą osobę, śliczney uro=
dy, całą okrytą muszlinem; tak rzewnie i obficie płakała iż zdawało się
że iey lica, kibić i cała postać, w łzę się zamienią; nie mogłam nawet
dla tych łez i zasłony poznać kto była? widziałam tylko że młoda, śli=
czna i iak marmur biała. To poznawałam w niey Teodozyę Ziemięcką
(18to letnią Panienkę zmarłą niedawno) to znów zdawało mi się że to Kle=
mensia moia siostra, gdyż podobna była do ślicznego portretu który ią
dzieckiem wystawiał i przed kilkoma laty zginął. Ta osoba która mnie
tak zaięła bo iey żal był uroczysty i wypływał z iakichś wielkich
przyczyn, ciągle leżała, podnosiła się tylko do oglądania iakiegoś portre=
tu, zdawało się że był to iey własny. Poszłam na salę gdzie iadali, nie
widzieć zkąd przyszedł tam Herman i zaczął wołać: Wina La Fite!
Wziął mnie pusty śmiech ale z podziwieniem uczułam że tam śmiech nie
mógł doyść do ust i nikt. W tey sali był wielki obraz wcale nie oso=
bliwie malowany, ale szczególną rzecz wystawiaiący: Miłość dwóch osób

Które w tem siedlisku pokochały się wzobie, Kobiety nieznam, Kochankiem był Rautensztrauch. Jakiś starzec powieźył mnie bo mi powiedział że kto nie był szczęśliwy w miłości na ziemi, tam, a nawet wyżey poznać ię może! myśl moia spotkała się z wyobrażeniem kilku osób .... Widziałam i Wuianka Ignacego, wcale sobie był wesoł; ale ia niewiem za co tak byłam zgubiona, tak przeięta skruchą, żalem, tak żywo pragnąca odpuszczenia, że iakimsiś przeczuciem natchniona umyśliłam iść daley; wyszłam na obszerny dziedziniec i przez ten czas niewiem iuż iakimi sposobem, alem się przekonała, że ludzie w nim będący, zachowali wszystkie potrzeby, dolegliwości ciała, umierali nawet, ale iak choroba bez bolów tak śmierć była bez strachu, owszem każdy iey żądał bo przenosiła w lepsze krainy i oucała z tych wiecznych nudów – Gusta i skłonności okazywały się tam iak u nas. Mamy naprzykład zastałam myiącą się, a sama widząc zaniedbanie w pokoikach, zaczęłam zaraz ustawiać. Gdym tak myśląc zwolna postępowała, krzyk radosny wychodzący z miliona, milionów pokoików ogłosił przybycie Śmierci! Spoyrzałam w górę i spostrzegłam ią w powietrzu pod takąż samą postacią iak ią malują na ziemi. Leciała ku mnie i z tego grona wzywaiących iey, mnie szczęśliwą porwała. Uczułam iak mnie ogarnęła, ale nieczułam iak mnie wzięła, bo iak ona tak ia, tak wszyscy, tak wszystko miało obiętość, kształt, ale nic materyalizmu .... Leciałam znią w obłokach, długo bardzo długo, serce moie było tak ścisnione żalem, sumienie tak obciążone, żem się bała czy

mnie śmierć unieść zdoła; lecz ona lotem ptaka pruła powietrze
a mnie zwolna iakaś nadzieia widzialnemi promieńmi światła
rzeźwiła i napawała uczuciem słodkiem spokoynem i przygotowaw=
czem do wielkiey iakieyś zmiany. Wtym nagle śmierć opuszczać się
zaczyna; dotykamy iakieyś krainy uroczey, gdzie światło miało ias=
ność słońca z łagodnością promieni xiężyca, a powietrze tchnęło woną
i zdrową świeżością iak po deszczu wiosennym. Jest to drugie przey=
ście duszy — powiedziała mi śmierć; i zatrzymała się w przecudney
dolinie u stóp ogromney góry, weszłyśmy w prześliczny przysionek
wykuty w skale, spostrzegłam dziwnie piękny ołtarz, wodę święco=
ną w wytwornie rzniętym marmurze i mnóstwo kwiatów, które
prócz zwykłego blasku świeżości i zapachu miały przezroczystość
i odbiiały wszystkie światła, kolory tęczy, promienie słońca, błękit
nieba, którego obłoki przesuwały się szybko przez otwór wzgórze.
Był tam Starzec i sędziwa niewiasta, choć w wieku, ale tak
piękni i pełni świeżości iak brzoskwinia; i znowu iakoś było
wiadomo że i oni coś otrzymali czegoś się spodziewali, i że i
zaś i oni byli iak my wędrownikami, ale teraz zatrzymać nam się
kazano. Pełna Boskich uczuciów, serce maiąc drżące od nadziei,
duszę przeiętą uwielbieniem, oczekiwałam iakiegoś szczęścia.
Zdało mi się że pierwszy raz w życiu wolno oddycham, pierwszy
raz iasno widzę, pierwszy raz coś poymuię. Myśl zachwycona
lecz bystra, sądząc po tych kwiatach, po tem powietrzu, po ko=
lorycie płci zaczęła spostrzegać iakieś nowe światło, przeczuwa=
ła świetne przeznaczenia. Podwoie przepysznego gmachu, otworzyły

się miały, niecierpliwość dech mój tamowała... Lecz w tem...
przebudziłam się i chociaż otworzyłam oczy zamknęło się
przedemną światło . . . .

151

ze mały niecierpliwość jak mój [illegible] ... [illegible]
przebudzałam się i chwilę [illegible] oczy [illegible]
[illegible]

142

